# GŁOS
## OBYWATELA
DOBRZE SWEY OYCZYZNIE ZYCZĄCEGO
DO
# NARODU POLSKIEGO
## ZA DOBREM PUBLICZNYM,
PRZECIWKO
PRYWATNEMU Y WSZELKIEY
NIESŁUSZNOSCI.
DLA KROTSZEGO w NIM RZECZY ZEBRANYCH
WYRAZU
## RYMEM UŁOZONY,
Y
DO DRUKU
## PODANY.

ROKU 1788





W KALISZU.




*Venenum amicitiæ Veritas.*

Prawda innym pomaga, ale ſobie ſzkodzi,
Gdyż w ſpołeczeńſtwie niechęć i nienawiść rodzi,
Kogo ona zawſtydza; ma ten ją w ohydzie.
A kto ſię w niey zakochał, na Swiecie jeſt w bidzie.
Ponieważ na tę Cnotę Człek zły ſidła wije,
Przeto Autor tey Kſięgi ſwoie Imie kryie.

DO

JASNIE OSWIECONEGO

XIĘCIA JMCI

# PRYMASA.



*Oyczyzna Matka licznych Dziatek jest Własnością,*
*Więc jey zdrowiu zaradzać Synow powinnością.*
*Ze mię wyhodowała, żywi na swym łonie,*
*Wdzięczen za to, nabrałem Ziół w obiedwie dłonie.*
*Abym z Hipokratessem mógł uleczyć Matkę,*
*Choćbym dla Niey dołożył z Domu mego płatkę.*
*Arz się do pomyślności Jey przyczynić chcemy,*
*Lecz nie wszyscy Posłami na Seym być możemy.*
*Choćbym Posłem mógł stanąć z Litwy, czy Korony,*
*Cóż z tego? gdybym został w Izbie zagłuszony.*
*Albobym się Kolegom mógł Prawdą narazić,*
*Głosy na się obruszyć, od swego odrazić.*
*Przeto cichą chcę odbyć do Narodu mowę,*
*Złożyć w Izbie Poselskiey Lekarstwa domowe.*
*Ty pierwszy w Duchowieństwie, co nosisz Purpury,*
*Co zasiadasz w Senacie po Monarsze wtóry.*
*Przeyrzyi moie Recepta, jeśli znaydziesz zdrowe,*
*Wesprzyi swoią Powagą myśli mych osnowę.*

*Choćby*

Massalski



*Choćby się i zdawały przykrego koloru,*
*Ale barzo skuteczne, acz proste z pozoru.*
*Przeto niechciey odrzucać moiego przepisu,*
*Zciągnij raczey Łaskawą Rękę do podpisu.*
*Gdy dasz Księdze zbawienney swoią Aprobatę,*
*Przygotuie Ci za to, Król Królow zapłatę.*
*Bądź Dobra Protektorem Cny Xiąże Prymasie,*
*Doczesnego, wiecznego w tym krytycznym czasie:*
*Już Libertyn na Kościoł miota wyrok srogi,*
*Więc niech Ciołek Herbowny przytrze jego rogi,*
*Y cóż knuie dobrego Libertyńska Głowa,*
*Niech myśl swą zastanowi na te Boskie słowa:*

Wzywam Swiatkow dziś Nieba i Ziemię, żem położył przed Was, Zywot, i Smierć, Błogosławieństwo, i Przekleństwo, obierayże tedy Zywot, abyś i Ty żył, i Nasienie Twoie. *Deut*: 30. ỹ. 19.





# DO CZYTELNIKA.

Łaſkawy Czytelniku, co ſtoiſz przy cnocie;
Y tyś, który w swiatowey rozkochał ſię pſocie,
Znaydzieſz pierwſzy rozrywkę, i ducha zabawy;
Drugi pewne prawidła, do życia poprawy,
Czytay jeno z uwagą me rady Cywilne,
Acz w ſkładzie Rymopismym, lecz prawdy nie mylne,
Gdy do ſiebie ſtoſowną tu doſtrzeżeſz mowę,
Odmień ſpoſob myślenia, przyimij rady zdrowe,
Popraw przeſzłe pomyłki, rządź twe lepiey rzeczy,
Pamiętay na ſwą przyſzłość, miey onę na pieczy.
Celem mego piſania jeſt Dobro Publiczne,
Które wyſtępki Ziemian oſiodłały liczne,
Trzeba ſię Ziomkom poſtrzedz, i te ſiodło zrzucić,
Jąć ſię wſzyſtkim za ręce, prywatę porzucić.
Dałby BOG! by me ſłowa nie na ſkałę padły,
Boby tam bez pożytku oſchły, i przepadły;
Ja zaſieię, lecz Pan BOG niech owoce zrodzi,
Wyſtępki wykorzeni, a cnotę oſłodzi.

# DO ZOILA.

Kędy Pſzczołka miód zbiera, Paiąk jadu ſzuka,
Nicować cudze ſłowa, nie jeſt wielka ſztuka,
Nie trzeba mu nauki, ni rozumney pracy,
Rzecz dobrą zepſuć może, każdy człek ladacy,
Łatwiey cudzą rzecz ganić, jak ſwoią uczynić;
Trudniey ſię explikować, niż kogo obwinić.
Zawiſny ſławy Krytyk, acz nie ma przyczyny,
Wſzelako ma w nałogu, ganić cudze czyny,
Ten to tłumacz przewrótny i w naylepſzym dziele
Zwykł zawſze upatrywać dość defektow wiele,
Nayświętſze Piſmo wſzakże zły człek znienawidzi,
Przenicuie, ſpotwarzy, na reſztę wyſzydzi;
Twóy to przymiot Zoilu! czernić cudze dzieło,
Aby one ſkopcone, ſzacunku nie wzieło;
Nie zbrudzay przez ſwą pſotę ſłów moich wylewy,
Pomniąc na to, iż mogą mieć ziarna i plewy,
Nie gardź zdaniem wieśniaka ufaiąc ſwey głowie;
Prędzey on bowiem prawdę niż Literat powie:
Nie ćwiczyłem ſię w modney nigdy świata ſzkole,
Przeto wybacz! że prawdą twe oczy wykole.
Nie jeſt rzeczą człowieka zwłaſzcza rozſądnego,
Ganić pomyłki, ale poprawić co złego;

Nie

Nie piſzę Wierſzem ſzumnym byſtrego Pöety,
Bo nie ſzukam z nich żadney dla ſiebie zalety;
Niechce, by uwieńczono Laurem moie ſkronie,
Y przeto w naturalnym prawdę nucę tonie.
Kto chce prawdę powiedzieć, nie radzi ſię wrogow,
Więc nie gabnę mym Rymem Poetyckich Bogow,
Niech Bogowie, Boginie, bawią Szkolnych Zakow,
Ja chcę być zrozumianym, nawet od proſtakow:
Nie znaydzieſz tu Romanſow, ni w wierſzu wyſady,
Lecz potrzebne Moraly, i zbawienne rady;
Nie tym końcem piſałem, bym ſię wierſzem wſławił,
Lecz by ſię Narod poſtrzegł, ſwe błędy poprawił;
By dawnieyſze Kraiowe naganne zwyczaie,
W przykładnieyſze odmienił nowe obyczaie.
W takim tedy zamiarze, jeżlim w zdaniu zbłądził,
Lub mylnym przekonaniem rzecz opak oſądził,
Popraw raczey, a nie gań, o to ciebię proſzę,
Niechże i ja pożytek z twoich zdań odnoſzę,
Lecz gdy myślić nie lubiſz i leniwyś w dziele,
Nie przyganiayże nigdy cudzym ſprawom śmiele.



# PRZEDMOWA DO NARODU.



Pòètowie zwyczaynie śpiewaią wierſzami;
Ja zaś wołać poczynam, moiemi Rytmami,
Przerwę baśnie i wróżki, ſłodko-brzmiące pienia,
Dla Dobra Publicznego Narodu dźwignienia;
Wołać będę do Stanow, i Gminnego Ludu,
Lecz podobno nie wſkuram, bez Boſkiego cudu?
Nie doprowadzę żądań do mego zamiaru,
Bez Twey Boſkiey pomocy, i wymowy daru;
Prawdę mòwić ja będę, ale tylko w uſzy,
Więc Ty BOZE przemawiay do ſerca i duſzy!
Sam nawracay do ſiebie ſwemi inſtynktami,
Bo bez nich pewnie memi zdrażniłbym ſłowami,
Będę dawał zdrożnościom powierzchne przycinki;
Lecz Twòy głos niech ſprawuie wnętrzne upominki!
Łaſka koòperuie w ſercu Czytelnika,
Niech głos Twòy naydzielnieyſzy ſumnienie przenika;
Narodzie! nie dziwuy ſię! że tu głos mòy pierwſzy!
Do BOGA ułożony z ſtu trzydzieſtu wierſzy,
Czytać będzieſz naypierwiey, wſzakże kiedy trwoga,
Poſpolicie na òw czas wołamy do BOGA.

---

GŁOS

# GŁOS PIERWSZY

*Czyli raczey Przedmowa wyobrażaiąca nieograniczoną Jego Wſzechmocność, Dobroć i Opatrzność, z przyłączeniem prożby o dar Ducha, tudzież za KROLA i Narodem.*

Bez początku i końca Tyś ſam jeden BOZE,
Nie dościgłą Iſtotę, ktoż Twą poiąć może?
Nie poiął, i nie poymie Ciebię żaden Swięty;
Bo w Tajemnicach ſwoich jeſteś niepoięty,
Tyś ſam jeden przez ſiebie, ſam jeden przedwieczny,
Jeſteś Swięty, Wſzechmocny, nieśmiertelny, wieczny,
Tyś o! Zrzódło Mądrości! Tyś o! Sędzio prawy!
Bo Ty jeden przenikaſz, ſamych myśli ſprawy,
Mądry ſprawco wſzech rzeczy! Ty BOZE jedyny,
W Tobie Dobroć i Cnota nie ma żadney winy.
Chwała Twoia Naywyżſza, pochodzi od Ciebie,
Y wſzędy ſię rozſzerza, po ziemi i Niebie.
Wielbią Ciebię ſtworzenia, jako Stwórcę ſwego,
Ze onych potworzyłeś Jeſteſtwa z niczego,
Ześ opatrzył rozumem, i nadał przywiley
Na nieśmiertelność ducha, przeto Twoią miłey
Rozważamy Wſzechmocność, dobroć nieſkończoną,
Przeſtąpieniem zakazu ciężſzko obrażoną

Przez

Przez Adama Rodzica Ludzkiego rodzaiu,
Y Ewy pierwſzey Matki, oſadzonych w Raju;
Nie trudno Tobie było, świat ſtworzyć z niczego,
Więc go mogłeś przywrócić do ſtanu pierwſzego;
Siła człeka przed Tobą niby paięczyna,
Taby nie zaſłoniła, gdy w nim była wina,
Acz ſprawiedliwość Dekret śmierci dyktowała;
Lecz miłoſierdzie człeka jeſzcze zachowała;
Dla zgładzenia więc grzechu zſtąpiłeś na ziemię,
Byś go wydarł bieſowi, zwrócił mu zbawienie;
Wziołeś w drugiey Oſobie człowieka naturę,
Byś i w ludzkim wziął ciele nad ſzatanem górę;
Zmyłeś Krwią plamę grzechu, dałeś nam przykłady:
Jak zwyciężać ſzatana, idąc Twemi ślady;
Z tryumfem powróciłeś, w Niebieſkie krainy,
Byś nam drogę ſtorował z Jozefat doliny.
O! jakżeś nas ukochał, niewdzięczne ſtworzenia!
Ukrzyżować dałeś ſię dla nas odkupienia,
Nad czym zdumiewaią ſię Niebieſkie Iſtoty,
Obracaiąc Twą mocą świata kołowroty;
Gdyż panowanie Twoie bez końca wyſokie,
Bez brzegow jeſt ſzerokie, bezdennie głębokie.
Niemaſz Twoiey potędze zamierzonych granic,
Wſzyſtkie ſiły światowe ſą u Ciebie za nic;
Nie ma kreſu, ni mety, Tobie wielki Boże!
Ciebię Niebo i ziemia ogarnąć nie może;
Jeſteś w ſwey ogromności niczym niezmierzony!
Bo rozciągaſz mocarſtwo ſam na wſzyſtkie ſtrony;
Twe

Twe to naypotężnieyſzy Niebios, ziemi Panie,
Bez końca, nieſkończone nigdy panowanie;
Blaſk Twego Maieſtatu przytępia rozumy,
Przed Twoią Twarzą ſtracił duch wyniośły dumy;
Lucyper gdy pomyślił podnieść Tron wyſoko,
Twoią mocą ſtrącony, znalazł ſię głęboko.
Y któż ſię oprzeć może Twoiey Boſkiey mocy,
Albo ſię od niey ſkryie we dnie, czyli w nocy,
Wſzyſtkie widziſz ſkrytości, co ſię w myślach roi,
Więc przed Twoią potęgą nicht ſię nie oſtoi:
Karzeſz piekłem wyſtępki, uwielbiaſz zaſługi,
Pierwſzy odbiera chłoſtę, wieczną roſkoſz drugi.
Uwielbieni Duchowie, których nie ma liku,
Sprawuią ſwą powinność, w pięknym ſtoiąc ſzyku,
Oświecaią poięcie, Ciebie *Cherubini*;
Zapalaią miłością Twoią *Serafini*;
Maieſtatowi Twemu aſſyſtuią *Trony*,
Pouczaiąc ſtworzenia, jak czynić pokłony.
Gromią Bieſow Mocarſtwa, czynią cuda *Cnoty*,
Dekreta exekwować *Państwa* ſą roboty;
Krain ſtrzegą *Xiążęta*; lecz *Archaniołowie*
Samych Rządcow piaſtuią, a lud *Aniołowie*:
Twoiey to Opatrzności wſzyſtko widzi oko,
Co ſię czołga po ziemi, lub lata wyſoko;
Ty na wſzyſtkich poglądaſz, acz ſam nie widziany!
Szleſz dary na ubogich, równie i na Pany;
Ty żyrem opatruieſz powietrzne ptaſzęta,
Karmiſz wodne żywioły, i ziemne zwierzęta:

Nie

Nie przepominaſz żywić Muſzeczki maluchne,
Ledwie okiem doyrzane Robaczki drobniuchne;
Cokolwiek biega, lata, albo w wodzie pływa,
Wſzyſtko to z Opatrzności Twych darow używa.
Tyś ſtworzył Niebo, ziemię, i na nich żywioły,
Tyś Niebo w gwiazdy, ziemię przyozdobił w zioły;
Ty ziemię napoiłeś rożnemi ſokami,
By one wyſyſaiąc, drzewka korząkami,
Na poſiłek człowieka frukta urodziły,
Y ku wſzelkiey wygodzie onemu ſłużyły:
Od Ciebie dane maią ſokociągi krzewy,
By plon ziarna wydały zbożowe uſiewy;
Tyś pozwolił używać w pocie czoła chleba,
Więc by ziemia rodziła, uprawiać ią trzeba;
Drzewa i zioła rodzić ziemi przykazałeś,
A w naſionach ich rodzay wſzelki zachowałeś;
Tyś nadał i zwierzętom udzielne natury,
By plemie wyradzały podobney poſtury.
Lecz z Człekiem uczyniłeś cuda nad cudami,
Iż wſzyſcy z odmiennemi rodzą ſię twarzami.
Pierwſza natur Przyczyno, Naywyżſza Iſtoto!
Tworu Twego Potomek, proſzę Ciebie o to:
Oświeć rozum w ciemnościach, orzeźw ſłabe myśli,
Niech me pioro ſkwapliwe ſamą prawdę kryśli,
W Twoich tylko wyrokach, jeſt prawda nie mylna,
Więc niech piorem kieruie mym, Twa ręka ſilna,
By prawda przekonała światowe rozumy,
By człowiek ſam to poznał, że jeſt prożney dumy;

Ze

Że ten tylko rozumny, kto ſię Ciebie boi,
Że ten tylko ſzczęśliwy, kto ſię z Tobą ſpoi.
Duchu Swięty day mądrość, ſpraw twych zrozumienie!
Rzuć na ſerce Polakow łaſk ſwoich promienie,
By ſię w Cię rozkochali, w błędach oświecili,
Jeli ſię rzeczy dobrych, złe precz odrzucili,
By Cię czcili, chwalili, Krola ſzanowali,
Oyczyznie zaradzili, i Prawa ſłuchali.
Co władaſz Niebem, ziemią, powietrzem, wodami,
Maſz w ręku śmierć i życie, bądź za Polakami.
Ktorzy przez ſwe nieſnaſki w przepaści ſtaneli,
Powołay do jedności, by nie zagineli,
Ktorzyśmy ſię zbłąkali, i ſtali ſię złemi,
Przecie poſtąp jak Oyciec z Synami błędnemi;
Pobłogoſław twoy Kościoł, Rzymſkie Duchowieńſtwo,
Day nad Libertynami Onemu zwycieńſtwo;
Oycze! Oyca Narodu błogoſław Tronowi,
Udziel mocy, ſił, męſtwa, jako Miniſtrowi
Swemu, przez ktorego nami władać chciałeś,
Bo nam Krola mądrego, cnotliwego dałeś,
Poſadziłeś na Tronie u wolnego Ludu,
By On Narod podźwignął, nie ubliżay cudu;
Cudownieś od nieſzczęścia Pomazańca ſchronił,
Z rąk Go zboycow wyrwałeś, by on nas obronił,
Acz nieſfornych zgromiłeś, nie bez Polſkiey ſzkody,
Przecie my ſię cieſzemy, że złotey ſwobody;
Za co Ci Narod winien nieſkończone dzięki,
Że ma Krola mądrego z Twey opatrzney ręki.

PRZED.

# PRZEDMOWA
## DO
# KRÓLA.

Królu! Boski Ministrze, z naylepszych wybrany,
Od Narodu całego wielce ukochany;
Wielka Twoia potęga niezrównane siły,
Boś BOGU, Narodowi, i Sąsiadom miły;
Możny Król co Poddanych rządzi umysłami;
Lecz Ty Panie; możnieyszy; gdy władasz sercami.
Niech wielbią swych Monarchow, lecz Twa większa
Ze Narod wolny kocha Ciebie Stanisława, (sława,
Łatwiey kędy panować, lecz tu trzeba pracy,
By jedno rozumieli z swym Królem Polacy,
Trzeba tu rozumować, wiele mówić, pisać,
By wolnego Narodu zdania ukołysać.
Łatwo tam rozkazywać, gdzie Rząd jedno-władny,
Lecz z trudnością przychodzi, kędy ten jest składny.
Tam Poddani Monarchę z boiazni słuchaią;
Lecz tu w ten czas posłuszni, gdy Króla kochaią.
Przecie co dokazuią inni surowością,
Ty Królu! Rząd kieruiesz samą łagodnością.
Ktoż inaczey rozumieć może swym przesądem,
Ze Polska jeszcze stoi, Twym rozumnym Rządem;
Aleś

Aleś Królu śmiertelny! co śię z Polską ſtanie?
Kiedy ją ośierociſz w niebeśpiecznym ſtanie.
Obyczaie zdziczałe, ſumnienie zmulane,
Zołnierz śpi, Rycerz ſkacze, męſtwo zaniedbane,
Miłość dobra oſtygła, prywata śię kręci,
Same intrygi płodzi, i ſpokoyność męci,
Jednomyślność zerwana, w niczym nie ma zgody,
Do czegoż naſze złote zmierzaią ſwobody?
Jeśli takie nieſzczęścia, nad Polską śię ſrożą,
Czyż nie bliſkim upadkiem Narodowi grożą?
Ziemia Polſka ściśniona, ſkarb goły, Kray nagi,
Czyż nie warta Oyczyzna Twey Pańſkiey uwagi?
Co należy poprawić, a co precz odrzucić,
Słabemu Narodowi by moc pierwſzą zwrócić;
Lepiey złemu zapobiec, wcześnie śię ratować,
Niż po czaśie narzekać, płakać i żałować,
Duchem Patryotyzmu od prywat daleki,
Chciałbym Dobru zaradzić, dać recept na łeki:
Będę wołał do Stanow, przychyl ſwoie żądze;
Zwrócą śię Polſkie śiły, Woyſko i pieniądze.
Powiem prawdę każdemu, lecz bez uymy ſławy,
Bo nie śięgam po honor, ale chcę poprawy
Obyczaiow, ſumienia, Praw, Rządu w Narodzie,
By miłość, jedność z cnotą odziedziczyć w zgodzie;
Zgoda wnętrzna Kray zmacnia, trwałość utrzymuie,
Niechęć Narod oſłabia, Króleſtwo ruynuie;
Zaſczyt, ſława Narodu w połączonych śiłach,
Sceptra Purpury grzebie niezgoda w mogiłach.

W zgo-

W zgodzie kwitną Narody, wſzyſtko u nich rośnie,
Ale my przez niejedność giniemy żałośnie,
Kędy Prawa zgwałcone, kędy ſame waśnie,
Tam pomyślność Narodu, jako świeca gaśnie.
Zyi długo dobry Krolu! dla Narodu sławy!
Popraw Synow nieſwornych obłąkane ſprawy,
Spraw Panie! co jaśniejeſz z Polſkiey Konchy Perłą!
By w domu pozoſtało w poźne wieki Berło.
Poki Piaſt, Jagielończyk, Tron Polſki dziedziczył,
Poty Narod waleczny ſwe zwycięſtwa liczył,
Nim zabiorę me głoſy! za rzecz słuſzną ſądzę,
Przodkow czyny wystawić, lecz gdy w czym pobłądzę,
Daruy Krolu! mi winę, gdyż ja nie ze złości,
Zboczyć atoli mogę, z rzeczy niepewności,
Choć ſię ſam o to trwożę, i w zdaniu ſię chwieię,
Przecież ja tu położę, Przodkow Twoich dzieie,
Zobacz Krolu! jak Polſka w gorę ſię wzbiiała,
Y pod jakim ta Rządem, znowu upadała,
A zważywſzy tu owdzie upadku przyczyny;
Zachoway Narod Polſki od przyſzłey ruiny.



HI-

# HISTORYA NARODU POLSKIEGO

*Co do dzieł znakomitſzych z różnych Autorow wybrana, z okolicznościami do prawd podobnemi ſkombinowana, a dla krótſzego w niey rzeczy wyrazu, na wierſz Polſki*

PRZEŁOZONA.



Wandalus Syn Negnona, Pra-Prawnuk Jafeta,
Ktoremu Słowiańſkiego Języka zaleta,
Przy owey doſtała ſię Babilońſkiey Wieży,
Ktora pod gorą Seunar tak nazwaną leży,
Obrał dla ſwych ſiedliſka koło Rzeki Wisły,
Od tey Ziemi Wandalow zwycięſtwa zawisły:
Bo ci, Rzym, Hiſzpanią, Afrykę podbili,
A dopioro w ſwym ſzczęściu, Wisłę opuścili,
Tegoż Negnona Synow inne Pokolenia,
Ktorych na ow czas Grecy lękali ſię cienia,
Bo były dzikie, ſtraſzne, jaſzczurczego wzroku,
Y przeto z niemi Grecy niechcąc ſtanąć w kroku,
Opuściwſzy ſwe Domy w Laſſy uciekali,
Y z tąd Sauromatami one nazywali;
Te na Wſchod, Połnoc idąc Granicę ſzerzyły,
Bo w boiu były mężne, wielkie miały ſiły,

Za

Za czasem na udzielne Państwa podzielone,
Ponapełniały pola ludnością przestrone;
Gdy nie mogła Sarmatow obiąć Dalmacya,
Ani też rozludnionych Mężow Kroacya;
Owi mężni trzey Bracia Lech, Czech, Russ, Wodzowie,
W sercach ktorych odwaga, a rozum był w głowie,
W Bohemią orężem drogę sprostowali,
Dość prętko i szczęśliwie ją zawoiowali,
Osiadł w niey ze swoiemi Czech pomocnikami,
Lech się dáley posunął z swemi namiotami,
Poszedł, stanoł ,i obiął Wandalow siedliska,
Lecz gdy zayzdrość sąsiadow, nań swe groty ciska;
Bije, płoszy, poraża, nieprzyiacioł goni,
Zawsze gotow do boju z hufcami przy broni,
Ze pod ow czas na polu w Namiotach mieszkali,
Sarmatow Polakami, Sąsiedzi przezwali;
Polacy z mężnym Wodzem wszystkich zwyciężyli,
Sląsk, Sasow, Pomeranow, Prusakow podbili.
Tak to Lech ze swoiemi nieprzyiacioł dłabił.
Samego wodza Niemcow, w poiedynku zabił.
Nie tylko cudzą ręką, ale własną dłonią,
Granicę rozpostrzenił, i opatrzył bronią;
Wzioł Herb Orła Białego, szczęśliwie Panował,
Od Gniazd Orlich nazwane Gniezno wybudował.
Niech się wstydzą co Lecha między bayki liczą.
Wszak to jego zakłady Polacy dziedziczą.

Wy-

## *Wyzimirz Syn Lecha.*

Wyzimirz Wodz Narodu, Lecha mężne plemie, (mie,
Przeprawił się przez morze, z woyſkiem w Duńſką zie-
Zbił Duńczykow, Hollendrow, i Szwedow zwoiował,
Gdańſk założył, Miaſt wiele i Wysp opanował.

## *Dwunaſtu Woywodow.*

Gdy Familia Lecha panować uſtaie,
W rząd dwunaſtu Woywodom Polſka się doſtaie,
Lecz gdy ci dla prywaty Publiczności ſzkodzą,
Narod kłócą, i we krwi ſwych wſpoł Braci brodzą,
Y gdy z tego ſąſiedzi wiele korzyſtaią,
Bo przez przodkow nabyte Kraie odrywaią;
W tym nieſzczęściu Polacy na Seym się zebrali
Y dwunaſtu Woywodow z Rządu pozrzucali.

## *Krakus Wnuk Czecha.*

Krakus Wodzem obrany, ſpokoyność przywrócił,
Od granic Polſkich Niemcow, Francuzow odwrócił,
Miaſto Krakow zbudował pod górą Wawelem,
Gdzie ſmoka ſzkodliwego, tym zgubił fortelem:
Cielęcą ſkurę ſiarką, i ogniem zaprawił,
Który konfekt ſmok połknął, ale go nie ſtrawił.

Lech

*Lech drugi Syn Krakusa młodszy.*

Krakus naſtępca Tronu, na łowach zabity,
Uſtąpił Panowania Lechowi zaſzczyty,
Lecz kiedy Bratobóyſtwo zdradliwe doyrzano,
Z Rządu Lecha ſtrącono, wygnaniem karano.

*Wanda Siostra Xiążęcia, a Córka Krakusa.*

Wanda cnotliwa Panna, gdy Polſką rządziła,
Rytygiera Xięcia przyiaźnią wzgardziła,
Ta gdy na zemſtę Niemcow ſprowadzonych zbiła,
Panieńſtwo dla ſwych Bożkow w Wisle poświęciła.
Pod Krakowem jey ciało gdy z żalem chowano,
Mogiłę dla pamiątki wielką uſypano.

*Dwunastu Woywodow do rządu obrano.*

Po Wandzie Rządy Pańſtwa Woywodom oddano,
Lecz znowu jako pierwiey, tego żałowano,
Bo ci o ſwą prywatę z ſobą ſię kłócili,
A tym czaſem ſąſiedzi Polſkę puſtoſzyli.

*Przemysław Leszkiem nazwany.*

Przemysław w Sandomirſkim, mąż męſtwem wsławio-
Ze Złotnika na godność pierwſzą wynieſiony, (ny,

Za

Za to, że on swą sztuką nieprzyiaciol zdradził,
Pod łysą górą Moraw i Pannonow zgładził;
Ten Rycerz od Narodu za Wodza obrany,
Że szczęśliwie panował, przeto był kochany.

## *Leszek Drugi.*

Po zeszłym Przemysławie, taki tryb obrano,
Kto wprzod stanie u mety, by mu Rząd oddano;
Leszek drugi uprzedził, oszukał Polakow,
Pierwszy dobiegł tey mety, przez zasadę hakow,
Lecz za excess ten zdrayca, dość drogo przypłacił,
Gdy tak Państwo nabyte, jako życie stracił.
Wieśniak co zdradę odkrył, Xiążęciem obrany,
Obiął Rządy, panował, Leszkiem drugim zwany.

## *Leszek Trzeci Syn Leszka Drugiego.*

Leszek trzeci po Oycu obiął Rządy Państwa,
We wszystkim sprawiedliwość czynił dla poddaństwa,
Lat piętnaście szczęśliwie nad Polską panował,
Lecz o tym niewiadomo, jeźli z kim woiował.

## *Popiel Pierwszy.*

Po Leszku, gdy Popiela za Wodza obrano,
Wiele Ziem od Polakow w on czas odebrano. (szczenia
Przez Niemcow, Węgrow, Moraw, z Niebios dopu-
Gdyż Popiel za rospustę, Boskie ściągnoł mszczenia;

Y gdy ten niecnota dobrał grzechow miary,
Nagłą śmiercią ſkarany, muſiał póyść na mary.

*Popiel Drugi.*

Popiel drugi lubieżnik, gdy ſię źle ſprawował,
Od Stryiów upomniony, onych pomordował;
Lecz gdy Stryiów potracił, Myszy z Okolicy,
Y z tych trupow wylazłſzy ziadły go w Kruświcy;
Niebeśpieczna z roſpuſtą okrucieńſtwa liga,
Gdyż za zbrodnie przykładna kara Boſka ściga.

*Piaſt.*

Taką śmiercią Popiela, Narod zatrwożony,
Komuby Rząd powierzył, gdy był zakłócony;
Ziechali ſię Polacy na Seym do Kruświcy,
Gdzie cnotliwy Piaſt mieſzkał w bliſkiey Okolicy;
Ten Wieśniak w czaſie głodnym za zrządzeniem Nieba,
Jeden wſzyſtkim doſtarczył Seymuiącym Chleba;
Temu we trzy dni pierwiey, jak przepowiedziano,
Tak zgodnemi głoſami, Wodzem go obrano.
Ten Wodz, że nie popełnił żadney nieprawości,
Tron dziedziczył w Potomkach, ſam umarł w ſtarości.

*Ziemowit Syn Piaſta.*

Ziemowit sławny Rycerz i Rządca łaſkawy,
Będąc Wodzem, poprawił Woyſka ſwego ſprawy,

Z nim

Z nim Polacy ſzczęśliwie wſzędy woiowali,
Za Popielow ſtracone Ziemie odzyſkali,
Niemcow, Moraw i Węgrow ſwym orężem zbili,
Męſtwa, i ſztuk Rycerſkich od Wodza nabyli.

*Leſzek Czwarty Syn Ziemowita.*

Gdy Leſzkowi czwartemu Narod Rząd powierzył,
Ow po Morze Baltyckie granicę rozſzerzył;
Zwoiował Pomeranow, podbił i Kaſzuby,
Te woienne zoſtały po tym Wodzu chluby.

*Ziemomysł Syn Leſzka czwartego.*

Po Leſzku lat pięćdzieſiąt Ziemomysł panował,
Rządził Państwem ſzczęśliwie, z nikim nie woiował;
Ten Wodz lubo w Pogaństwie, ale żył cnotliwie,
Za co jemu nadgrodził Pan Bóg dobrotliwie;
Slepo urodzonemu w lat ſiedym Mieſzkowi,
Wzrok przywrócił zupełny, jego Potomkowi.
Z tey radości kiedy ſię u Wieſzczkow radzono;
Powiedzieli: że Polſka będzie oświeconą
Jak te Dziecie, tak Narod w krótce Wiarą Swiętą,
Co ſię potym zyściło, gdy Chrzeſt z nim przyięto.
Mieſzko jeſzcze w Pogaństwie Polſkim Wodzem zoſtał,
Lecz gdy nie miał Potomka po Dąbrowkę posłał,
A gdy poioł za Zonę Córkę Bolesława,
Oświecony z Chrzſtem przyiął Imie Mieczysława;

Ten Polakom dał przykład, Bramy Piekła wzruſzył,
Narod Bogu pozyſkał, Bożyſzcze pokruſzył,
Bałwochwalnie wywrócił, Kościoły zbudował,
Nie mieczem, ale Krzyżem ſzatana zwoiował.

*Bolesław Chrobry Syn Mieczysława.*

Krol Bolesław ſzczęśliwie woiował z Niemcami,
Bił Pruſsakow, Ruſinow, wygrywał z Czechami,
Nie dał ſię zawoiować, ani Ceſarzowi,
Bo ſię oparł po dwakroć razy Henrykowi:
Miſnią także, Magdeburg, i Mękleburg razem
Jutlandyą, Slewiſk, Holſztyn podbił ſwym żelazem,
Gdy rozſzerzył granice, zwycienſtwem ſię wſławił,
Nad Salą, Elbą, Dnieprem, kolumny wyſtawił;
O Koronę Bolesław nikogo nie proſił,
Gdy był Panem potężnym, Królem ſię ogłoſił,
Y na Głowę ſwą włożył ſam Koronę złotą,
Któżby jemu zaprzeczył? Gdy on niedbał o to:
Swięte Ciało Woyciecha, w Gnieźnie ulokował,
Stolicę ſwego Państwa w Krakowie fundował.
Gdy ſię widział z Ottonem wſpaniałey ozdobie,
Ceſarz Królem go uznał przy Swiętego Grobie.

*Mieczysław Drugi ſyn Bolesława Chrobrego.*

Mieczysław drugi chociaż Berłem Polſkim władał,
Lecz gnuśnie, nieſzczęśliwie; wiele Ziem poſtradał,
Przez Oyca wzięte Czechy oddał, i Morawy,
Bo mu ſię nie udały wojenne zabawy,

Kray

Kray nad Salą i Elbą Woyſkiem ſpuſtoſzony,
Od lenności Lużackiey, zoſtał oddalony.
Lubo ſię nie powiodły, Marſowe mu tany,
Przecie z pomocą Węgrow, zgromił Pomerany.

*Kazimierz Syn Mieczyſława z Mnicha Królem.*

---

Po zeſzłym Mężu, Ryxa gdy Rządy doſtała,
Panom ſię naraziwſzy z Synem ujachała,
Lub ſię go Kluniackie Opactwo zdobyło
Lecz ſtaranność Polakow z niego wydobyło;
Kazimierz z Mnicha na Tron gdy zoſtał wezwany,
Odzyſkał w Bez Królewiu, Sląſk zawoiowany:
Toż Mazowſze, które ſię z pod Polſki wybiło,
Pod moc ſwoią przyciągnąć, zbroyną zdołał ſiłą.

*Bolesław Drugi śmiały Syn Kazimierza.*

---

Boleſław drugi śmiały Narody plądrował,
Królow dawał, ſam mało z Woyny profitował;
Ten Monarcha z dzieł ſłynoł, po Narodach wzięty,
Lecz od Oyca Swiętego gdy zoſtał wyklęty,
Za zabicie Biſkupa, i ohydzon w Kraiu,
Udał ſię na pokutę, by doſtąpił Raiu.
Błagał Boſki Maieſtat, w przykładney pokorze,
Y świątobliwie umarł, w Ośiackim Klaſztorze.

*Wła-*

## *Władysław Herman Syn Bolesława.*

Po uſtąpieniu z Tronu Króla Boleſława,
Narod ſwoim ogłoſił Panem Władyſława,
Ale ten zuchwałości Braterſkiey przypłacił,
Gdyż za exceſs zaboyſtwa, Tytuł Króla ſtracił:
Lub Władyſław nie Królem, lecz Xiążęciem zwany,
Przecie poraził Pruſsy, zgromił Pomerany.

## *Bolesław Trzeci Krzywouſty Syn Władysława.*

Boleſław Krzywouſty Zbigniewa wywołał;
Siły Niemcow potargał, i Ceſarza zdołał;
Te mieyſca gdzie Ceſarſkie Woyſka porażono,
Swiatopełka zabito, Psiem polem okrzczono,
Że Psy na boiowiſku trupow pożerały,
Hundsfeld ten plac fatalny Niemcy nazywały.
Pokoy z Polſką Ceſarza w Bamberku zawarty,
Dodał ſerca Xiążęciu, woiować i z czarty;
Zbigniew gdy śmiał knuć zdradę, życie mu ukrócił;
Pomeranow z Pogańſtwa do Wiary nawrócił;
Swiętybor gdy z Narodem ſkłonił ſię hołdować,
Nie wzbronił ſię wolnością jego udarować.
Wſzyſtko dobrze uczynił, lez w tym źle zacelił,
Ze Pańſtwo czterem Synom przy zgonie podzielił;
Ten podział Braci ſkłócił, przywiodł do niezgody,
Polſkie ſiły oſłabił, nie bez znaczney ſzkody;

W kilku

W kilkudziesiąt potyczkach Wodz niezwyciężony,
Przez Haliczan porażon, umarł zasmucony.

*Władysław Drugi Syn starszy Bolesława.*

---

Władysław drugi Xiąże za podnietą Zony,
Broń na Braci podnosi, lecz sam porażony,
Ucieka do Konrada, Zony swoiey Brata,
Z nim razem następuie i Sląska utrata.

*Bolesław czwarty Syn drugi Bolesława Krzywoustego.*

---

Bolesław czwarty Rządy Państwa obeymuie,
Sądzi się z Władysławem, Prusakow woiuie,
Ale ci w bałwochwalstwo skoro powrócili,
Zdradą go porazili, Henryka zabili.
Stracił Bolesław Brata, sam za nim pośpieszył;
Lecz i jego następca nie długo się cieszył.

*Mieczysław Syn trzeci Bolesława Krzywoustego.*

---

Po nim Mieczysław stary, dla powagi zwany,
Od Narodu do Rządow naywyższych wezwany,
Polakow uciemiężał, niesłuchał przestrogi,
Przeto na się obruszył, ściągnął wyrok srogi;
W lat cztery panowania z Tronu go złożono.
Ale po Kazimierzu, znowu mu wrócono.

*Kazi-*

## *Kazimier Drugi Sprawiedliwy.*

Po trzecim Mieczysławie, gdy Tron zawakował,
Od Narodu Kazimierz wezwany panował,
Sprawiedliwy, pobożny, na Ziomkow łaskawy,
Uciążliwe zniosł Brata Podatkow ustawy,
Xiążąt Ruskich poraził, Prussakow przymusił
Do posłuszeństwa, pożar roskoszy przydusił.
Gdy Władysław bunt podniosł, Kazimierz łaskawie,
Mało-Polskę uiowszy, zapobiegł tey wrzawie,
Łagodność tego Wodza tak serca uieła,
Że nawet Partyzantow prętko przyciągneła.
Po zeyściu nagłym z świata, Polacy płakali,
Z nieznośnym żalem ciało w Krakowie schowali.

## *Leszek biały Syn Kazimierza.*

Leszek Syn Kazimierza, tak rzeczony Biały,
Na Tron Polski nastąpił, a że jeszcze mały,
Matce jego tym czasem w Rząd Państwo oddano,
Do Rady Senatorow wszelako przydano,
Biskupa Pełkę z Bratem, i Gworkę Trzeciego,
Woywodow Krakowskiego i Sendomirskiego;
Ci o Tron natrętnego Mieczysława zbili,
Y Woyska pod Mozgową resztę rozproszyli;
Gdy siłą nic nie wskórał, inny sposob bierze,
Z nieostróżną Kobietą zawiera przymierze;

Ten

Ten to chytry Mieczyſław, póki Leszek młody
W opiecę ieſt u Matki, rządzą ſię Woywody.
Xiężną Helenę Matkę, podchlebſtwem uymuie,
Taką zdradą Tron Polſki znowu obeymuie.

## *Mieczysław Trzeci powtórnie na Tronie.*

Mieczyſław gdy zawarte Pakta ſwoie zrywa,
Wnet ſtrąceniem Go z Tronu, karze ręka mściwa,
Y gdy ſłusznie Onemu rządy odebrano,
Leszkowi Mitrę Polſką powtórnie oddano.
Chociaż Narod obruszył, lecz ſię znow wykręcił,
Fałsz ſwóy chitrze ukształcił, a prawdę zamęcił,
Trzy razy był na Tronie, dwa razy zrzucony,
A po trzecim wſtąpieniu za rok pogrzebiony.

## *Władysław Trzeci Laſkonogi Syn Mieczysława Trzeciego.*

Po Mieczyſławie Leszka na Tron zaproszono,
Gdy Gworkę nie oddalił, Laſkonodze dano;
Wolał Leszko Tron ſtracić, niżli Przyiaciela,
Lecz tak dziś przywiązanych, trudno znaleść z wiela,
Władyſław Laſkonogi po Oycu panuie,
Leszek i temu prawa ſwego uſtępuie,
Lecz ten z cudzey własności nie długo ſię cieszył,
Bo Leszkowi na pomoc los ſzczęścia przyśpieszył;
Gdy Leszko Haliczanow ſzczęśliwie zwojował,
Wnet ſię Narod przywiązał, na Tron go zwokował.

Władyſław wprawdzie Rządy złożył dobrowolnie,
Boby potym uſtąpić muſiał poniewolnie.

*Leszek Piąty Syn Kazimierza.*

Gdy po trzeci raz Leszek na Tron Polſki wſtąpił,
Konradowi Mazowsza i Kujaw uſtąpił,
Ten od Pruſs nagabany, ſprowadził Krzyżakow,
W Ziemi Chełmſkiey oſadził, by bili Pruſakow,
Gdzie mieszkaiąc Krzyżacy, kiedy ſię zmocnili,
Za czasem całe Pruſſy pod ſiebie podbili;
Ruś, Pomorze zwyciężać nie trudno Leszkowi,
Lecz Pomorza gdy zlecił rząd Swiatopełkowi,
On daniny dać niechce, ſam ſię tylko wzmaga,
Y o tytuł Xiążęcia, Leszka ſię domaga,
Leszek chcąc ſię rozprawić, Sąd ſkłada w Gązawie,
Swiatopełk z Woyſkiem wpada, i naciera żwawie,
Poległ Leszek na placu w utarczce zabity;
Henryk Xiąże Wrocławſki, wziął ſzwanek ſowity,
Swiatopełk Dobroczyńcę, wszak ſwoiego traci,
Tak to zawsze niewdzięcznik, złym za dobro płaci.

*Bolesław Wſtydliwy Syn Leszka.*

Bolesław małoletni z więzow ſię wywija,
Uchodzi od Konrada, złośliwego Stryia,
Lecz do kąd? do Henryka, ten go woyſkiem wſpiera
Tak uzbroiony Państwo z rąk Stryia wydziera,
Lecz

Lecz gdy młody Bolesław rozrzutnością błądzi,
Henryk stary na Sląsku, Państwem jego rządzi;
Jadźwingow na Podlasiu do wiary nakłonił,
Od Tatarskiey przemocy, aż się w Węgrzech schronił.
Ci Polskę splądrowali, mówiąc krótkim słowem,
Woysko Polskie stawione, znieśli pod Szydłowem,
Slążakow pod Lignicą dużo porazili,
Tamże Henryka, z Mistrzem Krzyżackim ubili;
Bolesław Kray opuścił, w Węgrzech rezydował,
Tym czasem Państwo jego Konrad uzurpował:
Lecz gdy Narod uciążał, za ręce się wzieli:
Posłuszeństwo Polacy, Mu wypowiedzieli;
Po Xięcia Bolesława do Węgier posłano,
Z kąd bez trudności Wodza swego odzyskano,
Który następcą Tronu Synowca mianował,
Y przeto Leszek czwarty, po śmierci panował.

*Leszek Czarny Xiąże Sieradzkie Wnuk Konrada, Prawnuk Kazimierza sprawiedliwego.*

---

Leszek zniosł Haliczanow, Jadzwingow pokonał,
Lecz Konrada Drugiego zwyciężyć niezdołał,
Leszek Czarny lat dziesięć nad Polską panował,
Litwę zgromił, ale zle z Mazowszem woiował,
Porwał się na Konrada Leszek dwakroć razy,
Lecz Woyska nie zasłonił swego od porazy.
Toż Polskę Tatarowie całą splądrowali,
Dwadzieścia ieden tysiąc, w plon Panien zabrali;

Które

Ktore klęſki Narodu, tak Leszka zmartwiły,
Iż dla wnętrzney gryzoty, śmierć mu przyſpieszyły.

*Przemysław Xiąże Wielkopolſkie, Syn Xiążęcia Poznańſkiego, Wnuk Mieczysława ſtarego.*

---

Po Leszku na Łokietka choć Państwo ſpadało,
Boleſław obioł Państwo, lecz ſię nie udało;
Krakow boiąc ſię zemſty za Brata Konrada,
Wſkok ſprowadza Henryka, tego z Tronu zſadza.
Henryk krotko Panuiąc, z otruty umiera,
Przemyſława po ſobie Naſtępcę obiera.
Ten maiąc ſzczupłe ſiły, prawa Wacławowi
Dobrowolnie uſtąpił Czeſkiemu Krolowi;
Lecz Władyſław Łokietko ſtawa na przeszkodzie,
Przez trzy lata kłócą ſię Polacy w Narodzie;
Przemyſław po Henryku lub uſtąpił Prawa,
Lecz gdy między Wacławem, Władyſławem wrzawa,
Y gdy Narod w obraniu Pana ſię rozdwoił,
Wſkrzeſił tytuł Krolewſki, kłotnie zaſpokoił,
Ten ſtracone odzyſkał Krolewſkie zaszczyty,
Lecz od Brandeburczykow ſam poległ zabity.

*Władysław Łokietek Brat Leszka czarnego Xiąże Sieradzkie.*

---

Pod Łokietkiem Polacy zoſtaiąc w uciſku,
Bunt podnoszą, i wſzyscy wiążą ſię do ſpiſku,

Krola

Krola Czeſkiego na Tron Polſki zapraszaią,
Krolewnę ofiaruią, ſami ſię poddaią.
Wacław Ryxę zaślubia, Rządy obeymuie,
Sprawiedliwość Polakom wszelką zachowuie;
Wacław lat ſześć panuiąc, lubo w Pradze mieszkał,
Ale Rządu Polſkiego w niczym nie omieszkał.

## *Władysław Łokietek powtórnie na Tronie.*

Gdy powtórnie Władyſław Polſkim Berłem włada,
Brandeburczyk z potęgą do Pomorza wpada,
Gdańſk Miaſto opanował, i Zamku ſię kusi,
Lecz za przyiściem Krzyżakow, uſtępować musi:
Co nie mógł Brandeburczyk, to wzieli Krzyżacy,
Gdyż onym niewrócili nakładow Polacy;
Choć Jan Dwónaſty Papież nakazał Krzyżakom:
Aby Ziemię Pomorſką zwrócili Polakom,
Gdy ſię takim nakazom Krzyżacy oparli,
Polſkie Woyſka z Łokietkiem na onych natarli,
Na dwadzieścia tyſięcy acz pod Płowcami
Owych hardych Krzyżakow poległo trupami,
Przecie ſię przy uporze ſwoim utrzymali,
Pomorſkiey Ziemi z Gdańſkiem Polszcze nie oddali.
Władyſław nic w ſwym zgonie bardziey nieżałował,
Jak tego, że Krzyżakow ſam nie zawoiował;
Przeto ſynowi ſwemu przyzalecił pilnie,
By Pomorze odzyſkać ſtarał ſię uſilnie.
Ten Król Orła białego, Order uſtanowił,
A gdy był zaniedbany, Auguſt go odnowił.

*Kazimierz Wielki Syn Władysława.*

Kazimierz Wielki z Rusią i Litwą woiował,
Kłócił się z Krzyżakami, ale się zmiarkował,
Ustąpił im Pomorza, Ziemi Chełmskiey razem,
Kujawy, Dobrzyń zyskał, łaską, nie żelazem.
Zrzekł się Kazimierz prawa, do Xięstwa Sląskiego,
A Król Czeski na wzaiem tytułu Polskiego.
Zaspokoił Cesarza, oddał mu Buczynę,
Przymusił Ziemowita, by płacił daninę,
Zniosł nierząd, prawa wskrzesił, i sądy poprawił,
Tron Polski dla Ludwika Siestrzeńca zostawił.

*Po ustałey Linii Męskiey Piasta na Kazimierzu, spadła sukcessya Tronu na Ludwika Króla Węgierskiego, Siestrzeńca Kazimierza Wielkiego.*

Ludwik swe panowanie dla Polakow słodzi,
Władysława Opactwem i summami godzi,
Zasłużonym w Oyczyźnie, Starostwa rozdaie,
Tudzież dla Szlachty Polskiey wolności nadaie,
Czyni ulgę podatkom, i poradlney płatce,
Rządy Państwa poleca, odieżdżaiąc Matce;
Potym te Biskupowi zleca Krakowskiemu,
Z przydaniem Kasztelana i Woywody kniemu.
Urzędy, Dostoieństwa, Polakom rozdaie;
Xięstwo Słońskie dla Czechow na wieczność przyznaie.

Król

## Król Jagiełło Xiąże Litewſki.

Gdy po śmierci Ludwika, Córka Tron poſiada,
Tu Jagiełło gorące chęci opowiada,
Iż Chrzeſt przyimie, Kray złączy, z Polſką zawrze ligę,
Byleby mu za żonę oddano Jadwigę.
Takowemu związkowi dość radzi Polacy,
Królewnę na to ſkłonić nie żałuią pracy,
Skoro tylko Chrzeſt przyiął, zaraz doſtał Zonę,
Jednegoż dnia otrzymał i Polſką Koronę,
Wziol Imie Władyſława, znioſł Bożkow ofiary,
Litwę całą nakłonił do przyięcia Wiary;
Swirgiełłę lub Xiążęciem nominował Litwy,
Lecz gdy przyſzło z Witoldem o Mitrę do bitwy,
Krol Witolda tą Mitrą ſkronie przyozdobił,
Wołochow na Podolu plądruiących pobił;
W tey bitwie Hoſpodara ſamego złapano,
Królom Polſkim hołdować wiecznie nakazano;
Ruś Czerwoną przez Oyca z Węgrami złączoną
Starannością Królowey, Polſzcze przywrócono.
Smiercią Zony z połogu, gdy ſię Krol zatrwożył,
Y gdy pewną utratę Tronu ſwego wrożył,
Poiąć mu Kazimierza Wnuczkę doradzono,
Unią Polſkiey z Litwą Seymem utwierdzono.
Bił Władyſław Krzyżakow, wzgardził Czeſkim Tronem,
Dla przyiaźni Ceſarza, niechciał być Huſsonem.

Y Po-

Y Polacy Zygmunta przymierza niechcieli,
W siłach swoich ufaiąc, obcych nie przyieli,
Cesarz zatym stara się Litwę z Polską skłócić
Oderwaniem Witolda, Polskie siły skrócić,
Chwycił się tego Witold, starał się Korony,
Lecz mu śmierć przeszkodziła, przyśpieszy wszy zgo- (ny,
Prócz śmierci i Polacy temu się oparlli,
A po nim Swidrygielle Podole wydarli,
Porwał się ten za Oręż z pomocą Krzyżakow,
Ale Xięstwo utracił, zbity od Polakow,
Ten Litwin Król Władysław z Polską ziednoczyny,
Za swego Panowania, poiął cztery Zony,
Wiele dobr rozdarował, Szlachcie swobod nadał,
Ze był dobrym, syn jego przeto Berłem władał.

*Władysław Trzeci Syn Władysława Jagiełły.*

---

Władysława trzeciego za Króla obrano,
Ale Prokuratorow młodemu przydano,
Gdyż wstąpił na Tron Polski roku dziesiątego,
Lecz Panować rozpoczoł, roku czternastego,
Wolność Szlachecką stwierdził, swobodom dogodził,
Woywody Wołoskiego, dwóch synow pogodził
Kłócących się o Państwo, gdyż Eliaszowi
Multany, a Wołochy oddał Stefanowi,
Pod warunkami hołdu, i roczney daniny,
Za Oyca popełnione na Podolu winy;

Swi-

Swidrygieł gdy powtóre Litwę obeymuie,
Y z pomocą Krzyżakow o Xięstwo woiuie,
Władysław go poraził, z Państw swoich wywołał,
Y pokoy z Krzyżakami wieczny ufundował.
W tym Węgierską Koronę Węgrzyn ofiaruie;
Krol na Tron Kazimierza Brata promowuie;
Lecz Krolowa, gdy Syna w krotce porodziła,
Ułożeniu Węgierskich Panow zaprzeczyła;
Wolała Tron dla Syna swoiego zachować,
Niżli za mąż poszedłszy, na onym panować.
Kazimierz po Zygmuncie Xięciem ogłoszony,
Powrocił do swey Litwy, nie pojowszy żony.
Władysławowi tedy Rząd Węgier oddano,
Dla Alberta małego, Państwo warowano,
Eugieni prosi Krola, by Węgrow uśmierzył,
Y z całą swą potęgą na Turkow uderzył,
Poszedł, zbił Amurata, Pokoy mu nakazał,
Lecz w lat cztery zwycieństwa swe Władysław zmazał,
By się zerwał z przymierza, dał się Krol namowić,
Bo niechciał Cesarzowi wschodniemu odmowić;
Ani wzgardzić dyspensy, od Papieża daney,
Przez Juliana z Rzymu, do Węgier przysłaney;
Złamał Traktat z Turkami, Krol zaprzysiężony,
Ale nie tylko z Woyska został obnażony,
Lecz sam poległ pod Warną, od Tureckiey broni,
Kogo Pan Bog opuści, ktoż jego zasłoni?
Krol na placu marsowym Rycerz znakomity,
Kardynał Radca jego, w ucieczce zabity.

 Zły

Zły koniec poſpolicie zwykła miewać zdrada,
Kto pod kim dołek kopie, ſam weń pierwſzy wpada.

*Kazimierz Czwarty Syn Jagiełły Xiąże Litewſki.*

---

Smiercią Króla Polacy ſrodze zasmuceni,
Ci bardziey ieszcze klęſką woyſka potrwożeni,
Kiedy ſię do Sieradza na radę ziechali,
Kazimierza naſtępcą Tronu mianowali,
A zatym do Korony Xięcia zapraszaią,
Lecz Panowie Litewscy jemu odradzaią,
Xiąże myśli co czynić, komu ma dogodzić,
Jakowymby ſposobem Litwę z Polſką zgodzić;
Gdy ſię długo odciągał, Polacy przezornie,
Ziachali ſię w Piotrkowie, na radę powtórnie,
Gdzie obrać Bolesława gdy poſtanowili,
Na ów czas Kazimierza do Tronu ſkłonili;
Kazimierz od Polakow ukoronowany,
Wſzelako do ſwey Litwy zoſtał przywiązany;
Litwa dość przychylnego widząc Króla ſobie,
Chcę korzyſtać od Polſkiey w ſwey pomyślney dobie,
Lecz gdy ani Podolſkiey Ziemi nie zyſkała,
Końcem ſię oderwania do Wilna zebrała.
Gdy chce obrać Xiążęcia Litwa nieomylnie,
Aby temu zapobiedz, Krol Seym ſkłada w Wilnie:
Na ów czas kiedy Litwa przy uporze ſtoi,
Krol ſwoią łagodnością zaiątrzenia koi.

By

By Króla obietnice Litwę nie ujeły,
Pewnieby ta roztrzygła ów węzeł Jagiełły.
Gdy Litwę zaſpokoił, rozterki zakończył,
Bełſką i Płocką Ziemię do Polſkiey przyłączył.
Rozruch w Pruſiech powſtaie, poddaią ſię Stany,
By Król zrzucić dopomógł Krzyżackie kaydany,
Król pod ſwoią Opiekę Pruſakow przyimuie,
Prawa Onych potwierdza, podatkow uymuie,
Państwo Pruſkie na cztery, gdy Woywodztwa dzieli
Tu Krzyżacy zaraz ſię oręża ujeli,
Y długo ſię Polſkiemu Woyſku opierali,
Lecz nie mogąc wytrzymać w reſzcie ſię poddali,
W czternaſtym Roku Woynę z Krzyżakami ſkączył,
Król Chełmſk, Malborg, Pomorze, Warmią przyłączył
Do Polſkiego Króleſtwa, przez Traktat zawarty,
Co dokazał, Pruſakow poddaniem ſię wſparty.
Chociaż długo wojował, ale dobrze ſkączył, (czył.
Kiedy cząſtkę Państw Wſchodnich Krzyżakom wyłą-
Y z tey Ziemi nakazał Polakom hołdować;
Jakże dziś Brandeburſki Dom zaczął Panować.
Król pisze za Rudolfem do Oyca Swiętego,
Papież zaraz przyſyła Kapelusz dla Niego.
Jan Xiąże Oświecimſkie ſwe Xięſtwo przedaie,
Wacław Xiąże Zatorſkie hołd Polszcze oddaie.
Jan Albert na Podolu Tatarow poraża.
Y onych od dalszego wpadnienia odraża,
Kardynał Oleśnicki choć ſię o Prym wadził
Z Arcy-Biſkupem, ale Król temu zaradził,

Gdy na Seymie Piotrkowſkim, ambit tych dwóch wo-
Uznał kołey w Senacie, a tak onych zgodził; (dził,
Na tym Seymie Biſkupom wolności uięto,
Po Kapelusz do Rzymu drogę im przecięto;
Nad ſamym Duchowieńſtwem Król zaczął panować,
Na tym Seymie Biſkupow począł nominować.
Kazimierz ſześciu Synow, ſiedym Córek ſpłodził,
Więc on Bogu i ludziom Potomſtwem wygodził.
Władyſław Syn nayſtarſzy na Tron Czeſki wziętym;
Kazimierz w Niewinności zoſtał w Wilnie święty m;
Jan Albert po ſwym Oycu lat dzieſięć panował;
Alexander z Zygmuntem po nim naſtępował;
Fryderyk Arcy-Biſkup w Gnieźnie umieſzczony;
Kardynalſką Godnością zoſtał zaſzczycony.
Jadwiga zaślubiona Xięciu Bawarſkiemu;
A Zofia Margrabi też Brandeburſkiemu;
Elżbieta ieſt wydana Xięciu Lignickiemu;
A Wdową doſtała ſię Rządcy Maltańſkiemu;
Annę Boguſławowi Xięciu Szczetyńſkiemu;
A Barbarę wydano Xiążęciu Saſkiemu;
Dwie Córki małe jakby nie były na świecie,
Gdyż one śmierć zerwała, w ſamym ieſzcze kwiecie.
Przez lat czterdzieci i pięć panuiąc łagodnie,
Kazimierz wſławiwszy ſię, życie ſkończył w Grodnie.

*Jan Albert, Syn Kazimierza Czwartego.*

---

Gdy w Wilnie Alexandra na Xięſtwo wezwano,
Jana Alberta Królem w Piotrkowie obrano.

Jan Albert gdy był Królem, był dumnym, ambitnym,
Ale nie był Rycerzem, ani Wodzem bitnym,
Dla swoiey wyniosłości nie miał przywiązanych,
Ni Braci panuiących, ani też poddanych;
Lecz gdy się nie udała wyprawa z Turkami,
Gdy Woysko porażono pod Bukowinami,
Y kiedy Tatarowie do Polskiey wpadali,
W ten czas się między sobą Bracia poiednali;
Zgodził się z Alexandrem, Władysławem Bratem,
Y przyiaźń zaparęczył w Horodlu Traktatem.
Alexander utwierdził związek z Polską Litwy;
Król Albert przeciw Turkow nie miał podnieść bitwy;
Ani też oney kończyć bez konsensu Braci;
W tym czasie porażona Litwa Siewierz traci.
Y o Smoleńsk od Moskwy trzykroć tentowano,
Przecie ieszcze pod ów czas Moskwie odpor dano.
Cóż Albert dla Polakow uczynił dobrego?
Zbroniono Dobr kupować Mieszczanom za niego,
Zatorskie Xięstwo kupił, Płockie z Polską złączył,
Lecz o hołd z Fryderykiem sprawy nie zakączył;
Ten Mistrz w Rzeszy ufaiąc, kiedy się opiera,
Jan Albert niespodzianie w Toruniu umiera.

*Alexander Drugi Syn Kazimierza Wielki Xiąże Litewski.*

---

Alexander ogłoszon za Króla w Piotrkowie,
Był ukoronowanym, przez Brata w Krakowie;

Gdy za nim Tatarowie do Polſkiey wpadali,
Polacy zbroyną ręką wraz onych przegnali.
Y Woywoda Multańſki, że pomagał ſkrycie,
Polſkim Woyſkom w ſwey Ziemi, przypłacił ſowicie.
Wiarołomne Multany znow zawojowano,
Miſtrzowi Krzyżackiemu hołdować kazano.
Ale ten niepoſłuszny, ſwą powinność zwleka,
A tym czaſem do Niemiec, czym prędzey ucieka;
Król na Seymie Lubelſkim gdy przyszło do ſporow,
O pierwſzeńſtwo w Senacie zgodził Senatorow,
Duchowieńſtwu Prym uznał, toż za Namieſtnikow;
Po Powiatach kreował Ziemſkich Urzędnikow;
By Ci ſprawiedliwości Szlachcie przyśpieſzeniem,
Wſzelkie ſprawy ſądzili Królewſkim Imieniem.
Wyiachał Król do Litwy, chcąc Tatarow zgromić,
Plądruiących po Litwie hultaiow poſkromić,
Lecz przybywszy do Wilna, kiedy zachorował,
Zdał Komędę Glińſkiemu, by z Hordą woiował;
Glińſki bez ſwych utraty Tatarow w rozprawie,
Dwa tyſiące położył, pod Kleckiem na trawie.
Choć pomyślną wiadomość Król chory odbiera,
Ale zdięty ſłabością, w tym punkcie umiera.

*Zygmunt Pierwſzy Syn Trzeci Kazimierza.*

---

Zygmunt po Alexandrze ſkoro na Tron wſtąpił,
Na Michała Glińſkiego ſurowie naſtąpił,
Który Litwę zbuntował przeciwko Królowi,
Sam do Moſkwy udał ſię z Mińſka ku Dnieprowi;

Za Nim Moſkwy ſześćdzieſiąt tyſięcy ſtaneło,
Z których w bitwie, czterdzieści tyſięcy zgineło;
Reszta uſzło Moſkalow, Glińſkiego ſchwytano,
Od mienia odſądzono, z Kraiu wywołano,
Zamki przez Moſkwę wzięte, Litwie powrócono,
Z nieprzyiacielem Woynę pomyślnie ſkończono.
Wołosi, z Multanami do Polſkiey wpadaią,
Polacy Inwazorom mężny odpor daią;
Ze Lwow, Halicz, Kamieniec dobyć tentowali,
Polacy w Kray wkroczywszy, na nich zwetowali,
Wołoſkie i Multańſkie Woyſka porazili,
Ich Woywodę do hołdu Polszcze przymuſili.
Moſkwa Woynę podnosi i Smoleńſk wydziera,
Lecz cięźko porażona, Traktaty zawiera;
Lubo ta u Polakow o pokoy proſiła,
Przecie Smoleńſk zabrany, onym nie wróciła;
Albrecht kiedy ſię z hołdem Królowi opiera,
Zygmunt Pierwſzy z Ceſarzem przymierze zawiera.
Z hardym Miſtrzem woiuie; Ceſarz go nakłania,
Margrabia Brandeburſki, Woyſkiem ſię zaſłania,
Albrecht zoſtawſzy Lutrem, ów z Miſtrzow oſtatni
Wykręca ſię iak węgorz z hołdowniczey matni;
Sławny Zakon Teutońſkich Kawalerow znosi,
O nadanie łennością Ziemi Pruſkiey prosi;
Gdy Lisa przed Zygmuntem udaie poſturę,
Na Xięſtwo Pruſkie bierze tak Inweſtyturę;
Przyrzekł Woyſko przyſtawić, pod czas woyny przecie,
Lecz tego nię dotrzymał, iak zwyczay na świecie.

Woy-

Woywodę Wołoſkiego Rusi naiezdnika,
Sławny Hetman Tarnowſki z Rycerſtwem potyka,
Woyſko jego poraża, i wypędza z Rusi,
Jako ſłabszy mężnemu, uſtępować musi.
Senatorowie, Szlachtę dzielą na dwie klaſsy,
Lecz onych przytłumiaią Rycerſkie hałasy;
W Gdańſku kłótnie powſtaią, Król one uśmierza,
Rząd Xięſtwa Litewſkiego Synowi powierza.
Y naſtępcą go Tronu po ſobie mianuie,
A tym czasem wojować z Moſkwą ſię gotuie.
Szlachtę Polſką do Lwowa na wyprawę wiedzie
Gdy ſię Ta zgromadziła, Król zoſtaie w biedzie.
Bo nie myśli o woynie, lecz rokosz podnosi,
Praw ſwobodom przeciwnych, o zniſzczenie prosi,
Inſtrument na Mazowsze Królowey wydany,
Uſilnie domaga ſię, by był ſkaſsowany;
Kiedy rozruch powſtaie po całym Narodzie,
Wołochy odpadaią w takowey niezgodzie,
Do uśmierzenia Szlachty, Król śrzodkow używa,
Lecz Szlachta zażalona, z ugody ſię zrywa,
Y kiedy ſię daleko w ſprzeczkę zapędziła,
Zaiątrzona do Domow ſwoich powróciła.
Kmitowie, Zaborowſcy z innnemi Panami,
Tey niezgody wenętrzney byli Auktorami,
Które ledwo Królewic w Krakowie ukoił,
Przyſiągł Prawa poprawić, Narod uſpokoił;
Zygmunt wielkich przymiotow, będąc w lata ſyty,
Zdał za życia Synowi, Królewſkie zaſzczyty:

Umiał

Umiał Zygmunt powagę Królewską utrzymać,
Nieprzyiacioły gromić, Zdraycow swoich imać,
Niebył iednak Polityk, kiedy Albrechtowi
Oddał Prussy lennością, Nieprzyiacielowi.

## *Zygmunt August Syn Zygmunta Pierwszego.*

---

Rządy Państwa po Oycu kiedy się dostały,
Augustowi Inflanty same się poddały;
Woleli dobrowolnie poddać się Królowi,
Niż przemocą dostać się Caru Iwanowi.
Który wkroczył do Inflant w czasie upatrzonym,
Kiedy Zakon Krzyżacki został zakłóconym.
Z Ryskim Arcy-Biskupem, za Albrechta sprawą
W ten czas Iwan Bazyli, natarł na nich żwawo
Ze Kiettler Mistrz Krzyżacki skłonił Inflantczyków,
Dostał za to Lennością z hołdem Kurlanczyków;
Przysiągł zatym ten Xiąże na wierność Królowi,
Tudzież z Koadjutorem Ryskim Narodowi.
Inflanty wraz obięto, Litwie przyłączono,
Y z Rzeczą-Pospolitą one ziednoczono;
Acz za to długą Woynę Król z Moskalem toczył,
Przecie z ogniow Marsowych z Tryumfem wyskoczył;
Eryka Brunświckiego Xiążęcia odprawił,
Arcy-Biskupa z więzow Rossyiskich wybawił;
W krótce Eryk Król Szwecki wszedłszy w skryte rady,
Z Koadjutorem Ryskim, użył go do zdrady,

By

By on Rewel mu poddał z Eustonią razem,
Tak Szwed Fortec tych dostał, zdradą nie żelazem,
Schwytał Król Wiarołomcę, w Rawie go osadził,
Lecz na Seymie uwolnił, chociaż Narod zdradził.
Lubo Zawoy Turecki, nieco Króla trwożył,
Przecie Wołoskiey Ziemi, hołd na Piotra włożył.
Król składa Seym w Piotrkowie, lecz na sprzeczkach
Że się skrycie ożenił, Narod go rozwodzi, (schodzi,
Radziwiłłownę poioł Imieniem Barbarę,
Opierał się Polakom, zachowuiąc wiarę,
Wolał Narod obruszyć, niżli zrzec się Zony,
Przecie za to nie stracił Berła ni Korony,
Owszem na Drugim Seymie połowicy skronie
Ozdobiwszy Koroną żył w zgodzie dozgonnie.
Na tymże samym Seymie, przez warunek zgody
Zażądane potwierdził Szlacheckie swobody,
A na Seymie Lubelskim postąpił beśpiecznie,
Kiedy Narod Litewski, z Polskim złączył wiecznie;
Aby Litwa nie miała zayzdrości powodow,
Prerogatywy zrównał obu tych Narodow;
Do Praw i Przywilejow przypuścić Ją raczył,
Woywodztwom Pruskim mieysce w Senacie wyzna-
Tudzież Inwestyował Albrechta solennie, (czył;
Dozwalaiąc mu Pruskie Xięstwo trzymać lennie;
Zmocnił Woyskiem Kwarcianym Narodowe siły,
By Woyska połączone, Granice stwierdziły,
Zasłoniły Kray Ruski od wycieczek Ordy,
Y wszelkie nieprzyiazne rozpędzały Hordy,

Granicę

Granicę zabeśpieczył, zamknął drogi, ścieszki,
Lecz nowe naſtąpiły wewnętrzne zamieszki;
Gdy młodzież Narodowa, Krakowſcy Studenci
Nieſprawiedliwą karą kryminału tknięci,
Akademią z Miaſtem razem opuszczaią,
Y do Szkoł Zagranicznych wſzyscy wyieżdżaią.
Gdzie nauką Kacerſką błędną napoieni,
Rożnych Sekt maxymami będąc zarażeni,
Za powrótem do Domow, Narod zarażaią,
Gdyż Polacy nowości prętko ſię chwytaią.
Iedni ſektę Luterſką chwalą, zalecaią,
A drudzy przy Kalwińſkiey żwawie obſtawaią;
Jnni do Aryańſkiey ſerca ſwoie kleią,
Nawet wſzyscy Panowie iuż ſię w Wierze chwieią,
I ſam Krol pobłażaniem w podeyrzenie wpada,
A Wiara prawowierna ſłabieie, upada.
Kiedy rożnym Kacerſtwom otworzono wrota,
Uſtępować poczyna ſtaro-Polſka cnota,
Już pełno po Narodżie lichich Aryanow,
Dysunitow, Huſſytow, gorſzych Socianow,
Zbieraią ſię do Polſki takoż Anſeniści,
Powſtaią między niemi bez wiary Deiści,
Gdy te Sekty wſpomnione ſzerzą ſię bez miary,
Biſkupi ſądzą ſprawy, tyczące ſię Wiary;
Lecz gdy Domy przednieyſze na onych powſtaią,
Biſkupi ſwoie ſądy na Rok zamykaią.
Gdy ta burza ſtraſzliwa, grom na Polſkę ciſka,
Zygmunt Auguſt wyieżdża do Prus na Jgrzyſka;
Lecz

Lecz gdy ſtanie w Królewcu, ſtrach na Króla padnie,
Bo Xiążę Wiſzniowiecki przy boku upadnie,
Gdy Puſzkarz Królewiecki ſalutuie Króla,
Xięcia Wiſzniowieckiego wnet ſpotyka kula,
Skoro z nieuſtróżności ów to Puſzkarz huknie,
Krwią mozgiem ubitego, pryſka Króla ſuknie,
Nie loſem iakim ſtał ſię ten przypadek ſrogi,
Ale Bóg tak go zrządził, dla Króla przeſtrogi,
Aby on Dyſſydentom nie faworyzował,
Starey ſię Wiary trzymał, nowey nie przyimował;
Kalwini z Huſſytami związek uczynili,
Y ſwę ſchackę w Kozminie Synodem okrzcili;
A potym w Sędomirzu nie czekaiąc iutra,
Do ſwey ligi przyieli gromadnego Lutra;
Uchwalone Uſtawy w Trydeńſkim Soborze
Kardynał w tym nadwozi; lecz Prymas w uporze,
Dla czegoż Duchowieńſtwo Kacerſtwom ſprzyiało?
Bo karności Kościelney nie bardzo ſię chciało.
Owa rzadkich przymiotow Cnotliwa Matrona,
Opuſzcza zarażony Kray, Królowa Bona,
Do Włoch iedzie i z ſobą pieniądze zabiera,
Na utściwe ſwe życie, lecz wkrótce umiera;
Ta w Neapolitańſkim gdy Państwie mieſzkała,
U Króla Hiſzpańſkiego Summę lokowała,
Ze czterech kroć trzydzieſtu tyſięcy złożoną.
Dukatów, które wywieść z Polſki dozwolono.
Król widząc Dobra ſtołu przez Matkę zſzczuplone,
Statutem Alexandra odzyſkuie one,

Acz

Acz z Statutu Panowie tego nie kątęci,
Przyiąć muszą, gdy Szlachta przyłączyła chęci,
Dobra ftołu na ów czas znacznie powiększono,
Bo po nim i Dziedziczne, do tych przyłączono.
Kiedy oftatnią kączył Król z Mofkwą rozprawę,
W on czas Eryk wziol Hofpal, Lechal i Parnawę.
Król z woyny powracaiąc, umiera w Knyszynie,
A z nim fława Narodu i fzczęśliwość ginie;
Zygmunt Auguft dwadzieścia i pięć lat panował,
Granic ftrzegł, ziem przyczynił, fzczęśliwie woiował;
Gdy iuż Dom Jagielloński na Zygmuncie gaśnie,
Naftępuią zamieszki za Koronę waśnie.
Już Senat targowifkiem, a Berło towarem,
Jedni z Francuzem, drudzy targuią fię z Carem;
Innym z Węgier przyfłane złoto w oczy wpada,
Na tym prawie Jarmarku; Piaft iuż z Tronu fpada.

*Henryk Walezyusz potym Król Francufki, pięć Miefięcy panował.*

---

Gdy wielu Kandydatow było do Korony,
Narod na cztery części zoftał podzielony.
W ten czas kiedy Polacy zoftaią w niezgodzie,
Y gdy Intrygi czynią rozruch po Narodzie,
Piaft Berło traci, Mofkal po nim fpada z tonu,
Choć fię Cesarz opiera, bliżfzy Francuz Tronu,
Henryk wfzyftkich przemaga, do fiebie nakłania,
Już Jemu uftępuią i przeciwnych zdania;

W tym

W tym Henryk od Prymasa gdy nominowany
Królem. Konarſki Biſkup z Poſłami wyſłany.
Króla na Tron prosi, Król Pakta zaprzyſięga,
Y ten razem Artykuł, co Pokoju ſięga,
Wnętrznego Dyſsydentow, ſtwierdza i waruie,
Lecz ſię Biſkup Konarſki tu manifeſtuie;
Ow to Rycerz Duchowny obſtaie przy wierze,
Król iedzie do Krakowa, i Koronę bierze;
Na tym Seymie Agryppa, chociaż Laſką władał,
Lecz do Stanow za niego, Czarakowſki gadał,
W Senacie rozruch, zwada, Tęczycki wyzwany,
Wapowſki co chciał zgodzić, wzioł śmiertelne rany,
Zborowſki iął ſię miecza, o coś rozgniewany,
Za co zoſtał od *Króla* z Kraiu wywołany,
Ale Senatorowie obrazą dotknięci,
Z tak prętkiego wyroku Króla niekątęci;
Do Zborowſkich Królewſkie ganią przywiązanie,
Z kąd niechęć między Królem, Narodem powſtanie;
Narod Króla oſtrzega, o rozrzutność, zbytki,
Ze chować zauszuikow, ieſt to zwyczay brzydki
Ze ſię trzeba w expensach zbytnich zmenażować,
Łowow, rozrywek, bieſiad, nie zawsze pilnować;
*Król* przeſtrog wyſłuhcawſzy nie bardzo przyiemnie,
Zaczyna Narodowi wymiatać wzaiemnie;
Nieſpokoyność umyſłow, przyiaźn nieſtateczną,
Popędliwość w zapale i chciwość zbyteczną;
Gdyż o iedne Staroſtwo zbiegło ſię trzydzieſtu,
Toż niewierność Polakow wyczytuie z geſtu;
Gdy

Gdy takowe powſtaią z Stanami Turnieie,
W tym Król Liſty odbiera, i wnet ſię zachwieie,
Które czyta publicznie Smierć Brata nioſące,
Y od Stanow Francuſkich na Tron go proſzące,
Król żąda od Senatu na czas uwolnienia,
Senat mówi: że trzeba Stanow pozwolenia,
Na Seymie poſtarać ſię; lecz Król niechcąc czekać,
Proiekt w Głowie układa, ſekretnie uiechać.
Lecz by ſię Narodowi nie okazał winy,
W Liſtach ſwych zoſtawionych, wykłada przyczyny,
Król ſwych Dworzan opuſzcza, czaſu nie przewleka,
Sam w kilka poufałych z Krakowa ucieka,
Jan Kaſztelan Tężycki lubo w Pilśnie zgonił,
Lecz powrócić do Polſkiey Króla nie nakłonił;
Tym Króla wyiachaniem, gdy ſię Narod ſtrwożył,
Jakub Uhańſki Frymas, Seym w Warſzawie złożył;
Na mocy Prawa pierwiey ſobie nadanego,
Więc gdy było potrzeba, zażywał Onego,
Na tym Seymie powrótu czas był zamierzony,
Y do niego warunek taki przytoczony;
Jeżeli Król nie zaſiądzie Tronu w ſwym terminie,
Iż zapewnie go Polſka Korona ominie,
Wyſłano do Paryża Poſłow z donieſieniem,
Y Uſtawą Seymową Króla zapewnieniem,
Henryk ſię deklarował do Polſkiey powrócić
Lecz niemógł w intereſsach Francuſkich ſię zwrócić,
Zatym Seym dla Polakow w Stężycy złożono
Y tam Tron wakuiący Polſki, ogłoſzono;

Wt ym

Wtym bez-Krolewiu, bieda do Narodu lezie,
Lecz bez Wodza obronę trudno mieć w żelezie.
Tu Podole okryte, tu Ruś Tatarami,
Tu wnętrzna niespokoyność trwa z Dyssydentami;
Po Zygmuncie Auguście rząd reformę bierze,
Lecz gdyby on, był lepszy, ia temu niewierze;
Bespiecznieysza Publiczność w Domu Piastow była;
Szczęśliwiey Jagiellońskim Tronem się rządziła.

## *Stefan Batory Xiąże Siedmiogrodzki.*

Gdy Tron Polski wakuie, bez Krola zostaie,
Wraz sześciu Kandydatow, do Korony staie;
Jakub Uhański Prymas z Senatem Duchownym
Y z Swieckim na Cesarską iuż stronę zamownym,
Oddala Kandydatow, z niemi i Stefana,
Ci za Krola mianuią Maxymiliana;
Tu powstaną rozruchy, Senat się rozdwoi,
Część za Cesarzem, druga przy Erneście stoi;
Lecz się Szlachta obruszy na Senat w tey dobie,
Nie innego chcąc obrać, tylko Piasta sobie:
Y gdy się rozpoczyna ze Szlachtą rozprawa,
Jan Zamoyski na czele, śmiało u niey stawa.
Co widząc Partyzanci z Marszałkiem, Prymasem;
Obwołali za Krola, Cesarza tym czasem:
Lecz Zamoyski ze Szlachtą tym niezatrwożony,
Corkę Krola Zygmunta wzywa do Korony,

Annę

Annę, przez Sienińskiego tu nominowano
Krolową, za Małżąka Stefana przybrano.
Posłowie Batorego co na Seym przybyli,
O Łasce swego Pana Szlachtę zapewnili,
Iż Krol wszystko uczyni, przychyli się gwoli,
Że Polakow wykupi z Tureckiey niewoli:
Że Długi Narodowe wszystkie uspokoi,
Pokoy z Turkiem uczyni, Tatarow ukoi,
Że od Moskwy zasłoni, potęgę ukroci,
Y ziemie oderwane Polakom przywroci,
Prawa, swobody, wolność Szlacheckie potwierdzi,
Y Rzeczy-Pospolitey Granice utwierdzi;
Summę zaliczy, zniesie Narodowe cięże,
Y Pakta Poprzednika całkiem zaprzysięże.
Po takowym układzie, z Posłami rozmowie,
Ziazd determinowano na Seym w Andrzeiowie.
Prymas chcąc się utrzymać, Seym w Łowiczu składa;
Lecz do poparcia sprawy, Proiekt się nie nada,
Wiełu się Senatorow od Niego zerwało,
Do Andrzeiowa razem ze Szlachtą ziechało;
Gdzie Elekcyą Anny, Stefana stwierdzono,
A Seym Koronacyiny w Krakowie złożono.
Ktoby temu był sprzecznym na iakim Urzędzie,
Ten za Nieprzyiaciela ogłoszonym będzie.
Tym wyrokiem Sądowym intrygow uięto,
Dla wnętrzney spokoyności śrzodki przedsiewzięto.
Tu Senat gdy zostaie na słabey zawadzie,
Stefan Batory stawa, we Swietney paradzie,

Zaślubia sobie Annę, z nią Koronę bierze,
A Prymas już w Łowiczu odprawia Pacierze.
Krol owych Partyzantow do siebie przeciąga,
Dla beśpieczeństwa Reyment Gwardyi zaciąga,
Szesnastu Senatorow do boku przydano,
A dwoch do Ratysbony w Poselstwie wysłano,
Jan Zamoyski tym czasem zostaie Kanclerzem:
Co był potym Statystą i mężnym Rycerzem;
Bierze słuszną nadgrodę Zamoyski, aliści!
Od Zborowskich zostaie za to w nienawiści.
Prymas dla Partyzantow ziazd składa w Warszawie,
Stawa i Krol ze Szlachtą tamże ku rozprawie,
Gdzie się Litwa poddaie, i Prymas z Senatem,
Idą Prusy za niemi, lecz nie koniec na tem,
Cesarz Maxymilian jeszcze się opiera;
Gdańsk jego utrzymuie, w tym czasie umiera:
Dozwalaią *Krolowi* zgromadzone Stany,
Aby Gdańszczanom pokoy był wypowiedziany:
Gdańszczanie ogłoszeni za nieprzyiaciele,
Wraz stawaią do boiu zuchwale i śmiele,
Niektore Poczty Woyska Krolewskiego płoszą,
Przeciw Monarsze swemu, tu ręce podnoszą,
Lecz ich Stefan Batory bronią upokarza,
Gdy się niespodziewaią wsparcia od Cesarza:
Poddaią się Gdańszczanie, Krola przepraszaią,
Y nakłady woienne sowite zwracaią;
*Krol* im winę przepuszcza, stwierdza Przywileie,
Zuchwale uspokaia Gdańszczanow turnieie.

Pod

Pod czas woyny Fryderyk Anſpacki Margrabia,
Nad podeſzłym Albertem Opiekę wyrabia:
*K*ról na to niezważaiąc, do czego On zmierza,
Rząd Mu Xięſtwa Pruſkiego w tym czaſie powierza.
Ten o Inweſtyturę gdy na Seymie proſi,
Szlachta przeciw Aktowi Manifeſt zanoſi:
Do przyſięgi Chorągiew w tym gdy rozwineli,
Poſłowie Brandeburſcy kratkiem ſię dotkneli:
Takie było Polakow pierwſze oſzukanie,
Z którego Brandeburczyk na potym powſtanie:
Naiazdowi Tatarow, Batory zaradza,
Dla zaſłonienia *K*raiu, Kozakow oſadza;
Formuie lekkie Wóyſko, ſwobody nadaie,
Byleby tyle ſtrzegli Pograniczne Kraie;
Obrać ſobie Hetmana onymże dozwala,
*K*tóremu do mieſzkania Trechmirow wyzwala,
Toż na ſłużbę Woienną wydziela im Ziemi,
Ale na potym wiele będzie biedy z niemi:
Nietrudniąc ſobie czaſu *K*ról Stefan Batory,
Trybunały utwarza, by ſądziły ſpory,
Wprzód w Piotrkowie, Lublinie, a na potym w Wilnie,
Tatarow ułagodzić ſtara ſię uſilnie.
Moſkalow wkraczaiących do Inflant, odwraca;
Połock ſzturmem dobywa, do Litwy przywraca;
Tamże inne wydarłſzy trzy Zamkowe Wieże,
Wóyſko Polſkie uwalnia na Zimowe leże.
Batory dla poparcia rozpoczętey ſprawy,
Spieſzną podróż odbywa na Seym do Warſzawy.

Gdzie pobory na Woynę dalſzą uchwalono,
Do Wóyſka Cudzoziemcow zebrać dozwolono,
Gdyż na ów czas Piechota nie była w polorze,
Tylko żwawo ſtawała przy ſwoim ferworze,
Jazda Polſka dość ſtraſzna i nie zwyciężona,
Która ze ſamey Szlachty była zgromadzona;
Król wyieżdża do Litwy; pobory wybiera,
Jan Zamoyſki w Koronie onych nie doziera;
Król wybrawſzy Rekrutow z Dóbr ſwoiego Stołu,
Wraz do Wóyſka odſyła mieſzaiąc poſpołu;
W tym Iwan Waſilewicz, już o pokoy proſi;
Lecz mu Stefan Batory dalſzą Woynę głosi;
Wielkie Łuki zabiera, Newel, Jezierzyſzcze,
Cóż z tego? gdy to potym Waſilewicz zyſzcze;
Zawołocie obięte, Wieliż i Uświata,
Moſkwa zewſząd uchodzi gdzieś tam w koniec świata.
Gdy tak Wóyſka Moſkiewſkie były rozproſzone,
A Polſkie zwycięſtwami ſamemi znużone,
Proſzą Króla Polacy, na Warſzawſkim Seymie,
Skończyć Woynę w tym Roku, Król życzy uprzey-
Wprzód Inflanty od Moſkwy całe oſwobodzić, (mie,
A dopiero przyrzeka z Carem ſię pogodzić.
Jan Zamoyſki Statyſta popiera tą ſprawę,
Oſtrow ſzturmem dobywa, i bierze Buławę;
Stefan Pleſkow oblega; lecz dozor powierza
Nowemu Hetmanowi, ſam ku Litwie zmierza;
Tu Iwan Waſilewicz poſtać Liſa bierze,
Skłania ſię do Kościoła, by tylko przymierze

Grze-

Grzegorz Papież wyrobił, i pokoy uczynił,
Papież pokoy przywrócił, lecz mu Car zawinił:
Za wdaniem się Grzegorza wraz pokoy zawarto,
*Moskwie* wszystko zwrócono, co Woyną wydarto:
Prócz Połocka, Inflantow, które przyłączono
Do Litewskiey *Krainy*, pokoy uczyniono;
Trzy Woywództwa z tych Inflant tam ograniczono,
Urzędami Narodu Szlachtę zaszczycono,
Dla Swieckich fundowano Sądy Grodzkie, Ziemskie,
Duchownym utworzono Biskupstwo Wendeńskie.
O Eustonią Stefan tu się upomina,
Szwed się wykręca; Woyny Król nie rozpoczyna;
Szlachta prosi Stefana, by sposob obmyślił,
Przyszłych Królow obrania porządek okryślił;
Król chęciom dogadzaiąc, gdy zasiada w Radzie,
Taż sama Szlachta potym stawa na zawadzie;
Król o Ziemie Piltyńską z Duńczykiem się skłócił,
Lecz wyliczeniem summy, spokoyność przywrócił,
Zborowski za Henryka z Kraiu wywołany,
Niezważaiąc na Dekret na się ferowany,
Do Oyczyzny powraca, spisek rozpoczyna,
Lecz tu jego zuchwała karę bierze wina,
Jan Zamoyski Starosta nikogo nie pyta,
Jako Praw gwałciciela Zborowskiego chwyta,
Y swym Dekretem Grodzkim każe ściąć bez zwłoki,
Potym Brata Seymowe ubiły wyroki;
Z trzecim Bratem o spisek sprawę odłożono,
Lecz dla kłótni ze Szlachtą oney nie sądzono.

Po-

Poprawa Kalendarza bunt w Inflantach rodzi,
We dni Swięte do Swiątyń Pospólstwo nie chodzi,
Gwałci Swięta i gani Astronomow zdanie,
Wyszydzaią Duchownych naybarziey Ryżanie.
Car umiera, Batory nayprędzey Seym składa,
Y do swoich zamysłow Proiekta układa;
Naradza się z Narodem, chce Moskwę przyłączyć,
Ale śmierć nie dozwala tych układow kończyć;
Stefan chce iść na Moskwę z swym Narodem zgodnie,
Gdy to myśli, umiera sam na Seymie w Grodnie,
Tak to Człek myśl układa, Proiekt w głowie snuie,
Lecz Bóg inaczey rządzi, rzeczy decyduie;
Był to Król dosyć czynny, Narodowi miły,
Zgromił nieprzyiaciela, stargał Cara siły,

## *Zygmunt Trzeci Król Szwedzki.*

---

Polacy rozdwoieni po zmarłym Stefanie,
Tu się znowu zobaczą w niebeśpiecznym stanie:
Zborowskich, na Zamoyskich, ów Dom zaiątrzony,
Austryaka na zemstę wiedzie do Korony;
Cóż w tym czyni Zamoyski? myśli o Zygmuncie,
Ze krwi jest Jagiellońskiey, stawa na tym gruncie.
Lecz niektórzy Panowie ciągną z przywiązaniem,
Do Maxymiliana za Zbororowskich zdaniem. (dzie;
Zamoyski Hetman z Woyskiem szczupłym na Seym je-
Zborowski zbroynych dziesięć też tysięcy wiedzie:

Zbo-

Zborowſcy Szlachtę burzą przeciw Zamoyſkiemu,
Lecz ſię mściwych niechwyta, przychyła ſię kniemu;
Owſzem ta na Zborowſkich ſarka za intrygi,
Dla prywaty podięte, związek czyni ligi;
Zamoyſki rozegrzaną tu Szlachtę wſtrzymuie;
Prymas do Elekcyi Króla przyſtępuie.
Poſłowie Zagraniczni Auſtryaka radzą;
Inni Zygmunta na Tron Królewica ſadzą;
Spor rozdwaia Polakow, Elekcyą zwleka,
Litwa ſię odłączywſzy, na Polakow czeka,
Na kogo ſię ci pierwiey między ſobą zgodzą,
Gdy ſię w tym Partyzańci na Radę rozchodzą:
Prymas Królem mianuie Zygmunta trzeciego;
Przeciwni, Auſtryaka, przez Woronieckiego;
Strony Pakta Konwenta do ſwych poſyłaią
Elektow, ktorych na Tron Polſki zapraſzaią.
Gdy zawarto z Poſłami Zygmunta przymierze,
Hetman Zamoyſki Krakow pod ſwoią moc bierze:
Co Maxymiliana przybycia czekali,
Tym czaſem dla ochrony Wiślicę porwali;
Gdy tak rzeczy zoſtaią w dwoiſtey oſnowie,
Polacy ziachawſzy ſię na Radę w Krakowie,
Do Maxymiliana Poſłow wyſyłaią,
Wkroczenia do Ziem Polſkich jemu odradzaią;
Lecz on tego nieſłucha, z Woyſkiem ſwoim dąży,
Z pomocą Partyzantow, gdy Krakow okrąży,
Gdy ſię ſzturmem dobywać oblężonych kuſi,
Tu z Wałow przywitany, uſtępować muſi,

Za-

Zamoyſki od Fortecy mężnie go odpiera,
Ow rażony uchodzi, ani ſię oziera;
Gdy ſię Polacy biią, kłócą ſię w ſwey biedzie,
W tym z Sztokolmu do Gdańſka Zygmunt trzeci iedzie:
Gdzie przychylni Panowie Króla ſpotykaią,
Y wſpaniale przyiowſzy jemu ſię poddaią:
*K*ról ſtwierdza obietnice dane Narodowi,
Prócz Euſtonii, którą zoſtawia Oycowi;
Ale po śmierci jego, gdy obeymie Szwedy,
Euſtonią przywrócić deklaruie wtedy;
Skoro *K*róla w *K*rakowie ukoronowano,
Ordynans Zamoyſkiemu Hetmanowi dano.
By Maxymiliana z Polſkiey wyrugował,
Y wſzędy jego ścigał, Woyſkiem prześladował:
Pod Bukowinami go Zamoyſki dopędza,
Wóyſko jego poraża do Miaſta zapędza,
Sciśniony nieprzyiaciel nie umie ſię bronić,
Więc ſię muſi mu poddać, zwycięſcy ſię ſkłonić;
Hetman z Partyzantami w niewolę go bierze,
Leczby zawarł z Narodem pokoiu przymierze,
Niewolnikow prowadzi, do *K*rakowa śpieſzy,
Seymuiący tam Narod ſwym zwycięſtwem cieſzy;
Po przyſiędze na wierność, Polakow puſzczono,
Lecz herſztow Zborowſkiego, Gworkę oſadzono.
Za męſtwo Zamoyſkiemu dwa Staroſtwa dano:
*K*rzeſzowſkie i Zamechſkie na wieczność przyznano.
Za wdaniem ſię Ceſarza, gdy pokoy zrobiono,
Arcy Xięcia z *K*rakowa zaraz uwolniono.

Wſzy-

Wſzyſtkim tu Partyzantom amneſtyą dano,
Zborowſkiego, odięciem Urzędu ſkarano.
Tu Zamoyſki Zborowſkich przed Narodem bronił,
Głównych ſwych nieprzyiacioł powagą zaſłonił;
Miał w ręku prześladowcow, Zborowſkich obalił,
Przecie ich życie, ſławę, maiątek ocalił,
A inni malkonteńci co ſię ſprzeciwili,
Prętko ſię tu do *Króla* wſzyſcy przychylili:
*Król* z Polakow, a Narod już ſię z *Króla* cieſzy,
Lecz w tym konkol niezgody ſwe żniwo przyśpieſzy,
Gdy *Król* z Polſki wyiedzie w Rewlu ſię zabawi,
Podeyrzenie nieiakie tu o ſobie ſprawi;
Tym czaſem plądruiących Tatarow zgromiono;
Rabunkiem wzruſzonego Turka zagodzono;
*Król* pomyślnie ſkończywſzy z Narodem ſwe ſprawy,
Tron z *Krakowa* przenoſi *Królow* do Warſzawy;
Zygmuntowi to Miaſto winno połczenie,
Y w kwitnącym dziś ſtanie wielbić powodzenie.
Lecz gdy Turczyn po chwili po daninę lezie,
W tym Polſka cała, ſzuka obrony w żelezie;
Już ſię Turcy gotuią na Polſkę do broni,
Ale Poſeł Angielſki tu onę zaſłoni;
*Który* pod czas rozruchow tych był w Carogrodzie,
Y Sołtana utrzymał z Polakami w zgodzie.
Zygmunt kiedy powrócił z Rewla do Warſzawy,
Seym złożono, na ówczas z *Królem* do rozprawy.
Narod wſzelkie poſtępki *Królewſkie* nicuie,
*Król* ſię mu ze wſzyſtkiego piſmem explikuie,

Przy-

Przychyla się do żądań Polskiego Narodu,
Więc niema już przyczyny dalszego wywodu;
Seym żwawie rozpoczęty, szczęśliwie się skończył,
Narod z *K*rólem pogodził, i zdania połączył.
Jan *K*ról Szwedzki umiera, Tron Zygmunta czeka,
Narod *K*róla uwalnia, *K*ról czasu niezwleka;
Wyieżdża wraz z Warszawy, do Sztokolmu śpieszy,
Lecz z Państwa Dziedzicznego krótko się uciesży,
Zygmunt prawem Dziedzicznym Tron Szwedzki osia-
Y *K*oronę w Uspału na swą głowę wkłada; ( da,
Prawidła ustanawia, w interessa wziera,
Włada całym Narodem; lecz gdy się wybiera!
Rządy Państwa powierza *K*ról swemu Stryiowi,
Lecz Stryi zdradę uknuie prętko Synowcowi;
Póki się *K*ról w Sztokolmie zatrudnia i bawi,
Prymas Posłow Cesarskich tym czasem odprawi,
*K*tórzy po to przybyli, by Traktat zawarli,
Przeciw Turkom, Tatarom, by się też oparli;
Prymas acz do powrótu *K*róla, Traktat zwleka,
Bronić przeyścia Tatarom do Węgier przyrzeka.
Lecz Tatarowie gwałtem przechodząc pustoszą,
A Posłowie powtórnie o przymierze proszą;
Xiąże Zygmunt Batory przywłaszcza Multany,
Zamoyski mu wydziera Kray zawojowany,
Y te Jeremiowi Mohyle oddaie,
Ten pod warunkiem hołdu Multany dostaie;
Gdy tu Xiąże Batory w nadziejach upada,
Siedymdziesiąt tysięcy Tatarow przypada,

Na

Na wſparcie Batorego, lecz to nie pomogło,
Gdyż Woyſko Polſkie i tych Tatarow przemogło.
Zatym pokoy zawarto, Mohyle ſtwierdzono,
Na Ukrainę wpadłych Kozakow zgromiono.
Rozruch w Greckim obrządku na Rusi powſtaie,
Sam Woywoda Kijowſki w weń ſię znowu wdaie,
Lecz dla iakiey przyczyny i przeciwko komu?
Urodziły ſię w Greckim te nieſnaſki Domu?
Przeciw Duchownym, którzy Unią przyieli
Z Rzymſkim Kościołem, za co wiele ucierpieli:
Prześladuie Duchownych Poſpólſtwo uparte,
A powagą Xiążęcia Oſtrogſkiego wſparte,
Gdy ſię ſtrony zawzieły, i oręża iely,
Nie małym ambarasem Narod zaprzątneły;
Przecie to ieszcze dobrze, że ſkutku nie bierze,
Naleganie Ceſarza z Polſką o przymierze;
Ale Zygmunt z Karolem, gdy ſię tu pokłóci,
Dla ſwego intereſsu, Pokoy Polszcze ſkróci.
Ow Xiąże Sudormanij, gdy Rządy doſtaie,
By ſię Szwedom podobał, ſam Lutrem zoſtaie.
Zmacnia Sektę Luterſką, Lutrzy go kochaią,
Y Rządcą dożywotnim, Seymem utwierdzaią;
Lecz gdy taki poſtępek Dziedzica obraża,
Tu Karol Narod Szwedzki od Króla odraża;
Y ſwoią ſubtelnością tak sforsował ſtany,
Iż na Seymie ſam Królem zoſtał obwołany.
Zygmunt przekłada żale na Seymie w Warszawie,
Lecz Polakow niemoże ſkłonić ku ſwey ſprawie;

Cóż

Cóż czyni Król zostaiąc z Karolem w niezgodzie?
Sekretnie Wendeńskiemu zaleca Woywodzie,
Ażeby Eustonią on Szwedom zaiechał;
Lecz Karol obrażony, zemsty niezaniechał;
Wraz wpada do Parnawy ów niewdzięcznik tanty,
Y Miasta obeymuie, zabiera Inflanty;
Polacy obruszeni, woynę Mu wydaią,
Wzięte Miasta w Inflantach gwałtem wydzieraią;
Litwa Szwedow poraża, i Wendeń odbiera,
Zamoyski też z Wolmaru onychże wypiera,
Weysemberg, i Weysensten, same się poddaią,
Potrwożeni o Pardon Hetmana błagaią;
Przed Zamoyskim iuż zewsząd uciekaią Szwedzi,
Który Onych poraża, gdzie tylko wyśledzi;
Lecz gdy obległ Farensbach kulą przywitany,
Sam odiechał do Polskiey, leczyć swoie rany,
Zdawszy przecie Komendę męstwem wsławionemu
Cnemu Chodkiewiczowi Staroście Zmudzkiemu.
Y ten Szwedów poraża, od Rygi odpiera,
Inflanty oswobadza, Paktow nie zawiera;
Ale kiedy Polacy z Królem się pokłócą,
Niechcąc z czasu korzystać, woiować porzucą.
Pokrewieństwa z Cesarzem lękały się Stany,
Dla tey iedney przyczyny nie lubiły Anny.
Gdy Królowa umiera, śmierć Jey głoszą dzwony,
Król chcę drugą zaślubić Siostrę zmarłey Zony,
Lecz Narod Zygmuntowi solennie przeszkadza,
Poiąć Saskę Xiężniczkę Królowi doradza;

Król

Król Narodu nie słucha, stawa przy uporze,
Zamoyski urażony, w nadarzoney porze
Głos na Seymie zabiera, Królowi przycina,
Za Narodem obstaie, grozi, upomina;
Tym głosem obrażony, gdy się Król obruszy,
Z krzeseł i z ławek Stany Seymuiące wzruszy:
Król z Tronu ustępuie, do oręża ma się;
Cóż tu Senat uczyni z Zamoyskim w tym czasie?
Porwie się z mieysca swego, z nim Posłowie razem,
Y czegoż maią czekać? gdy sprawa z żelazem:
Tu wszyscy Zamoyskiego oskoczą do koła,
Zamoyski otoczony w te słowa zawoła:
„ *Królu! nie rwi się do oręża, aby Ciebie Kaiem*
„ *Cesarem, Nas Brutussami nie nazwała Potomność;*
„ *Jesteśmy stanowiciele Królow, a gromiciele Ty-*
„ *ranow, Kroluy, a nie panuy.*
Tym gromem przerażony Król się uspokoił,
Y żale łagodnością w tym razie ukoił.
Zamoyski w krótkim czasie na Łożu umiera;
Tu Zygmunt bez przeszkody Maryasz dociera,
Konstancyą Szwagierkę za Żonę poymuie,
Y iako połowicę swoią koronuie:
Gdy się Zygmunt z Małżonką weseli, i cieszy,
Na te gody Królewskie umartwienie śpieszy;
Rodzi się podeyrzenie po całym Narodzie,
Iż Król szkodzić zamyśla Szlacheckiey swobodzie;
Iż chce Syna na Tronie za życia posadzić,
Jakby temu zapobiec, Szlachta pocznie radzić:

Zebrzy-

Zebrzydowſki Woywoda do Stężycy ieđzie,
Z Krakowſkiego Woywodztwa Szlachtę z ſobą wiedzie,
Która gdy ſię zebrała, związek uczyniono,
Przyſtąpieniem Woiewodztw mocniey ten ſtwierdzono;
Szlachta związkowa ſkargi na Seymie podaie:
Krol za ſwą niewinnością przed Narodem ſtaie,
Jedne zarzuty zbija, drugich ſię wypiera,
Lecz ſię Szlachta tym czasem do Lublina zbiera;
Gdzie związek potwierdziwszy, iuż rokosz podnosi,
By dał ſprawę ſwych Rządow, Krola oto prosi.
Krol widząc, iż z tey kłotni naſtępuie zwada,
Swą rozprawę ze Szlachtą do Seymu odkłada;
Lecz Szlachta rozegrzana, gdy niechce pokoiu,
Krol do niey z Woyſkiem ciągnie, i ſtawa do boiu:
Aże Senatorowie w tę rozprawę wchodzą,
Więc Szlachtę zatrwożywszy, od bitwy odwodzą:
Lecz za to urażona kiedy ſię rozdąsa,
Co woynę odradzali, mało tych nie kąsa;
Iuż ſię ma do oręża, z ugody ſię zrywa,
Ale Zygmunt tym czasem na Seym one wzywa;
Przyrzeka na tym Seymie Tronu nie zaſiadać,
By każdy przed Stanami mogł ſkargi przekładać:
Jeźli Krol w czym zawinił ſwemu Narodowi,
Albo Tronu uſtąpić zamyślał Synowi;
Lub wolnościom Szlacheckim miał kiedy uſzkodzić,
Nicht ſię z Szlachty nie znalazł, by mogł co dowodzić.
Krol zatym chcąc oddalić nawet czcze mniemanie,
Szlachcie wolność potwierdza, Krolow obieranie:
Ta

Ta powolność Królewska Szlachtę uzuchwali,
Więc zatym Rokoszanie porwą się do ſtali,
Już owych co przy Królu ſłusznie obłtawali,
Za głównych nieprzyiacioł Oyczyzny uznali,
Już głoſzą bez-Królewie, i Tron wakuiący;
Król biedny ſzuka zgody, pokoiu pragnący:
Lecz gdy ſtę iako Pſzczoły bez Matki rozhuczą,
Y kiedy ſwym hałaſem Królowi dokuczą:
Zygmunt dobędzie Miecza, Rokoſzanow zbije,
Nieſpokoynych wnet zgromi, harde złamie ſzyie,
Pod Guzowem parazi, Szlachtę ſwoim męſtwem,
Y do ſiebie przychyli, zupełnym zwycięſtwem.
Lubo Wóyſko zgromadził Podczaſzy Radziwiłł,
Lecz gdy cofnął Woywoda, tylko ſię zadziwił;
Zebrzydowſki poddał ſię, po nim Rokoſzanie,
Y Radziwiłł ſkłoni ſię, jeden nie zoſtanie:
Więc Amneſtia zatym Narod uſpokoi,
A Król ſię tak na Tronie utwierdzi, oſtoi.
Gdy ſię Zygmunt z Narodem poiedna, pogodzi,
Ow Pokoy wnętrzny, Woynę zewnętrzną odrodzi:
Borys Gudenow Szlachcic po zmarłym Fiedorze,
Co Dymitra zatracił, i będąc przy Dworze,
Zrobił wiele Przyiacioł, ujoł Narod hruby,
Sam ſię Carem ogłoſił, Moſkwę wzioł w ſwe kluby;
Po nim Syn jego Fiedor, chociaż na Tron wſtąpił,
Ale dla zmyślonego Dymitra uſtąpił,
Który onego z Tronu i życia pozbawił;
Lecz gdy i ten niedługo na Tronie zabawił,

Nay-

Nayprzód za swoie zbrodnie Panowanie stracił;
Potym Importunii swey życiem przypłacił:
Był to Mnich wielki oszust, lecz u Mniszka w stymie,
Który zbiegłszy do Polski, zmyślił Dmitra imię.
Uwierzył mu Woywoda na Tronie posadził,
Lecz go Bazyli Szuyski, swą zdradą wysadził;
Ale ten Dmitr fałszywy, trwa ieszcze w uporze,
Tuż i drugi ziawia się właśnie w owey porze,
Obydwa pretendenci idą do Korony,
Tu Szuyski na swym Tronie zostaiąc strwożony,
Cóż czyni w takim razie? zaradza niemocy,
By się utrzymał, szuka od Szwedow pomocy;
Ale Zygmunt chcąc z czasu tego profitować,
Y stratę Państw Dziedzicznych na Moskwie zwetować;
Bazylemu Szuyskiemu Woynę wypowiada,
Zołkiewski Hetman z Wóyskiem Polskim w Moskwę (wpada,
Y Moskalow poraża, pod Smoleńskiem znosi,
Szuyskiego o wydanie nieodwłócznie prosi:
Gdy mu trudnią; Stolicę Moskwę attakuie,
Y Dmitr do tegoż Miasta także bąbarduie;
Moskale dwóm potęgom, gdy się opieraią,
Zołkiewskiego pokłócić z Dmitrem się staraią:
Lecz Zołkiewski poddać się gdy Moskwę przymusi,
Dmitr ze swemi ucieczką salwować się musi:
Gdy Stolicy dobyto, Szuyskiego wydano;
Władysława tam Carem Moskiewskim obrano;
Któremu gdy na wierność w Moskwie przysiężono,
Kondycyą przyięcia Wiary dołożono.

Gdy

Kiedy zmyślonych Dmitrow w tym pomordowano,
Władysława usilnie na Tron zapraszano:
Lecz kiedy kondycyi owey przyiąć niechce,
Y Syna nie uwalnia, żądze ważąc lechce:
Moskale Władysława pozbyć się staraią,
Z pośrzód siebie Michała, Carem obieraią,
Król dobywszy Smoleńska, na odsiecz nie idzie,
Oblężonym Polakom zostaiącym w bidzie.
Kędy Zołnierz nie płatny, Hetmani nie w zgodzie,
Cóż uczynią Polacy w takowey przygodzie?
Miasto Moskwę opuszczą, i związek uczynią,
O żołd się swóy upomną, i Króla obwinią;
A Zygmunt zaniechawszy rozpoczętey sprawy,
Bez korzyści pośpieszy na Seym do Warszawy.
Zołkiewski co Szuyskiego z dwóma Braćmi wiedzie,
Za Królem do Warszawy tryumfalnie wiedzie:
Lecz Woynę nieskończono, ani z Moskalami,
Ni też pokoy zawarto z chytremi Szwedami,
Z któremi gdy Chodkiewicz ieszcze się uciera,
Osman Cesarz Turecki Multany zabiera,
Mohylę z rządow strąca, a Tomszę osadza,
Zołkiewski niechcąc bić się, źle temu zaradza:
Pokoy czyni z Turkami Wołoszczyznę traci,
Bez Króla zezwolenia, i dokładu Braci;
Przymierze ze Szwedami na czas uczyniono,
A Woynę przeciw Moskwie znowu podniesiono,
Władysław z Hetmanami sam do Moskwy dąży,
Y te Miasto Stołeczne swym Woyskiem okrąży,

Moſkale przyciśnieni, pokoy zawieraią,
Siewierz, Smoleńſk, Czerniechow Polakom oddaią.
Zygmunt Szwedow buntuie przeciw Guſtawowi,
W Niemczech Wóyſko zaciąga chcąc pomoc buntowi;
Guſtaw Króla uprzedza, Inflanty zabiera,
Za powrótem Wolmara, Król mu znow wydziera.
Król Ceſarzowi w ſukurſs Kozakow podſuwa,
Gabor Xiąże nań Turkow Tatarow podſzczuwa;
Gracian o tey zdradzie Zygmuntowi powie,
Lecz o tym oſtrzeżeniu gdy ſię Oſman dowie,
Rozkaże jego łapać, urażony ſrzodze,
Już nań Wóyſko wyſyła, w tym Hoſpodar w trwo-
Proſi Hetmana w ſukurſs, ten gdy ſtanie ſkoro, (dze,
Zaraz wyda potyczkę Turkom pod Cekorą.
Gdzie Gracian z Zołkiewſkim padł na placu trupem,
A Hetman Koniecpolſki zoſtał Turkow łupem:
Wielu ſławnych Polakow tam pomordowano,
Reſztę z ośmiu tyſięcy w niewolę zabrano;
Ale mężny Chodkiewicz onych oſwobodzi,
Kiedy Portę Turecką z Narodem pogodzi;
Oſman uzuchwalony Woynę wypowiada,
Cóż tu czyni Król Zygmunt? Seym w Warſzawie ſkła-
Trzydzieści pięć tyſięcy Wóyſka uchwalono, (da;
Tyleż niemal Kozakow zebrać zalecono,
A nad Wóyſkiem Kommendę Hetmanowi dano,
Lubomirſkiego w pomoc mężnego przydano,
Y Władyſław, aby ſię przypatrzył rozprawie
Chodkiewicza z Oſmanem, był też w tey wyprawie:
Gdy

Gdy Woyſko uzbroione marſz wzieło z Hetmanem,
Piekarſki dwakroć Krola uderzy Czekanem,
W Warſzawie wchodzącego na Mſzą do *Kościoła*,
Władyſław zamach wſtrzymał, a inni dokoła
Oſkoczyli Zygmunta, w głowę ranionego,
Wywiedli na ſpoczynek we krwi zbroczonego;
*Krolobóycę* śmiałego w tumulcie porwano,
Y na zaiutrz przykładną śmiercią ukarano,
Sto tyſięcy Tatarow, i trzy razy tyle,
Oſman Turkow prowadzi, maiąc ſukurſs w tyle;
Chodkiewicz z ſzczupłym wóyſkiem pod Chocimem ſta-
Gdzie Polakow z Turkami naſtąpi ſpotkanie, (nie,
Polacy chorobami chociaż osłabieni,
Y w rynſztunek woienny nie dość opatrzeni,
Przecież ſię niezaląkłſzy gęſtego zawoiu,
Dość śmiało i odważnie ſtawaią do boiu,
Licznym nieprzyiaciołom mężny odpor daią,
Do zawarcia Traktatu, Turkow nakłaniaią:
Tym przymierzem Tatarom naieżdżać wzbroniono,
Pokoy pierwiey z Zułkiewſkim zawarty ſtwierdzono.
Lub Wołochy odpadły, przecież warowano,
Z Chrześcian Hoſpodarow, aby obierano,
By żaden z owych Rządcow z Polſką nie wojował;
By Miniſter u Porty odtąd rezydował;
Nim Chodkiewicz te zawrze z Turkami przymierze,
Guſtaw Rygi dobywa, Inflanty w moc bierze;
Na lat dwie Pokoy czyni, i dla tey przyczyny,
Kray zabrany przywraca, po tey ſtronie Dźwiny.

 Lecz

Lecz gdy się Narod z Krolem na Seymie zakłoci,
Chcąc z czasu profitować Gustaw, pokoy skroci,
Na nowo z Polakami tu woynę podnosi,
Y Woysko pod Kommendą Sapiehy wraz znosi;
Kurlandyą podbija, i Litwę zabiera,
Do Pruss wpada, i tam mu nikt się nie opiera;
Gdzie Miasta obeymuie i Toruń dobywa, (wa,
Lecz Zygmunt śpiesznym marszem na odsiecz przyby-
Odparty od Torunia, spłoszony pod gniewem,
Do Szwecyi powraca Gustaw Adolf z gniewem;
Wszelako na swym mieyscu porzuca Kanclerza,
Y rząd zawojowanych Pruss Jemu powierza:
Seym Toruński zaradza, by Woyska przymnożyć,
Na utrzymanie Woyny pieniędzy dołożyć.
Elektor Brandeburski razem z Hollendrami,
Chcą Gustawa Adolfa zgodzić z Polakami,
Lecz to Dom Austryacki Krolowi odradza,
Krol wygraney nadzieię na Flotcie zasadza;
Choć Okręta zakupi, ale się oszuka,
Bo Miast Hanseatyckich zapobieże sztuka.
Hiszpani na Baltyckie Morze nieprzybyli,
Duńczykowie Okrętow dziewięć zatopili;
Gdy się Krolowi bitwa Morska nie udała,
Więc znowu ze Szwedami lądowa powstała,
Y dobrze się Polakom w początkach nadarza,
Gdy Hetman Koniecplosk straż tylną poraża;
Lecz kiedy się pod Gorznem powineła noga,
Tu strach padnie na Woysko, na Warszawę trwoga:

Gdzie

Gdzie podatek na wſparcie Woyny uchwalono,
Woyſka ſiedym tyſięcy z Auſtryi ściągniono,
Gdy ſię Woyſko Ceſarſkie z Narodowym złączy,
Acz ſzkodliwie dla Polſkiey, przecież woynę ſkączy,
Gdy Guſtaw do Malborka lasem ſię wykrada,
Woyſko Polſkie z Ceſarſkim na niego napada,
Które Szwedow pobiło, Guſtawa ſchwytało,
Ale niewiem dla czego wolność darowało;
Tu Guſtaw z resztą Woyſka, gdy ſię z rąk wyśliznął,
Wraz ſię wałem osypał, by go nikt nie liznął.
Woyſko Polſkie z Guſtawem bitwy ſię napiera,
Lecz Pułkownik Harnheim z Woyſkiem nie naciera;
Owszem mocno odradza i woynę odwleka,
A tym czasem z okopow ſwych Guſtaw ucieka,
Y Woyſko pozoſtałe do Elbląga wiedzie,
Dalszey woynie zaradzać do Sztokolma iedzie.
Acz Króla podeyrzenie Kommendę zmieniło,
Lecz mu to nie pomogło, gdyż po czaſie było;
W tym Francuſki, Angielſki, Brandeburſki Dwory,
Pogodziły do czasu Szwedzkie z Polſką ſpory;
Na lat ſześć acz przymierze Pokoju zawarto,
Lecz Inflanty Polakom po Dźwinę wydarto.
Kurlandyą dla Polſkiey przecie warowano,
Ale przy Szwedach Malborg, Elbląg, zachowano.
Na Xięſtwo Siedmiogrodzkie Rakocy wſtępuie,
Orda mimo warunek, Kray Polſki plądruie,
Ale Ją Lubomirſki Woywoda wygania,
A Hetman Koniecpolſki Kozakow nakłania:

Którzy

Ktorzy zbuntowawszy ſię Hetmana zabili,
Narodowi Polſkiemu nieszczęściem grozili,
Upokarza, przywodzi ich do poſłuszeńſtwa,
Y na tym za Zygmunta kończą ſię zwycięſtwa.
Zygmunt trzeci był to Krol dobry ſprawiedliwy,
Lecz w ſwoim Panowaniu bardzo nieszczęśliwy;
Stracił Szwedzką Koronę, Tron Moſkiewſki, potym
Wołochy i Inflanty, niech Potomność o tym
Jako chce decyduie, ia to powiem przecie,
Nic trwałego, nie było, i nie będzie w świecie:
Umarł Krol nieſpodzianie, potraciwszy Ziemie,
Zobaczmyż co uczyni po nim Jego Plemie.

## *Władyſław Czwarty Syn Zygmunta Trzeciego. Seym Konwokacyiny.*

Władyſław po Zygmuncie Kandydatem ſtawa,
Z Dyſſydentami ſprzeczka, tu powſtanie żwawa,
Krzyſztof Radziwiłł Hetman ſwą ſprawę popiera,
Elektor Brandeburſki przez Poſła ſię wdziera
Na Elekcyą Krola, lecz mu odmowiono,
Ledwo głoſu Poſłowi jego dozwolono.
Woyſko Kwarciane także dopraſza ſię głoſu,
Gmin Kozacki ſtara ſię tegoż dla ſię loſu,
Lecz pierwſzych odrzucono, drugich ſtrofowano,
Jako ſwym Zołdownikom milczeć nakazano.
W tym nadieżdża Władyſław, lecz Narod troſkliwy
O ſwą wolność, gdy zoſtał na niego gniewliwy,

Wraz

Wraz prawo ustanowił, aby Kandydaci,
Nie byli przytomnemi, Władysław przez Braci,
Stara się o Koronę, lecz mu Gustaw przeczy,
Żądaiąc, aby pierwiey zrzekł się Szwedzkich rzeczy.
Swobody Dyssydentom prawem zaręczono,
Lecz tą Konstytucyą potym zaprzeczono:
O co Religianci tak się rozżalili,
Iże woynę Domową mało niewzniecili,
Kiedy się coraz barziey kłócą z sobą Stany,
Został przecie Władysław Królem obwołany.
Konstytucyą w Pakta Konwenta włożono,
Umowę Dyssydentską na dal odłożono,
Król przyrzeka swobody Narodu zachować,
Bez Stanow zezwolenia z nikim nie woiować,
Ni Traktatow zawierać, ani poiąć Zony,
Y w innych Artykułach Proiekt ułożony,
Zaprzysięga, Tron bierze, po Koronę iedzie,
Lecz tu Król z Cnym Narodem zobaczy się w biedzie:
Moskwa Smoleńsk obległa, i Turkow podszczuła,
Ale Rzecz-pospolita będąc o to czuła,
By przerwała te sieci, wybiła się z toni,
Woynę Moskwie wydawszy, bierze się do broni,
Amurat z Tatarami plon z Polskiey zabiera,
Lecz Hetman Koniecpolski onemu wydziera,
Y piędziesiąt tysięcy, gdy woyska poraża,
Od Granic Polskich Turkow, Tatarow odraża,
Nim Władysław wyiedzie obiąć Państwa Ruskie,
Tu mu Wilhelm hołd odda, jako Xiąże Pruskie.

Toż

Toż i Xiążę Pomorſkie w tymże ſamym czaſie,
Jako Dzierżawca oddać hołd Krolowi znaſie.
Władyſław z woyſkiem dąży, na odſiecz Smoleńſka,
Strach pada na Moſkalow, już ſię zbliża klęſka,
Z kąd Moſkale uchodząc, by nie poginęli,
Zebrali ſię do kupy, obozem ſtaneli,
Ale mężni Polacy onych oſkoczyli,
Y w obozie zamkniętych odwagą dobyli,
Lecz jeńcom pod warunkiem życie darowali,
Aby przez ſześć Mieſięcy ci nie woiowali.
Krol Miaſta podbijaiąc, do Stolicy zmierza,
W tym Michał Fiedorowicz ma ſię do przymierza,
Proſi Krola o pokoy, czaſu nie przewleka,
Od Litwy oderwaną Ruś zwrocić przyrzeka.
Pomyślnie dla Polakow, już tu idzie ſprawa,
Kiedy Car pretenſyi, wyrzeka ſię Prawa,
Do Smoleńſka, Siewierſka, Starodubia, Biały,
Drohobuſz, Roſtow zwraca, i Czerniechow cały.
Zrzeka ſię i tytułu Xięcia Smoleńſkiego,
Wyzuwa ſię na zawſze, i Czerniechowſkiego,
Inflantſkie Państwo całe Polakom przyznaie,
Na zwroceniu nakładow Woiennych przeſtaie,
Kiedy ſię tak zyſkownie Woynę kończyć zdarza,
Krol w zaiem pretenſyą do Moſkwy umarza,
Gdy ſłuſzną ſprawiedliwość, Władyſław oddaie,
Fiedorowicza ſtwierdza i Carem uznaie,
Gdy takowe przymierze z Moſkwą uczyniono,
Z Amuratem dawnieyſze traktaty ſtwierdzono.

Po

Po zawarciu pokoiu, z Mofkwą i Turkami,
Starano fię pogodzić Polakow z Szwedami,
Nie tym końcem, by Polfzcze dobrze uczyniono,
Lecz by Szwedzki interefs, w Niemczech podźwigniono;
Francuz, Prufak, Angielczyk, i Holendrzy razem,
Kazali rozpifać fię piórem, nie żelazem.
Na lat dwadzieścia i fześć pokoy przedłużono,
Lecz takowym przymierzem Polakow fkrzywdzono.
Gdyż Inflanty po Dźwinę Szwedom zoftawiono,
Malbork i Elbląg Polfzcze tylko przywrócono,
O gdyby fię Polacy orężem oparli,
Pewnieby te Inflanty z rąk Szwedzkich wydarli,
A możeby i całe Państwo Szwedzkie wzieli,
Gdyby z czafu korzyftać na ów czas umieli.
Okoliczności fame zdaią fię fprzyiały,
Ale ftany uparte onemi wzgardzały.
Władyfław o Xiężniczkę Renu konkuruie,
Krol Angielfki mu pomoc za to deklaruie,
Odzyfkać Szwedzkie Berło, zmocnić Polfkie fiły,
Lecz takowe Małżeńftwo Stany zaprzeczyły.
Ze Luterkę chciał poiąć, dość było hałafu,
Do zmocnienia potęgi Szwedom dano czafu;
Władyfław od Narodu, gdy tu doftał burkę,
Poiąć mufiał Cefarza Ferdynanda Córkę.
Po śmierci Bogufława do Polfkiey Intraty,
Lemburfki, i Bytowfki przybyły Powiaty,
Cła Morfkie w Kurlandyi, w Prufiech uftawiono,
Lecz zaraz od poftronnych Narodow zbroniono,

W tym

W tym Tęczyckich Dom gaśnie, Ofsolińfkich wftaie,
Urban Papież mu tytuł Xiążęcia nadaie;
Cefarz pomiędzy Xiążąt Rzymfkich go policza,
Ten Jerzy Ofsolińfki godzien był oblicza
Papiefkiego, bo kiedy do Rzymu Pofłował,
Narodu nie zawftydził, gdyż Papież fzacował,
Lub nie trzeźwy miał mowę, lecz fławę ocalił,
Bo za Mowę wyborną, Urban go pochwalił:

Tak rzekł Papież do niego: *Bene bibifti & bene dixifti.* Na co on odpowiedział: *Sanctiffime Pater, Si plus bibifsem, melius dixifsem.*

Osolińfki wzioł za to Xiążęce zaszczyty,
O dziefięcinę fprawił, Bullę kompozyty,
Tenże fam Ofsolińfki w Radzie Prezydował,
Gdy fię z Dyfsydentami Narod rozprawował,
Guldenftrier Lutrow bronił, na to uproszony,
Zbigniew Gorayfki ftanoł od Kalwińfkiey ftrony.
Bifkup Zmudzki Tyszkiewicz fłuchał kto co gadał,
A dopioro na wfzyftko mądrze odpowiadał,
Cóż dobrego wypadło z takowey rozmowy,
Nienawiść ferca, upor, pozawracał głowy.
Między Dnieprem, Samarą Fortecę nazwaną,
Kaduk, kosztem publicznym gdy wymurowano,
Kozacy zaląkłszy fię, buntu fię uieli,
Y ten Zamek zburzywszy, ftraż Polfką wycieli,
Kozacy uciśnieni tego fię lękali,
By fwobod ftarodawnych, fwych niepoftradali.

Potoc-

Potocki Hetman Polny gdy z buntownikami
Potka ſię za Korsuniem, gdzie pod Komeykami,
Porazi i zapędzi, aż do Borowicy,
Kozacy znayduią ſię na ciasney Ulicy,
Wydadzą Herſztow buntu, i Wodza Pauluka,
Za pareką Kiſiela, ktorey Hetman ſzuka,
Chociaż tych niewolników życie zaręczono.
Mimo prożbę Kiſiela, wſzelak potracono,
Za ten ſrogi poſtępek, Kozacy ſarkali,
Lecz ſwą zemſtę do śmierci, Króla odkładali.
Gdy Królewic Kazimierz do Madrytu płynoł,
Do brzegow Marſylij Teulonu zawinoł,
Y gdy Okręt rozkazał przybić ſwoy do Portu
Prowanſkiey Prowincyi, niemaiąc Praszportu,
Wraz od Gubernatora, był aresztowany,
Do Fortecy nad morſkiey Cyſterſom oddany.
Kazimierz Brat Królewſki gdy zoſtaie w biedzie,
Władyſław Czwarty do wod Mineralnych iedzie,
Lecz gdy nie opowiednie i bez Stanow wiedzy,
Za powodem ſwey woli, minoł Polſkie miedzy,
Wraz dla takiey przyczyny prawo uſtawiono,
Wyieżdżać za Granicę Królom zabroniono.
Tytuły Cudzoziemſkie Polakom dawano,
Lecz od tąd zaszczycać ſię Szlachcie zakazano.
Krolewic uwolniony, lecz pod warunkami,
By ſię krzywdy nie zemścił, walcząc z Francuzami.
Fryderyk Wihelm Xiąże w Kurfirſzta poſtawie,
Inweſtyturę bierze na Xięſtwo w Warszawie.

Ko-

Koniecpolſki Tatarow wpadaiących wita,
Jednych biie, poraża, drugich żywcem chwyta.
Władyſław z Wenetami przymierze zawiera,
Y na Turkow ſekretnie Zołnierzy wybiera,
Woyſka czyni zaciągi, Papież z Xiążętami,
Chce woynę pinięźnemi weſprzeć poſiłkami,
Lecz ſię Stany Narodu, obawiaiąc zdrady,
Na Seymie zgromadzone, czułe czynią rady.
Przed całą powszechnością zanaszaią ſkargi,
Z kąd nowe między Królem Narodem zatargi:
Król żołnierzy rospuszcza i woyny ſię zrzeka,
Bez Stanow zezwolenia nic czynić, przyrzeka.
Gdy ſię Władyſławowi Stany ſprzeciwiały,
Od tąd do ſpraw Publicznych wſtręt Królowi dały:
Porzucił iuż Król myślić o Polſkim Narodzie,
Bo od tąd ſwoiey tylko zaradzał wygodzie,
Joł ſię miękkiey roſkoszy, co przywykł w Obozie,
Do naytwardszych niewczasow, przy upałach, mrozie,
Ten, co Turkow, Tatarow, Moſkwę upokorzył,
Bunt Kozacki uśmierzył, i Szwedow potrwożył;
Cofnoł ſwe dalsze kroki z Marsowego pola,
Y tu na ſię wzioł poſtać Król Sardynapola,
Ten, co był na początku panowania czynnym,
Okazał ſię napotym w krotofilach innym,
Gdy tak zaczoł nikczemnieć, i wgnusności drzymać,
Nieumiał i powagi Królewſkiey utrzymać;
Niepotrafił hoyności z dochodem pogodzić,
Ni panowania ſwego Kozakom oſłodzić.

Lecz

Lecz godnego pamięci to uczynił przecie,
Ze swą wdzięczność okazał, co iest rzadkim w świecie.
Władysław Zygmuntowi Statuę w Warszawie,
Z brązu ulać rozkazał, ku potomney sławie.
Sam za Grodnem w Mereczu umarł niespodzianie,
Zostawiwszy Oyczyznę w niebespiecznym stanie,

## *Jan Kazimierz Syn Zygmunta Trzeciego.*

Gdy Traktaty Westfalskie Narody cieszyły,
Do Polakow nieszczęścia razem się skupiły.
Kozacy Zaporowscy, co byli strasznemi
Moskalom i Tatarom, Turkom okrutnemi,
Co służyli Polakom, pod czas woyny wiernie,
Roziuszeni powstali, na Narod niezmiernie.
Kiedy do tey iskierki, ktore w sercach tlało,
Niesprawiedliwość drewek na podpał przydało,
Wybuchnoł wielki pożar, z tąd domowey woyny,
Gdy Kozak z Tatarzynem okazał się zbroyny.
Bohdan, Chmielnicki Kozak, gdzieś koło Czechryna,
Miał wieczysty swoy Folwark, zkąd była przyczyna,
Kisielowi zaskarżyć, o bunt myślącego
Bohdana przed Hetmanem, by Folwark dla niego
Mógł się dostać przez sztukę, Bohdan przywołany,
Do więzienia niesłusznie Dekretem skazany,
Chociaż się explikował i zbijał zarzuty,
Mimo wszelkie wywody, w kaydany okuty,

Siedząc

Siedząc, myślił o zemście nad ſwym zgubicielem,
Uwolniony poſtąpił, iak z nieprzyiacielem,
Mężnie mieczem natarłszy Czaplińſkiego ranił,
Lecz takowy poſtępek kiedy Hetman ganił,
Y gdy kazał ſtawić ſię o to do rozprawy,
Domyślił ſię na iakie wzywano potrawy,
Choć ſam niechciał kosztować, lecz ſyn jego ſyty,
Z rozkazu Hetmańſkiego, umarł kiymi zbity.
Uszedł Bohdan do Krymu i Hana nakłonił,
By go, i jego Narod, ſwą ſiłą zaſłonił,
Maiąc Plecy za ſobą i ſześć ſet Rybakow
Przybrawszy, ogłoſił ſię Obrońcą Kozakow.
Tak tym uioł za ſerca, za ſobą pociągnoł,
Iż wraz zoſtał Hetmanem, gdy ich w kupę ściągnoł.
Oney zgrai rozkazał przez ſwą złość zawziętą,
W tamtych ſtronach Polakow, aby w pień wycięto.
Tak gdy Narod Kozacki jowſzy ſię rokoſzy,
Ukrainę plądruie, niſzczy i puſtoſzy,
Hetman Wielki Potocki, chciał ten bunt poſkromić,
Lecz Syn jego wyſłany nie potrafił zgromić;
Wſpartego pośiłkami owego Bohdana,
Pod żołtemi wodami *Kozakow* wygrana,
Dwa tyſiące poległo, Potocki padł trupem,
Sapieha, Szemberg z trzecim tu Czarneckim łupem
Doſtaią ſię Kozakom nader zaiuſzonym,
Hetman klęſką takową będąc rozżalonym,
Z Kalinowſkim Hetmanem pod Korſuniem ſtaie,
Czeka Wiſzniowieckiego, odpor mężny daie,
Lecz

Lecz gdy Xiąże nie przybył, pożar Miasto spalił,
Y nadzieie wygraney przypadek obalił,
W tym stanie Hetman myśli o swey reyteradzie,
Nie wiedząc, że go czeka zasadzka na zadzie.
Rusza Woysko z Obozu, z nim śpiesznο uchodzi,
Ale zgraia Kozacka, drogę mu przegrodzi.
Zasadzka przez Tatarow i Kozakow w lesie,
Cztyry tysiące jazdy, dwa piechoty zniesie,
Woysko Polskie zgładzone zostało żelazem,
Potocki, Kalinowski i Szaniawski razem,
Dostali się Kozakom w sromotną niewolę,
O jak wielkie przeszyły serca Przodkow Bole!
Narod został otwarty, na łup wystawiony,
Strach oblewał Polakow, żal nie utulony;
Kozacy Ruś, Podole, i Litwę plądruią,
Zatym nowe Polacy Woysko wystawuią,
Nad tym Woyskiem Kommendę Xięciu Zasławskiemu,
Drugiemu Ostrogowi i Koniecpolskiemu,
W rowney randze i mocy kiedy już oddaią,
Kozacy w swoim szczęściu, pokoiu żądaią,
Byleby im zwrocono dawnieysze swobody,
Sprawiedliwość czyniono, przystąpią do zgody.
Polacy deklaruią ktemu się przyczynić,
Byleby zaprzestawszy dalszych buntow czynić,
Do posłuszeństwa swego prętko powrocili,
Pokorą, lecz nie zbroyną ręką łask prosili.
Kiedy tak bliskie były strony do ugody,
W ten czas właśnie rozstrzygły, zdarzone przygody.

Wisz-

Wiſzniowiecki do ſwego iedzie Niemirowa,
Poddani nieprzyimuią, więc zwada gotowa,
Wiſzniowiecki wdziera ſię, poddanych wycina,
Zkąd nowych kłótni, ſprzeczek rodzi ſię przyczyna,
Kozacy na zerwanie ugody ſarkaią,
Polacy na przypadek tę winę ſpychaią.
Bohdan weſto tyſięcy ſwych Kozakow idzie,
Wiſzniowiecki ſpotyka, nim mu ſukurs przyidzie,
Od Hana Tatarſkiego piſmem zaręczony,
Maiąc Woyſka tyſięcy trzydzieści z ſwey ſtrony,
Wiſzniowiecki Kozakom dwa Zamki odbiera,
Lecz kiedy Chmielnicki znow jemu wydziera,
Cofa ſię Wiſzniowiecki do Konſtantynową,
Lecz tam w nocy gdy trwoga napadła jakowa,
Woyſko ſię Polſkie w on czas całe rozſypało,
Oboz z Działami na łup Kozakom oddało.
Barzo tam Reymentarze pobredzili brzytko,
Gdy bez żadney Potyczki potracili wſzyſtko,
Bagaże, ludzi loźnych, i koſztowne ſprzęty,
Ktore Polak prowadził ambitem nadęty.
Bohdan z kontrybucyą z Miaſt powybieraną,
Opuſzcza Ruś Czerwoną całą ſplądrowaną,
Idzie na Ukrainę z plonem i Brańcami,
Tu niezgoda powſtaie między Polakami.
Jedna część na Tron wiedzie Jana Kazimierza,
A druga za Karolem ſwoie wota zmierza,
Przecież gdy Jan Kazimierz Karola zagodził,
Wnet ſię na Kazimierza cały Narod zgodził,
Uſtą-

*Ustąpieniem dochodow z Xięstw, Raciborskiego i Opolskiego, na Szląsku Władysławowi IV. od Roku 1647. zostawionych.*

Jan Kazimierz gdy został Królem ogłoszony,
Stara się, aby pożar mógł być ugaszony.
Gdy Woysk nie uchwalono, na nową wyprawę,
Posyła Chmielnickiemu Bunczuk i Buławę,
Chmielnicki tym Prezentem Królewskim uięty,
Prosi, by jego proiekt pokoiu przyięty
Został od Seymuiących, lecz pod warunkami;
Aby Metropolita siadł z Senatorami,
Toż Woywoda, Kasztelan, Kijowski Starosta,
Greckich obrządkow byli, daley myśląc z prosta,
Do czterdziestu tysięcy Kozakow Królowi,
Poświęcał na usługi, lecz nie Narodowi.
Więc takowe proiekta z wzgardą odrzucono,
A tym samym do woyny żwawszey zapalono;
Gdy Seym zchodzi na sprzeczkach, na jakich niezbywa,
Perswaduie Moskalom, Tatarow odrywa,
Od związku z Kozakami, co się tylko ściąga
Do ostrożności, czyni, Zołnierzy zaciąga,
Gdy się Król z Kozakami woiować gotuie,
Przeciw onych Hetmanow z Woyskiem ordynuie,
We dwakroć sto tysięcy Tatarow, Kozakow,
Gdy się Bohdan okaże, przepłoszy Polakow,
Hetmani potrwożeni pod Zboraż cofneli,
Kozacy z Tatarami, tam ich ogarneli.



Król

Krόl przybyciem na ſukurs oblężonych cieſzy,
Y bez zwłoki na odſiecz z ſwoim Woyſkiem śpieſzy;
Nie czekaiąc poſiłkow, pod Zborowem ſtawa,
Zkąd w bliſkości naſtąpi z Chmielnickim rozprawa,
W półtorakroć ſto tyſięcy Tatarow, Kozakow,
Bohdan *Krόla* ſpotyka, Krόl grzeie Polakow,
Aby ſię nie trwożyli, z placu nie coſali,
Owſzem z nieprzyiacielem mężnie ſię ſpotkali.
Udało ſię Polakom uſłać plac trupami,
Tatarowie pierzchneli razem z *Kozakami*.
Gdy ſię pierwſza udała Polakow wygrana,
Krόl tu radę złożywſzy piſze Liſt do Hana.
Chcąc go przez obietnicę ſkłonić do pokoiu,
Han dwakroć porażony, nie żądał też boiu;
Chciał na zaiutrz dobyciem Zborowa wetować,
Ale ſię muſiał z tamtąd z klęſką zreyterować.
Han w reſponſie oświadcza ſkłonność do ugody,
Toż Chmielnicki Poddańſtwo, i daie wywody.
Pierwszy zaſpokoił ſię haraczem kożuchow,
Drugi Ziemią Czehryńſką, i koniec rozruchow
Uczynił Kozackich, wolnością zyſkaną,
Y gdy wierność zaprzyſiągł, amneſtyą dano.
Ten Traktat z Kozakami Seymem potwierdzono;
Metropolicie krzeſło, w Izbie dozwolono.
Ale Senat Duchowny, kiedy ſię obruszy;
Te krzeſło między ſiebie umieyszczone, ſkruszy.
Na tym Seymie wybrańcow z Krόlewszczyn znieſiono,
A natychmiaſt podatek pieniężny włożono.

Zoł-

Żołnierza z Dobr usunoł, ten podatek nowy,
Ktory potym zmienił się w tytuł Hibernowy.
Gdy Kazimierz z Narodem w pokoju się cieszy,
Aż tu znowu nieszczęście powracaiąc spieszy.
Ow Chmielnicki Moskalow i Turkow podszczuwa,
Kazimierz o zamysłach, gdy jego przeczuwa,
Ordynuie Hetmanow z Woyskiem pod Kamieniec,
By zdarzyła Fortuna Im Laurowy wieniec,
Z ktorego przez Kozakow zostali wyzuci,
Gdy w sromotney niewoli siedzieli okuci,
Potocki, Kalinowski i Czarnecki razem,
Sprzysięgli się tę plamę zetrzeć swym żelazem.
Potocki Heydamakow poskramia, poraża,
Y gdy schwytać Mudreńko ich Herszta przydarza,
Gdzieś tam czatuiącego z kilka Opryszkami,
Myślącego o zdradzie, iak wyznali sami,
Kazał śmiercią ukarać, co barziey iątrzyło,
Wiarołomcę Bohdana, i żółć w nim wzruszyło.
O zgwałcenie Pokoju, zaskarżył Hetmana,
Y do zemstwy pobudził pochopnego Hana,
Kazimierz ostrzeżony zapobiega złemu,
Przez Posłow swych donosi o tym Chmielnickiemu,
Iż chce Traktat zawarty mieć nie naruszony,
Lecz tych Posłow nie przyioł gniewem zapalony
Tu Krol tracąc nadzieie, zgody i pokoju,
Seym składa, Narod wzywa do krwawego boju,
Pospolite ruszenie zaraz uchwalono,
Na powiększenie Woyska, sposob obmyślono.

Kozacy niespokoyni, woynę poczynaią,
Polacy z Kalinowskim onych porażaią,
Pod Krasnym i Winicą spłoszywszy Kozakow,
Kalinowski cofa się z garstką swych Polakow
Pod Kamieniec, gdzie leżał Oboz Potockiego,
Gotowy do odporu krokom Chmielnickiego.
Kozacy acz Kamieniec wkrótce opasali,
Lecz obronny znalazłszy, nic tam niewskurali.
W tym w stu tysięcy Szlachty Król na pomoc iedzie,
Zostaiącym Hetmanom od Kozakow w biedzie,
Y z onemi pospołu gdzieś pod Beresteczkiem,
Wielkim Obozem stawa pod małym Miasteczkiem,
Z kąd wysyła podsłuchy, czy raczey podiazdy,
Ci donoszą iż trzykroć, więcey iedzie iazdy
Kozakow z Tatarami razem połączonych,
Król ufaiąc w Polakach wieścią niestrwożonych,
Stawa na czele Woyska, ochoty dodaie,
Przełamuje Tatarow, i Kozackie zgraie,
Od Taboru Kozakow, Tatarow odpiera
Plon Szlachcie zostawuie, harmaty zabiera.
Tatarowie uciekli, Kozacy pierzchneli,
Boiąc się, aby wszyscy razem nie zgineli.
Poprzedzały tę bitwę Hufce na dotarczkach, (kach.
Przez dziesięć dni trwaiących, lecz w małych utarcz-
Nie umiała ta Szlachta z wygraney korzystać,
Bo nie chciała do zdania Królewskiego przystać,
Y kiedy się koniecznie do Domow naparła,
Dalsze wszystkie korzyści wygraney wydarła.

Kiedy nie mógł utrzymać, Król Szlachtę opuścił,
Koniec Losow tey woyny na Hetmanow ſpuścił,
Radziwił Hetman Polny dobywszy Kijowa,
Pod białą Cerkiew dąży gdzie zwada gotowa,
Potocki z Kalinowſkim, Chmielnickiego tropi,
Ten ſię widząc opuszczon od Tatarow ſtropi,
Prosi o Komiſsarzow z Potockim ſię godzi;
Lecz w tym Gałga Brat Hana na ſukurs przychodzi.
Komiſſarze ſtrwożeni, o ratunek proszą,
Y prędki od oboyga Woyſk ſkutek odnoszą.
Radziwił roſpoczyna, Kalinowſki wſpiera,
Staroſta Kamieniecki, ſwym Pocztem naciera,
Ale Hetman Potocki w tym bitwy zapale,
Cofa Woyſko z Korpusu, niechcąc bić ſię wcale,
Choć Czarnecki przypada, perſwaduie, radzi,
Hetmana od uporu, lecz nie odprowadzi.
Przecie Pan Bóg poszczęścił, Polakow wygrana,
Krwią Nieprzyiacioł ziemia, doſtała ſię zlana.
Wiele padło Tatarow, lecz więcey Kozakow,
Od walecznych Litwinow, i mężnych Polakow,
Stanoł pokoy z Chmielnickim, ale ku ruinie,
Bo Hetman Kalinowſki z całym wóyſkiem zginie.
Traktat z Królową Szwedzką w tym ſię czaſie zrywa,
Z kąd nowe do Narodu nieſzczęście przybywa,
Powtarza ſię ten Traktat, lecz na niczym zchodzi.
Więc niezgoda z Szwedami, drugą woynę rodzi.
Po ſwey klęſce Chmielnicki przyſzedłſzy do zgody,
Do Wołoſkiego Poſłow wyſyła Woywody,
Doma-

Domagaiąc się z groźbą o Córkę dla Syna,
Ta Hospodara nowa obraża nowina,
Hospodar wymawia się swey Córki młodością
Chmielnicki o tę zwłókę roziątrzony złością,
Dla zemsty Syna z Wóyskiem, do Wołoch posyła,
Która wyprawa Oyca i Córkę strwożyła,
Hospodar Hetmanowi, o biedzie donosi,
O zwrócenie Kozakow, Króla listem prosi,
Król ciesząc Hospodara, na list odpisuie,
Lecz ten respons Królewski, Chmielnicki przeymuie,
Ostrzega, wraz i grozi Synem Hetmanowi,
By się cofnoł, nieszkodził jego zamysłowi,
Kalinowski pogardził Chmielnickiego groźbą,
Ani dał się nakłonić swych Przyiacioł proźbą.
Pod Batowem stanowszy, okopać się każe,
Lecz tu sam z Wóyskiem zginie, i zwycięństwa zmaże,
We dwakroć sto tysięcy, Chmielnicki napada
Na dwadzieście tysięcy, już Połakom biada!
Przerażeni potęgą, Polacy pierzchaią,
Smielsi chcąc onych wstrzymać, do swych ognia daią.
W tym zamęcie Polakow w pień wszystkich wycięto,
A jeńcow po tyrańsku, nożami porznięto.
Nikomu wyższey rangi nie pardonowano,
Owszem im okrutnieysze męki zadawano.
Nie chcąc żalu przyczynić, Imion nie wspominam,
Gdyż to pisząc, sam łzami policzki obliwam.
Gdy o tey klęsce Narod był uwiadomiony,
Każdy o sobie myślił, w iakie uciec strony.

Acz

Acz Krół Uniwersałem, zakazywał ściśle,
Wſzelako ſtały Statki gotowe na Wiśle,
Gdy tak Narod roſpacza po przegraney ſprawie,
Krół myśląc na Kozakow o nowey wyprawie,
Gdy wzywa Wiciami, Wodz do Piotrowina,
Barziey Szlachtę przeraża ta ieszcze nowina,
W takiey trwodze zoſtaiąc, kiedy Narod wzdycha,
Chmielnicki na Hetmana całą winę ſpycha.
Ze jego oſtrzeżenia miał ſobie za fraszki,
Więc Hetman był przyczyną Woyſk Polſkich porażki,
Ze zamyślał uszkodzić Tymoteuszowi,
Więc ſam ſię exponował jego impetowi.
Rozſyła przytym liſty, by ſię Lud nietrwożył,
Z przypadku pod Batowem dalszych klęſk niewrożył.
Gdy tak Bohdan Chmielnic ſwe czernidło zmywa,
Krół cofnowszy ſwe wici, Narod na Seym wzywa.
Na ktorym Radzieiewſki z Liſtow przekonany,
U Sądow Marszałkowſkich był banizowany.
Ze Szwecką protekcyą Bohdana nadymał,
Przy buncie poſkromionych Kozakow utrzymał.
Na tym Seymie acz żywo o Dobru radzono,
Lecz dla ſprzeczek zwyczaynych nic nie uczyniono
Krół oſtrzega Bohdana, by ſię upokorzył,
On dobyciem Kamieńca ieszcze ſię oſrożył,
Ale nic niewſkurawszy na Wołochy zmierzył,
Gdzie zaślubił Rosandę, z Turkiem ſię ſprzymierzył
Lecz takową przyiaźnią cały Narod wzruszył,
Duchowieńſtwo Kozackie na ſiebie obruszył.

Kazimierz,

Kazimierz chcąc korzyſtać z takowey niezgody,
Nim wyprawę obmyśli, Czarneckiego wprzody
Wyſłał na Ukrainę, acz ſię dobrze ſprawił,
Lecz kulą przywitany, nie długo ſię bawił.
Krol po Seymie z Narodem odprawionym w Litwie,
Łagodząc ſwoie Pułki, ſtawi ſię ku bitwie.
Przecie bez krwi rozlania, tę woynę zakączył,
Tatarow z Kozakami, daniną rozłączył.
Ow Traktat z Kozakami Zborowſki ſtwierdzono,
Y ten zakładnikami im zaparęczono.
Nie zadługo Chmielnicki znow z Michałowiczem
Carem Moſkiewſkim, będzie dla Narodu biczem.
Ten gdy Cara pobudza, i na Litwę kuſi,
Narod proſić na Seymie Ratyzbońſkim muſi
Przez wyſłanych tam Poſłow o pomoc dla ſiebie,
Lecz prożnie i daremnie w tak nagley potrzebie,
Gdy z potężnym ſwym woyſkiem Car do Kraiu wpada,
*Krol* ſzukaiąc ratunku, Seym w Warſzawie ſkłada,
Nieprzyiaciel nad karkiem już kuie kaydany,
Seym na ſiodmym tygodniu oſycha zerwany.
Stany ſię rozieżdżaią jak w pośrzod pokoiu,
Nie myśląc dla ratunku, by ſtanąć do boiu.
Do czterdzieſtu tyſięcy, tyleż w Ukrainie,
Liczą w Litwie Moſkalow, już *Kray* prawie ginie,
Bohdan z Carem ſię łączy, zawiera przymiere,
Y Prawem hołdowniczym Peryeſław bierze,
Drohobusz, Newel, Homel, owe piękne kraie,
Bychow, Kijow, i Smoleńſk, Car prętko doſtaie,
Witepſk,

Witepſk, Mściſław, Mohilow, Rzeczycę podbia,
Toż Połock, Bracław, Humań, i Mozyr nie miia.
Już pełno narzekania idących w Poddaństwo
Moſkiewſkie, w górę, Polſkie już upada Państwo
Y cóż warta tam wolność, mówiąc do ſłuſzności,
Gdzie ratować należy, a nie ma jedności.
Już tu trwoga powſtaie po całym Narodzie,
Woyſko w potrzebie żołdu, Hetmani w niezgodzie.
Xiąże Radziwił Hetman chociaż ſię opiera,
Cofać ſię wſzakże muſi, gdy go nicht nie wśpiera,
*K*ról Seym powtórnie ſkłada, lecz na ſprzęczkach ſcho-
Nic dla Dobra dobrego i ten nie urodzi; (dzi,
Lwow, i Wilno dla żołdu wprawdzie wyznaczono,
Lecz ſpoſobu wybrania, alboż obmyślono?
Gdy w takim nieporządku naſz Narod zoſtaie;
*K*arol na Tron wſtępuie i Woynę wydaie,
Oſtatniego *K*azimierz chwyta ſię ſpoſobu,
Rozeſławſzy ſwe wici, do Narodow obu.
Sam wyieżdża do Grodna, na ratunek wzywa,
Lecz nicht tego nieſłucha, nicht mu nie przybywa,
Cóż czyni w takim razie, o Narod troſkliwy
Oyciec Synow Oyczyzny, i Pan miłościwy,
Szuka Hana pomocy, o ſukurs go proſi,
Zawiera z nim przymierze i ſkutek odnoſi.
Ta nowina Hetmanom dodaie ochoty,
We dwudzieſtu tyſięcy i oſim piechoty.
Ruſzaią ſię z Obozu, i ciągną ku Baru,
Przeciw lichym *K*ozakom, Potężnemu Caru.

Pułk

Pułk Królewſki Czarnecki za nimi prowadził,
Który męſtwem wſławił ſię, Oyczyznie zaradził.
Elektor Brandeburſki z obowiązku hołdu,
Tyſiąc dwieście przyłączył ze ſwoiego żołdu
Woyſka, pod Szarogrodem Pogranicznym Mieście,
Gdy ſię złączą, przerażą nieprzyiacioł wieście;
Tak dalece: iż ſami Bramy otwieraią,
O miłoſierdzie proſzą, albo też pierzchaią,
Lecz gdy pod Buſzę Miaſto Woyſko podſtąpiło,
Mężnie naſzym przyſtępu do ſiebie broniło,
Przecie śmiały Czarnecki, po kilku odporach,
Szturmem dobył to Miaſto w ſkaliſtych zaporach.
Gdy pardon odrzucono, a Fortecę wzięto,
Do dwunaſtu tyſięcy Mieſzkańcow wycięto.
Gdzie ſię żegnaiąc z ſobą ſami zabijali,
Domy palili, żony w ſtudnie ſię rzucali.
Gdy z Buſzy do Wrocławia Woyſka ſię ruſzyły,
Y tam nieprzyiacielſkie potargały ſiły;
Doſyć było tryumfu dla mężnych Polakow,
Kiedy do dwóch tyſięcy poległo Kozakow.
Bohdan trzech Pułkowników ſtraciwſzy w rozprawie,
Tracąc nadzieje, uſzedł o ſwoich poprawie.
Po tey klęſce Kozacy Bracław opuścili,
Lecz uchodząc, część więkſzą Miaſta wypalili.
Wały poruynowali, Działa potopili,
Y Moſt po ſwey przeprawie na Bugu zrzucili.
Naſi nie maiąc czaſu, Miaſta do zmocnienia,
Przymuſzeni zoſtali go do opuſzczenia.

Gdy się ztąd w Ukrainę głębszą posuwały, (chały.
Że wsząd przed Woyskiem Polskim, Kozackie pierz-
Osimnaście tysięcy na wsparcie Hetmana,
Gdy przybyło Tatarow przysłanych od Hana,
Kazał Hetman Potocki, Humań attakować,
W tym odbiera wiadomość, że śpieszy ratować
Oblężonych, Chmielnicki, z znaczną Woyska kwotą,
Gdy się Woysko zatrwoży, złożą radę o to.
Y na niey postanowił nieprzyiacioł zwiedzić,
Pomieszać onych szyki, zamysły uprzedzić,
Gdy Woyska rozporządza, i sam się wybiera,
W tymże czasie wiadomość przez szpiega odbiera,
Iż przez Tatar spotkany, spłoszon Puszkaręko,
W Ochmatowie zchronił się, każe raniuteńko
Sztrum przypuścić do Miasta, o samym świtaniu,
Kiedy Chmielnicki jechał po rannym śniedaniu,
Z Baturlinem, sankami, hukiem ostrzeżony,
Zemknowszy Pułki, ciągnoł, z niebeśpieczney strony,
Osimdziesiąt tysięcy Moskiewskiey piechoty,
A Kozackiey trzydzieści dodało ochoty
Chmielnickiemu tu bitwę pod wieczor rozpocząć,
Nie daiąc nadciągnionym Polakom wypocząć.
Hetman widząc tu swoich w stateczney ochocie,
Nie tak siłe, jak męstwa zaufawszy cnocie,
Rozporządziwszy, kazał dać hasło do bitwy,
Zaczeły się utarczki, wzaiemne gonitwy.
Trwa ogień przez pięć godzin w losie oboiętnym,
Lecz nakoniec zostanie Moskalom pamiętnym,

Gdy

Gdy w tym dzielność Polakow Jazdę przełamała,
Z placu Mofkwę fpędziwfzy, Harmaty zabrała,
Dziewięć tyfięcy trupem nieprzyiacioł legło,
A refzta potrwożonych od Zwycięzcy zbiegło.
Chmielnicki fwych zebrawfzy, przez te refztę nocy,
Stanoł blifko Obozem, czuiąc fię na mocy,
Hetman widząc mocnego, bitwą nie naciera,
Lecz w koło opafawfzy, w obozie zawiera,
Tak mu broniąc żywności, gdy przez pięć dni trzyma,
On zoftaiąc w rofpaczy fpofobu fię ima;
Wzywa do fiebie w nocy Wodza Tatarfkiego,
Przekupuie go złotem, ażeby dla niego
Bitne Woyfko Tatarfkie nie było w przefzkodzie;
Jakże można zaufać tu w obcym Narodzie!
Gdy fię nafzym wyśliznoł z Karachmetem zmową,
Y uchodzi Chmielnicki ze fwoiemi zdrowo.
Hetman uwiadomiony za nim w pogoń idzie,
Lecz gdy wpadnie do Miafta i fukurs mu przyidzie;
Y gdy chętka Polakow, pod mury nie kufi,
Hetman Potocki, Woyfko cofnąć nazad mufi.
Udał fię zatym Hetman na zimowe leże,
Opuściwfzy Bohdana, i Humańfkie wieże.
Chmielnicki od Kozakow wfparty i zmocniony,
Każe z kwater pofpędzać, Hetman oftrzeżony,
Uprzedza nieprzyiacioł, zachodząc im drogę,
A ci fię rozfypawfzy, gdy uczynią trwogę,
Wiele fię Ukraińfkich Miafteczek poddało,
Po tey klęfce, fpokoynie woyfko zimowało;

Ale

Ale na wiosnę właśnie jak z ziemi robactwo,
Tak się z chat wysypało roziadłe Kozactwo.
Które Komendy Polskie, czatą napadaiąc,
Wiele sił uymowało potrochu zrywaiąc.
Do tego i chorobska nie mało szkodziły,
A praca, niedostatek, Zołnierza nudziły.
Gdy tak woysko poczyna nikczemnieć i drzymać,
Nie mogą Komendanci onego utrzymać,
Nareszte bez lenungu i słuchać niechciało,
Mimo wszelkie zabiegi, Oboz opuszczało.
Tak to jest: kto Zołnierza bezpłatnego wiedzie,
Ten zwycięstwa fundament zakłada na ledzie;
A w tym burza pułnocna, gdy rzuca bałwany,
Czarnecki z częścią woyska został oderwany,
A potym Lanckoroński od Króla wezwany,
Opuścić wszakże musiał Kray zawoiowany.
Lubo Hetman Potocki jeszcze z woyskiem został,
Kozakow nie poskromił, sam jeden nie powstał.
Krystyna Karolowi, gdy Tron rezygnuie,
Przeciw temu Kazimierz Krol manifestuie.
Gustaw Następca Tronu, urażony srodze,
O swey zemście zamyśla, Krol tu w nowey trwodze.
Zapobiegaiąc burzy, wysyła Mursztyna,
Lecz go tytuł obrazi, zkąd kłotni przyczyna,
Senat Szwedzki wymiata wielką nie uwagę,
Ze uięto w tytule, Królowi powagę:
Ze Wandalow Królowi słowa nie dodano,
Ale to na pomyłkę Pisarza zwalano.

Wy-

Wyſłano Leſzczyńſkiego i Naruszewicza,
Ale Ci nie rozpletli uwitego bicza,
Lubo ſię Król z Narodem, od tey bitwy chronił,
Lecz Karola do woyny Radzieiewſki ſkłonił, (dzi,
Wittemberg z woyſkiem Szwedzkim gdy do kraju wcho-
Tu Szlachta zgromadzona drogę mu zachodzi,
Y gotowa do bitwy bez naymnieyszych ſporow,
Wygląda Ordynansu od ſwych Senatorow.
Lecz zamiaſt przewodnictwa, zoſtaie zrażoną
Przekładem niebeśpieczeńſtw, przez Wodzow ſtrwo-
Ktorzy od Wittemberga byli uprzedzeni, (żoną.
Y na ſtronę Karola prętko nakłonieni,
A zatym bez potyczki i krwawego boju,
Podpisano haniebne punkta do pokoju,
Co Wodzowi Szwedzkiemu Radzieiewſki radził,
To on wſzyſtko dopełnił, i Polakow zdradził,
Trzymaią ſię tey rady, Polakow czeſtował,
Lecz ten traktament drogo aż nadto kosztował. (no,
Poznań, Gniezno, Miedzyrzyc, Kalisz, Wſchowa Leſz-
Przykładem Pryncypałow, poſzły w tropy śpieſzno.
Lecz gdy kontrybucye z tych Miaſt nakazano,
Na ów czas na ſwe losy ciężko narzekano,
Niewolniczego jarzma, gdy gorycz uczuli,
Żałowali, że ſami kaydany pokuli.
Były przed czasy zdrady, o których czytamy,
Tym podobne zdarzenia, i my pamiętamy.
Dałby Bóg, byśmy więcey zdrad niedoświadczyli,
Owſzem ſiłą złączoną z jarzmà ſię wybili.

Gdy

Gdy ſię tak Wielkopolſka w niewolę podała,
Cały Narod zaląkł ſię, Warszawa zadrżała.
Natychmiaſt Senatorſką gdy radę złożono,
Krolowę do Krakowa, zaraz wyprawiono.
Krol Kazimierz gdy myśli o ſwoiey ochronie,
Czarnecki z Woyſkiem ſtawa, przy Krolewſkiey ſtro-
Przybywa Lanckorońſki także z Ukrainy. (nie,
Rusza ſię Krol z Warszawy, lecz niechcąc ruiny.
Wyſyła Czarneckiego do Wielkopolanow,
By do Krola przychylił wiarołomnych Panow.
Wyſyła Przyiemſkiego też do Napaſtnika
Z oświadczeniem Przyiaźni, że woyny unika;
Karol przed Poſłem Krola, choć ſię exkuzował,
Ale dał ſię w tym poznać, że politykował.
Zatym z kilką Pułkami Czarnecki wyſłany,
Pod Piątakiem poraża ten Wielkopolany,
W krotce potym i Szwedom dał poznać ſwe Męſtwo,
Gdy z garſtką Poczty ſwoiey otrzymał zwycięſtwo.
Lecz Karol tą poraszką barziey udrażniony,
Rusza ſię do Warszawy, Wesel oſtrzeżony.
Wraz opuszcza Warszawę dla Radzieiewſkiego,
Gdyż był nieprzyiacielem oſobiſtym jego.
Gdy ſię tak opuszczona Warszawa doſtaie,
Karol Radzieiewſkiemu w rząd onę oddaie,
A gdy Warszawianie Szwedom ſię doſtali,
Y w pobliższych miaſteczkach Bramy otwierali.
Karol widząc ſię w pięciu dniach Mazowsza Panem,
Udaie ſię za Krolem Kazimierzem Janem.

Krol

Król by ſię przygotował, lepiey do roſprawy,
Tamuie Karolowi przez Rzekę przeprawy.
Y dobrze ſię tam Pułkom Królewſkim udało,
Bo Szwedow poraziwszy od Rzeki przegnało.
Lubo Szwedow w utarczce do dwieſtu poległo,
Jednak dalsze zwycięſtwo Polakow odbiegło.
Za przybyciem ſukursu, cofneli ſię w lasy,
Gdy doszły uſz Królewſkich ſtrwożonych hałasy,
Los na Lanckorońſkiego ſwego Woyſka ſpuszcza,
Szukaiąc beśpieczęſtwa, ſam Oboz opuszcza,
Hetman chcąc ſię opierać, choć ſerca dodaie,
Lecz od wſzyſtkich opuszczon ſam ieden zoſtaie.
W tym Wodz muſiał pomyślić o ſwey reyteradzie,
Oboz, ſprzęty i wozy zoſtawiwszy w zadzie.
Ten haniebny przypadek kiedy był iuż głośny,
Udał ſię do Krakowa, Kazimierz żałośny.
Szlachta roſypała ſię ſzukaiąc ochrony,
Król tułaczem zoſtaie bez żadney obrony.
Woyſko Kwarciane w krótce, chociaż ſię zebrało,
Lecz bez żołdu, prętko ſię i te zbuntowało.
Nie tylko Król ſam w biedzie, lecz i Przyiaciele,
Już od Radzieiewſkiego cierpieć muszą wiele.
Kiedy dobra naieżdża, niszczy i puſtoszy,
Broń dla Szwedow zabiera, i ſam ſię panoszy.
Król z roſpaczy iuż myśli w Mieście ſię zawierać,
Y tam z Przyiaciołami żyć, albo umierać.
Przywiązani, to iemu wſzyscy odradzaią,
By ſię na czas uſunoł, zdrową radę daią.

Uſłu-

Uſłuchawszy tey rady, ſwą Ludwikę wprzody,
Biedną na Szląsk wyprawia, wſzak nie na wygody.
Sam ſię jeſzcze wſtrzymuie, ſądząc być w zaciszy,
Lecz w tym gdy o Karolu ścigaiącym ſłyszy,
Składa znaki Krółewſkie, tu Lubomirſkiemu,
Rząd Krakowa powierza, z ſtrażą Czarneckiemu.
Natychmiaſt za ſwą Zoną, i ſam ſię udaie,
Z nieznośnym żalem Polſkie opuszczaiąc kraie.
Czarnecki w pięć tyſięcy w Krakowie zawarty,
Reparuie wnet mury, dubeltuie warty;
Domy okolne zrzucać, albo każe palić,
By ſię mógł ze ſwoiemi, ſam w mieście ocalić.
Król poſtrzegłszy ten pożar, ſzle do nieba ięki,
Y dziękuie, że uszedł od Zwycięſkiey ręki.
Jeszcze ſię na Przedmieściu Krakowſkim dymiło,
Kiedy Woyſko gotowe do ſzturmu przybyło;
Pośpieszył i ſam Karol też na zajutrz rano,
Gdzie o zemknięciu Króla, gdy mu wiedzieć dano,
Kazał zaraz Piechocie przyſtąpić pod mury,
Sam ſię rzucił za Królem, chcąc porwać w pazury.
Uszedł Król Lwa Szwedzkiego, lub z Prymaſem zdro-
Lecz Kalinowſki zoſtał roſproſzon na nowo. (wo,
Przegnawszy Karol z Kraju Króla Kazimierza,
Gdy znowu do Krakowa ſwoię kroki źmierza.
Gdy na różne przypadki zaſtanawia zdanie,
Odbiera w tym wiadomość, że Szwedow w Kościanie,
Szlachta nie cierpiąc iarzma, wpień wſzyſtkich wycięła,
Chcąc ſię wybić z niewoli, oręża ſię ięła.

Że nawet Fryderyka Hrabiego ubiła,
Niepomyślna nowina ta Króla ſtrwożyła.
Lecz gdy Liſtem pogroził Szlachcie, Karol Guſtaw,
Zaląkłszy ſię, muſiała powrócić do uſtaw.
Kiedy poſtrach rzucony broń z ręki wyrywał,
W ten czas śmiało Król Szwedzki Krakowa dobywał.
Po kilka-krotnym ſzturmie, gdy zoſtał odparty,
Mieć z Czarneckim rozprawę, poznał, że nie żarty:
Wyſłał zatym do niego trębacza w tey dobie,
By obrał łaſkę lub gniew od Zwycięscy ſobie,
By ſię nie exponował na niebeśpieczeńſtwo,
Gdyż w ręku ieſt Karola pewne iuż zwycięnſtwo.
Oblężeniec by naymniey tym nie uſtraszony,
Odpowiada, że dawno ieſt przyzwyczajony
Do huku harmat, i że nie ma żadney trwogi,
Ani ſię zaląknoł, na tak wyrok ſrogi.
Odbiera liſt Kanclerza, acz Cnotę chwalący,
Wſzelako Karolowi poddać ſię radzący.
Y tym ſtały Czarnecki nie był poruſzyny,
Lecz Magiſtrat odgłoſem rzuconym ſtrwożony,
Że pod Miaſtem już Szwedzi podſadzili miny,
Więc ſię śmierci lękaiąc i Miaſta ruiny,
Idzie do Czarneckiego, podać Miaſto proſi,
Że zabrakło żywności, oraz to donoſi,
By ludu nie wyſtawiał na los nieſzczęśliwy,
Że lepiey gdy Król weydzie łaſkaw, nie gniewliwy,
Donioſł także Leſzczyńſki właśnie o tym czaſie,
Że i biedny Kazimierz zle na Szląſku ma ſię.

Że

Że siły Ukraińskie, zostały stargane,
Że przeszło do Karola i woysko Kwarciane,
Że Szwed obioł Polakow, a Moskwa Litwinow,
Toż całey Ukrainy Chmielnicki Rusinow.
Cóż tu czyni Czarnecki, list do Króla pisze,
A tym srogość Karola, prętko ukołysze.
Gdy o tym uwiadomił Karola swym Listem,
Zaraz go obdarował ośmiodniowym frysztem,
Po owym doniesieniu, już nie szturmowano,
Ale punkta ugody zaraz układano;
Jakie tylko Czarnecki zwycięzcy przepisał,
Te z ukontentowaniem, i chętnie podpisał,
Dopioro był ciekawy widzieć Czarneckiego,
Y posłał zakładnika do kwatery jego.
Lecz Czarnecki nie przyioł, zaufawszy w słowie,
Poiechał, był przyiętym, poważanym w mowie,
Jadł obiad z samym Królem, dyszkurował wiele,
Bo cnotliwych kochaią i nieprzyiaciele.
Pożegnał Król łaskawie, więc go nie zasmucił,
Gdy w Karecie Królewskiey do swoich powrócił,
Wyszedł z przyzwoitemi z Miasta honorami,
Przy odgłosie trąb, kotłow, z bronią, Chorągwiami.
Gdy opuścił już Miasto Waleczny Czarnecki,
Przed sobą wysłał Woysko wieżdżaiąc *Król* Szwedzki
Do Fortecy Krakowskiey; Miasto go spotkało,
Przywitawszy Karola, hołd mu swoy oddało.
Brochowski tam przytomny od Króla przysłany,
Przekładał Karolowi, by los opłakany

Kazimierza nakłonił, już go do pokoiu;,
Nie przewlekaiąc woyny do krwawego boju; (ki,
Karol na ów czas milczał, lecz po trzech dniach zwło-
W odpowiedzi dał ſłyſzeć, takowe wyroki.
Iż nie pierwiey z nim pokoy będzie uczyniony,
Aż ſię ſpuści na łaſkę, zrzecze ſię Korony.
Gdy ſię Krakow tak doſtał, boiąc ſię kabały,
Wſzyſtkie Miaſta, Woywodztwa, Szwedom ſię podały.
Karol z tey pomyślności zoſtawaiąc w dumie,
Ze jeſt Panem Polakow, tak ſobie rozumie,
Więc ſię z tąd rychło zabrał w podróż do Warſzawy,
Dla poparcia zamyſłow, zakończenie ſprawy.
Stanowſzy na Wjazdowie, termin Seymu złożył,
Lecz gdy mało przybyło, nadal go odłożył.
Czy raczey bliżey wnoſząc z takowey przyczyny,
Ze pod ów czas odebrał, z Prus Polſkich nowiny.
Iż tam Obywatele zawarli przymierze
Z Fryderykiem Wihelmem, rezolucyą bierze:
By do Prus bez odwłóki z ſwoim woyſkiem wtargnoł,
By tę reſztę Narodu pod moc ſwą zagarnoł.
Nim ſię ruſzył z Obozem, kazał Milerowi,
Maſzerować czym prędzey woyſk Generałowi,
By dobył Częſtochowy, ſkarby pozabierał,
Lecz gdy Zakon tameczny Bramy pozapierał,
Przykazał Zakonnikom, aby go wpuszczono,
Lecz te harde roſkazy prętko odrzucono;
Więc ſzturmem poſtanowił, tey Twierdzy dobywać,
Lecz Zakon ośmielił ſię importuna zbywać,

Do-

Dobrze tam Zakonnicy jego przywitali,
Kiedy go od ſwoich murow daleko przegnali.
Pod czas tego attaku, gdy ciągnoł Czarnecki,
Był zagarnoł ſwym woyſkiem Miler go zdradziecki.
Kazał przyſiądz na wierność Krolowi Szwedzkiemu,
Y ſtanąć przed murami ku pomocy jemu.
Lecz odważny Czarnecki z rąk ſię mu wywinoł,
Y Miler też niebawiąc ſwe Chorągwie zwinoł.
Kiedy przeciw warunkom, Stefan był zdradzonym,
Sądził od obowiązkow, już być uwolnionym.
Karol tym czaſem woyſka, ſkoro do Prus ściągnoł,
Fryderyka na ſtronę, wraz ſwoią przeciągnoł,
Toruń obronne Miaſto niechcąc dać odporu,
Grudziądz, Chełm hołd oddały, bez żadnego ſporu,
Malborg przecie ſię oparł Karolowi mężnie,
Bo go bronił Woywoda, Malborſki potężnie:
Gdy Narod podatkami zoſtał obciążony,
Oſzukany, zdradzony, jarzmem przyciśniony.
Gdy miota nieprzyiaciel grożące pociſki,
Na Ziomkow ſkarżących ſię o ſwoie uciſki,
Gdy prawie rządy Szwedzkie, już kaydany kuły,
W ten czas Polak z natury o ſwobody czuły,
Zaczoł ſię z ſobą znoſić, i myślić powoli,
Jak ſię z jarzma wyłamać, wybić ſię z niewoli.
Kazimierz korzyſtaiąc z Szwedow panowania,
Sciąga Panow do ſiebie, by użył ich zdania,
By zaradził Oyczyznie, wyrwał z Szwedzkiey ręki,
Y Tron oſwobodziwſzy oddał Bogu dzięki,

Gdy ftaneła umowa, wydał Obwiefzczenie,
Na ratunek Oyczyzny wzywaiąc folennie
Obywatelow wszyftkich, przecie tak fkutecznie,
Iż związek Tyfzowiecki, jeft pamiętnym wiecznie;
Który Szlachta Lubelfka, nayprzód uczyniła,
Uftawy, Przywileie, Szwedzkie znikczemniła,
Ten związek, gdy od wielu zoftał podpifany,
Na tych miaft Tyfzowiecki do Szląfka wyflany,
Zaprafzał Króla, by fię z fwym Narodem złączył,
Y woynę rozpoczętą z Karolem zakączył.
Niektórzy wftrzymywali, nim fię zmocnią fiły,
Lecz prośby Ludowiki Króla zniewoliły,
Rufzył fię *Król* z Opola, acz w fzczupłym konwoiu,
Spiefzył jednak czym prędzey do krwawego boiu,
Na Zywiec, Duklę, Łancuć zmierzaiąc do Lwowa,
Gdzie Szlachta go fpotkała, do woyny gotowa,
Król Konfederacyą Tyszowiecką ftwierdził,
Sciągnoł Obywatelów, i fiły utwierdził
Woyfkiem, od flużby Szwedzkiey prętko oderwanym,
Y Czarneckim za Wodza zgodnie obranym.
Póki ieszcze fił wfzyftkich wkupę nie zebrano,
Czarneckiego na przeciw Szwedow wraz wyflano.
O czym gdy Karol w Prufiech był uwiadomiony,
Pod czas naytęższych mrozow, gniewem rozpalony.
Ruszył fię z fwym Obozem, na Łowicz do Solca,
Gdzie Czarnecki dodawał, do pobudek kolca:
By fię Obywatele do oręża mieli,
By wolność i fwobody fwe bronić umieli.

Karol

Karol żąda go ſchwytać, gdy mu ſtanie w oczy,
Lecz Czarnecki tu iemu trochę w ſtronę zboczy.
Czarnecki acz nie ſtawa przed Karolem w kroku,
Przecie iego urywa, to z tyłu, to z boku.
Karol każe go ścigać, pod Gołębiem rano,
Gdy ſtraż płoszą, tym czasem koni poſiodłano.
Duglas Generał Szwedzki czymprędzey dociera,
Czarnecki go ſpotyka razi i odpiera.
Lecz gdy Karol z piechotą na ſukurs przychodzi,
Gdy razi kartaczami, Czarnecki uchodzi.
Po tey rozſypce Szwedzi ſwoy tryumf głoſili,
Powiększeniem zwycieńſtwa, Publiczność trwożyli.
Lecz te zwycieńſtwo Szwedom kosztowało drogo,
Kiedy Kryſtiern śmiercią, Adalf kupił nogą.
Nie wielkie i z tey miary zwycieńſtwa zaszczyty,
Kiedy Wodz pierwszey ſtraży Wilkison zabity.
Karol chcąc zoſtać Panem obuch brzegow Wiſły,
Chce tu twierdzę Zamoyſką wziąć w ſwóy attak ściſły.
Podprowadza ſwe Woyſko i liczne harmaty,
Ale nieprzyſtępuiąc dla Woyſka utraty,
Grozi ſurową zemſtwą po Fortecy wzięciu,
Ale mężny Zamoyſki bronić w przedſięwzięciu,
Wyſyła Generała podać twierdzę prosi,
Lecz gdy nie podług myśli odpowiedź odnosi
Poznawszy Zamoyſkiego ſtałego umyſłu,
Odprowadzono Króla od tego zamyſłu.
Więc z tąd do Jaroſławia, ſam ſię Król udaie,
A ſwemu Duglaſowi Ordynans wydaie,

By Przemyśl opanował, lecz tam porażony,
Z hańbą uciekać musiał, kiedy był pędzony.
Karol wysyła podiazd dla opytu Króla,
Lecz z tym podiazdem prętko Czarnecki pohula.
Żabiegłszy iemu drogę, poczynił zasadzki:
Sam się przed nim pokazał, właśnie iak dla cacki.
Zaraz zmyślił ucieczkę, Szwedzi chcąc go schwytać,
W net się w matni postrzegli, gdy zaczęto witać.
Chcieli Szwedzi ucieczką swe życie zachować,
Ale nie dano czasu onym się ratować,
Do dwuch tysięcy Szwedow pod ów czas wyrźnięto,
Kiedy do Rzeki Sanu zewsząd ogarnięto.
Widział Król z drugiey strony zostaiących w biedzie,
Lecz niemógł sukursować swym po słabym łedzie.
Można ieszcze to przydać do Zwycieńskiey chwały,
Że Królewskie Bagaże w ręce się dostały.
Te zwycieństwo bojaźnią Szwedow przeraziło,
Ziomkom serca dodało, nadzieię zwróciło.
Iż można nieprzyiaciół łamać, mieszać szyki,
Y zwycięskie od ludu odbierać okrzyki.
Ten odgłos z Pogranicza wraz Lubomirskiego,
Y Sapiehę Woywodę ściągnoł Wileńskiego.
Którzy to posiłkami Czarneckiego wsparli,
Przy Wierze i Wolności, chociażby pomarli.
Za tych przykładem poszedł Xiąże Wiszniowiecki,
Koniecpolski, Sobieski, płoszyć Narod Szwedzki.
Karol boi się ruszyć, lecz dla niedostatku,
Postawszy na przewiady, ruszył się w ostatku.

Czar-

Czarnecki go pilnował, puszczał ſię w gonitwy,
Urywał go potrochu, generalney bitwy
Wszelako wyſtrzegał ſię, by los oboiętny
Nie był Polszcze ſzkodliwy, i Woyſku pamiętny.
Nie miał Król ſpokoynośći, ni we dnie ni w nocy,
Choć Woyſkiem otoczony używał ſwey mocy.
Gdy przybył do Rudnika i ſiadł do śniadania,
O niewiele co nie wpadł naszym do ſchwytania.
Oſtrzeżony porwał ſię od pierwszego kęsa,
Nie wiem ieśli miał czasu połknąć tego mięsa,
Gdy nacierać go poczoł, Rudawſki zbliżony,
Ucieczką ſalwował ſię Woyſkiem zaſłoniony.
Toż i Woyſko Królewſkie nagle potrwożone,
Do ucieczki za Królem było przymuszone.
Tak z Karolem Guſtawem zawsze wojowano,
Gdy upatrzono porę, w ten czas napadano.
Tym ſposobem urwano ich pod Gorycami,
Porażono niemało pod Zaleſzczanami.
Chociaż i z Sędomierza, Szwedow wypędzono,
Lecz tam przez zdradę ſzkodę wielką odnieſiono.
Kommendant Garnizonu, przy moście rażony,
Potym z Miaſta wyparty i w Zamku ściśniony,
Gdy ſię niemógł ocalić, zabrał ſię na łodzie,
Zaſadziwszy wprzód prochy, zapalił ku ſzkodzie.
Nim knoty dogorzeli, wpadł Lud łupu chciwy,
Lecz go tam wnet przypadek porwał nieszczęśliwy.
Proch mury powysadzał, pięćſet ludzi przeszło,
Stracić życie muſiało, co do Zamku weszło.

Uczuł

Uczuł z tąd cały Powiat, szkodliwey ruiny,
Gdyż onego Archiwa zatraciły miny.
Częstemi naiazdami Karol osłabiony,
Pewnieby mógł na ów czas wcale być zniesiony;
Jako też attakować już się gotowano,
Ale w tym Czarneckiemu przez Szpiegow znać dano.
Iż Fryderyk Elektor na mocy przymierza,
Ze Stanami Pruskiemi krok do Polskiey zmierza.
Iże Kommendy Szwedzkie, idą sekundować,
Więc nie sądząc tu porę, Krúla attakować.
Udaie się czym prędzey z iazdą po nad Wiśle,
Znosi Szwedzkie Chorągwie ogarnowszy ściśle.
Gdy się Fryderyk zbliżył, wraz wypuszcza konie,
Postrzegłszy go przy rzęce, acz na drugiey stronie.
Nie wstrzymały impetu ni wezbrane wody,
W pław się rzuca w Pilicę i leci w zawody.
Napada nieprzyiacioł, mężnie się uciera,
Po dwugodzinney bitwie, poraża, zabiera,
Gdy nieprzyiaciel pierzchnoł, słał drogę trupami,
A Wodzowie musieli uchodzić lasami,
Y przez trzy dni o głodzie kryć się w rozwalinach
Starego Zamku Czerska, gdzieś tam po kominach,
Do czterechset pod ów czas Jeńcow tam zabrano,
W ktorey liczbie i Panow wiele rachowano.
Fryderyk Margrabia starszy, Szlipenbach Hrabia,
Ebrensteyn Minister Szwedzki, Adolf młody Margrabia.
Po zwycięstwie Czarnecki odbiera wiadomość,
Iż Pułkownik Izrael, Kościelną ruchomość
Chce

Chce do Prus wyprowadzić w tyſiąc dwieście ludzi,
Tu go ſama gorliwość do zemſty pobudzi.
Wyſyła letki podiazd i ſam za nim ſpieſzy,
Nie nadaremnie, bo ſię z połowu uczieſzy.
Chociaż Pułkownik uſzedł, zaraz śpieſznym krokiem,
Gdy go Pułki zaczeli już zachodzić bokiem,
Lecz dwa tyſiące wozow pakownych łupami,
Doſtały ſię Polakom razem ze Szwedami,
Wpadła w ręce zwycięzcy Pułkownika Zona,
Jako piękney urody, tak nie zwyciężona,
Ktoś zaczoł perſwadować, jeśliby życzyła
Odzyſkać ſwą wolność, by Męża ſkłoniła
Do poddania Fortecy, do ktorey ſię ſchronił,
By tym ją od oręża, i ſiebie zaſłonił,
Rzekła: Więcey ja cenię ſławę mego Męża,
Niżelim ſię ulękła waſzego oręża,
Czyńcie ze mną co chcecie, gotowam umierać,
A tego nie uczynię, bym miała wydzierać
Honor Pułkownikowi, przez złamanie wiary
Przyſiężoney Monarſze, wolę poyść na mary.
Czarnecki uwielbiwſzy w ſłabey płci te męſtwo.
Odeſłał do Fortecy, by złączył Małżeńſtwo.
Udał ſię ztąd Czarnecki zaraz ku Gnieznowi,
Dawſzy pokoy ſłabemu w on czas Karolowi.
Przygania więc Rudawſki z tych miar Czarneckiego,
Ze nie umiał korzyſtać ze ſzczęścia ſwoiego,
Ze nie natarł na Krola, wpuścił do Warſzawy,
Ze pozwolił przebrać ſię do Prus dla wyprawy.

Zdaie

Zdaie ſię, że w tey mierze miał umyſł nikczemny,
Lecz i ten krok leniwy nie był nadaremny.
Bo tam Wielkopolanow, od Szwedow oderwał,
Z nimi związki przyiazni potargał i przerwał,
Odſtąpiwſzy z Karolem ſwoiego przymierza,
Przeſzli wſzyſcy na ſtronę Krola Kazimierza,
Jeli ſię wraz oręża, i ledwo dobyli,
Ciż w krotce pod Kościanem Szwedow porazili.
Czarnecki z Lubomirſkim, Witowſkim, Grudzieńſkim,
Obozem rozłożeni pod Miaſtem Gnieźnieńſkim,
Uſłyſzawſzy, że Dugłas miał ſię ku nim zbliżyć,
Więc tu Wodz żaden niechcąc ſwey ſławie ubliżyć,
Wyprzedzaiąc na wzaiem, rzuca ſię na Szweda,
Lecz daremny ten zapend, nicht rady mu nie da.
Stanoł bowiem ze ſwemi w mieyſcu nie doſtępnym,
Aby mu nie uſzkodził, Polak boiem wſtępnym.
Brod, Groblę obwarował mocno Harmatami.
A krzaki oſadziwſzy ſwemi Zołnierzami,
Stanoł śmiało na placu, oczekuiąc bitwy,
Wiedząc, że go nie natrą Polakow gonitwy.
Lubomirſki chciał groblę z ſwemi opanować,
Czarnecki prawe ſkrzydło zaczoł attakować.
Lecz obydwa poſtrzegłszy nieprzyiacioł zdradę,
Obrali za zwycięſtwo zdrowszą raytaradę.
Gdy ſię Polak zpod jarzma Szwedzkiego wybija,
A Chmielnicki z Tatarſkich rąk ſię nie wywija.
Uznać musi chcąc nie chcąc Krolem Kazimierza,
Y z Moſkalem potargać zawarte przymierza.

Oraz

Oraz deklarować ſię przeciw Karolowi,
Choć to czyni, lecz ſprzyia ſkrycie Guſtawowi.
Gdy Car Moſkiewſki woynę do Inflant przenosi,
Y do czasu z Polakiem ſwoy pokoy ogłosi,
Król ſię rusza ze Lwowa, do Warszawy iedzie,
Y ſześćdzieſiąt tyſięcy z ſobą zbroynych wiedzie.
Poſtrzegłszy ſię dopiero że iuż nie ieſt nagi,
Rozpoczyna używać Królewſkiey powagi.
Pisze Liſt do Gdańszczanow, onych męſtwo chwali,
Ze ſię Nieprzyiaciołom jego nie poddali.
Którzy ſię ośmielili wydzierać Koronę,
Przecie choć iedne Miaſto znaleźli obronę.
Y kiedy ſię oparli wszak Naiezdnikowi,
Dali poznać przychylność i wierność Królowi.
Po Gnieźnieńſkiey potyczce, gdy ſię rozłączyli,
A Szwedzkie ſię Komędy pod Zninow ſchodzili.
Czarnecki napadaiąc, urywał i mieszał,
Właśnie w ten czas, gdy Weymer do niego pośpieſzał.
Maiąc Obywatelów przy ſobie niemało,
Lecz owych Mechlemburſkie omal nie porwało
Woyſko, które prowadził Karol dla Karola,
Gdyby im nie ſkazała Choynicy niedola.
Chociaż dobyć Weyhera przez dwa dni ſię kusi,
Lecz gdy przybył Czarnecki, ſam uciekać musi.
Gdy zoſtał Mechlemburczyk z poraszką odparty,
Rozumiał, że ſię ſpotkał, nie z Ludźmi, lecz z czarty.
Xiąże z niebeśpiecznego gdy zemknął przełaju,
Pośpieszył bez powrótu do ſwoiego Kraju.

Czar-

Czarnecki ſpracowany po owey rozprawie,
Udał ſię na ſpoczynek, by konie na trawie
Nie co ſię po ſpasały nader pochudzone,
Y Pułki wypoczeły pracą ponużone.
Krol Szwedzki o tym ſłyſząc, chciał go tam ułowić,
Przeto kazał o śmierci, wſzędy głoſić, mowić.
Choć ſię Szwedzi podkradli chcąc go raptem ſchwytać,
Lecz oſtrożny Czarnecki niedał ſię dopytać.
Chociaż zdobycz zabrali, Pułki rozpędzili,
Lecz ſię znowu zebrawszy do Wodza trafili.
Z ktoremi wraz ſię ruszył, poszedł pod Warszawę,
By tam ſwemi Pułkami wſparł Krolewſką ſprawę.
Gdy ſię Woyſka pod Wiazdow Polſkie zgromadziły,
A Litewſkie na Pragę pod ten czas przybyły,
Krol. Kazimierz w Pałacu ſtanął na Wiazdowie,
Pod bokiem założyli ſwoy Oboz Wodzowie.
A dla Szlachty kwatery po nad Wiſłą dano,
Czarneckiego z Pułkami na Pragę przeſłano,
By mężny dawał odpor z Litwą Karolowi,
Idącemu na odſiecz tu Wittemberkowi.
O bliſkich nieprzyiacioł, gdy w tym wieść gruchneła,
Wraz hurmem do attaku Szlachta ſię cisneła.
Kiedy Piechota nasza okopy robiła,
Jazda podsuwaiąc ſię wycieczek broniła,
Niechcąc ſwoiey Stolicy Kazimierz ruynować,
Ządał Wittemberkowi to wyperſwadować:
Aby lepiey wyſtąpił z Miaſta dobrowolnie,
Niżli ſzturmem dobyte oddać poniewolnie,

Lecz

Lecz gdy wſzelkie ſtarania nadaremne były,
Rozkazał, aby ſzturmem mury pokruſzyły.
Gdy ſię znacznie ſpękały, zruynowały mury,
Gdy nawylot przebite okazały dziury,
Wyſłał wten czas Trębacza, pogroziwſzy ſrogo,
Iż za upor i ſzkodę, mu przypłaci drogo.
Więcey dbam o moy honor, jak o właſne życie.
A tym czaſem bronić ſię będę należycie.
Po takiey odpowiedzi, wraz Krol radę ſkłada,
Aby mocy użyto, gdy z niey to wypada, (no,
Silnieyſzy ſzturm do murow w ten czas przypuſzczo-
Właśnie o tymże czaſie i to donieſiono,
Że Duklas oblężeńcom na odſiecz przyśpieſza,
Więc ta nagła nowina, nieco tu pomieſza,
Wraz podiazd pod Zakroczym do kępy poſłano,
Lecz go z Okopow na plac tam nie wywołano.
Gdy ogień nie uſtanny, a ten trwa potężny,
Gdy widzi, iż ſię wdziera na mur Zołnierz mężny,
Kiedy Szwedzkie Kommendy już tracą nadzieie,
Wittemberg zatrwożony, w tym ze ſtrachu mdleie,
Wyſłał Trębacza proſząc o ſześć godzin czaſu.
Lecz tego nieſłuchano dla huku, hałaſu.
Tak woyſko rozhukane gniewem zapalone,
Rzucało ſię na mury właśnie jak ſzalone.
Gdy nadzieią dobycia Zołnierz ſię kołyſze,
A tym czaſem ugody Krol punkta podpiſze.
Niechciał bowiem Kazimierz Warſzawy ruynować,
Łatać mury i domy, na nowo murować,

To

Te punkta podpiſane to mu warowały,
By wyſzedł z Garnizonem, Szwedki wyiachały.
Rycerſtwo obruſzone chciało nazad zwrócić,
Y mocą dobytemu wolności ukrócić,
W takim niebeśpieczeńſtwie to mu doradzono,
By ſię wſtrzymał w Warſzawie, zkąd wyprowadzono
Do Zamościa w konwoiu, gdzie areſztowany
Był z Panami Szwedzkiemi dla zaſzłey odmiany.
Król wjechawſzy do Miaſta, oddał Bogu dzięki,
Ze Warſzawę odzyſkał z nieprzyiacioł ręki,
Przy radośnyyh okrzykach, gdy go przywitano,
Roſkazał, aby zdobycz dla woyſka rozdano,
Który wynoſił do dwuch milionow przeſzło,
Wſzytko ſię to po rękach łakomych rozeſzło,
Tak dalece, iż jedni drugim wyrywali,
Co Szwedzi w całym Kraiu ponarabowali.
Karol gdy ſię dowiedział o wzięciu Warſzawy,
Deſperować już poczoł, o poparcie ſprawy.
Załował Wittemberga, ale bardziey tego,
Ze z Krakowa wypuścił Komendanta cnego.
Złożył radę co czynić, gdy ſię w zdaniu chwieie,
Radzieiewſki ów zdrayca czyni mu nadzieie;
Twierdząc, że u Polakow ſą takie zwyczaie,
Iż znioſłſzy nieprzyiacioł, opuſzczaią Kraie.
Nie będą i dopiero przy Królu ſiedzieli,
Kontenci z tego będąc, że Warszawę wzieli.
Do Domow ſwych powrócą, prętko ſię roziadą,
Taką wſtrzyma Karola w przedſięwzięciu radą.

Jakoż

Jakoż to ſamym ſkutkiem o Polakach zdanie,
Potwierdziły na zajutrz wraz Wielkopolanie;
Y inna Polſka Szlachta wnet ſię roziachała,
Sama tylko Litewſka przy *Krolu* zoſtała.
Krol będec opuſzczonym gdy wiadomość bierze,
Iż Fryderyk z Karolem zawiera przymierze,
Gdy o tym ſam Elektor Krolowi donoſi,
Iż ſię łączy z Szwedami i woynę podnoſi,
Ze kazał Czarneckiemu z tey tylko przyczyny
W Pomeranią wkroczyć, gdy ſię nie czuł winny,
Tą nieſprawiedliwością zmartwiony Krol ſrodze,
Już ſię lękać poczyna, już zoſtaie w trwodze.
Gdy ſię Pruſkie ze Szwedzkim woyſkiem połączyło,
Y śpieſzno pod Warſzawę one ſię zbliżyło,
Wyſzedł Krol ze ſwoiemi i Karola wita,
Ten gniewem rozpalony porwie ſię z kopyta,
Y w takowym impecie z Szwadronem podſadził,
Iż mało koń go w ten czas z kulbaki nie zſadził,
Gdyby ſię wraz nie zwrocił, albo nie padł trupem,
Pewnieby dla Polakow zoſtał drogim łupem.
Nazaiutrz ſtrony woyſka gdy uſzykowały,
O godzinie dziewiątey z ſobą ſię ſpotkały.
Tatarowie na Szwedow nayprzod ſię rzucili,
Ale mężnie odparci w ſtronę ſię ſchylili,
Karol na ſkrzydło prawe pierwſzy impet zmierzył,
Y prętko te przełamał, gdy mocno uderzył,
Dopioro ſię na lewe z Woyſkiem rzucił razem,
Ale go tam Czarnecki odparł ſwym żelazem.

Gdy Krol wątpić tu zaczoł o swoim zwycieństwie,
Posłał zaraz do Zony, by o beśpieczeństwie
Swym Królowa Ludwika wcześnie pomyśliła,
A Warszawskie Pokoie swoie opuściła,
Nie czekaiąc powrotu dla krotkiey rozmowy,
Na tych miast przedsięwzieła trakt do Częstochowy.
Krol Kazimierz nazaiutrz trzecią stoczył bitwę,
Lecz gdy Pułki rosproszył i poraził Litwę,
Karol stanoł na placu, Kazimierz na Moście,
Gdyż za nim pośpieszali nie proszeni goście;
A gdy ciasno już było bawić się w Warszawie,
Ze Szwedem i Prusakiem, po przegraney sprawie,
Przeniosł swoią stolicę zaraz do Lublina,
Ale cały strwożyła ta Narod nowina.
Karol po dniach trzydziestu wjeżdżał do Warszawy,
Dla zwycięszkich okrzykow, i trzech dni zabawy.
Bo go ztąd Car Moskiewski głośno wywoływał,
Gdy podbiwszy Inflanty już Rygę dobywał.
Gdy się *K*arol oddalił do Prus z Elektorem,
Czarnecki z Tatarami idąc Szwedzkim torem,
Krwią dwuch tysięcy Szwedow końskie tropy skropił,
Furguela ich Wodza, poymawszy utopił.
Gdy w tym dano mu wiedzieć, że z łupem poiazdy,
A przy nich Poter idzie w tysiąc dwieście jazdy
Cięzkiey, w tyleż i letkiey Ekwipasz niemały,
Na czym Szwedki Jadwidze drogę zabiegały.
Tych dotarłszy Czarnecki swym dobrze zaradził,
Kazał natarć na skrzydła a zmieszanych zgładził.
Tak

Tak Czarnecki okrywszy plac boju trupami,
Poszedł do Wielkopolſki z Szwedzkiemi łupami.
Gąſiewſki do Prus wpadłszy, złączon z Tatarami,
Brandeburczykow pobił, razem ze Szwedami,
Znioſszy tam nieprzyiacioł do kilku tyſięcy,
Pokoy zawarł z Kurfirsztem wraz na trzy mieſięcy.
Król Kazimierz na ów czas biedzie ſwoiey radził,
Roſproszonych pod Lublin, zwoływał, gromadził,
Rozeſłał Poſłow z prożbą o pomoc do Dworow,
Sam ſię udał tym czasem do Gdańſkich zaporow,
Gdzie zoſtał od Gdańszczanow z okrzykiem przyięty,
Przy tey radości, gdy był Feltmarszałek wzięty.
O ſzczerym przywiązaniu, gdy ſię dowiedziała,
Ludowika do Gdańſka, przebierać ſię chciała,
W konwoju tyſiąc dwieście jazdy Czarneckiego,
Gdy ſtaneła w Choynicach dla ſpoczynku ſwego,
Odebrawszy wiadomość, acz zpóźnioną porą,
Że Aſchemberg Pułkownik, idzie z łupem ſporo.
Czarnecki chcąc mu wydrzeć, z kwater ściąga ludzi,
Wraz idzie do Królowey, w noc ią późną budzi,
Potrzebę nadarzoną w krótkości donosi,
Póyść na Nieprzyiaciela, pozwolenia prosi;
A na czas opuſzczona, by ſię nie trwożyła,
Na co ſię mężna Pani, niezaſtanowiła;
Na Nieprzyiacioł rzekła: idź Wodzu ſzczęśliwie,
Na twoy powrót ia czekać będę nietroſkliwie.
Poſzedł Czarnecki nocą w ſwym przygotowaniu,
Napadł nieprzyiaciela, o ſamym świtaniu.

Rosproszył, zdobycz zabrał, mocy mu ukróćił,
Y tegoż dnia z tryumfem pod wieczor powróćił.
Gdy Ludwika w Choynicach przez ten dzień się bawi,
Aż w tym widok trwożący w iey się oczach stawi.
Widzi Woysko Królewskie i Wodzow poznaie,
Już się trwoży, bledńieie, serce z żalu kraie;
Gdy Wodzowie przybyli, i ją każdy wita,
Ona się o swym Królu, i przyczynach pyta.
Ci donoszą, że Króla w Gdańsku pożegnali,
Opiece i wierności Gdańszczanow oddali.
Ze się Woysko niesworne, do domow naparło,
Y niebędąc posłuszne, z pod władzy wydarło.
Chciała Ludwika wstrzymać swoim narzekaniem,
Za niewierność dla Króla, oraz wymiataniem,
Niestateczność umysłow, stan Oyczyzny smutny,
Gdy nieprzyiaciel powstał, na Narod okrutny,
Wszelkich sposobow potym łagodnych użyła,
Gdy przez żaden uparte Woysko niezwróciła,
Y gdy Wodzow poznała rozdwojone zdanie,
Zwróćić podróż muśiała, w biednym swoim stanie.
Ktorey to bespieczeństwu Czarnecki zaradzał,
Gdy pomimo Kommendy Szwedzkie odprowadzał.
Pożegnawszy Królowę do Prus się oddali,
Lecz tam nań ciężar, Senat i Ludwika zwali.
Choć w murach Częstochowskich siedząca w zaciszy,
O straszney powstaiącey gdy burzy zasłyszy.
Która z pod gór Karpackich nagle wypadała,
Z takim szturmem i wichrem aż ziemia stękała.

Za

Za pobudką Karola ów ſtraſzny Rakocy.
W piędzieſiąt tu tyſięcy Szwedom ku pomocy
Powſtaie na Polakow, i w Granice wchodzi,
Tym czaſem Lubomirſki mu drogę zachodzi.
Stan Oyczyzny ginącey, gdy ſię tak znayduie,
Rada Panow z Królową, to zadecyduie:
Aby Króla ſprowadzić, lecz że był przecięty,
Zoſtał mężny Czarnecki do Gdańſka popchnięty,
W niebeśpieczęſtwo wielkie, gdzie Woyſko czuwało
Na obróty Królewſkie, kłopotu niemało.
Muſiał przeto Czarnecki w ſtronę odprowadzać,
Gdy ſię widział ściśniony przez Wiſłę przeſadzać,
Zatrzymać ſię, uciekać, gdy przed Królem ſtanie,
Rzecz donoſząc, tu rzeknie: w złym Oyczyzna ſtanie,
Wróć ſię Królu do Polſkiey, albo ſię weſprzemy,
Albo chwalebną śmiercią, nieſławę zatrzemy.
Rakocy nieprzyiaciel chcąc byśmy klękali,
Narod z mieczem nachodzi, wſzyſtko niſzczy, pali.
Król okropną nowiną będąc przerażony,
Toż gniewem i miłością Oyczyzny wzruſzony,
Odebrawſzy Gdańſzczanow wierności paręki,
Przewodnika ſwoiego uymuie ſię ręki.
Gdy burza po Narodzie ſwe bałwany miota,
Szczęśliwie przeprowadza Czarneckiego cnota,
Gdy upada nadzieja, gdy Oyczyzna ginie,
Do Portow Częſtochowſkich Kazimierz zawinie,
Gdy Rakocy wzioł Krakow, Brześć w Litwie dobywa,
Król ſtanąwſzy do rady, Senatorow wzywa.

Gdzie

Gdzie według powszechnego swych Przyiacioł zdania,
Prosi o sukurs z Wiednia, i Cara nakłania
Do dalszey z Szwedem woyny, w tak pomyślney porze,
Gdy traktat docierano w Kopenhadzkim Dworze;
Gdy Duńczyk ze Szwedami woiować zaczyna,
Car popiera, ta nowa, gdy strwoży nowina,
Szwed Polskie interessa zleca Rakocemu,
A Pruskie Adolfowi, Bratu Rodzonemu,
Sam śpiesząc do Sztokolmu, z Warszawy wyiedzie,
By swoiey mógł zaradzić, przytomnością biedzie.
Gdy taki zwrót czyniono, gdy się to robiło,
W tym Woysko Austryackie na sukurs przybyło.
Gdy wtargnoł Lubomirski w Siedmiogrodzką Ziemię,
By zemsty doznawało nieprzyiacioł plemię,
Gdy Han Tatarski groził ostatnim zniszczeniem,
Zaląkł się tu Rakocy tym uwiadomieniem.
Gdy Turcy odebraniem Państwa pogrozili,
A Wołochy Kozacy jego opuścili.
Zobaczył się dopiero, że stoi na ledzie:
Wraz swe Woysko zgromadza i do Kraju wiedzie,
Kazimierz z posiłkami, ma się do pogoni,
Gdy Król Pinczow wydziera, Czarnecki go zgoni,
Y nie spodzianie natrze, chcąc iego zabawić,
Nim Hetmani naciągną, z onym się rozprawić.
Ale się Czarneckiemu tak dobrze udało,
Iż po pierwszym spotkaniu, Woysko uciekało.
Gdyby nie był Pułkownik przy grobli ubity,
Pewnieby sam osiągnoł zwycięństwa zaszczyty.
Cho-

Chociaż nie miał pomocy żadney od Hetmanow,
Nie przeſtał prześladować tu Siedmiogrodzanow.
Gdy Zołkiew chciał zrabować uchodząc Rakocy,
Na odparcie Czarnecki wraz ſwey użył mocy.
Gdy Wodzowie tym czaſem z Woyſkiem przyśpieſzyli,
Co mieli daley czynić, gdy radę złożyli.
Za radą Czarneckiego, gdy daley ścigano,
Z pod Miedzyborza Poſła, do Wodzow przyſłano,
Za wtargnienie do Polſkich Granic z przeproſzeniem,
O zawarciu Pokoju, Xięcia zapewnieniem,
Byleby na czas krótki czasu pozwolono
Do ułożenia punktow, bitwy nieſtoczono.
Gdy to w ſpuſzczonym tonie, Wodzom przepowiada,
Czarnecki w te mu ſłowa zaraz odpowiada:
Jeśli ſzczerze Pokoju wy od nas żądacie,
Dla czegoż ſpieſznym krokiem, z granic uciekacie?
Stańcie, a myślić będziem o śrzodkach pokoju,
Alboli przyſtąpiemy do krwawego boju.
Po takiey odpowiedzi i Poſła powrócie,
Tu Xiąże Siedmiogrodzkie zwątpi o powrócie,
Myśli iak ma zakończyć z Polakami ſprawę,
A tym czaſem wſtrzymuie przez rzekę przeprawę.
Powtarzaiąc Poſelſtwo zſyła Mikiezego,
By ſtarał ſię nakłonić w zgodę Czarneckiego.
Ten ſkoro przed Czarneckim w ſwey pokorze ſtanie,
Rzeknie: Jaśnie Wielmożny miłościwy Panie,
Co ſię o twey dzielności, dotąd ſłyſzeć dało,
To już dziś w ſamym ſkutku me oko widziało.

Przeto

Przeto proſzę Imieniem Xięcia Pana mego,
Przed tobą mężny Wodzu upokorzonego.
Byś, nim pokoy naſtąpi, niechciał bitwy ſtoczyć,
Krwią przelaną twoy oręż Chrześciańſką zbroczyć,
Przynamnie na godzinę wſtrzymay twe zapędy,
Okażesz dla mnie łaſkę, a dla Xięcia względy.
Po ſkończoney takowey Mikiezego mowie,
Czymże Xiąże zagodzi, Czarnecki odzowie,
Szkody wſzelkie nadgrodzić, ieśli ieſt on w ſtanie,
Gdy hardo mu odpowie, na te zapytanie,
Porwie ſię tu Woywoda i ſwóy Oboz ruſzy,
Tą porywczością, na ſię Hetmanow obruſzy,
Dla czego ſwey Kommendy nie ſłuchał rozkazow,
Zapytany używſzy zaoſtrych wyrazow,
Siadł na konia, i poſzedł, pod Oboz przyſtąpił,
Lecz Kmini niechcąc bić ſię, do niego przyſtąpił,
Przyrzekaiąc: iż Xiąże na wſzyſtko przeſtanie,
Jakie tylko on punkta ugody doſtanie;
Byleby nie roſpoczoł na tych miaſt on bitwy,
Tonący wſzakże Człowiek, chwyta ſię i brzytwy,
Wſtrzymał ſię, dał mu czasu, lecz na dwie godziny,
Aż w tym przynosi rozkaz mu poſłaniec inny.
By bitwy nie roſpoczoł bez Hetmanow woli,
Ze ktoś ſławę przywłaſzcza, acz mu ſerce boli.
Zwrócił ſię do Hetmanow i gdy znalazł ſprzeczkę,
Zagrodził Mikiezemu, wraz wſzelką wycieczkę.
Sam punkta do pokoju zaſiadłſzy napiſał,
Choć doſyć uciążliwe, Rakocy podpiſał.

Choć

Choć pokoy na tych Punktach zoſtał ogłoſzony,
Lecz Zołnierz śmiały, nie był tym zaſpokoiony,
Wołali po Obozie, nie żądamy złota,
Ale chcemy pokazać to, co może cnota,
Nie możemy na takiey umowie przeſtawać,
Byśmy mieli za cenę krew Braci przedawać.
Nie dziw, że ſię pod ów czas do oręża rwali,
Bo nasi Poprzednicy z ſobą ſię kochali.
Lubo ſię od Polakow wyproſił Rakocy,
Wſzelako od Tatarſkiey nie uſzedł przemocy.
Choć ſię ſam unioſł wcześnie, lecz Woyſko przeieli,
Oboz, ſprzęty zabrali, Zołnierzy wycieli.
Za zerwanie przymierza Turcy zwetowali,
Gdyż za taką zuchwałość, Państwo odebrali.
Wirtza wzioł Krakow, ſkoro opuścił Rakocy,
Krol użył na dobycie Auſtryackiey mocy,
Ale gdy nie mogł dobyć bez Miaſta ruiny;
Więc Wirtza przez umowę wykręcił ſię z winy,
Krol Krakow odebrawſzy, do Warſzawy wchodzi,
Gdzie pocieſzna nowina, uſz Krola dochodzi:
Ze ſię boiąc Elektor Brandeburſki zwolnił,
Y Poznań dobrowolnie z pod ſtraży uwolnił.
By ſię Kazimierzowi przez ten krok przymilił,
Jakoż w ſwoich żądaniach on ſię nie omylił.
Gdy traktat uczyniono w Kopenhackim Dworze,
Nie obſtawał Fryderyk przy ſwoim uporze;
Dał ſię prętko przeciągnąć na Polakow ſtronę,
Gdy Państwo ſwoie widział nie barzo obronne;

Zwła-

Zwłaszcza gdy mu Leopold pogroził wtargnieniem,
A z Litwą odkazał się Gąsiewski wpadnieniem,
Odstąpił od Karola, a nowym przymierzem,
Złączył się z Polakami, razem z Kazimierzem,
Dopioro Fryderyka i Potomkow jego,
Uwolniono na zawsze od hołdu Polskiego,
Gdy wszelkiey podległości rozwiązano związek,
Przyiol w ten czas Elektor na się obowiązek,
Ten, sześć tysięcy Woyska przeciwko Szwedowi,
Do Woyny zakończenia, dawać Narodowi.
W czas dalszy trzysta jazdy i pięć razy tyle,
Swey Piechoty przyłączać ku Polakow sile.
Za nakłady woienne Elbląg wypuszczono,
Lemburski i Bytowski Powiat ustąpiono.
Gdy na poparcie woyny summ potrzebowano,
Y Starostwo Drohimskie w zastaw mu oddano,
Pod ów czas, gdy Krol Duński na Szwedow nachodzi,
W Pomeranią z Woyskiem, wraz Czarnecki wychodzi,
Przed ktorym potrwożeni, Bramy otwieraią,
Y na kontrybucyą pieniądze składaią;
Szwedow wszędy poraża, Twierdze im wydziera,
Chorągwie z Standarami, Broń wszelką zabiera,
Kray cały splądrowawszy, powraca z łupami,
Lecz nie poosadzawszy Fortec Polakami,
Cóż miał czynić na ów czas? gdy niemiał Piechoty,
Dość dla czterech tysięcy i takiey roboty.
Wittemberg, i Chmielnicki, oba umieraią,
Kozacy Wychowskiego Wodzem obieraią.

Gdy

Gdy Hetmanem obrano zgodnie Wychowſkiego,
Ten ſię wraz wyłamuiąc z rządu Moſkiewſkiego,
Poddaie ſię Polakom, w poſłuſzeńſtwo idzie,
Lecz za niego z Moſkalem aż do woyny przyidzie,
Król Kazimierz w Poznaniu bliżey Prus zimował,
A w Lutym do Warſzawy przybył i wokował (ny,
Stany na Seym dla obrad, względem Szwedzkiey woy-
Lecz dla woyſk Auſtryackich ten nie był ſpokoyny.
Ludwika na tym Seymie tak intrygowała,
Iż Dwor za Pośrzednika Francuzki obrała.
Wilhelma, z Leopołdem, roſtrzydz ſię ſtarała,
Y przeto do Berlina ſama poiechała.
Ale te ſtaranności nadaremne były,
Bo te Dwory ſwą przyiaźń przymierzem ſtwierdziły.
Gdy Karol woynę przenioſł z Polſkiey w Duńſką Zie-
Gdy tylko pozoſtało w Pruſiech jego plemie, (mie,
Kazimierz chcąc odzyſkać, i Pruſkie użytki,
Udaie ſię z ſwym woyſkiem wypędzać zabytki.
Y gdy Król ze ſwoiemi już w Łowiczu ſtaie,
Od Cara Moſkiewſkiego Poſelſtwo doſtaie,
Z domaganiem ſię groźnym, o Polſką Koronę,
Lecz takie pretenſye na Seym odłożone,
Gdy zoſtały, tym czaſzem przywłaſzcza tytułu
Car w podpiſach Polſkiego Króla bez ſzkrupułu,
Acz mu taką zuchwałość dyſſymulowano,
Lecz uznanie do Seymu przecie przewlekano.
Acz Seym wreſzcie dla obrad w Warſzawie złożono,
Ale ten dla powietrza nadal odłożono,

Wſzela-

Wſzelako Kommiſsarzow do Wilna wyſłano,
Ażeby pretenſye Cara wyſłuchano.
Podatki na poparcie woyny uchwalono,
Szlachectwa i Urzędow kupnem powiękſzono.
Fortece należycie opatrzyć kazano,
Socian, Aryanow z Kraiu wywołano. (czony,
Król Duńſki Woyſkiem Szwedzkim ze wſząd oto-
Muſiał zawierać pokoy wſzakże przymuszony.
Zaſpokoił acz na czas, przez taką umowę,
Iż uſtąpił Ziem wiele, i Cel ſwych połowę,
Ofiarował ſię przytym chociaż nie z ochotą,
Od dzieſięciu Okrętow ſłużyć jemu Flotą.
Kazimierz Duglaſowi gdy Toruń wydziera,
Ten ze złości Xiążęcia, w Nitawie zabiera,
Karol pretext zmyśliwſzy, zrywa ſwe przymierze,
Y Duńczykow naſzedłſzy, załeb onych bierze,
Fryderyka trzeciego w Kopenhadze ściſka,
Już Dania ruiny, już upadku bliſka,
Król widząc Przymierzeńca, w opłakanym ſtanie,
Proſi u Leopolda, i zaraz doſtanie,
Woyſka Auſtryackiego użyć dozwolenie, (nie,
Z Państwa Duńſkiego Szwedzkich woyſk na wypędze-
Doſtał dzieſięc tyſięcy, ſwego ſześć dołożył,
Elektor Brandeburſki dzieſięcią pomnożył,
Do dwudzieſtu i ſześciu tyſięcy zebrano,
Do Xięſtwa Sleświckiego z Czarneckim poſłano. (wym,
Gdzie Wilhelm wziol komędę nad Woyſkiem związko-
Lecz, że okrętow niemiał, więc ſpoſobem nowym,

Ka-

Kazał ſtatki pozbierać, jakie tylko były,
By ſię na nich na Wyſpę woyſka przeprawiły.
Gdy zebrano cokolwiek, niechcąc czaſu ſtraty,
Wyſłał część woyſka ſwego na Szwedzkie harmaty.
Lecz gdy Szwedzi przyſtępu do brzegu bronili,
Polacy płynąc Łodzią w pław konie puścili.
Elektor to poſtrzegłſzy, za Czarneckim w ślady
Puścił ſię przez odnogę, daiąc ſwym przykłady.
Choć Niemcy Czarneckiego za ten ſpoſob kleli,
Wſzelako ſię przykładu ſwego Wodza jeli,
Szwedzi poſtrzegłſzy Woyſko związkowe w kanale,
Brzegi nad Morſkie Alſen opuścili wcale,
Aſchemberg ze ſwoiemi wraz do Sondeburga
Y *Kmuth* też ſpieſznym krokiem uſzedł do Nortburga,
Czarnecki ſkoro tylko był na drugiey ſtronie,
Wraz roſkazał poſiodłać przeprawione konie,
Y gdy ſię za Szwedami do pogoni rzucił,
Zabiwſzy Kapitana, z połowem powrócił.
Nazaiutrz pod Sondeburg woyſko podſtąpiło,
Dnia trzeciego ſzczęśliwie tey Twierdzy dobyło.
A potym i z Nortburga Szwedow wypędzono,
W oſim dni Alſen wyſpę całą uwolniono.
Chociaż związkowe woyſko tam zazimowało.
Lecz ſię Goldyngi dobyć Czarneckiemu chciało.
Poſzedł więc ze ſwoiemi, lecz Swięto przeſzkodzi
Bożego Narodzenia, gdy ten feſt obchodzi,
Nieprzyiaciel napada, chcąc korzyſtać z czaſu,
Lecz Czarnecki narobi huku i hałaſu,

Od-

Odparł i w pogoń poſzedł, rażąc ſwym żelazem,
Tak do Miaſta Goldyngi wpadł z Szwedami razem.
Co widząc Szwedzi z murow do Zamku wpadali,
Ale ſię i Polacy ſzypko przymieſzali.
Gdy Polacy zoſtali tey Twierdzy Panami,
Y kiedy ſię dzielili Szwedzkiemi łupami,
Przez nieoſtróżność prochy gdy jeden zapalił,
Trzydzieſtu Towarzyszow i ſiebie z nog zwalił.
Dałby pewnie Czarnecki i inne dowody
Męſtwa, gdyby nie były na przeſzkodzie wody,
Y gdyby do Narodu go nie odwołano,
Dla obrony Oyczyzny nie potrzebowano.
Wychowſki doſtąpiwſzy Urzędu Woywody,
Z Kozakami Carſkiemi przychodzi do zgody.
A dopiero Carowi woynę wypowiada,
Car o to urażony z woyſkiem w Litwę wpada,
A trzydzieści tyſięcy ſzle na Ukrainę,
Nad Dnieprem, Berezyną zatrzymuiąc inne.
Wychowſki złączywſzy ſię razem z Polakami,
Oraz z przymierzonemi, z Polſką Tatarami.
Ukraińſką partyą Moſkiewſką wycina,
Ale z Litwy okropna dochodzi nowina,
Iż Gąsiewſki przez zdradę w niewolą zabrany.
Iż kuie dla Polakow Chowańſki kaydany;
Iż Woyſko Gąſiewſkiego rozproſzone, zbite,
Mińſk, Wilno, Troki, Grodno przez Moſkwę podbite
Iż twierdzę Lachowicką woyſkiem otoczono,
Narod Polſki dopiero srodze zatrwożono;

Zwła-

Zwłaſzcza kiedy Tatarow nazad odwołano,
A Kozakow na ſtronę Moſkwy oderwano.
Którzy to Niemierzyca, Kanclerza zabili,
Wychowſkiego ſwoiego Wodza przepędzili,
Kiedy trwoga powſzechna w Narodzie powſtała,
W iednym tylko Czarneckim nadzieia zoſtała.
Przecie w tym Lubomirſki Szwedow z Pruſs wypiera,
Kurlandyą Połubińſki też onym wydziera.
Karol gdy ſtracił Grudziądz, Malborg, Gdańſk, Win-
Newenburg, oraz Goldyn, i ſamą Nitawę. (dawę,
Dopiero z Polakami woiować uſtaie,
Całą forsę obraca na Duńczykow kraie,
Ale o Kopenhagę kiedy ſię pokusi,
Porażon pod Nadburgiem, z tonu ſpadać muſi,
Ta przegrana *Karola*, wſzak upokorzyła,
Do zawarcia pokoiu z Polſką nakłoniła,
Roſpoczęto więc traktat w Oliwſkim Klaſztorze,
Lecz punkta przedugodne gdy zoſtaią w ſporze,
Karol Stany zwoływa, z nimi ſię naradza,
Lecz w tym śmierć nieſpodziana zamyſłom przeſzkadza.
Tak to śmierć nie użyta, gdy człek rzeczy ſnuie,
Wątek życia przerywa, grobowiec gotuie;
Jakiż przecie nadgrobek, gdy go śmierć udawi,
*Indomitus pro pace quievi* zoſtawi.
Ta śmiała z Potentatow ſprawnie igrzyſka,
Gdy z Tronu wyprowadza, w ciaſną trunę wciſka,
Ta nieſpracowanego, na Marſowym boiu,
Zawiodła na ſpoczynek do ſwego pokoiu.

Acz

Acz dla serca Karola, mało Państwa było,
Przecie się we trzech łokciach ziemi umieyściło.
Gdy ten zapadł, co chciwie podbijał Narody,
Prędzey się przychili, i Szwedzi do zgody.
Gdy Kray został zupełnie Pruski przywrócony,
Narod Inflant ustąpił, Krol zrzekł się Korony,
Xiążęcia Kurladskiego z niewoli wydano,
Toż traktaty Podziału Polskiey skassowano,
Ktore Karol z Wilhelmem był uczynił wprzody,
Kiedy razem z nim powstał, na Polskie swobody,
Acz Elbląg Wilhelmowi był przyobiecany,
Lecz że nie dał posiłkow, nie był mu oddany.
Gdy traktaty zawarto, pokoy ogłoszono,
Z Polskiey woysko Cesarskie wraz wyprowadzono,
Gdy ten pokoy robiono, Czarnecki pracował,
Kiedy śmiało z Chowańskim potężnym woiował.
Ktory na Czarneckiego czekał, czuwał, szukał,
Zaostrzał swoy apetyt, ale się oszukał,
Chciał go połknąć do razu, lecz mu został chrzanem,
Gdy się złączył Sapiehą Litewskim Hetmanem.
Czarnecki, nie jak wiele, lecz gdzie jest zapytał,
Zniosł woysko, oboz zabrał, i samego chwytał.
Do Piętnastu tysięcy pod Połągą klęska,
Chowańskiego przegnała, lasem do Smoleńska,
Tą Moskwę, co Lachowicz chciała dobyć mocą,
Po zwycieństwie Czarnecki, podszedł z swemi nocą,
Choć się woysko z przeczucia, uciekać przybrało,
Ale nie czas już było, kiedy rozednialo.

Gdy

Gdy nad karkiem dobywać tu miecza zaczęto,
Zalękłych nieprzyiacioł, wpień wſzytkich wycięto.
Dopomogł Czarneckiemu naywięcey Judycki,
Co Fortecę ocalił, ów Woyſki Rzeczycki,
Który przez ſześć mieſięcy mężnie ſię opierał,
A z Fortecy wypadłſzy, złość ſwoią wywierał.
Po takowym zwycięſtwie o łupy, zabory,
Zwawe między Wodzami naſtąpiły ſpory.
Na ſpoczynek Zołnierzy po wſiach rozeſłano,
Y na tych miaſt Królowi wiedzieć o tym dano.
Odebrawſzy wiadomość zwycięſtwa w Kościele,
Gdzie z Panow i Poſpolſtwa doſyć było wiele.
Król upadł na kolana, Bogu dzięki złożył.
A lud Króla przykładem, tę chwałę pomnożył.
Wodzowie pokonawſzy męſtwem Chowańſkiego,
Ruſzyli ſię z Obozem na Dołhorukiego.
Zkąd ſię wraz rozdzielili, Sapieha do Szkłowa,
A Czarnecki udał ſię ztąd do Mohilowa,
Lecz ſię widząc, że próżnie o Miaſta kuſili,
Obydwa ci Wodzowie one opuścili.
Mohilew złączywſzy ſię jeſzcze opaſali,
Lecz Ludzi nadtracili, i nic niewſkurali.
Widząc że lepiey w polu, niżli za murami
Odſtąpili i poſzli bić ſię z Moſkalami
Idącemi na odſiecz, w znaczney woyſka kwocie,
Wodzowie zaufawſzy w męſtwie ſwoich cnocie,
Na zepſucie im planty, gdy marſz zkierowali,
Moſkale wſtrzymawſzy ſię Oboz okopali.

Pod który acz się blisko nasi podsuneli,
Lecz dla Rzeki błotnistey, niedziel dwie leżeli.
A gdy w tym niedostatek dła Woyska żywności,
Przywodzi obuch Wodzow do niecierpliwości.
Kazano przygotować siekiery, topory,
Y woysku przeprawiać się, nocney głuchey pory.
Po drugiey Rzeki stronie, Szańce pokopano,
Y woysko do potyczki wraz uszykowano.
Na te woysko gotowe, które mgła ukryła,
Straż idąca beśpiecznie Moskiewska trafiła,
Lecz gdy ją niespodzianie Pac kulą przywita,
Poległa, reszta wpadła w Oboz niedobita.
Dołhoruki wzbudzony tym hukiem strzelania,
Swóy Oboz za trwożony, Pułkami zastania,
Gdy Polacy poczeli na Oboz nacierać,
Ze czterdziestu tu harmat zaczęto odpierać,
Lecz Czarnecki przytomny wraz uczynił lukę,
Którą mgła, i dym gęsty przykrył taką sztukę,
Gdy Puszkarze Moskieyscy na próżno strzelaią,
Polacy nieprzyiacioł z boku napadaią.
Wodzowie wytrzymuią, Dołhoruki mniema,
Że już serca u Wodzow do potyczki niema,
Wyprowadza z okopow wszystkie swoie siły,
Na które Woyska nasze śmiało się rzuciły,
Które nieprzyiaciela tak blisko natarły,
Iż woyska konne z sobą na pałasze zwarły.
Dragonia Moskiewska prętko przełamana,
Rzuciła się w ucieczkę, lecz w błoto nagnana,

Od

Od Litewſkiey dość śmiałey i mężney Pogoni,
Nie potrafiła wybrnąć z tey błotniſtey toni.
Choć jazdę przepędzono, na błotach zniesiono,
Piechotę Rohatkami prętko zaſłoniono.
A gdy attak ją żwawſzy ze wſzech ſtron ruynował,
Dołhoruki w okopy ſwe ſię zreyterował.
Plac zoſtał przy Polakach, lecz drogo kupiony,
Gdy pięć-ſet rachowano trupa z naſzey ſtrony,
Przecie lepiey ſłużyło ſzczęście naſzych ſile,
Kiedy Moſkwy poległo osim razy tyle.
Acz Wodzowie Moſkalow w Obozie zamkneli,
Lecz co mogli dokazać, gdy zapasy mieli,
Gdy ſami w niedoſtatku więkſzym prawie byli,
Pokilku niedzielach Oboz opuścili;
Zwłaſzcza kiedy Chowańſki na łupy łakomy,
Zebrawſzy niedobitkow, naieżdżał na domy.
Więc na niego uderzyć plantę ułożyli,
Y wraz dwuma ſzlakami Woyſka prowadzili,
Hetman obawiaiąc ſię nieprzyiacioł zdrady,
Wyſłał Protaſewicza z Kommędą na zwiady.
Ten ſpotkawſzy Moſkalow, bitwę z niemi ſtoczył,
Lecz ſwoich potraciwſzy, ledwo ſam wyſkoczył.
Czarnecki kilka Pułkow wyſłał dla języka,
Nieprzyiaciel zuchwały z nimi ſię ſpotyka,
Czarnecki przeprawiał ſię z Woyſkiem ſwym przez bro-(dy,
Dla wſzelkiey oſtróżności wyſłał Pułki wprzody;
Które od nieprzyiacioł chociaż ſię cofały,
Ale wſparte ſukurſem, dwie mile przegnały.

Jeńcow Protasewicza wszystkich odebrano,
Za krew rozlaną Braci, mieczem zwetowano.
Pośpieszał marsz Czarnecki chcąc korzystać z trwogi,
Lecz Chowański udał się wraz z Obozu w nogi.
Zbliżywszy się pod Oboz, czekał na Hetmana,
Noc przepędził pod bronią, podiazd wysłał z rana,
Który wiadomość przyniosł, gdy czekał pomocy,
Iż nieprzyiaciel Oboz swoy opuścił w nocy.
Poszedł zatym Czarnecki ze swemi Pułkami,
Znalazł wszelkie wygody tam pod Namiotami,
Co Chowański dla Cara wiktu przygotował,
Czarnecki przez dni osim, to wypotrzebował.
Udały się z tąd Woyska na zimowe leże,
Gdy Chowański ze swemi od onych ubieże.
Kiedy się w Litwie Wodzom dość dobrze powodzi,
Z Ukrainy pomyślna nowina nadchodzi,
Iż Hetman Lubomirski Moskalow poraził,
Zbił Kozakow złączonych, od woyny odraził.
Y kiedy przymuszeni, pokoju pragneli,
Tatarowie napadłszy, w pień wszystkich wycieli.
Tak Kozacy do domow swoich się zwrócili,
Tatarowie z zdobyczą z Kraju ustąpili.
Gdy Potęga Moskiewska, słabieie, upada,
Czarnecki aż pod Kijow z Woyskiem swoim wpada:
Kozakow upokarza, hardych w pień wycina,
Moskiewskie do pokoju, też karki nagina.
Gdy Car upokorzony zażądał pokoju,
Wodzowie wstrzymawszy się od krwawego boju;
Gdy

Gdy z nich każdy do domu na ſpoczynek ma ſię,
Król Stany na Seym zwołał właśnie o tym czaſię.
By za życia ſwoiego Króla nominował;
Który z podniety Zony proiekt przygotował;
Lecz ten od Seymuiących zoſtał odrzucony,
Y Król odſtąpić muſiał o to zawſtydzony.
Wodzowie na Seym iadą ze ſwemi jeńcami,
W aſſyſtencyi woyſka z tryumfow znakami,
Porządnie na dziedziniec Zamkowy wieżdżaią,
Gdzie męſtwa i zwycięſtwa dowody ſkładaią.
Król, Senat, Miniſtrowie, przy okrzykach ludu,
Spotykaiąc wychodzą patrzeć tego cudu.
Gdy zwycięſtwa tym Wodzom Stany winſzowały,
Wſzczegulności dziękuiąc złożyły pochwały.
Wyznano, że Czarnecki Tron zwrócił Królowi,
Ze Oyczyznę podbitą zyſkał Narodowi.
Więc za to nadgradzaiąc, Tykocin mu dano,
Konſtytucyą Seymu na wieczność przyznano.
Potwierdzono tu traktat Oliwſki z Szwedami,
Y umowę Hadziacką oraz z Kozakami,
Poſłow do Porty, Krymu, oſobnych wyſłano,
Moc traktowania z Carem Komiſsarzom dano.
Woyſko obu Narodow o żołd ſię ſkarżyło,
Aże tylko zwlekano, związek uczyniło.
Koronę za Marſzałka wzieło Swiderſkiego,
Toż Marſzałkiem obrało w Litwie Zyromſkiego.
Gdzie ieſzcze Chowańſkiego zoſtały zabytki,
W Mohilowie ſchronioney Moſkwy niedobitki.

Które

Które potrzeba było, pierwey wyrugować,
Y za naiazd takowy na Mofkwie zwetować,
A dopiero przyftąpić z Carem do ugody;
Upomnieć fię o krzywdę i o wfzelkie fzkody.
Król widząc że zwycieńftwo ta burza porywa,
Y ofnowę pokoju targa i przerywa,
Ogłafza fwą wyprawę na Mofkwę do Litwy, (twy
Chcąc przyciągnąć do fiebie, póyść z Woyfkiem do bi-
Choć zaprafza związkowych nadzieią łagodzi,
Lecz z nich żaden do Króla bić fię nie przychodzi,
Król nie tracąc nadziei, że woyfko związkowe
Pociągnie fwym przykładem, zbiera Woyfko nowe,
Z fieedmiu Pułkami i trzy tyfiące piechoty,
Udaie fię do Litwy, dodaiąc ochoty.
Co fię tylko Król rufzył, fam odgłos wyprawy
Potrwoży i pomiefza nieprzyiacioł fprawy.
Mofkale zaląkłszy fię, Grodno opuścili,
Miefzczanie z Mohylowa onych przepędzili,
W którey Król pomyślności wiadomość odbiera,
Ze Swiderfki z Królewfzczyzn pobory wybiera,
Ze fię on Ordynanfom niepowodyruie,
Ze fwe prawa ftanowi, i dobra ruynuie.
Słyfząc o tym Chowańfki, z Rady Nafzczokina,
Sciągać ftraże do kupy na Króla poczyna.
Król chcąc zamysł uprzedzić, prosi Zyromfkiego,
By wfparł Woyfkiem za Narod życie niofącego.
Taką prozbą Królewfką Zyromfki zmiękczony,
Rufzył fię do Połocka, w drodze oftrzeżony:

Ze

Ze Pułkownik Moſkiewſki z ſześciu tyſięcami,
Idzie zbierać Kommendy, więc tu z Moſkalami
Pod Dołhinem ſpotkawſzy zaczyna roſprawę,
Z placu ſpędza, poraża, i wygrywa ſprawę,
Z tey bitwy w Rzece Deſznie, korzyſtały raki,
Bo owych potopiono, co nieſkryły krzaki.
Skoro doſzła wiadomość o takim zwycięſtwie,
Król woyſko ſwe przyłącza zaufawſzy w męſtwie
Czarneckiego, wyſyła, ten zdokładem nocy,
Pośpieſza związkowemu woyſku do pomocy.
Chowańſki pod Miaſteczkiem nazwanym Głębokie,
Stanoł z woyſkiem, obrawſzy tam pole ſzerokie,
Czarnecki rozrządziwſzy woyſka połączone,
Nie cierpiąc zwłoki na plac wyprowadza one,
Chowańſki z ſwoiey ſtrony czuiąc większe ſiły,
Pułkom ſerca dodaie, by ſię mężnie biły.
Y kiedy roſpoczęto już tu bitwę krwawą,
Rzciłyſię z obuſtron do utarczki żwawo,
Y tak mężnie z ſobą ſię woyſka potykały,
Właśnie jakby z początku los decydowały.
Już ſię zdawał przechylać na Moſkiewſką ſtronę,
Ale męſtwo Rodakow znalazło zaſłonę.
Choć przewagą potęgi prawe ſkrzydło ſtarto,
Lecz z lewego Moſkalow pobito, odparto.
Tudzież Korpus z Korpusem mężnie ſię ucierał,
Każdy z Wodzow zwycięſtwa ſwego ſię napierał.
Zwycięſtwo oboiętne choć ſię długo chwiało,
Przecie ſię przy Rodakach nareżcie oſtało.

Gdy

Gdy jazda przełamana piechotę opuſzcza,
Czarnecki tu nayżwawſzy ſwoy attak przypuſzcza;
Skoro zatym od harmat piechotę odbito,
Do ſześciu tyſięcy Moſkałow wibito,
Reſzta Moſkwy ucieczką ſalwowało życie,
Chowańſki zuchwałości przypłacił ſowicie:
Oboz i Syna ſtracił, ſam mało nie zginoł,
Dwakroć ciężko raniony, z garści ſię wywinoł;
Sprzęty, ſzeſnaście hatmat, wiele ręczney broni,
Doſtało ſię na ów czas do zwycieńſkiey dłoni.
Wozow naładowanych ſześć tyſięcy przeſzło
Z różną żywnością, naſzym ku zdobyczy weſzło.
Po takowym zwycieńſtwie to tylko brakneło,
Aby woyſko na ów czas do Moſkwy wtargneło. (dy,
Chcąc Król wkroczyć do Moſkwy, wyſłał Pułki wprzo-
Lecz Zyromſkiego nie mógł nakłonić do zgody.
Który z woyſkiem związkowym do Litwy powrócił,
A tym wſzelkie nadzieie korzyści wywrócił.
Tak to jeſt, kto bezpłatne woyſko na plac wiedzie,
Ten zwycieńſtwa fundament zakłada na ledzie.
Cóż *K*ról daley tu czyni gdy ſię rzecz tak ſtaie,
Czarneckiemu Kommendę nad Pułkami zdaie,
By nieprzyiacioł gromił, i trzymał w boiaźni,
Aby Cara nakłonił, do prętſzey przyiaźni.
Ztąd udał ſię Czarnecki do Wilna z Pułkami,
Y gdy ſtanoł ſzczęśliwie pod jego murami,
Choć mu weyścia do Miaſta przez Moſkwę broniono,
Lecz przez Mieſzczan mu Bramy prętko otworzono.
Był

Był tam zdzierca Kommendant, i tyran okrutny,
Więc go związać potrafił Magiſtrat obrutny.
Kiedy nawet Moſkale ſądzili być godnym
Wydać na taką hańbę, bo nie był łagodnym.
Straż wolnie wypuſzczono, tyrana wſtrzymano,
Którego po Dekrecie potym rozſtrzelano.
Iużby woynę ſkończono, lecz woyſko związkowe,
Chcąc ſtan rządu przemienić, tworzy Prawo nowe.
Nikomu prócz Marſzałkom, więcey nie ulega,
Tu dalſzey zuchwałości Kazimierz zabiega,
Zwoływa na Seym ſtany przez liſty okolne,
Ażeby zaſpokoić mógł woyſko ſwywolne;
Które ſię tak daleko było zapędziło,
Iż oſtatnim nieſzczęściem Oyczyznie groziło.
Seym ſię zaczoł od ſporow, dla naſtępcy Tronu,
Więc ſię Król wyrzec muſiał proiektu do zgonu.
Od woyſka związkowego w tym Poſłow przyſłano
Z domaganiem ſię żołdu, których wyſłuchano,
Lecz tylko Kommiſsarzow na ten czas wyſłano,
Dla porachunku z woyſkiem, bo zwłoki ſzukano.
Przemyślano wſzelako, ſpoſoby nadgrody,
Czym woyſko zaſpokoić, przychilić do zgody.
Przez wybieg bić monetę podłą uradzono,
Y dla tego Mennicę w arędę puſzczono.
Boratyni miedzianą, Tynf ſrebrną monetę,
Lecz ztąd ſobie nie wielką uczynił zaletę,
Że bić kazał on tynfy ze ſrebra podłego,
Chociaż dla niey udzielił Imienia ſwoiego.

Nim

Nim tę podłą monetę w Miennicy wybili,
Tym czaſem Kommiſſarze rachunki ſkończyli.
Dwadzieścia milionow i ſześć rachowano,
Lecz jeſzcze uproſzono, aby zaczekano.
Ale ta Kommiſſya żwawſza była w Litwie,
Bo ſię tam zakończyła na zuchwałey bitwie,
Gąſiewſkiego Hetmana w Wilnie rozſtrzelano,
Y ſamego Marſzałka potym rozſiekano.
Za dzieſięć milionow Korone zgodzono,
Lecz na taką ugodę gdy nie zezwolono,
Kiedy na Kommiſſarzow narzekać poczęto,
W ten czas okropney woyny śrzodek przedſięwzięto.
Czarnecki związek czyni, przeciwko związkowi,
Grożąc ſwoim orężem, pierwſzemu ſpiſkowi.
Już do woyny domowey przyſtępuią ſtrony,
Już Narod prawie cały zoſtaie wzruſzony,
Lecz Panowie pobożni w pośrzednictwo wchodzą,
Za oſim milionow, Pretendentow godzą.
Tę ſummę wypłacono, związek rozwiązano,
Po obięciu Kommendy Amneſtyą dano.
Król czterdzieście tyſięcy woyſka wybornego,
Pod Skwarzewem znalazłſzy dość opatrzonego.
Natychmiaſt przed ſię bierze na Moſkwę wyprawę,
Chcąc z Carem co nayprędzey zakończyć rozprawę.
Idzie z ochoczym ludem w koło otoczony,
W tym odbiera wiadomość i z Litewſkiey ſtrony,
Iż tam woyſko związkowe Koronnych przykładem
Upokorzone, idzie za Królewſkim śladem.

Toż

Toż Tatarow czterdzieście tyſięcy przybyło,
Więc tu i ſame ſzczęście Krolowi radziło.
Aby wkroczyć do Moſkwy, za krzywdę zwetować,
By uczuł nieprzyiaciel, jak złe jeſt rabować.
Gdy ſię Woyſko przeprawia w drugą Dniepra ſtronę,
Po nadbrzegiem tey Rzeki licznie zgromadzone,
Spotyka Krola Poſeł od Cara wyſłany,
Niby do traktowania pokoju wezwany,
Lecz w rzeczy był on Szpiegiem, kiedy to poznano,
Wyiechać mu z Obozu, natychmiaſt kazano.
Dał Krol taką odpowiedź: iż nie wprzod do zgody
Przyſtąpi, aż za wſzyſtkie Car nadgrodzi ſzkody.
Przeprawiwſzy ſię nasi Obozem ſtaneli,
Potkać ſię z Moſkalami czym prędzey pragneli,
Lecz gdy ci do tey bitwy nie mieli ochoty,
Kiedy tylko czyniono dla zwłoki obroty,
Ruſzył Oboz, przed ktorym bramy otwierano,
Gdzie ſię Miaſta wzbraniały ſurowo karano;
Woyſko Litewſkie idąc Bramanta ſpotkało,
Zniosło cztyry tyſiące, harmaty zabrało.
To zwycieńſtwo, do zwycieńſtw dalſzych drogę ſłało,
Gdyż Moſkiewſkie przed Polſkim Woyſkiem umykało.
Wiele Miaſt bez oporu, gdy Krol opanował,
Y gdy wtargnoł wgłąb Moſkwy, tamże zazimował.
Tatarowie pod wioſnę Krola opuścili,
Bo z zdobyczą do domow ſwoich powrocili.
Krol będąc opuſzczonym, chce ſię złączyć z Litwą;
Kozacy nacieraią z tyłu ſwą gonitwą.

Oſim-

Ośimnaście tyśięcy zabiega Kozakow,
Lecz Królowi przybywa dwuch mężnych Polakow,
Czarnecki, i Sobieſki ze ſwemi Pułkami,
Zabiegli, potkali śię ſzczęściem z Kozakami,
Na Króla zamierzony zamysł uprzedzili,
Zbiwſzy cztyry tyśiące, reſztę roſproſzyli.
Po bitwie do Dewicy Woyſka śię udały,
Lecz z rozlaniem krwi ſwoich, tey twierdzy doſtały.
Ale kiedy Fortecy, dobyto i wzięto
Przez ſamą zapalczywość mieſzkańcow wycięto,
Tą zemſtą gdy Moſkalow mocno zatrwożono,
Zaraz w Mieście Korabiu bramy otworzono:
Z tąd ku Wielikołukóm gdy śię Król udaie,
W ſwoim marſzu pomyślną nowinę doſtaie:
Iż Pac Hetman Litewſki, nieprzyiaciol ſpłoſzył,
Poraził, i zdobyczą ſwe Woyſko zpanoſzył.
Gdy Czerkaſki wpięć-dzieśiąt tyśięcy zachodzi,
Zmyśliwſzy ſzpieg Moſkala wdyſzkurs z chłopem wcho-
O bliſkich nieprzyiaciol, gdy wiadomość bierze, (dzi.
Że nieznacznie podcięto lody na iezierze,
Że harmaty ukryto, Miaſto opatrzono,
Natychmiaſt o tym wſzyſtkim Króla oſtrzeżono,
Kiedy tak dokładnego ięzyka doſtaie,
Z gotowością do bitwy Król Obozem ſtaie.
Czyrkaſki maiąc zdrady po bokach i przedzie,
Beśpiecznie do potyczki ſwoie Pułki wiedzie,
Y z początku uderzył na naſzych potężnie,
Lecz Czarnecki go odparł ze ſwoiemi mężnie;

Chciał

Chciał ſię widzę poprawić, ale przełamany,
Y od harmat odbity do wsi był przegnany,
A gdy iuż pomyślności ſobie nie rokował,
Z reſztą ſię Woyſka ſwego w lasy reyterował.
Po oſtatniey potyczce i złożoney radzie,
Kiedy Poſeł Moſkiewſki ſtanowſzy w paradzie,
O pokoy Króla prosi, a nowe rozruchy
Nie czyniły prętkiego pokoju otuchy,
Z Poſłem na trzy mieſiące Król pokoy zawiera,
Sam ſię z Woyſkiem Litewſkim do Wilna zabiera.
Zoſtawia Czarneckiego walecznego męża,
By Ukrainę wſtrzymał, poſtrachem oręża,
Powracaiąc wſtrzymał ſię w Mohilowſkim Mieście,
Gdzie Króla umartwiły odebrane wieście:
Iż w Kraſnym Kommiſſarze trudność okazali;
Iże pokoy do czasu tylko przewlekali;
Iż Królowa w Warſzawie obłożnie choruie,
A w tym ieſzcze przypadek nowy alteruie.
Od domu Rzeźniczego pożar w mieście wſzczęty,
Pożarł domy i konie, oraz wſzelkie ſprzęty,
Uczynił ogień ſzkody na dwa miliony,
Król nie mogąc znieść płaczu, litością wzruſzony,
Opuściwſzy Mohilow do Mińſka wyiedzie,
Lecz tu w drodze zobaczy ſwoie Pułki w biedzie,
Kiedy ogień część jazdy w piechotę zamienił,
Gdy Zołnierz pod ciężarem aż ſię zarumienił.
Niedoſtatek Królewſkie gdy tu wiąże ręce,
Dozwala po wſiach wybrać, Król koni na pręce.

Ale

Ale kiedy powſtaną ſkargi narzekania,
Wyſyła Kommiſſarzow do koni ſpiſania,
Acz tym regeſtrowaniem Włościan ukojono,
Lecz o tym nie wiadomo ieśli zapłacono,
Tu Czarnecki pożegna Króla raz oſtatni,
Bo ſię iuż nie wykręci ze śmiertelney matni.
Czarnecki powracaiąc jak nayśpieſzniey iedzie,
By ſwe woyſko przeprawić przez Dniepr mógł po ledzie.
Skierko zaſadzkę czyni broniąc tey przeprawy,
Czarnecki każe wzniecić ogień dla zabawy,
Skierko rozniecȯnego gdy ognia pilnuie,
Czarnecki ſwoie woyſko niżey przeprawuie,
A takowym ſpoſobem Kozak oſzukany,
Nie ſpodzianie natarty, zbity i przegnany,
Utracić muſiał oboz tyſiąc pięć ſet koni,
Kiedy iemu z przeſtrachu wypadł oręż z dłoni.
Czarnecki nie ufaiąc umnieyſzoney mocy,
Od Tatarow Budziackich poſzuka pomocy.
Z którémi złączywſzy ſię wiele dokazywał,
Gromił, płoſzył Kozakow, twierdze podobywał.
Z których w oſtatku Sawicz naywięcey koſztował
Gdyż tam upor mieſzkańcow zdrowie zalterował
Naydroższe Czarneckiego, choć Twierdzy dobyto
Ale pod nią nie mało i naſzych pobito.
Chociaż bunta dowodcow śmiercią ukarano,
Lecz takiego zwycieńſtwa długo żałowano.
Alteracya rzuca zwycięzcę na łożę,
Porywa ſię tu Rycerz, ale iuż niemoże,

Uda-

Udaie się za radą do Dóbr na spoczynek,
Ale mu nie pomaga i ciepły kominek.
Gdy się choroba wzmaga i barziey słabieie,
Wieść się każe do Domu, straciwszy nadzieie,
Gdy nie mógł ręką władać, bolem zdięty srodze,
Odebrał Wodz Buławę, godzien dawno, w drodze.
Przywykły do niewczasow przez swoy wiek w Obozie,
Nie może konno iechać, ani też na wozie,
Przeto w Lektyce kazał nieść się ku Dubnowi,
By się prędzey mógł zbliżyć ku swemu domowi.
W słabościach rozkaz zmienił, do chłopskiey chałupy,
Gdzie Bogu Duszę oddał, zwłoki śmierci w łupy.
Rycerz co z śmiercią walczył na częstey połowce,
Nie mógł stargać jey sieci w nędzney Sokołowce.
Po sławnych swych zwycięństwach, na koniec fortuny,
Zostawiwszy Buławę, musiał póyść do truny.
Smierć Bohatyra Narod cały zasmuciła,
Większym Królewskie Serce żalem przerażiła,
Oyczyzny wybawiciel, Narodu Obrońca,
Przedłużoney tey woyny nie oglądał końca.
Kiedy jedna tu woyna ku końcowi ma się,
Druga się rozpoczyna o tym samym czasie.
Król nie maiąc potomstwa, na Tron nominuie
Henryka Juliusza, Narod approbuie;
Lubomirski Marszałek manifest zanosi,
Za nim Wielkopolanow wielu się ogłosi.
Dwor zapozwać go każe na Sądy Seymowe,
Niby wzniecić zamyślał rozruchy domowe,

Sąd

Sąd Lubomirſkiego od mienia oddala
Lecz Szlachta Wielkopolſka na to nie pozwala,
Y kiedy ſię przeciwny tu związek ogłoſi,
Przez Króla ſprowadzoną, Hetman Litwę znoſi.
Gdy ſię tak już przerwała Polſkiey z Litwą liga,
Król zagrzany, Marſzałka z ſwoim woyſkiem ściga.
Już w tym woyſka ſtanęły gotowe do boju,
Panowie i Biſkupi ſzukaią pokoiu.
Pokoy pod warunkami, lubo przywrócono,
Lecz gdy nie dotrzymano, w krótce wywrócono.
Przyſzło znowu do kłótni, zwad i narzekania,
A zatym i do bitwy krwi ludzkiey przelania,
Do dwudzieſtu tyſięcy Król z ſwey ſtrony ſtawił,
Lubomirſki z dwunaſtu, lepiey ſię rozprawił.
Po przegraney dopiero Król pokoy zawiera,
Lubomirſki niebawiąc na Szląſku umiera,
Lubo Króla przeproſił, nie do wierzał przecie,
Bo też zgoda nie trwała bywa na tym świecie.
Król ſię od Zony ſwoiey proiektow odſtręcza,
Y danym na to piſmem Polakow zaręcza,
Ludwika tak to ślepo Francuzom ſprzyiała,
Iż wiele krwi Polakow, niebacznie przelała.
Kozacy Ukraińſcy Turkom ſię poddaią,
Ci na wſparcie Tatarow Krymſkich naſyłaią,
Ktorzy wraz z Kozakami Polſkie woyſko znoſzą,
Reymentarza zchwytawſzy, Ruś całą puſtoſzą.
W tym z Carem do trzynaſtu lat pokoy zawarto,
Ktorym wiele na ów czas ziem Polſzczę wydarto.

Wiele

Wiele zyſkanych Krain, aż pod Dniepr zwrócono,
Nim Moſkalow na przeciw Porcie nakłoniono.
Moſkwa Inflanty, Połock, i, Witepſk zwróciła,
Które pod Panowanie ſwe była podbiła.
Na Seymie Łagonicką ugodę ſtwierdzono,
Lecz gdy ſkryte intrygi Króla poſtrzeżono,
Względem naſtępcy Tronu, mocno ſtrofowano,
Senatorom wchodzącym, w brew to wymiatano.
Gdy w tym Hetman Sobieski Tatarow poraża,
Część nie małą Kozakow od Porty odraża.
Dopioro tu Poſelſtwo do Porty wyſłano,
Aby od woyny z Polſką oney odradzano.
Porta pod warunkami pokoy przywracała,
By Polſka z Moſkalami znowu woiowała,
By Kozacy na zawſze przy Porcie zoſtali,
Y hołd ich dobrowolny Polacy przyznali.
Polacy tu zerwanym Seymem ſię złożyli,
Y tak Turcy ſwą woynę nadal odłożyli.
Kazimierz od Francuzow będąc namowiony,
Zebrawſzy Senatorow, zrzeka ſię Korony,
Gdy Króla od zamyſłow nie odprowadzono,
Po długim naleganiu wreście Seym złożono:
Ażeby przed Stanami ſwoie Berło złożył,
Który zamyſł Poddanych tak daleko ſtrwożył;
Iż z żalu nieznośnego łzami ſię zaleli,
Gdy z głowy Kazimierza tu Koronę zdieli.
Jan Kazimierz Królewic wprzód był Jezuitą,
A potym *Kardynałem*, lecz go nie ukryto,

 Muſiał

Muſiał być Krolem Polſkim, na reſzę Opatem,
W lat cztyry po Koronie pożegnać ſię z światem.
Za jego panowania, Aryan wygnano,
Tytuł prawowiernego z tąd Krolom nadano.
Ale Rzeczpoſpolita wiele ſzkodowała,
Kiedy Pruſy udzielnym być Państwem uznała;
Lemburſki i Bytowſki Powiat utraciła,
Kiedy te Ziemie Prawem lennym wypuściła.
Inflanty, Smoleńſk, Siewierz, Czernichow wydarto,
Z nieprzyiacielem pokoy zelżywy zawarto,
Kozacy poſłuſzeńſtwo ſwe wypowiedzieli,
O jak wiele niewinnych krwi Przodkow przeleli,
Przez pobory ustawne doſyć *Kray* zniſzczono,
A nareſztę monetą podłą zarażono.
Elektor Brandeburſki w Drohimſkie Staroſtwo
Wprowadza, zaieżdżaiąc wielkie ludu mnoſtwo,
Za dwanaście tyſięcy Talarow zaiechał,
Ale Narod zapytać tego nie zaniechał:
Dla czego nie uczynił ſwey odezwy wprzody,
Y przeto ſię domaga, by zwrócił bez ſzkody,
Ziem Lemburſkich, Bytowſkich, Panem ſię nie piſał,
Miał przyſłać na to Poſłow, by w tym ukołyſał.

*Michał Wiſzniowiecki.*

---

Na Seymie Elekcyinym poprawiono błędy,
Gdyż jednemu dawano dwa, lub trzy Urzędy.

Aby

Aby Krol był Katolik, Prawem warowano,
By nieskładał Korony, tymże zakazano.
Ani też nominował za następcę Tronu,
Kogo z swoich przyiacioł, aż do życia zgonu.
Gdy się do Elekcyi tak przygotowano,
Y na Lubomirskiego Dekret skassowano,
Dopioro Wilhelm Flacgra Renu się odzywa,
Y Xiąże Lotaryński, Kondeusz przybywa,
Dwory przez swoich Posłow, Sztokolmski, Londyński,
Za niemi się wdawaią, Wiedeński Berliński,
Dla sprzeczek Elekcya gdy się przewlekała,
Naszedłszy tłumem Szlachta, do Szopy strzelała,
Y Kiedy Senatorom drogę zastąpiono,
Z wielką trudnością tumult ow zaspokoiono.
Kiedy się cały Narod na dwoie podzieli,
Dopiero tu niektorzy Piasta się uieli;
Do tych dwuch Kandydatow, trzeciego wezwano,
Ktorym był Wiszniowiecki i losem obrano,
Wiszniowiecki acz z Xiążąt Litewskich pochodził,
Ale się dość w ubogim on stanie urodził;
Chociaż nie miał Fortuny, honorow, ni złota,
Przecie go na tę godność podwyższyła cnota:
Choć się od niey wypraszał zalawszy się łzami,
Wszelako przyiąć musiał, zniewolon prozbami;
Ten do Sandomirzanow będąc przyłączony,
Y myśli nawet nie miał starać się korony.
Krycki podał, Woywodztwo całe się zgodziło,
Zaraz siedem Woiewodztw innych przystąpiło.

Litwa prócz Radziwiłłow, i Pacow przylgnęła,
Elekcya pomyślnie Michała stanęła.
Marszałek się (Potocki) Koła, protestuie,
Odchodzi, Lubomirski iego zastępuie;
Toż Sobieski zayzdroszcząc z innemi wychodzi,
Lecz ieden Elekcyi legalney nieszkodzi.
Seym w początkach burzliwy skończył się spokoynie,
Ale koronacyi barzo nieprzystoynie;
Bo na nim o prywatę aż nadto krzyczano,
A o Dobru Publicznym wcale zamilczano.
Za dobra utracone, innych dobr żądano,
Lecz gdy onym nie dano, przeto Seym zerwano:
Olizar swą maiętność w Kijowskim utracił,
Więc Seym zerwał, że Narod iemu nie zapłacił.
Na zrywaiących Seymy, chciano ukuć prawo,
Lecz od wielu takową wzgardzono ustawą.
W tym Król Michał złotego Runa Order bierze,
Z Arcy-Xiężniczką szlubne zawiera przymierze:
Lecz niektórzy Panowie za prętkość to maią,
Mimo wszelką powagę, w oczy wymiataią.
Seym, na którym przymierze z Cesarzem ztwierdzono
Ale z Brandeburczykiem onych nieznowiono.
Który, kiedy się gwoli tak iego nie staie,
Ze Powiaty lennością trzyma, to wyznaie;
Ale w dalszych układach kiedy się sprzeczano,
Bez zaradzenia Dobru i ten Seym zerwano.
Zatym złożono trzeci w tymże samym roku,
Na którym podstępnego dośledzono kroku

Pry-

Prymaſa Prazmowſkiego, że Króla udawał,
Lecz tego dowieść nie mógł, choć mu w brew zadawał.
Od Tronu na to wſzyſtko gdy odpowiedziano,
Za te ſkargi nieſłuſzne, ukarać go chciano.
Bywaią i Duchowni dość złemi na świecie,
Król nie mściwy, ſwą krzydę darował mu przecie.
O ſwey wierności Króla, zapewniaią Stany,
Stanowią; by ſurowie ten był ukarany,
Ktoby ſię przeciw Panu ważył zdradę knować,
Król na wzaiem przyrzeka, pakta ſwe zachować.
Acz Królowę w Warſzawie ukoronowano,
Przecie prawa Krakowſkie, w całku zachowano.
Zatargom Fryderyka wſzelkim wybaczono,
Traktaty poprzednicze z onym potwierdzono.
Uczyniono z nim pokoy, zwłaſzcza z tey przyczyny,
Że Turcy nalegali zrzec ſię Ukrainy.
Zayzdrość niektórych ſkryte tu czyni intrygi,
Chce Króla z Tronu złożyć, od Małżeńſkiey ligi,
Królowę odprowadzić, na co ſię ſkłaniała,
Wſzakże dla tey niezgody Porta korzyſtała.
Kamieniec zdradą wzieła, i do Lwowa zmierza,
Stem tyſięcy Talarow dotarto przymierza,
Ukrainę z Kamieńcem Polakom wydarto,
Y z haraczem płacenia, z Nią pokoy żawarto.
Lubo ſię na czas z Portą woyna uśmierzyła,
Lecz Prymaſa z Hetmanem, intryga burzyła
Narod przeciw Królowi, lecz ſię opak ſtanie,
Bo ſam Prymas intrygant w złym ſię znaydzie ſtanie.

Szla-

Szlachta z czułym Czarneckim przychilna Krolowi,
Skąfederowawszy się przeciw Prymasowi,
Z Urzędow z Braćmi składa, Dobra konfiskuie,
Y z nim za nieprzyiacioł, razem poczytuie,
Posłow co Seym zrywali, za zdraycow osądza,
A Pałac na Wiazdowie Krolowi przysądza.
Sobieski słysząc, co się tu dzieie z Prymasem,
Boiąc się zemsty, Woysko nakłania tym czasem
Do związku przy wolnościach, tudzież Krolu wierze,
Przy władzy Hetmańskiey, za ręce się bierze.
Prymas także w Łowiczu kongres swoy zgromadza,
Y swemu beśpieczeństwu, skutecznie zaradza.
Biskup pomogł Krakowski Imieniem Trzebicki,
Y Woywoda Witepski, czynny Chrapowicki,
Ci z Prymasem, Hetmanem, do Krola przybyli,
Y swoim pośrzednictwem, z Krolem pogodzili.
Ow Szlachty Gołębiowski związek rozwiązano,
A Dekreta zapadłe, w Aktach skassowano.
Po takowey ugodzie, o woynie myślono,
By ow pokoy zelżywy z Turkami zniesiono:
Gdy woynę przeciw Porcie podnieść uradzono,
Do sześć-dziesiąt tysięcy Woyska uchwalono.
Przyłączył i Elektor tysiąc pięć-set ludzi,
Ale się tym odgłosem i Sułtan obudzi,
Tym Seymem, Seym do Grodna trzeci przeniesiono,
Konstytucyą nową na to utworzono.
Kiedy ten Seym pomyślnie pierwszy zakończono,
Woysko Litewskie z Polskim razem połączono.

Y gdy

Y gdy Woyſka, ſtaneły pod Lwowem w Obozie,
Krol Michał też pośpieſzył na woiennym wozie.
Chociaż przybył do Woyſka, alę nie wojował,
Bo we Lwowie ſtanowſzy, zaraz zachorował,
Przeto Woyſka Kommendę zlecił Sobieſkiemu,
A dług śmierci wypłacił, Panu niebieſkiemu.
Sobieſki Hetman Wielki gdy pod Chocim ſkoczył,
Do ſześć-dzieſiąt tyſięcy Turkom krew wytoczył.
Gdzie ſię na Oboz, ſprzęty i harmaty zdobył,
Y tey twierdzy Chocimſkiey ſwoim męſtwem dobył.

## *Jan Trzeci Sobieſki z Hetmana Krol Polſki.*

Nigdy tu Kandydatow tyle niebywało,
Jle ſię ich po śmierci Michała odzwało;
Lecz ſię im więcey onych o Tron ubiegało,
Tym łatwiey Sobieſkiemu Berło ſię doſtało.
Krol nowy panowanie chcąc zwycięſtwem wſławić,
Chce przed koronacyą Turkom ſię poſtawić:
Ktorym ſię Chocim wzięty z nowu ſię podaie,
A Doroſzenka Hetman Kozacki powſtaie,
Rzeczpoſpolita cała przychyla ſię ktemu,
Dozwalaiąc Pieczęci pokojowey jemu,
Piſywać do Monarchow, Poſłow wyſyłanie,
Seymy ſkładać, gdzie trzeba, i Szlachty wezwanie.
Krol Jan na przeciw Turkom, zwolna ſię wybiera,
A Wezyr Ukrainę tym czaſem wydziera,

Koza-

Kożakow zabeśpiecza, do Multan powraca,
Krol wpada w Ukrainę, i nazad ją zwraca,
Pać zazdroſzcząc Krolowi, zwraca ſię do Litwy,
Radziwił Hetman przecie nie zrywa ſię z bitwy.
Poſzedł, ſtanoł, i obległ, Połowocz Radziwił,
Tak prętko Twierdzy dobył, aż ſię ſam zadziwił,
Woleli ſię Kozacy poddać dobrowolnie,
Niżli zemście ulegać potym poniewolnie,
Z ktorych na ow czas poczet Krol Jan uformował,
Dał żołd, Mundur, i Skierkę Hetmanem kreował.
Kurfirſzt Radziwiłownę Synowi zaślubił,
*Krol* ſię o to uraził, gdyż ją Jakub lubił,
Chciał bowiem Syna żenić z dziedziczką bogatą,
Ktorey jako Opiekun zarządzał intratą,
Lecz upokorzonemu tę krzywdę darował,
Ani też Narod o to z *Kurfirſztem* woiował,
Seraſkier, znowu Haman, i Podhaiec burzy,
Ale ſię od Trembowli ſam odparty zdurzy.
Razem z Hanem Tatarſkim, w Multanach ſię ſchroni,
Uchodząc śpiesznym krokiem od Polakow broni.
Pers przyiaźń tu oświadcza, zwycięſtwa winſzuie,
Krol nabywſzy tey chwały, wnet ſię Koronuie.
Na tym Seymie podatek nowy uchwalono,
Aby do ſtu tyſięcy woyſka powiękſzono.
Lecz ten proiekt do ſkutku lubo nie przychodzi,
Krol w dzieſięciu tyſięcy wſzelako wychodzi,
Y Tatarow za Dnieſtrem ſpotkawſzy poraża,
Hetman od Woyniłowa onychże odraża.

Lecz

Lecz ſam gdy wpada w Oboz, naciéraiąc żwawie,
Reyterować ſię muſi, po krwawey rozprawie;
Krol ſwe kroki wſtrzymawſzy, Oboz okopuie,
Ibrahim z Tatarami Krola opaſuie.
Y codzień do Obozu ſzturm żwawy przypuſzcza,
Sukurſow Radziwiła, żadnych nie dopuſzcza:
Gdy tak Hetman Litewſki zoſtaie odcięty,
Krol bez wſparcia nadziei w Obozie zamknięty;
Ącz Prymas poſpolite nakazał ruszenie,
Lecz coby dopomogło, poſiłkow ſpoźnienie,
Gdyby *Krol* nie oparł ſię ſwoim woyſkiem mężnie,
Turkom naciéraiącym na Oboz potężnie;
Chociaż brakło w Obozie, na prochach i ſtrawie,
Krol ſię jednak okazał dość twardym w roſprawie,
Kiedy niechciał potwierdzić Budziackich Traktatow,
*Ani* ſię groźnych zaląkł Tureckich Bułatow.
Więc nie ſiła i przemoc, lecz Krolewſkie męſtwo,
Możnieyſzemu Turkowi wyrwało zwycięſtwo.
Stanoł pokoy w Zurawnie, ten znośnieyszy przecie,
Iż Sułtan Ukrainy przywrocił dwie trzecie,
Kamieniec z Miaſteczkami Porcie warowano.
Przytym wydać Tatarow Lipſkich obiecano.
Chociaż ſię umawiano chciwie o Podole,
Y do Poſła Wielkiego, ſpor zastał na ſtole,
Wſzelako tu bez zwłoki Turkow oddalono,
A tak Krola z Okopow z woyſkiem wypuszczono.
Gdy traktować o pokoy Turcy zakończyli,
Do piętnaſtu tyſięcy Jeńcow wypuścili.

Kto-

Który traktat z Turkami Seymem utwierdzono,
Podatek na Tabakę i Papier włożono.
Elektor z Dierżaw lennych, hodł oddaie jeszcze,
A Szwedow najezdnikow, ſwoich bierze w kleſzcze,
Bije, płoſzy, przepędza, poraża na głowę,
Król w Gdańſku uſpokaia zamieſzki domowe;
Car Kraiu intereſſa na uwagę bierze,
Do lat piętnaſtu, z Polſką przeciąga przymierze,
Newel, Siebież i Wieliż, do Litwy przywraca,
Francuz Węgry buntuie i pokoy wywraca.
Kiedy ſię nie udały mu Szwedzkie intrygi,
Stara ſię z Leopoldem, Jana zerwać z ligi:
Lecz Francuzkie wybiegi nadaremne były,
Bo te Dwory przymierzem przyiaźń utwierdziły:
Król czterdzieście tyſięcy w pomoc Cesarzowi,
A Ceſarz do ſześćdzieſiąt tyſięcy Królowi,
Na wzaiem zaręczaią woyſka o ſwym chlebie,
Przeciw Porty potędze, przyſtawić w potrzebie;
Wſzelkiey ſię pretenſyi do Korony zrzeka,
Do Dworu Hiſzpańſkiego wſtawić ſię przyrzeka
Ceſarz o dzieſięciny Neapolitańſkie,
Dla Rzeczypoſpolitey, i Medyolańſkie,
A milion i dwakroć ſto tyſięcy złotych
Na potrzebę Narodu, ſwych zaliczyć do tych;
Pod tymi warunkami gdy ſię Król ugodzi,
We trzykroć ſto tyſięcy Wezyr go nachodzi,
Leopold z Familią, ze Stolicy zmyka,
Przed tak ſtraſzną potęgą Wiedeń ſię zamyka.

Jan

Jan trzeci z Polakami nie cierpiąc przewłoki,
Rusza woyſko, przyśpieſza pod Wiedeń ſwe kroki,
A gdy woyſko Ceſarſkie, z Królewſkim ſię złączy,
Bitwę zacznie, porazi, i woynę zakończy.
Skoro mężni Polacy na Turkow natarli,
Z paſzczęki Porty Wiedeń, zwycieńſtwo wydarli:
Chorągiew Mahometa, chociaż zaſłaniała,
Jazda Polſka potęgę Turkow przełamała.
Wezyr Kara ucieczką ſalwował ſwe życie,
Zoſtawuiąc zwycieńzcy Oboz przyzwoicie,
A tak Hufiec ów śrzedni gdy narobił trwogi,
Wraz i ſkrzydła poboczne zabrały ſię w nogi.
Nazajutrz rano Oboz na łup otworzono,
Gdzie wiele bogactw, ſprzętow drogich znaleziono:
Z tych rzeczy oſobliwych, i rzadkich nie mało,
Królowi ſię Polſkiemu zwycieńscy doſtało.
Gdy Król wjeżdża do Wiednia, gdy ſię Miaſto cieſzy,
Y Leopold na tryumf do Stolicy śpieſzy;
Lecz gdy Ceſarz przybywszy okazał ſię dumnym,
Król Jan trzeci dał poznać, że też był rozumnym,
Nie zdało ſię zwycieńscy, onemu podlegać,
Przeto niechciał przepiſom Ceſarza ulegać,
Kiedy ſię o pierwſzeńſtwo tak z ſobą kłócili,
Z Miaſta w pole wyjechać, oba ſię zgodzili.
Gdy ſię w otwartym polu zeſzli Monarchowie,
Król Jan trzeci z Ceſarzem po krótkiey rozmowie,
Spieſznym marſzem udał ſię zaraz za Turkami,
Lecz nieprzyiaciel zdradził, go pod Parkanami,

Po-

Po znaczney klęsce swoich, ledwo się ratował,
Za nadeyściem sukursu, wszakże to zwetował,
Kiedy woysko Tureckie na głowę poraził,
Wezyra Karę od Ziem Cesarskich odraził,
Miast wiele poodbierał, panowanie skrócił,
Wypędziwszy Turczyna, do Polskiey powrócił.
W ten czas, kiedy Jan trzeci, grom na Turkow ciskał
Potocki na Podolu kilka Miast odzyskał.
Zniosł Turkow pod Kamieńcem, Tatarow uprzedził,
Poraził, i rosproszył, Wołochow odwiedził,
Z hospodarem Multańskim, dobrze się rosprawił;
Kiedy w Jassach, osadę z Polakow zostawił.
Gdy tak Porcie potężney sił wiele uięto,
Wenetow do przymierza pokornych przyięto.
Hetmani woyska łączą, Król do nich przybywa,
Siłą obu Narodow, Jałowiec dobywa.
Tatarow Polskie woysko pod Chocimem znosi,
Twierdzę Turkom wydziera, zwycieństwo odnosi.
Ludwik czternasty Króla usiłuie różnie
Oderwać od Cesarza, lecz się stara próżnie,
Gdyż Cesarz o tym słysząc, bardzo nie przyiemnie,
Przez Jezuitę przyiaźń utwierdza taiemnie.
Ziazd ostatni w Słonimie Litwy uczyniono,
Seym Grodzieński w Warszawie potym odprawiono.
Po którym woysko Polskie na Turkow wysłano,
Ale nic z tey wyprawy w on czas nie wskurano.
Przez Bukowinę woysko, gdy nasze ciągneło,
Sto czterdzieście tysięcy Turkow tam staneło

Gdy

Gdy nieprzyiaciel w leſie poczynił zasady,
Muſieli ſię Polacy mieć do reyterady.
Chociaż woyſko Tureckie żwawie nacierało,
Przecież Polſkie w odwrócie mężny odpor dało.
Tegoż Roku Warſzawſką Mennicę zawarto,
Którą za naſzych czasow na Seymie otwarto.
Tudzież pokoy wieczyſty z Moſkwą uczyniono,
Siewierz, Kijow, Czernichow, Smoleńſk uſtąpiono,
Ta dwakroć ſto tyſięcy Rublow poſtąpiła,
Lecz o tym niewiadomo, jeśli wypłaciła.
Przeciw Turkom, Tatarom pomagać przyrzekła,
Lecz ſwoie obietnice bezſkutecznie zwlekła.
Y Cesarz nie dopełnił warunkow przymierza,
Tak to ſię, ten zawodzi, kto onym dowidrza.
Jan Sobieſki zaprzątnoł głowę Multanami,
Y dla tego traktaty zawarł z Mocarzami,
Ale ſię na obudwuch Jan trzeci oſzukał,
Bo tego nie otrzymał, co dla Domu ſzukał.
Król Jan Ziemi Wołoſkiey chciał ſię Panem liczyć,
Ale ſię nie udało onę odziedziczyć.
Ceſarz umknoł pomocy, i Moſkwa ſkłamała,
Warowanych poſiłkow jemu nie przyſłała.
Wſzedł z nadzieią podbicia do Jas z Polakami,
Lecz zwiedzion Hospodara tam obietnicami,
Gdy ſię za Tatarami wgłąb Państwa zapuścił,
Nic dokazać niemogą, Kray głodny opuścił.
Bo zmykaiąc przed Królem, ogniem ſpuſtoſzyli,
Tak Króla do powrótu, głodem przymuſili.

Tata-

Tatarowie dopioro z tyłu napadali,
Y z woyſka Królewſkiego często urywali.
Toż na Dobra Królewſkie wkrótce naiechali,
Y Dziedziczną maiętność Zołkiew zrabowali.
Król Jakubowi woyſka Kommendę powierza,
Królewic pierwſze kroki pod Kamieniec zmierza,
Lecz Fortecy dobywać daremnie ſię kusi,
Dla ſprzeczek z Hetmanami, uſtępować musi.
Przed obraniem Marſzałka, Seym w Grodnie zerwano,
Że Król Syna przy boku ſadził, narzekano.
Cóż wynika dobrego z takowego ſporu,
Tatarowie plądruią Wołyń bez odporu.
Elektor Brandeburſki, gdy ſtary umiera,
Fryderyk trzeci po nim traktaty zawiera:
Czyli raczey Welawſki, i Bydgoſki ztwierdza,
Przyiaźń z Narodem Polſkim ſolennie utwierdza.
Ludwika Margrabiego, śmierć do grobu wiedzie,
Królewic po Xiężniczkę do Berlina iedzie,
Radziwiłłówna z Domu, póyść zamąż przyrzeka,
Tylko ſzlubne kontrakty do czasu przewleka,
Ale ſwą deklaracyą Królewica zwiodła,
Bo z Xiążęciem Neyburſkim, do ſkutku przywiodła.
Ceſarz po trzykroć ſztuki Jakubowi płatał,
Przecie Flacgrafa Córkę na reſzcie wyſwatał.
Dobra zatym Xiężniczki konfiſkować chciano,
Lecz temu zaprzeczono, i w tym Seym zerwano.
Wiele Król od Senatu zcierpiał w Maieſtacie,
Lecz i Biſkup Wileńſki zelżon był w Senacie,

Ktożby

Któżby temu dopioro przypadkowi wierzył?
Że Poseł Biskupowi policzek wymierzył.
Wszakże dla tey przyczyny interdykt włożono,
Który po przeprofzeniu Biskupa, zrzucono.
Na tym Seymie Łysczyński Szlachcic oskarżony,
Na stos został skazany i żywo spalony,
Za to: że Religią prawowierną burzył,
By czuł karę Libertyn, nie takby dziś bzdurzył.
Han Tatarski daremnie Króla z Portą godzi,
Gdy się w Wiedniu na sprzeczkach umowa rozchodzi,
Jabłonowski Kamieniec dobyć usiłuie,
Lecz próżnie, bo tam Turkow gotowych znayduie.
Tatarowie tym czasem Polskę naieżdżaią,
Y czterdzieście Chorągwi woyska zabieraią;
Powtórnie tak się cicho pod Króla skradali,
Iż w Złoczowie onego mało nie schwytali.
Gdy się Król stara zemścić, krzywdy powetować,
Wołoską na Dziedzictwo Ziemię zawojować,
Poseł z Wiednia przybywa do Warszawy Hrabia,
Gdzie się Poseł znaydował Francuzki Margrabia,
Pierwszy Imieniem Pana, sukurs deklaruie,
Drugi Króla ostrzega, iż nie dotrzymuie
Cesarz obietnic swoich, i z przymierza zrywa,
Ow się o to uraża, i na Plac wyzywa.
W tym między Familią rosterki powstaią
Królewską, Tatarowie Dobra naieżdżaią,
Król swoią Familią rozhukaną godzi,
Na nieprzyiacioł zmierza, i do Multan wchodzi.

Lecz

Lecz gdy Cesarz posiłkow żadnych nie przysyła,
Krol znayduiąc w zamysłach swoich przeszkod siła,
Opuściwszy Multany do Polskiey zwraca się,
Powracaiąc do Kraju pod Kamieniec ma się.
Y Fortecę obległszy, szturm do niey przypuszcza,
Lecz gdy czuły Kommendant razi, nie dopuszcza.
Każe sypać okopy świętey Troycy zwane,
(Ktore dziś przez Cesarskich są zreparowane;)
Ale forsy Krolewskiey nie pomogło i to,
Bo Fortecy Kamieńca, szturmem nie dobyto.
Tatarowie na Rusi wielkie czynią szkody,
A w Litwie, i w Koronie powstaią niezgody:
Inwaziom Tatarskim, gdy zapobiec chciano,
Seym Grodzieński bez skutku, złośliwie zerwano.
Tegoż Roku w Warszawie drugi Seym złożono,
Dla choroby Krolewskiey i ten nie skończono.
Biskup Wileński klątwę za Woysk stanowiska
Po Dobrach Fundussowych, na Hetmana ciska,
Gdy Sapiehę Woywodę ta klątwa ubodzi,
Dwie Partye potężne, w Narodzie urodzi:
Dom Sapieżyński, że był strasznie podniesiony,
Więc go chcąc zniżyć, stawa Krol z Biskupskiey strony.
Lecz Prymas nie zważaiąc, tę klątwę zdeymuie,
Nunciusz sentencyą Prymasa kassuie.
Zkąd Prymas Nunciusza, aż do Rzymu wzywa,
A Biskup też Hetmana na Seym zapozywa.
Gdy ten Seym na Marszałku zatrudniaią sprzeczki,
Tym czasem Tatarowie czynią swe wycieczki.

Y kie-

Y kiedy iuż Przedmieścia Lwowskie popalili,
Polacy obrażeni za Dniestr przepędzili.
Kiedy się Seym rozchodzi, i gdy się to dzieie,
Król na zdrowiu upada i coraz słabieie.
Radzą mu do wod iechać, dla zdrowia ratunku;
Lecz tym czasem połyka śmierć w lekarskim trunku.
W którym merkuryuszu nadto przeładował,
Y, co zadziw ieſt temu, bo Zyd go kurował;
Dwuch miał Król faworytow: Jonas był Lekarzem,
Toż i drugi Zyd chitry Betsal arędarzem;
Pierwszy życie ukrócił, a drugi zubożył,
Gdyż zdzieraiąc Poddanych, intrat nie pomnożył.
Rzeczpospolita także na tym szkodowała,
Ze z Portą a nie z Moskwą próżnie wojowała;
Gdyby Ludwika słuchał, nie był Multan chciwy,
Nieuczyniłby pokoy Król z Moskwą zelżywy:
By nie był do Cesarza nadto przywiązany,
Mógłby Traktatem zyskać, Wołochy, Multany;
Y Kamieniec Fortecę pewnieby oddano,
Gdyby rady Francuskiey w ten czas usłuchano;
Wszakże Porta po dwakroć pokoju szukała,
Wołochy i Multany Polszcze zwrócić chciała;
Niechciał zerwać Przymierza, cóż mu Cesarz przecie.
Niewdzięcznością wypłacił, jak zwyczay na świecie;
W ten czas kiedy mu Wiedeń Król Jan oswobodził,
Nawet Kwater dla Woyska w Węgrzech niewygodził;
Nie przysłał ni posiłkow, do Multan Królowi;
Owszem skrycie uszkodził, w zamysłach Synowi.

 *Fryderyk*

*Fryderyk August Drugi, Xiąże Elektor Saſki.*

Rzeczpospolita Polſka, tu po Krolu Janie,
Znowu ſię zobaczyła w niebeśpiecznym ſtanie,
Krolowa o maiątek kłoci ſię z Synami,
A Panowie niektorzy w Litwie z Sapiehami;
Woyſka Polſkie, Litewſkie w związku ſwym ſię ſrożą,
Turcy, Tatary woyną Narodowi grożą.
Gdy tak rzeczy zoſtaią w oſtatnim nierządzie,
Prymas pod Baldachimem ſwe krzesło zaſiądzie,
Ale tey Prymasowi parady zbroniono,
Baldachim zawieſzony natychmiaſt zrzucono.
Gdy Krolowę tknoł głosem Marſzałek Seymowy,
Prymas żądał wykładu, tamuiąc mu mowy;
Marſzałek za zniewagę kiedy ſię obruszył,
Całe koło Rycerſkie na Prymasa wzruſzył;
Ledwo Prymas przeproſił Biſkupow, ſtaraniem,
Krolowa wyiachała do Prus z narzekaniem.
Po ugodzie na radę lubo ſię zebrano,
Lecz Posła przekupieniem tenże Seym zerwano;
Zatym kiedy ſię Stany z ſobą naradziły,
Przez Konfederacyą termin wyznaczyły
Seymu Elekcyinego, Piaſta oddalono,
Tron Polſki wakuiący, światu ogłoſzono.
Związek woyſkowy w Litwie nayprzod rozwiązano,
A potym i w Koronie tenże rozerwano.

Seym

Seym w początkach kłótliwy, skończy się na zwadzie,
Lecz ten weźmie pierwszeństwo, kto został na zadzie,
Kardynał Kandydatow do siedmiu wyliczył,
Chociaż wszystkich wychwalał, lecz Kontego życzył,
Fryderyka Augusta przy reście wymienił,
Jako Lutra oddalił, Lecz on wiarę zmienił:
Przytym przyrzekł zaliczyć, hoyne swe ofiary
Dla Dobra publicznego, i rozdawać dary,
Które serca Polakow tak prętko uieły,
Iż pomnieysze Partye do niego przylgneły.
Acz Francuzka z Prymasem wszytkie przewyższała,
Lecz Augustowska przez noc, ją wygórowała.
Wszelako dla Kontego Prymas forytował,
Elektora Kuiawski Biskup nominował.
Fleming *Pacta Conventa* zaprzysiągł solennie,
Które Pryncypał potym utwietdził niezmiennie.
Do Krakowa odprawił wiazd po krótkiey chwili,
Ale tam Partyzanci nie wszyscy przybyli.
Gdyż inni zebrawszy się w Warszawie z Prymasem,
Do związku przystąpili, za Kontym tym czasem;
Na sprowadzenie jego, aby czasu mieli,
Koronacyą przewlec Augustowską chcieli;
Choć czynili nadzieię, ale to poznano,
Augusta mimo sprzeczek Ukoronowano.
*Konty* z Flotą zawinoł, pod Oliwą stawa,
Magistrat nie spotyka, zła Xiążęcia sprawa,
Już rospaczać poczyna, gdy się Gdańsk go zbywa,
A woysko Sapieżyńskie jemu nie przybywa.

Bart Kawaler Okręty Gdańſkie areſztował,
Lecz Magiſtrat na ſprzętach Francuzkich zwetował.
Duńczyk Okręta Gdańſkie przez Zund nie przepuſzcza,
Xiąże przed woyſkiem Saſkim Gdańſzczanow opuſzcza.
Gdy Gdańſk rzeczy zabrane Francuzom przywrócił,
Y Ludwik przeproszony, Okręta mu zwrócił,
Król z Królową z Krakowa jedzie do Warſzawy,
A ztamtąd do Łowicza dla ſkączenia ſprawy.
Skoro ſtanoł ſzczęśliwie, wraz Małopalanie,
Na ſtronę Auguſtowſką przemienili zdanie.
Za tych przykładem inni także przyſtąpili,
Tym mocniey Elekcyą Auguſta ſtwierdzili.
Wyiechał Król do Gdańſka, gdzie zoſtał przyięty,
A tym czasem Prymasa ſkłonił Oyciec Swięty.
Seym Pacifikacyny więc zatym złożono,
Na nim Króla z Prymasem, zupełnie zgodzono.
Gdy już Króla na Tronie zgodnie poſadzono,
Wraz Traktaty z Prusami dawne potwierdzone.
Kiedy ſię Polſka nie co na czas uciſzyła,
Litwa cała na ów czas ſtraſznie ſię zburzyła.
Na Dom Sapiehow Szlachta za wzięcie powſtała,
Rozlewaiąc krew Braci, z onym woiowała.
Ale Król rozhukaną Szlachtę ułagodził,
Y z Domem Sapieżyńſkim, acz na czas pogodził;
Król dążąc pod Kamieniec, ſpotyka ſię w Rawie
Z Carem Moſkiewſkim, z którym po krótkiey zabawie,
Przyiaźń ściſłą zabiera, aż do ſerca gruntu,
Kędy z Wiednia przeieżdżał, dla ſkrócenia buntu.

Acz

Acz Krol woyſka złączywszy pod Kamieniec idzie,
Lecz tey Twierdzy dobywać ſzturmem mu nie przyi-
Skłócili ſię albowiem Polacy z Saſſami, (dzie,
A Panowie Litewscy znowu z Sapiehami,
Te roſterki wzniecone, Króla oderwali,
A tym czasem Tatarzy Polſkę naiechali.
Acz w ſześćdzieſiąt tyſięcy, ale Hetman Polny,
Wſześciu tyſięcy zgromił ten huſiec ſwywolny.
Na zimowe kwatery woyſka rozeſłano,
Od Kurfirſzta w tym razie Elbląg zaiechano;
Ze pod czas Swedzkiey woyny w ſummie puścić miano,
A tey ſummy Oycowi jego nie oddano.
Lubo Króla obeſzło takowe zaięcie;
Ale ſkutku nie wzieło woyny przedſięwzięcie;
Po odiezdzie Królewſkim temu zaradzono,
Za trzykroć ſto tyſięcy Talarow zgodzono:
Lecz gdy Stany w terminie ſummy nie oddały,
Elbląg, Polſkie kleynoty, przy Prusach zoſtały.
Dom Sapieżyńſki z Szlachtą drugi raz zgodzono,
Ale i tę ugodę potym wywrócono.
Angielſki, Hollenderſki, Przyiacielſkie Dwory,
Gdy ſię wdały, zgodziły z Portą Polſkie ſpory,
Przez Traktat Karłowicki Kamieniec zwrócono,
Wpadanie do Ziem Polſkich Tatarom zbroniono.
Co nam Michał utracił, Jan trzeci nie zyſkał,
Auguſt przywrócił, chociaż piorunow nie ciſkał;
Auguſt drugi Polakow z Turkami pogodził,
Ale woynę okropną z Szwedami urodził:

Mimo

Mimo wiedzy Narodu wyſłał woyſko ſkrycie
Swoie Saſkie do Inflant, lecz na tym ſowicie
Szkodował, nad ſpodzianie, bo z tego powodu:
Za tą prętkość naganion zoſtał od Narodu,
A Król Szwedzki porywał już go w ſwoie ſpony,
Y mało mu nie wydarł Berła i Korony.
Dom Sapiehow na Szlachtę gdy w tym broń podnoſi,
Ta pod Olkienikami, Woyſko jego znoſi,
Gdzie Koniuſzy Litewſki od Szlachty porwany,
Po utarczce nazaiutrz poległ rozſiekany:
Sapiehowie u *Króla* pomocy ſzukaią,
Gdy jey znaleść nie mogą, Szwedowi ſię zdaią.
W tym Szwedom Car Moſkiewſki woynę wypowiada,
Chcąc dopomoc Królowi, ale ſam upada:
Karol Moſkwę pod Narwą poraża na głowę,
Car z Królem na Karola, w Birżach czyni zmowę.
Elektor Brandeburſki, Króla tytuł bierze,
Upewniaiąc: iż z Polſką zachowa przymierze.
Król mu ſwoim Imieniem winſzuie Korony,
Gdyż od Narodu tytuł, ten był zaprzeczony,
Rzeczpospolita teraz ten tytuł przyznała,
Kiedy przyiaźń ſtateczną Wilhelmow uznała.
Szwedzi Sasow wyparłszy, do Kraiu wkraczaią,
Tu Polacy z Prymasem onym odradzaią.
Ale Karol uparty ich rady nieſłucha,
Jednych tylko Sapiehow przypuſzcza do ucha,
Gdy ſię Dom Sapieżyńſki Szwedowi przymilił,
Ogińſki tu ſię z Szlachtą do Kròla przychilił.

A tym

A tym czaſem Królowi wyperſwadowano,
By woyſka Saſkie z Polſkich ież wyrugowano.
Po wyſtąpieniu Sasow, Kardynał donoſi,
By woyſko zatym cofnoł, u Karola proſi,
Krol Szwedzki w odpowiedzi, na Króla ſię froży,
Nie pierwiey chce uſtąpić, aż go z Tronu złoży.
Na Seymie zgodzić Szlachtę z Sapiehami chciano,
Lecz ten Seym dla prywaty, przez Paca zerwano;
Wſzelako do Karola Poselſtwo wyſłano,
Gdyż pokoiu, nie woyny z Szwedami ſzukano,
Ktorzy w Kraiu Litewſkim frodze graſsowali,
Nieprzyiaźne Sapiehom Domy rabowali.
Ci Posłowie przed Grodnem Szwedow ſpotykaią,
Gdzie z Poſelſtwa gdy ſprawę Karolowi daią,
O przyiaźni Krolewſkiey biorą zapewnienie,
Ze go intereſſuie Auguſta złożenie.
Gdy odbiera odpowiedź nadzieię pokoiu,
Krol za radą Senatu, tu myśli o boiu,
Zatym woyſka Koronne do kupy zgromadza,
Po Litewſkie poſyła, i Saſkie ſprowadza;
Y cóż więcey tu czyni zoſtaiący w biedzie,
Nim te woyſka nadciągną, do Krakowa jedzie,
A w tym czaſie Krol Szwedzki do Warſzawy wchodzi,
Jeszcze mu Prymas drogę na Pradze zachodzi,
Upartego Karola, gdy nie może zwrócić,
Y gdy trwa w przedſięwzięciu Króla z Tronu zrzucić;
Kiedy wſzytkie daremne czyniono zabiegi,
Gdy wiadomość odbiera Auguſt przez ſwe ſzpiegi,

Ze

Ze Karol przeciw niemu woyſka Szwedzkie wiedzie,
Auguſt śmiało ſtawi ſię, lecz na śliſkim ledzie.
Miał Auguſt w prawdzie woyſka ze dwa razy tyle,
Ile Karol prowadził, lecz nie zrównał ſile.
Spotkali ſię Królowie oba pod Kliſzowem,
Między Miaſtem Warſzawą i Miaſtem Krakowem,
Gdzie ſię w bitwie do ſiebie tak żwawo porywał,
Iż jeden od drugiego zwycięſtwo wyrywał;
Ale na reście Szwedzi Sasow przełamali,
Gdyż Polacy w potyczce, za Jeziorem ſtali;
Dwa tyſiące tam Sasow na placu poległo,
A półtora niewoli Szwedzkiey nie ubiegło.
Polakow w tey rosprawie porażono mało,
Bo obszerne Jezioro onych zaſłaniało;
Altylerya Saſką i Oboz zabrano,
Y po takim zwycięſtwie Krakow odebrano.
Cóż tu Auguſt uczyni zoſtaiący w biedzie,
Reſztę woyſka zebrawszy pod Sendomirz wiedzie,
Kędy Szlachta Sieradzka, i Łęczycka razem,
Związek czyni, chcąc bronić Króla ſwym żelazem,
Tudzież inne Woywodztwa do ſiebie przyciąga,
Poſłow ſzle do Karola, Zołnierzy zaciąga,
Szwedzkich za nieprzyiacioł ſwoich obwołała,
Partyzanta Lipſkiego, zaraz rozſiekała.
Marsztyn Woywoda wyſłan z kilką oſobami,
Ażeby ſię umawiał o pokoy z Szwedami,
Lecz Karol o wydanie Wodzow domaga ſię,
Którzy śmieli z nim walczyć, w owym bitwy czaſie.

Król

Krol na Toruń do Drezna na czas fię oddala,
Czego Narod nie broni, owszem mu dozwala;
Zkąd do Polfkiey powraca na Senatu radę,
Ktora to Sendomirfką, potwierdza zasadę.
Ten poftępek Krolewfki tylko był zganiony,
Ze ztąd Poseł Francuzki zoftał wywieziony,
Dla przyczyn: że Karola on z Auguftem wadził,
Gdyż mu do Saxonii woynę przenieść radził.
Chce pod hafłem pokoiu Karol uknuć zdradę,
Przez Prymasa obłudnie, zwoływa na radę.
Ten poftempek Prymasa gdy Krola zatrwoży,
W Toruniu inną radę Senatorfką złoży.
Cokolwiek w Sendomirzu było uchwalonym,
Wszytko to na tym ziezdzie, zoftało ftwierdzonym.
Karol znow pod Pułtufkiem, Safkie woyfka znofi,
Toruń bierze, Gdańfk płaci, Auguft Cara profi
O pomoc przeciw Szwedom: Seym zatym złożono,
A podatek na Młyny nowy nałożono.
Prymasa o niewierność gdy ten Seym przekonał,
Ze od tąd będzie lepfzym, jurament wykonał,
A przecie bez Krolewie, po chwili ogłofił,
Y na Seym Elekcyiny Polakow zaprofił.
Dla Seymu Lubelfkiego w tym Wielkopolanie,
Związek czynią, a Karol chwali onych zdanie,
Do ktorego i innych, przyciąga, zachęca,
Pod pretextem pokoiu do fiebie przynęca,
Krolewica Jakuba, obrać Krolem radzi,
Ale te zgromadzenie fprowadzone zdradzi.

Gdy

Gdy przybyli Posłowie na Seym do Warszawy,
Pośpieszył wraz i Karol dla poparcia sprawy.
Przybywszy, Stanisława Kandydatem podał,
Szopę woyskiem opasał, i ten rozkaz dodał:
Aby Koronę Polską nikomu innemu
Stany ofiarowały, tylko Leszczyńskiemu.
Prymas Lubomirskiego chciał Królem ogłosić,
Ale musiał ustąpić z Karolem się znosić;
Mimo zakaz Papieża, klątwą grożącego,
Ogłoszono bez prawnie Królem Leszczyńskiego,
Bronikowski na niego naypierwszy wotował,
Toż Swięcicki Poznański Biskup nominował;
Acz Marszałek związkowy Akt manifestował,
Ale za perswazyą Mocarza skassował.
Y cóż bowiem mógł czynić pod czas owey pory,
W którey Karol sam oddał Królewskie honory.
Y kiedy się bezprawie te w Warszawie dzieie,
August swe pokładaiąc na związku nadzieie,
Tu losowi swoiemu jak może, tak radzi,
Zaprasza do Krakowa, Przyiacioł prowadzi,
Gdy się Szlachta z Senatem, licznie zgromadziła,
Szwedzkich za Buntownikow Przyiacioł sądziła;
W tym Królewiców Polskich przez Sassow poymano,
Których do Kienigsteynu pod ten czas posłano.
Ale gdy o tym wiedzieć Karolowi dano,
Augusta pod Krakowem mało nie porwano.
Karol przyrzekłszy pomoc wszelką Leszczyńskiemu,
Stara się, by przeciwnych nakłonił ku niemu,

Y w tym celu do Lwowa, kiedy ſię zapuſzcza,
Partya Sendomirſka Króla nie opuſzcza,
Nowego nie uznaie, owſzem Leſzczyńſkiego,
Potępia oraz wſzyſtkich Partyzantow jego,
Za ſamych Buntowników Sądem deklaruie,
Auguſta za prawego Króla utrzymuie.
Papież ich upomina, do Auguſta wzywa,
Prymasa i Biſkupa przed Sąd ſwoy pozywa.
Król Auguſt do Warſzawy, gdy krok zmierza śmiele,
Staniſław przed nim zmyka, i Nieprzyiaciele;
Król Biſkupa i Szwedzkich Miniſtrow zabiera,
Kontrybucyą z Miaſta natych miaſt wybiera,
Lecz przed zwrótem Karoła, ſam ſpieſzno uchodzi,
Podziałem woyſka Szwedow na ſzlaki uwodzi.
Kommendę Schulemberga acz Karol nagonił,
Ale ten go odparłſzy, za Odrę ſię ſchronił;
A ſam Auguſt w Krakowie znalazłſzy ochronę,
Lubomirſkich przeciągnoł tam na ſwoią ſtronę.
Z Krakowa do Pańſtw ſwoich Dziedzicznych poſpie-
Lecz taki odiazd nagły Przyiacioł nie cieſzył. (ſzył,
Ow Biſkup co w Warſzawie był areſztowany,
Przez Nunciuſza zoſtał do Rzymu poſłany.
Ceſarz, Anglik, Holędrzy chcieli zgodzić ſpory,
Lecz tych medyacyą przecieły upory.
Trzecia w tym oboiętna Partya powſtała,
Ale ta Karolowi wſzelako ſprzyiała,
Który iak Staniſława kazał nominować,
Tak równym gwałtem zmuſił jego koronować,

Lubo

Lubo boiaźń Prałatom Oyciec święty wrażał,
Do aktu niemieszać się pod klątwą zakazał,
Przecie Prymas zuchwały, Stany konwokował,
Zieliński Arcybiskup, Lwowski koronował;
Za co ten śmiały Prałat niewolą przypłacił,
Bo w więzieniu na Moskwie swoie życie stracił.
Gdy Karol z Stanisławem traktaty zawiera,
W tym Prymas Radzieiewski Kardynał umiera,
Który burzył Oyczyznę, cały Narod wzruszył,
Zdradził Króla Augusta, Papieża obruszył,
Zerwał przyiaźń z Karolem, niebył przywiązany,
Ani do Stanisława, mieszał tylko Stany;
Panow i Szlachtę waśnił, podżegał do woyny,
Y Narod zakłóciwszy, umarł niespokony.
August z Carem zieżdża się skrycie w Tykocinie,
Który dla wielu przyczyn w Dzieiach Polskich słynie.
Tym waleczny Czarnecki został nadgrodzony,
Tamże Orła białego Order iest wskrzeszony,
Przez Augusta drugiego pod czas tego bytu,
Dla cnoty ozdobienia, i zasług zaszczytu.
Oba Ci Monarchowie do Grodna ziechali,
Gdzie plantę dalszey woyny z sobą układali.
Gdy do siedmiu tysięcy Moskalow przybyło,
Y kiedy się te woysko z Saskim połączyło.
August zlecił Kommendę swą Schulemburgowi,
Toż Karol Rinschildowi swemu Marszałkowi;
Który do Saxonij z resztą woyska idzie,
Generałom pod Wschową do potyczki przyidzie:
Która

Która nad kwadrans ieden dłużey nie potrwała,
Bo wraz Mofkwa z Safami przed Szwedem pierzchała,
Reyment Francuzki zdradził, (a) gdyż broń fwoią zło-
Ten przypadek Augufta tak dalece ftrwożył, (żył,
Iż natychmiaft o pokoy u Karola profił,
Lecz mu Ten kondycye uciążliwe zgłofił:
By fię na zawfze wyrzekł Tronu i korony,
Tudzież traktat rozerwał z Carem uczyniony,
By uznał Stanifława za Polfkiego Króla,
A Pofła Mofkiewfkiego wydał mu Paktula.
Ten Paktul niefzczęśliwy był przy Dworze jego,
A z tamtąd przenioffzy fię do Króla Polfkiego,
Auguftowi dał proiekt, do zaczepki Szweda,
Lecz gdy fię ten nie udał, i tu jemu bieda,
Znalazł łafkę u Cara, lecz kiedy Pofłował,
Przeciw obum Monarchom, zdradę iakąś knował,
Za co był od Augufta więzieniem fkarany,
Za Dekretem Karola, zoftał ćwiertowany.
Auguft wfzyftkie warunki z boiaźni przyimuie,
Przez lift Stanifławowi, korony winfzuie,
Królewiców uwalnia, Paktula wydaie,
Byleby mógł ocalic Safkie fwoie kraie.
Polacy Sędomirfki związek potwierdzili,
Y tu nowe przymierze z Carem uczynili;
Tenże ziazd do Lublina, wkrótce powtórzono,
Y na nim bez Królewie, zgodnie ogłofzono.
Seym zatym Elekcyiny złożono w Lublinie,
Ale na nim korona Augufta nie minie:

(a) Który potym przyiął służbę u Króla Szwedzkiego.

Uznano, że jey zrzec się nie miał August prawa,
A zatym być on Królem, ieszcze nie ustawa.
Moskwa Polskę opuszcza, i do Litwy zmierza,
Dokąd Karol zwraca się dotarłszy przymierza;
Kurpiki po zasadzkach Szwedom szkodzić chcieli,
Ale od Stryczka sami prędzey pogineli.
Na Tronie posadziwszy Karol Leszczyńskiego,
Siedem tysięcy Szwedow zostawia dla niego;
Sam Grodno obeymuie, Moskalow wygania,
Zewsząd ruguie, ściga pod Hołłozyn zgania,
Kędy bitwę wydawszy, uchodzących znosi,
Nad Carem tryumfuie, zwycieństwo swe głosi,
Przez Dniestr woysko przeprawia, i w swoim rezonie,
Zamyśla, proiektuie o Moskiewskim Tronie;
A w tym Hetman Kozacki Mazepą nazwany,
Przeciw Carowi swemu powstał zbuntowany,
Na dwanaście tysięcy Szwedow oczekiwał,
Bo mu Lewenhaupt z Inflant na sukurs przybywał,
Prowadząc wielką żywność i broni dostatek,
Opatrzenia woienne, pieniądze na datek.
Ale ten we Mścisławskim od Moskwy przeięty,
Po potyczce utracił Woysko, Oboz, sprzęty:
Siedem tysięcy Szwedow na placu poległo,
Osim tysięcy wozow ładownych niezbiegło;
Po porażce Lewenhaupt do Króla pośpieszył,
Lecz pięciu tysiącami reszty nie ucieszył.
Karol chciał się z Mazepą w Ukrainie złączyć,
Aby z Carem pomyślniey mógł woynę zakończyć,
Ale

Ale Xiąże Mężykow wiedząc o tym buncie,
Stanoł z ſwoią Kommendą na Kozackim gruncie,
Woyſkiem ſtołeczne miaſto Baturyn oſadził,
Od Mazepy odciągnoł, buntowi zaradził;
Mazepa ledwo zemknoł ze dwuma Pułkami,
A zbiekłſzy do Karoła, ſtanoł ze Szwedami;
Ow i drugi przypadek Karola nieſtrwożył,
Y przeto w Ukrainie ſwe woyſka rozłożył,
Aby tam nie zimował, była rada ſzczera,
Ale Krol ſłuchać niechciał Kanclerza Pipera,
Spodziewał ſię albowiem, gdy on tam zoſtanie:
Iż Ukraina cała do niego przyſtanie,
Lecz ſię na tym oſzukał, przykra zima była,
Ktora do dwuch tyſięcy Szwedow umorzyła;
Gdy ſię wioſna zbliżyła, i mrozy mineły,
Wraz ſię Woyſka oręża zobuſtron uieły.
Przechodząc Ukrainę, ſkłonił na ſwą ſtronę
Kozakow Zaporowſkich, chciał Miaſto obrone,
Naypierwiey opanować nazwaną Pułtawę,
Lecz przez woynę nabytą, ſtracił Karol ſławę;
Wygrywał zawſze Karol, lecz razem przypłacił,
Gdyż woyſko ſwoie bitne, w iednym dniu utracił,
Porwał ſię nadto śmiało przeciw większey ſile,
Przeto wſzyſtkie zwycięſtwa zagrzebał w mogile.
Gdy Zwycięſca Karola ſzukał, ścigał, gonił,
W oſim-ſet Szwedow reſzty w Banderze ſię ſchronił.
Gdy ſię Szwedzka przegrana, po świecie rozgłosi,
Auguſt na Kommiſsarzow manifeſt zanosi,

Iż w zawarciu Przymierza, z granic wykroczyli,
Iż Szwedzi te warunki, nawet pogwałcili,
Tu Stanisław Leszczyński widząc się być w biedzie,
Z Generałem Krassaunem do Sczecina iedzie.
Król August do Torunia, czym nayprędzey śpieszy,
Polska jego przyimuie, nieźmiernie się cieszy;
Car do niego przyieżdża, i tu mu się zwierza,
Iż z Duńskim, Pruskim Królem idzie do przymierza,
Utwierdzaiąc swe siły na przeciw Szwedowi,
Kiedy odgłos dochodzi ten Stanisławowi,
Przez swe Uniwersały czyni oświadczenia;
Iż gotow dla pokoju Tronu odstąpienia.
Z rzeczonemi Królami, gdy traktat zawarto,
Wraz Elbląg przez Moskalow od Szwedow wydarto.
Król August do Warszawy przybywszy w paradzie,
Wszystkie Szwedzkie ustawy skassował na Radzie,
Ow związek Sendomirski, w całku zostawiono,
Tudzież przyiaźń zawartą z Carem odnowiono,
Traktaty Alt-Ranstadzkie z Karolem stargano,
Obywatelom Polskim omnestią dano.
August do Prus wyieżdża, w zamiarze uięcia
Obywatelow Pruskich, i dla Miast obięcia:
Malborg Króla przyimuie, Gdańsk mu się poddaie,
Lecz sześć kroć sto tysięcy złotych Polskich daie.
Król odieżdża do Drezna, z kąd do Jarosławia,
Gdzie się z Carem ziechawszy na Turkow się zmawia;
Gdy czas jaki w przeiażdżkach Augustowi zbiega,
W tym wycieczkom Tatarskim Narod zapobiega;

Porta

Porta przeciw Piotrowi tu woynę podnosi,
Przez Wezyra Wielkiego Woyſko jego znosi,
Car pod Prutem przez zdradę w złym ſtanie zoſtaie,
Katarzyna mu ſpoſob ratunku podaie.
Acz potęga Turecka zgubą pogroziła,
Przecie chciwość Wezyra, Cara uwolniła;
Więceyby dokazała pewnie męſtwa cnota,
By zwycięńſtw nie przeważał, cięźar wſzakże złota;
Traktat Turkow z Moſkalem pod Prutem zawarty
Warował, by Car z Polſkiey ſwe wyciągnoł warty.
Auguſt obawiaiąc ſię Karola powrotu, (zwrotu,
Wtargnoł z Woyſkiem w Pomorze, dla Szwedow tam
Kędy Fortecę Stralſund dobyć tentowano,
Lecz bez Altyleryi, prętko zaniechano.
Seym, na ktorym Auguſta być Krolem uznano,
Woyſko dla beśpieczeńſtwa, Saſkie utrzymano.
Zatym Poſłow wyſłano do Turek i Moſkwy,
By z Polſkiey wyprowadził, Car ſwoy Narod proſty;
A do Porty Poſelſtwo, dla tego wyſłano,
By pokoy Karłowicki nadal utrzymano;
Seym ten nowym przykładem zalimitowany,
Pod tymże był Marſzałkiem reaſsumowany,
Choć i w Poſłach nie była naymnieyſza przemiana,
Przecie druga część Seymu, zoſtała zerwana;
Te prawa i uſtawy, co wprzod uchwalono,
Przy mocy i walorze wſzyſtkie zoſtawiono.

Że się Starosta Rawski (*) stawił z Szwedzkiey strony
Od Sasow i Moskalow został przepędzony.
Stanisław wykradłszy się, do Karola iedzie,
Lecz gdy wkroczy do Turek, zobaczy się wbiedzie:
Z Jass jego do Będeru w areście przesłano,
Gdzie po kilku miesiącach, wolność darowano.
Lecz Karola nieznalazł, pierwiey wywieziono
Do Demotyki, i tam na czas osadzono.
A tym czasem z Turkami pokoy uczyniono,
Traktaty Karłowickie mocniey utwierdzono.
Karolowi przez Polskę przeiazd warowano,
A Rossyiczykom z Kraju ustąpić kazano;
Ktorzy taki warunek wcześniey dopełnili,
Gdyż do Ziemi Pomorskiey, z Polskiey wystąpili.
Krol Szwedzki z Demotyki do Tralsundu iedzie,
Układaiąc proiekta po owey swey biedzie,
Zamyślał wszakże Karol znow do Polskiey wtargnąć,
Z Moskwą zrobić ugodę, Polakow zagarnąć.
Y gdy takim proiektem zaprzątnoł swą głowę,
Wszedł z Carem przez Barona (*1.) w sekretną umowę.
Na wskrzeszenie Traktatu tu At-Ranstadzkiego,
Y tym końcem obiecał Car woyska dla niego,
Ośmdziesiąt tysięcy na poparcie woyny,
Lecz poległ przy attaku (*2.) Karol niespokoyny.

Kiedy

---

(*) Grudziński.
(*1.) de Gortz, ktory po śmierci Karola w Sztokolmie za podany ten proiekt od Senatu osądzony i pod Szubienicą ścięty.
(*2.) Fortecy Friderich-shald.

Kiedy to układano, i gdy ſię tak działo,
Woyſko Polſkie z Saſami w Kraju wojowało.
Kiedy Sasi Polakow uciſkać poczeli,
Na wyparcie ztąd onych oręża ſię ieli:
Wiele na ów czas było tertesſu, hałaſow,
Po Narodzie rozruchow, z okazyi Saſow:
Gdy woyſko pod Gurzyńſkim związek uczyniło,
Y kiedy te zawzięcie z Saſami walczyło,
Do Konfederacyi Szlachta zaraz przyſtąpiła,
Chcąc Saſow wyrugować, z onemi ſię biła.
Starano ſię zapobiedz owym kłótniom w Rawie,
A napotym w Lublinie, nakoniec w Warſzawie.
Ledwo pokoy ſklecono, gdy w tym Seym złożono,
Po zawartym traktacie Saſow wyprawiono.
Żółd dla woyſka Polſkiego pewny uchwalono,
Dalſzym związkom woyſkowym, wiecznie zabieżono.
A Konfederacye wſzyſtkie rozwiązano,
Czerwonym złotym, tynfom walor wyżſzy dano.
W rok na Seymie Grodzieńſkim ſpoſob obmyślono,
By od Moſkwy zupełnie Polſkę oczyſzczono.
Gdy ſtan rzeczy kłótliwych wſpokoyność ſię zmieni,
Auguſt tu Syna ſwego z Ceſarzówną żeni;
Stany powinſzowanie Królowi ſkładaią,
Z przyczyny zaślubienia, radość oświadczaią;
Woyſko Roſsyiſkie całe gdy z Kraju wychodzi,
Król i Narod dopioro z Szwedami ſię godzi,
Królem Polſkim Auguſta, Królowa uznaie,
Staniſława zrzeka ſię, za nim nie obſtaie.

Kościoł Grecki z Łacińſkim Unią zawiera,
Y przyiaźń Duchowieńſtwo w Zamoyściu zabiera.
Piotr Wielki ze Szwedami zawiera przymierze,
Imperatora tytuł całey Rusi bierze
Tytuł, że ſzkodzić nie ma, za rewerſem danym
Panuiącey na Seymie (*) zoſtał ten przyznanym.
Rozruch wielki w Toruniu powſtał za Studentow,
Czyli raczey gorliwych o cześć Pacholentow,
Ci pod czas Proceſsyi kapelusz zerwali
Komuś z Luterſkich dzieci, Lutrzy ſię porwali
Do bitwy z Studentami, i w takowym ſporze,
Narobili hałasu i w ſamym Klaſztorze,
Poſpolſtwo rozhukane Bramy wyłamało,
Y Klaſztor Jezuicki, cały zrabowało.
Dopioro, gdy ſię ſprawa na Seym wytoczyła,
Kommiſsya zeſłana do Torunia była;
Ktora Dekret wydała ow nader ſurowy,
Iż Prezydent i Radni potracili głowy,
Tudzież za poczynione po Klaſztorze ſzkody,
Dwadzieście dwa tyſiące ſkazała nadgrody.
Kościoł z Klaſztorem w ſzkołę przez Lutrow zmie-(niony,
Katolikom pod ow czas zoſtał przywrocony;
Acz Dwory Proteſtańſkie na Dekret ſarkali,
Lecz rzecz lepiey poznawſzy potym zaniechali.
Jednak z tych przyczyn woyny kiedy ſię lękano,
Fleminga o Kommendę mocno nalegano,
Gdy zdał Poniatowſkiemu, (*) Generalſtwo dano,
Gdyż w cnocie tego Męża więcey zaufano.

(*) Konwokacyinym. (*) Podſkarbiemu W. W.X.Litt.

Gdy z Kiettlerow oſtatni już Ferdynand ſtary,
Przybiera ſię we Gdańſku ſiedząc póyść na mary,
Stany Kurladſkie zgodnie Grafa Maurycego,
Obrały ſwym Xiążęciem, Syna Królewſkiego:
Lecz tym Rzeczpoſpolitę mocno obraziły,
Nie mniey i Moſkwy oczy na ſię otworzyły.
Po Kiettlerach te Xięſtwo Polſzcze należało,
Po Annie Iwanownie na Moſkwę ſpadało,
Polſka na Zygmuntowſkim gruntowała prawie
Pretenſyą, a Anna na ſwoiey wyprawie;
Y przeto Elekcyą nie ważną uznano,
Dyploma Polſzcze zwrócić, ſerio kazano;
Ze Maurycy nie ſłuchał, był banizowany,
Y za nieprzyiaciela Oyczyzny uznany;
Muſiał zatym Maurycy chcąc nie chcąc uſtąpić,
Chciał tey Xiąże Mężykow godności doſtąpić.
Lecz Kommiſsya na to, do Grodna zeſłana,
Uſtanowiła, aby inkorporowana
Kurlandya do Polſkiey krainy zoſtała,
Skoroby Kiettlerowſka Linia uſtała.
Seym w Grodnie acz przypadał, prawem wyznaczony,
Ze Król z Drezna nie ziechał, zoſtał odłożony;
Chociaż potym i zieżdżał, choć Seymy ſkładano,
Ale te przez lat dziewięć dla ſprzeczek zrywano;
Gdy po śmierci Hetmanow, Buławy (*) leżały,
Bo rozdanie do Seymu onych należały.

Regi-

(*) Które w Ru 1736. na Seymie Grodzieńſkim do ſzafunku Królewſkiego zoſtały zwrócone.

Regimentarftwo Koronne wraz Poniatowfkiemu,
A Litewfkie oddaie Król Wifzniowieckiemu;
Toż Dom Radziwiłłowfki z Sapieżyńfkim godzi,
Panowanie fwe w Polfzcze, jak może tak flodzi;
Choć ucieszyć Poddanych fprawia widowifka,
Lecz śmierć na nic niebaczna grot fwoy w nogę wcifka,
Acz ucięciem mu palca, zdrowie przywrócono,
Aż z tego, gdy gangrenie nie zapobieżono.
A tym czafem zawarto z Cefarzem Traktaty,
Toż pokoy uczyniono z Szwedem od tey daty.
Król zieżdża do Warfzawy na Radę Seymową,
Przekładaiąc publiczność nad nogę nie zdrową;
Seym fię zaczoł pomyślnie, Król fiedząc na Tronie,
Ciefzy fię: że ten doydzie pomyślniey w Koronie,
Ale w tym gdy fię nogi gangrena uieła,
Wfzyftkie Rady Seymowe, śmierć Króla przecieła.

## *Król August Trzeci Xiąże Elektor Safki Syn Augufta Drugiego.*

---

Gdy śmierć Króla żałośną Stanom ogłofzono,
Wraz wnętrznie i zewnętrznie Pańftwo opatrzono,
Toż na Radzie Senatu termin wyznaczono
Seymu Elekcyinego, Safow wyprawiono.
Początki tego Seymu zdały fię burzliwe,
Pod Lafką Mafsalfkiego, oftatki fzczęśliwe:
Proteftantow z Pofelfkiey Izby rugowano,
A kłótniom zabiegaiąc, milczeć nakazano.

Jaki

Jaki miał zostać Królem, gdy był opisany,
Przeto Piasta obierać zprzysięgły się Stany.
Inni inne proiekta swoie układali,
Y Partye zbieraiąc pierwszym przeszkadzali;
Leszczyński do Korony, gdy się tu odzywa,
August Trzeci w zamysłach ieszcze się ukrywa,
Gdy pomoc od Cesarza i Moskwy odbiera,
Dopioro o Tron Polski swe chęci otwiera.
Lascy Generał wchodząc, manifest wydaie:
Iż nie innym on końcem zwiedza Polskie Kraie,
Tylko, aby utrzymał Szlacheckie swobody,
Iż przez to nie uczyni Narodowi szkody.
Gdy Generał Moskiewski umysły kołysze,
Ludwik (*) za Stanisławem swoie Listy pisze:
Tu się Rzeczpospolita na dwoie podzieli,
Jedni Augusta, drudzy Stanisława wzieli;
Partya Saska gdy się na Pragę przenosi,
Prymas w Warszawie Królem Stanisława głosi;
Partya Praska, która na Moskwę czekała,
Warszawską Elekcyą manifestowała,
Sama się ku Węgrowu, z Pragi usunela,
Do którey w krótkim czasie Moskwa nadciągnela;
Kiedy ta na Warszawę już blisko naciera,
Król Stanisław z swemi się do Gdańska zabiera,
Chociaż przeprawy woysko Moskalom broniło,
Przewyższaiącey sile przecie ustąpiło;
Zatym Królem Augusta trzeciego obrano,
Y w Krakowie niebawiąc ukoronowano.

---

(*) Czternasty.

Gdańſzczanie Stanisława za Krola przyimuią,
Oblężenie wytrzymać mocno ſię gotuią,
Krol Francuſki dać ſukurs Gdańſkowi przyrzeka,
Staniſław nieczekaiąc i z Gdańſka ucieka,
Moſkale Toruń, Malborg, Grudziądz podbijaią,
Za nadeyściem ſukurſow, Gdańſzczanow ściſkaią,
Dwa tyſiące Francuzow, chociaż im przybyło,
Lecz do Miaſta nie weſzli, bo iuż poźno było,
Ktorych kiedy Moſkale pod Mindą ściſneli,
Tam ſię nazad zwrocili, zkąd tu przypłyneli,
Gdy Eſkadra Francuſka, ztąd ſię uſuneła,
Cała Flota Moſkiewſka, pod Gdańſk zawineła,
Oblężęcy widząc ſię zewſząd otoczeni,
Oraz ſzturmem potężnym będąc potrwożeni,
Obwarowawſzy prawa, wolność i ſwobody,
Z Moſkalami i Krolem przychodzą do zgody:
Gdy ſię Miaſto poddało bez dalſzego ſporu,
Auguſt do Oliwſkiego nadjechał Klaſztoru,
Gdzie z wyznaniem poddańſtwa, Gdańſzczanie przy- (byli,
Wierność ſwą zaprzyſięgli, Krola przeproſili.
Za przykładem Gdańſzczanow i Senatorowie,
Zchylić karki muſieli tu Narodu głowie;
Prymasa i Marſzałka Seymu Radzewſkiego,
Areſztowano razem Poſła Francuſkiego,
Ktorych pod ſtrażą pilną Moſkiewſką wodzono,
Upokorzonych potym na wolność puſzczono,
Ci Panowie co w Polſzcze, zoſtali w zawadzie,
Poddali ſię Krolowi, na Warſzawſkiey radzie;

Seym

Seym zatym ugodliwy w Warszawie złożono,
Gdy ten w czasie nie doszedł, nadal odłożono,
Czas przeszedł na Marszałku Rycerskiego koła,
Gdyż niechciano obierać do póty go zgoła,
Pókiby woyska obce, ztąd nie ustąpiły,
W tym Król rozdał wakanse, iakie tylko były.
Węzeł konfederacki w całku zostawiono,
Czas do zwrótu przeciwnym pewny zamierzono,
W potrzebie ruszyć Szlachtę moc Królowi dano,
Toż i Rządy Kurlandzkie stare utrzymano.
Interes Polskiey całą acz Europę skłócił,
Traktat w Wiedniu zawarty, pokoy przecie zwrócił:
Augustowi Trzeciemu, Koronę przyznano,
Stanisława tytułem czczym kontentowano,
Lotaringią z Barem, w dożywocie dano,
Dobra w Polszcze Dziedziczne zwrócić nakazano.
A ci co z Stanisławem za granicą byli,
Wszyscy do swey Oyczyzny rychło się zwrócili.
Co Wiedeń postanowił, Warszawa przyięła,
Y na ów czas ów węzeł Szlachecki rościęła,
Gdy Stanisław ustąpił Augustowi Tronu,
Tytuł jeden zostawił, przy sobie do zgonu,
Gdy od przysiąg uwolnił, za Tron podziękował,
Tym samym już Augusta, na nim umocował,
Dla wnętrzney spokoyności, zatym Seym złożono,
Y ten jeden szczegulnie z skutkiem zakończono.
Lubo Król August Trzeci, w czasie Seymy składał,
Lecz z nich żaden nie doszedł, czym Narod upadał:

Tym

Tym Seymem woyſka obce z Kraiu rugowano,
Przeciwnikom Królewſkim amneſtyą dano.
Beſpieczeńſtwu wszelkiemu mądrze zaradzano,
Tudzież władzę rządową Prawem okryślano.
Królom nominacyą Opactw wymieniono,
Gdyż w innych Zakonnikom wolność zoſtawiono.
Kiettler Xiąże Kurlandzki, gdy w Gdańſku umiera,
Szlachta Kurlandſka Xięciem Birona obiera,
Y przez Posła ſwoiego o ſtwierdzenie proſi,
A Imperatorowa inſtancyą wnoſi,
Król Auguſt z tey przyczyny złożył radę w Schowie,
Kędy po uczynioney z Senatem umowie,
Kurlandyą wypuścił lennie Bironowi,
Lecz pod warunkami, aby Narodowi
Dawał woyſka w potrzebie, pięćset piechotnego,
Przytym ſto Dragonii ludu wybornego,
Aby hołd Królom Polſkim należny oddawał,
Narodowi podległość zawsze ſwą wyznawał,
By Dobra oswobodził, a w zbawienney ſprawie,
By Kościoł Katolikom, zbudował w Lipawie.
W tym Roku tak dalece, głod w Polſzcze panował,
Iż w Kraiu Holenderſkim Gdańſk zboże ſkupował.
A gdy w Polszcze poſpolſtwo z głodu umierało,
W Litwie Wilna trzy części prawie wygorzało.
Po niedoszłych dwuch Seymach, tu Cesarz umiera,
Król dla Rządow obięcia z Polſkiey ſię wybiera;
Toż Imperatorowa zchodząc z tego świata,
Iwana nominuie, nim ſię ſpełnią lata,

Biro-

Bironowi opiekę i Rządy powierza,
Ale Narod Moſkiewſki jemu nie dowierza,
Regencyą wydziera, Matce dziecka zdaie,
A ſamego zasyła w Syberyiſkie Kraie.
Krol ſię przez Rok zabawił na Niemieckiey ſprawie.
Powrociwszy nie znalazł, nic tu ku poprawie.
Gdy w Staroſtwie Krzyczewſkim Imieniem Woſzczyło,
Bunt podnioſſszy na Zydow, zaczoł broić ſiło,
Y gdy ſwą zuchwałoscią aż Narod zadziwił,
Buntownikow ukarał ſurowie Radziwił
Dom Xiążąt Radziwiłłow z Falcgrafem zgodzono.
Wypłaceniem ſumm pewnych, ſpor zaspokoiono;
Dom Xiążąt Wiszniowieckich w tymże Roku właśnie,
Na Xiążęciu Michale, jako świeca gaśnie.
Seym trzeci tu na niczym, jak dwa pierwsze ſchodzi,
Lecz czemu? bo prywata publiczności ſzkodzi.
Sławny Biſkup Załuſki Kſięgarnię założył,
Y onę dla publiczney wygody otworzył.
Krol żeni Syna ſwego, i Corki wydaie,
Ludwik *Serenitatis* Tytuł mu uznaie;
Seym czwarty gdy ſię kończył, ſpor o świecę powſtał,
Marszałek Limitował, Seym bez ſkutku zoſtał.
Gdy Polſka czas niejaki w pokoiu przebyła,
Moſkwa do naszych Granic przechodem wkroczyła,
Idąca Auſtryakom, wszakże ku pomocy,
Narod muſiał zezwolić kiedy nie czuł mocy:
Ta w ſwoich marszach niby za pieniądze żyła,
Ale nieſłuszną ceną za rzeczy płaciła.

Seym

Seym piąty rofpoczoł fię tu Ordynaryny,
Ale i ten zerwano dla małey przyczyny.
Wielka zwada w fzczeła fię na Rugach w Piotrkowie,
Kędy fię nie jednemu doftało po głowie,
Nie flychanym przykładem Trybunał zerwano,
Zamiaft fprawiedliwości, gwałt gwałtom przydano.
Bywały Trybunały i w Litwie burzliwe,
Rodziły fię bezprawia, i fprawy kłótliwe,
Mieszczanie Gdańscy z fobą póty fię kłócili,
Póki za fprawę w Sądach fwą nie przypłacili.
Wytaczyły fię inne i do Seymow fprawy,
Było i tam nie mało za onemi wrzawy,
Lecz Seymy za Augufta wszyftkie pozrywano,
Których do kilkunaftu prawie rachowano.
Gdy fię Szlachta Kurlańdzka Xięcia dopraszała,
Y kiedy Królewica ferdecznie żądała,
Auguft Trzeci Król Polfki z takowey podniety,
Za radą Senatorow konsensem Elżbiety,
Syna fwego na Xięftwo acz inwweftyował,
Lecz Biron uwolniony onego zrugował.
Resztę Dziejow pamiętnych czafowi zoftawiam,
Lepiey rzeczy wiadomych teraz nie zabawiam,
Król zatym ztąd wyiechał, ale nie powrócił,
Bóg wzywaiąc do chwały, życie mu ukrócił.
Auguft fiedząc na Tronie z nikim nie woiował, (wał.
Krwi Ziomkow nie przelewał, więc fzczęściem pano-

STANI-

# STANISŁAW AUGUST

## *Łaſkawie nam Panuiący.*

Ten, co Narod oświeca, z błędow wyprowadza,
Co Dobru publicznemu, naylepiey zaradza,
Niech Panuie ſzczęśliwie, żyiąc w poźne wieki,
Niech jego ſzczepu owoc zbiera czas daleki,
Niech ſława po Narodach poty jego ſłynie,
Poki Polſka trwać będzie, i świat nie zaginie,
Niech Potomność uwielbia, wyſtawia kolosy:
Ja moie do Narodu dziś zabieram głosy.

*Głos pierwszy do Narodu, za Prawami, przeciwko ich Gwałcicielom, a nayprzód co do Praw Boſkich ogulnie i ſzczegulnie Tworom nadanych.*

---

Ten co świat z nikczemności wyprowadził, ſtworzył,
A ſtworzenia na rodzay troiaki rozłożył:
Na Duchowny cielesny, i z tego oboyga,
Uformował człowieka, do kompletu troyga,
Wszyſtko dobrze rozrządził ſwemi uſtawami,
By ſwe twory utrzymał mądremi prawami,
Ktore ukrył w naturze, wszem rzeczom nadaney,
Opatrznie do potrzeby człeka ſtosowaney:
Ziemia rodzi owoce, żywi i odziewa,
Wody ją odwilżaią, tąż Słońce ogrzewa,
Ciepło ciała rozwalnia, zimno one ściſka,
Ktore powietrze wspiera, ogień pali z bliſka,

Powie

Powietrze krew porusza, i w żyły popycha,
Gdy ta zkrzepnie, na ów czas każde zwierze zdycha,
Ale nie wszystkim ciałom, krew natura dała,
Y przeto nie są wszytkie cierpiętliwe ciała:
Stal, żelazo, szkło, krusce, czyliż maią czucie,
Które ksztalt swóy zmieniaią w kuźni, albo w hucie,
By była ożywiona ludzkiey ręki praca,
Ziemia koło swey osi co dzień się obraca,
Woda ogniem nadęta parą się unosi,
Potym w krople ściśniona, zioła krzewy rosi,
Ogień się w górę wzbiia, kamień na doł leci,
Słońce z Xiężycem czasy wymierza i świeci,
Wszystkie prawie żywioły ludziom usługuią,
Lecz czemu? bo się prawem natury kieruią,
Dzień budzi do roboty, noc spoczynek daie,
Y któreż bez prawideł, znaydą się rodzaie,
Muszą mieć swą powinność Gwiazdy i Planety,
Nie próżnie utworzone, i ciemne Komety.
Nic Pan Bóg bez potrzeby i próżnie nie stworzył,
Lecz na wszytko powinność jakąkolwiek włożył,
Ptak lata, Ryba pływa, Zwierz po ziemi biega,
Robak się czołga, każdy swym prawom ulega;
Jeden się tylko Człowiek z prawa wyłamuie,
Ten co się namiętnościom swoim powoduie,
Tym ciałom co krew maią, Bóg nadał łaknienie,
Oczy, uszy, smak, odor, czucie i pragnienie.
Skrzele, skrzydła, skorupę, nogi ku ochronie,
Kły, zęby, żądła, rogi, siłę ku obronie.

Każdy

Każdy rodzay ma boiaźń śmierci z przyrodzenia,
Więc ma prawo szukania swego ocalenia,
Każdy chce się posilić, nicht nie cierpi głodu,
Każdy ma z przyrodzenia, skłonności do płodu,
Wszak ptastwo tokowiska, zwierza maią ruie,
Ryby neresta, robak i ten pleyzyr czuie,
Acz zwierzęta niemaią rozumu, a przecie
Nie tak zwykły zbytkować, iak Ludzie na świecie,
Zwierzęta w pewnych czasach zbiegaią się w pary,
Ale Człowiek rozumny nie zna czasu miary,
Niebespieczne dla Człeka rozwiązłości sprawy,
Gdyż zdać trzeba rachunek z każdey złey zabawy.
Darmo dziś Libertyni swoie mozgi suszą,
Bo się różnią od źwierząt nieśmiertelną Duszą.
Bóg Aniołów i Człeka na wieczność przeznaczył,
Więc im mieysce nadgrody i kary wyznaczył,
Bowiem nieśmiertelności duchem obdarzonych,
Nie pierwiey chciał uwielbić, aż wprzód zasłużonych,
Przeto dał im poznanie dobrych i złych rzeczy,
By stworzenia rozumne miały się na pieczy.
Aby Stwórce poznaiąc, cześć Mu oddawali,
A w stanie szczęśliwości wiecznie Go kochali.
Lucyper rokosz podniosł, z Aniołami swemi,
Michał wraz woynę stoczył, o cześć Boską z niemi,
Lecz pycha Lucypera do Piekła strąciła,
Pokora zaś Michała w Niebie osadziła,
Y ci są uwielbieni co z Michałem stali,
A ci co z Lucyperem, Diabłami zostali.

Cho-

Chociaż wtrąconym został Bies na stos piekielny,
Przecie zgorzeć niemoże, bo iest nieśmiertelny;
Człowiek z skazitelnego acz prochu złożony,
Lecz duchem nieśmiertelnym gdy iest ożywiony,
Więc choć się w proch rozsypie, lecz dusza żyć będzie
Z Aniołami dobremi, lub ze złemi w rzędzie,
Ciało Ludzkie doczesną iest z gliny lepianką,
Lecz Dusza jego zmysłow wieczną Gubernantką:
Dusza dobrych, złych rzeczy ma wyobrażenia,
Co ta chce, ciało czyni, nie bez dozwolenia,
Dusza rozważa, wnosi, porównywa sądzi,
Więc Dusza absolutnie ciałem Ludzkim rządzi,
Acz ciało iest z natury skłonne do swywoli,
Lecz nic czynić niemoże, bez rozkazu woli,
Wola ciałem, lecz rozum, samą wolą włada,
Gdy ten zbłądzi, na Duszę cała wina spada,
Lecz czemu Bóg jey nadał, rozum, pamięć wolę?
By za cnotę nadgrodził, skarał za swywolę.
Adam gdy zakaz złamał, wraz z Raju wygnany,
Y z całym swym Potomstwem, został ukarany;
Owoż świata mędrkowie, czyż nie warci wskurę,
U których wola wzięła, nad rozumem gurę,
Na to Bóg Człeka stworzył, z podniesioną głową,
Opatrzył go rozumem, i obdarzył mową,
By patrzaiąc na niebo, myśl wyżey podnosił,
A Stwórcę poznawaiąc, czcił go, wielbił, prosił.
Pierwsze Prawo natury każe myśl podnosić
Człeku do Stwórcy, drugie chleba szukać, prosić,

Każdy

Każdy bowiem z natury ſzuka pożywienia,
Przykrycia, pomieſzkania, ſiebie ocalenia,
Trzecie ſprawuie boiaźń, ohydza brzydoty,
Czwarte nadzieią zyſku, wiedzie do roboty,
Piąte rozumu radą podaie przemyſły,
Szóſte zfatygowane, ſnem zaſila zmyſły,
Siódme do płci przykleia, uciech powabami,
Oſme do społeczeńſtwa, garnie użytkami;
Ten ſwoiey pomyślności naylepiey zaradza,
Kto ſwego ſpołeczeńſtwa potrzebom dogadza,
Niemógłby ſię Człek ieden oprzeć obcey mocy,
Więcby zginąć on muſiał bez Ludzkiey pomocy;
Społeczeńſtwo więc dobrem wzaiemnym zarządza,
Przyrodzenie należność każdemu przyſądza.
Niegodzi ſię być Zdziercą, a barziey Tyranem,
Gdyż każdy Obywatel ſwey właſności Panem,
Sama natura zwykła wzdrygać ſię rozboiu,
Więc tey ieſt Gwalcicielem burzyciel pokoiu;
Póki prawem natury Ludzie ſię rządzili,
Póki ſłabſzych możnieysi Braci nie krzywdzili,
Póki w ſprawach wzywali, Boſkiego Imienia,
Póty Bóg błogoſławił, pierwſze Pokolenia;
Lecz gdy Stwórcę zelżyli dobieraiąc miary
Grzechów, na ów czas ściągnoł Bóg ſwe na nie kary:
Sprawiedliwości ſwoiey wyrokiem potępił,
Niewdzięczny Rodzay Ludzki potopem wytępił.
Jeden ſię Noe znalazł przecie Bogu luby,
Dla którego iedynie niechciał Człeka zguby

Kazał Arkę budować na morskie topieli,
Aby go nawalnice srogie nie zaleli;
Gdy spełnieniem wyroków był świat zatopiony,
Noe prawy z Potomstwem został ocalony;
A kiedy się z Noego Ludzie rozrodzili,
Y znowu bez boiaźni, postaremu żyli,
Zwracał Bóg instynktami sercom podanemi,
Lecz złością zaślepieni, gdy wzgardzali niemi,
Y gdy nie mógł nawròcić ani przez Anioły,
Całe Państwo Sodomskie obrócił w popioły,
Wszystkich ziemia pożarła, prócz iednego Lota,
Ktòrego z tey paszczęki wybawiła cnota.

## *Co do Praw Boskich Starego Testamentu.*

Znał Pan-Bóg między złemi dobre swoie sługi,
Wiedział co czyni ieden, co uczyni drugi:
Że Lud jego wybrany zostawał w niewoli,
Egypcianow karać zaczynał powoli,
Posłał potym Moyzesza cnotliwego Męża,
By Ludowi okazał, z Laski daney węża,
Gdy tą potym uderzył, w sucho twarde skały,
Wraz wody słodkopłynne z onych wytryskały,
Do przekonania, czyli niedość było Cudu,
Przecie nawrócić niemógł zaciętego Ludu;
Zatym niechcąc zostawić w niewolniczey biedzie,
Do ziemi obiecaney Lud wybrany wiedzie,

Y

Y przez morſkie topieli Naywyżſzego mocą,
Uchodząc od Pogoni z Ludem dniem i nocą;
Faraon gdy Lud dognał, na morſkiey ſzerzynie,
Pan Bóg z całym go woyſkiem pogrążył w głębinie;
Gdy tym brakło żywności, na Puſzczy w podroży,
Opatrzność Boſka z nieba, mannę onym ſporzy,
Gdy o mięso proſili, manny ieść nie chcieli,
Przepiorki zewſząd ſame w ręce ich lecieli.
Gdy ſię Moyzeſz zabawił, nań Zydzi ſzemrzeli,
Y Cielca do Błagalni złotego uleli.
Tu iuż Pan Bóg wyſłuchał Moyzeſza błaganie,
Bo onym na Tablicy przyſłał Przykazanie;
Póki święte te prawo w ſercach ryſowali,
Póty Zydzi ſzczęśliwie wſzakże wojowali:
Gabionitow mieczem gdy wiele gineło,
Na rozkaz Jozuego i Słońce ſtaneło;
Miał pomoc ten Lud z nieba, póki był ſumienny,
Wſzakże to Niedobitkow, pobił grad kamienny;
Trzydzieście z górą Króleſtw Ci zawojowali,
Narody wytępili, Królow wywieſzali;
Lecz gdy Przykazy Boſkie Zydzi pogwałcili,
W ten czas Filiſtynowie nad niemi ſię mścili.
Karał Pan Bóg plagami i Lud ſwoy wybrany,
Z których wprzód niewolnicze pozrzucał kaydany:
Ciſkał z nieba ogniſte węże, Pan wyſoki,
Głodem, morem nawracał, i przez ſwe Proroki,
Przepuścił na nich woynę, kłótnie, zwady, boie,
Króleſtwo Salomonſkie rozerwać na dwoie;

 Tak

Tak to Pan Bóg grzeſznikow gdy z letargu budzi,
Woyną, głodem, powietrzem w ten czas karze Ludzi;
Lecz gdy niepoprawiły te kary ſumnienia,
Ani okropnych ſkutkow też przepowiedzenia,
Za Wodza Ozeaſza, gdy zła była wiara,
Wzruſzył na wytępienie Ludu Salmazara,
Króla Aſsyryiſkiego okrótnego Męża,
Izrael w Salmaryi poległ od oręża.
Zgubę Państwa Judzkiego przez Jeremiaſza,
Y zburzenie Kościoła Ludowi ogłaſza,
Lecz gdy tym nie nakłonił ludu do poprawy,
Bo wesoło kończyli złe ſwe ſtare ſprawy,
Bóg ciężko obrażony za Sedecyusza,
Nabuchodonozora na Judow obrusza,
Który onych potęgę ze ſzczętu obala,
W pień wycina, i Domy znoſi, nie ocala;
Wſpaniały ów, to Kościoł Salomonow pali,
Razem z niemi, co Ofiar Swiętych pilnowali;
O jakież w on czas były narzekania, jęki,
Gdy żaden uyść już nie mógł od zwycieńſkiey ręki;
Kto ſię tylko nawinoł, zaraz zabiiano,
Nawet dzieci Królewſkie, ſrodze mordowano;
Toż Sedecyuszowi oczy wyłupiono,
Pałace, kamienie, z gruntu wywrócono.
Jeśli kogo ſchroniły jakowe zakręta,
To tego uwięziły niewolnicze pęta;
Z biednym Królem zagnany lud do Babilonu,
Dzwigał jarzmo niewoli, aż do życia zgonu.

Y

Y w niewoli ſiedzących Pan Bóg nie opuszcza,
Eremiaſza do nich, i Daniela ſpuszcza,
Ci gdy upominaią, wiodą do pokuty,
Nawracaiąc do Boga, lud w więzach okuty.
Skoro ſię ten nawraca, opłakuie złości,
Wzrusza ſwemi jękami Boga do litości,
Chociaż w więzach wymarli Rodzice powoli,
Przecie Bóg onych plemie wypuszcza z niewoli.
Aſſyryiſkiey potędze ſił, mocy ukraca,
A Judom przez Cyrusa Króleſtwo przywraca.
W ten czas Zorobabela za Wodza obrali,
Na mieyscu ſpalonego Kościoł zbudowali;
Aż do Nechemiaſza Wodzow obierano;
A po nim ten Kapłanom Urząd oddawano.
Z których Aryſtobolus Któlem ſię ogłoſił,
Lecz za tych panowania Lud klęſki ponoſił.
Lud znowu w pomyślności, Boga zapominał,
Przeto Bóg przez Prorokow ſwoich upominał,
Już to przez Agieusza, przez Zacharyasza,
Y jeszcze na oſtatku przez Malachiasza,
Na Prorokow wołania, gdy lud nieuważa,
Lecz barziey w nieprawościach codzień ſię pomnaża.
Wzbudza Króla Egiptu, Bóg Ptolomeusza,
Który z Woyſkiem przychodzi, i Zydow przymusza,
Poddać Jerozolimę, co ſięż w ten czas działo,
Gdy ſto tyſięcy w ſprawie Jeńcow ſię doſtało.
Poſkromił lud zepſuty, alić nie na długo,
Więc dwakroć ſto tyſięcy expedycyą drugą

Król

Krо́l Antyoch wycina, Narodu Judzkiego,
Ale nie dosyć było tey kary dla niego.
Alexander Jameusz, Krо́l Judzkiey Korony,
Pięćdziesiąt ich tysięcy wyciął bez obrony.
Osimset nayznacznieyszych Panow wywieszano,
Wprzо́d w oczach żony, dzieci, mieczem pościnano.
Rzeczone klęski ludu gdy nie poprawiły,
Pompeiusz Wodz Rzymianow ich osłabił siły:
Jerozolimę dobył od ręki zwycieńskiey,
Gdzie dwa kroć sto tysięcy legło ze płci męskiey,
Antyoch Machobeusz, gdy głowę podnosi,
Wraz kara Naywyższego mieczem onę znosi.
Z poduszczenia Heroda, przez Rzymian poymanie,
Antyocha skończyło Judzkie Panowanie. (*)
Smierć Antiocha Zydow Rzymianom poddaie,
Herod potym od onych czczy tytuł dostaie.
Od Cesarza Augusta kupił tytuł Krо́la,
O jak ciężko tytułem sumnienie zamula.
Gruchneła wieść, że się Krо́l Zydowski narodził,
Więc Herod mieczem ostrym na śmierć jego godził,
Z nie-

(*) Tu się spełniła owa Boska obietnica, przed Rokiem 1679. Jakubowi Patryarsze zaręczona tymi słowami: Nie będzie odjęte Berło od Judy, ani Wodz z biodr jego, aż przyidzie, ktо́ry ma być posłany, a on będzie oczekiwaniem Narodow. Tegoż właśnie czasu Chrystus Pan Posłaniec z Nieba Urodził się w Betleiem Miasteczku Dawidowym.

Z niespokoyności serca, dzieci niemowlęta,
Mimo wrzask i ięk Matek, ścinał jak bydlęta,
Ale mądrość Przedwieczna Opiekuna budzi,
By z Jezusem uchodził od złośliwych ludzi.
Uszedł Jozef z Jezusem, od Heroda zdrady,
Bo miał za przewodnika, Boskie dane rady.
Gdy na nogach Pan Jezus powstaie i chodzi,
Każdemu dobrze czyni, nikomu nie szkodzi.
Posłaniec z Nieba Jezus, Pan Bóg w ludzkim ciele,
Lud zepsuty poucza, cudow czyni wiele.
Dla zbawienia ludzkiego, wszystko dobrze czyni,
Ale lud zaślepiony, nie winnego wini.
Ten im Niebo otwiera, ci go prześladuią,
Na śmierć nic niewinnego, sądzą i krzyżuią.
O widoku okropny! o Dekrecie srogi!
Zbawiciela przebito, bok, ręce i nogi.
Tu się Xiężyc zasłonił, Słońce się zaćmiło,
Bo patrzeć Luminarzom tym nie miło było.
Wnet się Ziemia zatrzęsła, pękały się skały,
A lud temu przytomny, z strachu zadrżał cały.
O jak drogo nam kupił, Chrystus Pan zbawienie,
Kiedy za grzechy wylał krwi swoiey strumienie.
Acz Zydzi zatracenia, warci dla swey sprawy,
Bóg przecie miłosierny, czeka ich poprawy.
Wskrzesza z Kmiotka Proroka, zsyła Ananiego
Do Narodu, w tak wielkie złości zaciekłego.
Grozi Jerozolimie, Panom i Ludowi,
Przez lat cztery biegaiąc, ów Im biada mówi:

Na

Na Niebie miecz ognisty i woysko powstaie,
W Kościele światłość widzieć, głos się słyszeć daie. (*)
Drzwi się same Kościelne, w nocy otworzyły,
Dość ciężkie do otwarcia, bo miedziane były.
Po takich widowiskach, skoro dzień nastąpił,
Florus Starosta Rzymski, do Miasta przystąpił.
Wczął się ogień z obustron, i wzaiemna bitwa,
Toż żwawa między dwoma woyskami gonitwa,
Lecz Żydzi, gdy się wszyscy do broni rzucili,
Ten raz Mu się oparli, woysko odpędzili.
Choć Bóg biczem zacinał, lecz jeszcze powoli,
Jak Oyciec odrywaiąc Dzieci od swywoli.
Dość długo upominał, przez różnych Prorokow,
Niechcąc na zatracenie wydać swych wyrokow.
Lecz gdy przez żaden sposob, do siebie nie zwróbił,
Precz ich od swoiey łaski na wieki odrzucił.
W Roku trzydziestym piątym, po Jezusa Męce,
Poddał więc lud niewierny, Tytusowi w ręce:
Gdy się Żydzi ziechali, na Fest do Kościoła,
Tytus niespodziewanie, otoczył do koła,
Licznym woyskiem, osadził wraz Oliwne góry,
Y z nich naypotężnieyszy szturm przypuścił w mury.
Lubo zewsząd zebrany lud siły wywierał,
Lecz słabo Tytusowi z murow się opierał.
Wzniecił się w Mieście ogień, spalił Magazyny,
Więc głod strafzny nastąpił, z takowey przyczyny.

Lud

(*) Uciekaymy z tąd, uciekaymy z tąd. Jozef de Bello Judaico. L. 12. et 7. Cap. 12.

Lud ſtrwożony, widząc ſię w tęgim oblężeniu,
Słuſznie wątpić poczyna o ſwym wybawieniu.
Chociaż czyni wycieczki, ale ich chwytaią,
Y co dzień po kilka ſet przed Miaſtem wieſzaią.
Srogim głodem zmorzeni, z Miaſta uciekaią,
Smierć raczey oczewiſtą, niż głod obieraią.
Nieſzczęśliwe Niewiaſty, nieſzczęśliwe Matki,
Same ſię zabijaią, pożeraią Dziatki.
Przez ſzturm, gdy Miaſta, Zamku, dopiero dobyto,
Mury powywracano, mieſzkańcow pobito.
Ow Kościoł Salomonow, w gruzach pogrzebiono,
Million ſto tyſięcy Zydow wytracono.
A reſzta niedobitkow, poſzła do niewoli,
Taki koniec naſtąpił Zydowſkiey ſwywoli.
Gdy chcą głowę podnoſić Zydzi w Paleſtynie,
Pięddzieſiąt ich tyſięcy od Sewera ginie. (*)
Rozproſzyła ſię na świat reſzta niedobitkow,
Bez czci, ziemi, i Wodza, pozoſtałych Zydkow,
Z ktorych daią ſię widzieć w Narodach zabytki,
Co od nas wyłudzaią kraiowe użytki.
Ci co Państwa, Narody liczne podbijali,
W Potomkach Tułaczami wiecznemi zoſtali.

*Co do Prawa Nowego Teſtamentu.*

Ewangelia Prawem w Nowym Teſtamencie,
Zawiera Praw poprawę przydanie, uięcie,

Ewan-

(*) Sewery Wodz Rzymſki za Cesarza Andryana.

Ewangelia człeka wſtrzymuie wędzidłem,
Więc jeſt Ewangelia naylepſzym prawidłem.
Starego Teſtamentu Chryſtus Pan Poprawcą,
Więc Nowego jeſt Prawa, dla nas Prawodawcą.
Nie wſzyscy jednak Prawo te Boſkie przyieli,
Bo niektórzy Taiemnic jeſzcze nie poieli.
Y ci co je przyieli, ale powierzchownię,
Bo nie żyią, do Prawa Chryſtusa ſtosownie.
Praw Boſkich ( Luter mówi ) nie można zachować,
Y cóż można dobrego, bez Prawa rokować.
Złych ſpraw Protektorowie, by ſwobodnie żyli,
Ewangeliczne prawdy, Prawa pokręcili.
Od Zwierzchności Kościelney, gdy ſię wyłamali,
Jeli ſię rozkoſz ciała, posty poznaſzali.
O jak wiele, co noſzą Imie Chrześcianow,
Lecz w poſtępkach ſą gorſi od ſamych Poganow.

## *Co do Prawa Religii.*

---

Religia czcią Boſką, ludzką należnością,
Więc należy dopełniać, co jeſt powinnością.
Lecz Człowiek w pomyślności Boga zapomina,
Przeto go Religia ſłuſznie upomina,
By czuł Boga, znał ſiebie, wyſtrzegał ſię złego,
Y to wſzyſtko dopełniał, co jeſt należnego.
By Stworcy z ſiebie winną czynił ſprawiedliwość,
Zarządzał paſsyami, wſtrzymał popędliwość,

By

By z poddańſtwa ſwoiego pełnił poſłuſzeńſtwo,
Nie być Panu powolnym, co zabeśpieczeńſtwo?
Znać tego, co dał rozum, jeſt to koniecznością,
Więc nie wdzięczność za dary, jeſt grzechową złością.
Ten tylko zna powinność, dla Stwórcy należną,
Kto rozumem kieruie, wolę ſwą lubieżną;
Kto ſię woli ſprzeciwia dla miłości cnoty,
Ten kocha, wielbi Boga i żyie bez noty.
Kto ſię puſzcza za wolą nie trafi do końca,
Zbłądzić koniecznie muſi, pod obrótem słońca.
Znać początek i koniec, jeſt mądrość prawdziwa,
Lecz ta u Libertynow nigdy nie przebywa. (*)
Nie przypuſzczać kar nadgrod, zawodne mniemanie,
Więc Człek bez Religii, barzo w złym jeſt ſtanie.
Religiant ułomny, gdy w grzech jaki wlizie,
Słyſzy głos Boſki, powſtań i ſumnienie gryzie.
Lecz Libertyn, gdy zabrnie w grzechowe nałogi,
Iuż na nic nie uważa, zasypia bez trwogi.
Lecz czemu? bo go łaſka Naywyżſza opuſzcza,
Y przeto namiętnościom ſwym cugle popuſzcza.
Tak daleko dopiero złość ludzka zaciekła,
Iż niedbaią o Niebo, nie boią ſię piekła.
Rzekł Głupiec w ſercu ſwoim, nie maſz w Niebie Boga,
Owoż maią modnego ſwego Theologa.

Swiat

(*) Zaćmione jeſt bezrozumne ſerce ich, albowiem powiadaiąc ſię być rozumnemi, głupiemi ſię ſtali. Ad Rom: 1. v. 21.

Swiat ſtworzył nie przypadek ślepy Ateusza,
Ale Bóg co nim włada, jako ciałem dusza.
Niech ſię wſtydzi Ateusz, i ów głupiec drugi,
Y Ci co tak gadaią właśnie jak Papugi.
Pierwsze świata Narody acz pod Imionami,
Wszelako czcili Boga ſwemi Symbolami.
Za czasow jeszcze ciemnych niektórzy Poganie,
O Bogu wszakże jednym mieć muſieli zdanie,
Bo prawdę pod figurą wyrażali ſkrycie,
Czemu? bo baśnie były, u ludu w kredycie. (*)

*Co*

---

(*) Tales Filozof Pogańſki, wynalazca Gwiazdy Zeglarſkiey, który pierwszy zmierzył wielkość Słońca, i Xiężyca, Rok podzielił, i t. d. Zapytany co jeſt Bóg? Odpowiedział: Bóg jeſt między wſzytkiemi rzeczami, rzeczą naypierwszą, ktòrey początku, ani ci co byli, nie widzieli, ani co będą nie zobaczą.

Plutarchus pisząc o Bożku Izydzie, i o drugim Ozyryſie kròremu przyznaią wynalazek Pługu i rolniczego narzędzia, przytacza znaleziony w Egipcie na jedney Swiątyni napis w naſtępne słowa: Ja jeſtem wszytkim co jeſt, co było, i co będzie, a żaden z śmiertelnikow nie podniosł zasłony, ktòra mię przykrywa.

Zaświadczaią także Hiſtorycy Angielscy, iż tamże trwa dotąd jeszcze drugi napis takowy: Tobie, ktòra będąc jedną, jeſteś wszytkich Bogiem Izydo.

Cycero też Poganin w głoſie ſwoim do Rrzymian tak powiedział o Bogu: Bóg jeſt który żyie, ktòry widzi, ktòry pamięta, ktòrv opatruie, który rządzi i rozporządza, a ten jeſt wieczny. Tenże napotym mówi: Jeſt Bog na świecie, ktòry rządzi i kieruie, który biegi Niebios, który odmiany czasow i rzeczy przemiany czyni, porządek utrzymuie, Ziemi i Morza, uważa ludzkie wygody, i życie zachowuie, i t. d.

Znowu tenże powiedział: Z ludzi żadnego Narodu nie ma tak dzikiego, i okrutnego, ktòryby nie wiedział, iż Boga mieć potrzeba, choć niewie jakiego mieć powinien. Więc i zrzeczonych słow Pogańſkich wnieść można, iż ci ſamym rozumu światłem, bo nie mieli o Bogu prawdziwym wiadomości, dochodzili, iż Bóg muſi być jeden, a ten przedwieczny i nieśmiertelny, ktòremu cześć oddawać od ſtworzenia należy.

## *Co do Praw Kościelnych.*

Nieszperam po Kanonach, Sobor nie wykładam,
Lecz mą radę każdemu zdrową opowiadam.
Iż co ustanowiły Oycow Swiętych zbory,
Potrzeba prawowiernym przyiąć to z pokory.
Bo są prawa Kościelne, do Boskich stosowne,
Gdyż te z Ducha instynktu zostały umowne.
Lecz czemu Kościoł Boży bywał i jest w biedzie,
Bo on woynę ze światem, ciałem, czartem wiedzie.
Prawa Kościelne w celu dobroć człeka maią,
Cywilne społeczeństwa dobru zaradzaią.
Więc mu pierwsze do Nieba drogę ukazuią,
Jak ma chodzić po ziemi, drugie nim kieruią.

## *Co do Praw Duchownych.*

Na Bullach zasadzone Zakonne ustawy,
Wszelkie między Mnichami zaręczaią sprawy.
Więc Bulla pierwszym Prawem jest w każdym Zakonie.
Lecz niewiem ktora każe myślić o mamonie.
Drugie Prawu Duchownych reguły Zakonne,
Lecz i te w swych ścisłościach zostały zwolnione.
Po niektorych Konwentach widać bogactw mnostwo,
Więc ustąpić musiało z Klasztorow ubostwo.
Mało Kościoł Chrystusa ma z Konwentow chluby,
Bo zgwałcone zostały Zakonnikow śluby.

Wiele

Wiele znamy Zakonow, różne w nich reguły,
Co w każdym fzczegulnieyfze, o cześć Bofką czuły,
Patryarcha przepisał dla Naśladownikow,
Lecz podobno nie wiele takich Zakonnikow,
Ktorzyby powołania fwego pilnowali,
Dobre z fiebie przykłady dla Swieckich dawali.
Są pobożni, przykładni, Swięci Zakonnicy,
Mieszaią fię też z nimi świata miłośnicy,
Są pofłuszni, pokorni, fpokoyni, cnotliwi,
Są uporni i hardzi, kłotniarze złośliwi,
Są fkromni, miłofierni, uftaw Poftrzegacze,
Są też chciwi, łakomi, ubogich Zdzieracze.
Zdarzaią fię zgorszenia, bywaią piiactwa,
Rofterki, zwady Mnichow, i Starszych dziwactwa.
Absolutniey rządzą fię ci z Zakonnikami,
Niżli fami Poganie, gdzieś z niewolnikami:
Poganie fwoich Jeńcow nie tracą, acz kuią,
Ci fobie nie pofłusznych wszak na śmierć muruią.
Może ftarszy upomnieć fwywolnego Mnicha,
By w Klafztorze nie zrobił jakowego licha,
Lecz karać Zakonnika, nad jego wyftępek,
Nie zgadza fię z Regułą Zakonną poftępek.

*Co do Prawa Politycznego.*

---

Prawa Politycznego rozumne Uftawy
Między Rządzcą Rządzonym pośrzedniczą fprawy,
Y ktoż proszę w Narodzie Prawom nie podlega,
Kiedy fam Rząd Naywyższy Uftawom ulega,

Jle Prawa dozwolą, tyle Rząd ma mocy,
Więc Prawa Narod bronią od Rządu przemocy.
Rząd może mocą Ustaw Narodem styrować,
Lecz Prawo polityczne i Rządem kierować,
Krol Narodem, a Prawo samym Krolem włada,
Więc Prawo i na Krola, obowiązki wkłada:
Krolowi Obywatel winien posłuszeństwo,
Krol na wzaiem zaręczyć jemu bespieczeństwo,
Swobod, Fortun, Maiątku, i Praw zachowanie, (nie.
By każdy sprawiedliwość mogł znaleść w swym sta-
Słaby wszakże jest Narod, bez tego oboyga,
Upaść koniecznie musi jedno z tego dwoyga.

*Co do Prawodawstwa.*

Przemoc Człowieka gnębi, rowność się opiera,
Y przeto w społeczeństwo słabszy się zabiera,
Ustanawia prawidła, by możny, swywolny,
Nie wierzgał ale prawu był rownie powolny.
Szczęśliwe Towarzystwo, gdzie społeczność kuie
Prawa, bo zna co szkodzi, co onę ruynuie,
Kędy niema wolności praw ustanowienia,
Niepytać iuż tam dobra, same uciśnienia,
Niema tam pomyślności, kędy samodzierstwo,
Bo się prawa zmieniaią, powiększa się zdzierstwo,
Oprocz Stworcy i prawu, komuż Człek podlega,
A przecie przez nieiedność przemocy ulega.
Niemoże się Człek oprzeć ieden bez drugiego,
Więc powinni obstawać wszyscy za iednego.

Prawa

Prawa Cywilne Dobra publicznego darem,
Sprawiedliwość troiftey własności zamiarem,
Ofobiftey, Ruchomey i Ziemfkiey Dziedziny,
Gdzie ich niema, pofiada te dobra Kto Iny.
Prawa Dobro Publiczne mieć powinne w celu,
Dzis daleko zboczyło Prawodawcow wielu,
Potworzyło przeciwnych praw fobie niemało,
Czemu? bo fię prywacie fwey dogodzić chciało:
Prywata, ofobiftość, przepaścią pod mułem,
Czy raczey Publicznego Dobra ieft fzkopułem.
Interes ofobifty w prawodawczey Kuźni,
Publiczności fzkodliwy, bo umyfły różni,
Dałby Bog by niepierwiey radzono prywacie,
Aż interes Publiczny zakończą w Senacie.
Prawa lepfze pokuią, Narod zabeśpieczą,
Ale o człąkach myślą, a Ciała nie leczą,
Które iuż fkaleczone, ze flabości mdleie,
Lecz gdy Ciała nieftanie, i członek ftruchleie.
Narodzie! niedziwuy fię, że Seymy bez rady,
Bo iuż dawno zoftały placem famey zwady.
Już też wefzło wezwyczay ze złego nałogu
Krzyczeć, Dobro publiczne zoftawiać w odłogu,
Moc Wykonywaiąca, czemu ofłabiała,
Temu: że Prawodawcza, prawie zniewieściała,
Powolność oczewiftość, Publiczności fzkodzi,
Czemu? bo z niemi w radę i prywata wchodzi;
Kędy rady publiczne, tam fię zdrada wije,
Natura wiele czyni, lecz fię fama kryie,

Choć się Narod na proiekt jaki czasem zgodzi,
Coż z tego gdy mu słowko, *niepozwalam* szkodzi.
Przez te słowo starania, upadaią w radzie,
Więc wolność zaprzeczenia na wielkiey zawadzie,
Jeden wszystkim przeszkadza a wszyscy iednemu,
Niepotrafią dać rady, zwłaszcza upartemu.
Już też zbytek wolności, koło dobra chudo,
Kiedy ieden Trębaczem, a Publiczność dudą;
Jeden wszystko obala, co my buduiemy,
A przecie tey zawady odrzucić niechcemy;
Trzebaby tę przeszkodę na stronę uchylić,
A tym sposobem Dobro Publiczne zasilić.
W zaradzeniu Oyczyźnie, gdy niema iedności;
Niech na ów czas już mnieyszość ustąpi większości;
Większość głosow powinna rzeczy konkludować?
Y czemuż my niechcemy w tym się pomiarkować?
Nie wszyscy są cnotliwi, inny za pak złota,
Gotow Nieprzyiaciołom sam otworzyć wrota,
Łatwiey wszakże chcącemu, jednego przekupić,
A tak czyniąc bezczynnym, Narod z skury złupić.
Acz wielu, co za wolność gorliwie obstaią,
Przecie kreską szkodliwą, wolności przedaią:
Targowiskiem są Seymy, Towarem Korona,
Alboż dla niey niebyła Polska spustoszona;
Y ktoż Kronik nieczytał, lub niesłyszał, niewie,
Jak Narod Polski zwykło niszczyć bez-krolewie.
Nie sięgam dawnych czasow, poślednieysze stawię,
W jakowey Narod Polski, zostawał rozprawie,

Seym za Króla Henryka, Cudzoziemcow ſprawą,
Mało Polskiey niezalał nawalnością krwawą:
Toż Seym za Batorego Gdańską woynę zrodził,
Polak we krwi niewinney, ſwoich Braci brodził;
Za Zygmunta trzeciego, wſzak był placem boiu,
Przyczyną długiey kłótni, częſtego rozboiu:
Narod ſkłócił z Ceſarzem, Szwedom dał Inflanty,
Korzyſtał z tego Seymu Brandeburczyk franty;
Michała Elekcyą kiedy przewlekano,
Do tego przyſzło, i że do ſzopy ſtrzelano.
Któryż Seym Elekcyiny obſzedł ſię bez kłótni?
Y kiedyż nie czynili ſwych intryg przewrótni?
Lecz czemu? bo prywatę Rodacy lubili,
Przeto jedni na drugich Szlachtę gromadzili.
Wſzakże to i niedawno domowe intrygi,
Trzy mocne Potencye przywiodły do ligi;
Chociaż Braci wydarto, leczby ich zyskano,
By na Seymie związkowym onych nie przedano.
Kiedy Rzeczpoſpolita u Somſiadow w targu,
Trzeba ſię razem porwać z twardego letargu.
Bo kto przeciw potędze, parą ſłabą dmucha,
Ten utraca ſwą wolność, lub ginie jak mucha,
Nie ma iuż beśpieczeńſtwa, kiedy bida lezie,
Więc należy poſzukać obrony w żelezie,
Nie bądźmyż my gnuśnemi Sardynapolami,
Okażmy, że jeſteśmy jeſzcze Polakami.
Prawa ſą to ſtróżami maiątku, ſwobody,
Lecz do nich ſiły trzeba na obce Narody,

By

By była ſprawiedliwość, nie trzebaby mocy,
Lecz gdy nie ma, należy ſtrzec ſię we dnie, w nocy.
Nie beśpieczne granice, zawodne przymierza,
Tym Narod dla Narodu, czym jeſt człek dla zwierza.
Nigdy rodzaiu ſwego zwierz nie napaſtuie,
Ale człowiek na człeka chytrą zdradę knuie.
Polityka poucza, jak ſomſiada ſłabić,
Jak mu wydrzeć maiątek, ſamego udłabić.
Xerxes, gdy mu Atyckie figi ſmakowały,
Oręż podnioſł i podbił kray z figami cały.
Francuzi Włoſkie wina, gdy zasmakowali,
Uzbroieni orężem ſwym opanowali.
Lecz Rzymianie winnice, kiedy ſwe wycieli,
Francuzi dłużey gościć, we Włoſzech niechcieli.
Toż Rzymianie dla Kruscow, Hiſzpanow podbili,
Wnet ſię ſami przenieśli, kray ſwóy opuścili.
Obfitość ziemi Włoſkiey, gdy ſię podobała,
Longobardow Potęga, ją opanowała.
Już żarłoczne Orłowie, ſkoſztowały żyru,
By na reſztę Polakow, nie zwróciły ſtyru.
Ktoż tych potężnych ptakow, z pol naſzych prze-
Kiedy Orzeł, z Pogonią, iuż zoſtał ubożſzy. (płoſzy,
Niebeśpiecznych Somſiadow, ma Polſka Kraina,
Jakiż koniec ją czeka? jeśli nie ruina.
Tam ſzypki obrót maią, Rządu kołowroty,
Lecz u nas opieſzałe kraiowe obroty,
By Rzeczypospolite z nami graniczyły,
Równieby i niegotowe i leniwe były.
 Ale

Ale że abſolutne Państwa otaczaią,
Więc zayzdrośnym te okiem na nas poglądaią.
Kto ma złoto na woyſko, woyſko na Somſiada,
Ten ſzczęśliwy, kto wcześnie, te dwoie poſiada.
W bitwie o całość kraiu, albo w jakiey zwadzie,
Pierwſzy bierze, ów traci, co zoſtał na zadzie.
Kto gotow jeſt do Boju, temu pokoy ſprzyia,
Opieſzałego ſzczęście, i Pan Bóg omija.
Póki Polak ſtał w polu, gotowy do woyny,
Póty Narod od Somſiad zoſtawał ſpokoyny.
Lecz gdy mężny ten Narod zależał ſwe pole,
Poddać muſiał chcąc niechcąc ſwych Braci w niewolę.
Przemoc ſprawiedliwością, nie Prawo zarządza,
Kto nie ma na co Prawa, woyſko mu przyſądza.
Cnotą, lub jaką zdradą Forteca nabyta,
Któż o to nieprzyiaciol możnieyſzych zapyta?
Za kim zbroyni świadkowie, tego dziś wygrana,
Tym Prawem Polſka ziemia, wſzakże rozebrana.
Któż od dalſzych zaborow Polakow zaſłoni,
Mało woyſka w Koronie, mniey jeſzcze w Pogoni.
Orzeł biały podcięty, po ziemi ſię tłocze,
Już go w ſpony chcą porwać, Orłowie żarłocze.
Zołnierz odcina ſpony zwierzętom pazury,
Daymyż mu oręż, lenug i ſkromne mundury,
Co po ſtroiach na woynie, gdzie żelazo płaci,
A złoto i ſam kleynot ſwóy ſzacunek traci.
Zołnierza nie ſtroy zdobi, ale męſtwa, cnota,
Nie należy więc tracić na mundury złota.

Nie-

Niegdyś Przódkowie nasi w lichym byli ſtroiu,
Przecie z niemi Somſiedzi lękali ſię boiu;
Narodzie! niechcę ciebie dalſzą wróżką trwożyć,
Lecz radzę: by czym prędzey żołnierzy pomnożyć,
Do rządu beśpieczeńſtwa należą układy,
Do Rzeczypoſpolitey na woyſko nakłady.
Rzeczpoſpolitą każdy Obywatel ſkłada,
Więc powinien podpierać, kiedy ta upada.
Dźwigaymyż tedy wſzyscy ciężar naſzey Matki,
Dla Dobra publicznego nie żałuiąc płatki,
Beśpieczniey dla obrony Oyczyznie przypłacić,
Lepiey cząſtkę wydzielić, niż wſzyſtko utracić.
Póki ieſzcze, możemy nie czyniąc przewłóki,
Uchwalmy na tym Seymie podatek od włóki.
Przemyślaymy ſposoby, zmenażuymy zbytki,
Przezieraymy z kąd jakie być mogą użytki.
Dobra Ziemſkie Szlacheckie dwoiakiey natury,
Więc należy zluſtrować, jakie dzierży który
Dla potrzeby żołnierza, nadawano ziemie,
Czemuż ſwey powinności, nie dopełnia plemie.
Z kądże tę dziś przemianę, jakie widzę dziwy:
Chłopek broni, a Szlachcic pilnuie ſwey niwy.
Chłop ſię rodzi do ſochy, lecz Szlachcic do broni,
Chłopek karmi, odziewa, Szlachcic go nie broni.
Nieprzyiaciel napada, chleb z garści wydziera,
Rycerz z placu uchodzi, ani ſię oziera;
O jakaż to ſromota, gdzież te Przodkow haſło, (ſło.
Zyć w ſwobodach, lub umrzeć, iuż w potomkach zga-

Co za dziw, że kray Polſki zoſtał rozſzarpany,
Bo ſwoich powinności, zaniedbały ſtany.
Stan Rycerſki Narodem, Senat jeſt Urzędem,
Więc obudwuch tych Stanow, niedbałość jeſt błędem.

*Co do Praw na wſparcie handlom potrzebnych.*

Rola, przemyſł, i handel Narody zbogaca,
Lecz Polſka na tym troygu niedbale utraca,
Rola wodą zalana, zaroſła lasami.
Ziemia żyżna nie rodzi, gnije pod bagnami,
Naypewnieyszym byłoby Kraiu zbogaceniem,
Mokrych Lasow wycięciem, Ziemi oſuszeniem,
Rzek ſpławnych oczyszczeniem, Kanałow wybiciem,
Toż Kruszcow, Minerałow. Zup ſolnych odkryciem.
Do Rządu wszak należy, by to wydobyto,
Dla Dobra Publicznego, co w ziemi ukryto.
O gdyby od Chińczykow Narod brał przykłady,
Y w ziemi bogactw ſzukał, idąc onych ślady:
Handel wnętrzny dziś Chińſki rowna ſię Europie,
Zkądże Chińczyk ma Towar? z własney Ziemi kopie.
Czyliżby Polſka nasza nie była bogata,
Gdyby w Kraiu zoſtała jey cała intrata;
Gdzie Fabryki, pieniądze, w Kraiu cyrkuluią,
Ludność ſię też powiększa, więcey konsumuią.
Ale te Rękodzieła Polak ma w pogardzie,
Coby go zbogaciło, precz odrzuca hardzie,
Woli on za Granicą komuś tam zapłacić,
Niżli Ziomka zapomoc, i Narod zbogacić.

Cóż

Cóż? jeśli nie Fabryki Pekin zaludniły,
Lion, Londyn, Lipſk, Hamburg na świecie wſławiły.
Gdzież Grodzieńſka Fabryka? zoſtała zniszczona,
Gdzież młodzież pouczona? na świat rozpuszczona,
Gdzież te muay wspaniałe? gdzie Fabryk osnowy,
Już po nich nucą treny ſmutne nocne Sowy.
Cóż na to owa powie potomność uſtrona?
Gdy ſię znaydzie pamiątka w murach wydrążona,
Doczyta ſię ta pewnie i na rozwalinach,
Dowie ſię tey ruiny o wszelkich przyczynach;
Ach Prześwietny Narodzie! popraw ſławę Ziomkow,
Niech ſłynie z całych murow, ale nie z ułomkow,
Dla Dobra publicznego nie żałuy nakładow,
Szkoda kosztu Monarchy, Miniſtra zakładow.
Uczyń wybor Rękodzieł, niech będą funduszem,
Te dla Woyſk Narodow, bielizną, kuntuszem
Kraiowym nie pogardzay, przybędzie intrata,
Która dziś z Polſkiey Ziemi, nieſłusznie ulata,
Gdyż w Kraiu zoſtałyby, owe wielkie ſummy,
Które ſię utracaią dla pychy i dumy,
Mamy włokno i wełnę, toż ludzi po temu,
Czemuż tedy nie zabiedz wydatkowi złemu,
Mogłaby należycie tamże być prochownia,
Y dla Woyſk Narodowych potrzebna zbroiownia.
Wszak maszyny ku temu niektóre gotowe,
Na inne wyłożono, już kosztu połowe,
Że Naród nie odrzuci proiektu, tak tuszę,
Gdyż Płócienny, Sukienny, gotowe Folusze.

Naro-

Narodzie! uwielb Mężow wdzięcznemi okrzyki
Tych, ktorzy utrzymuią swym sumptem Fabryki.
Y tych ktorzy zbawienne dla Dobra pożytku,
Daiąc Innym przykłady, unikaią zbytku:
Menaż znakiem rozumu, zbytek głupstwa cechą,
Ze tak jest w swey istocie, odpowiada echo.
Handel daie pienądze, pieniądze wygody,
Dla tey przeto przyczyny, frymarczą Narody,
Ale Polski nasz handel barzo w złym jest stanie,
Podobno nie zadługo ze wszystkim ustanie.
Trudno dziś Polakowi bawić się Kupiectwem,
Kiedy Somsiad zawisny zraża go łupiectwem,
Niegdyś brzegow Baltyckich byliśmy Panami,
Gdyśmy te utracili, zle się dzieje z nami.
Nie mamy swego Portu, nie mamy i zysku,
Czemuż Narod nie myśli w takowym ucisku?
Jakież mamy Towary? Chleb, włokno, i brusy,
Ktore bezcennie Moskwa, zabieraią Prusy.
Nie mało na podatkach szkoduiemy, tracim,
Gdy Krolewiec, Lipawę, i Rygę bogacim.
Dałby Bog! by produkta w Kraiu sprzedawauo,
Więceybyśmy zyskali, gdyby nas szukano,
Przynamnie by w Połądze Litwa miała Nawy,
Mogłaby się usunąć, od Rygi Lipawy.
By na Rzekach Portowych Narod miał swe składy,
Pewnieby przyieżdżali frymarczyć Sąsiady.
Jak przed czasy do Kowna Prusacy zieżdżali,
Y Produkta Kraiowe tam zakupowali,

Zież-

Zieżdżaią ciż i dziſiay, ale z tey przyczyny,
Że Pruſkie potrzebuią zboża magazyny.
Ukraińſkim los zdarzył Kraiom Czarne Morze,
Czemuż niechce korzyſtać, Polak w tey to porze?
Pewnie tu jeſt przyczyna, że nie ma pieniędzy,
A po cóż ſzumno żyie, i zbytkuie w nędzy.

## *Co do Praw Narodowych.*

Co powinien uczynić, Człowiek Człowiekowi,
To ma w ſwym obowiązku, Narod, Narodowi;
Bronić zwykł człowiek człeka, gdy kto napaſtuie,
Tak Narod od Narodu, przemocy ratuie,
Ciężary bowiem dźwigać, człek człeku pomaga,
Narod jeden drugiego w potrzebie wſpomaga.
Gdy ſię Narod nie może oprzec obcey mocy,
To mu drugi udziela, ſił ſwych ku pomocy;
Ale ten, co pomaga i ſam ſię oziera,
Przeto pod warunkami, gwałt przemoc odpiera.
Pomiędzy Narodami, gdy ſię wzniecą ſpory,
Poſpolicie do zgody wiodą inne Dwory;
A kiedy pośrzednictwo onych odrzucaią,
Dopiero ku obronie, woyſka posyłaią.
Prawa Narodów ważą, potęgę na ſzali,
Możni Mocarze, ſłabſzych by nie podbijali,
By ſił nie nabierali, nie byli ſtraſznemi,
Polityka naucza, jak ſię obeyść z niemi.

Sko-

Skoro ktory przeważa, zaraz łączą siły,
Aby w jedno zebrane, iemu wystarczyły.
Jedne niebeśpieczeństwo, a drugie Narody,
Same handlu potrzeby, przywodzą do zgody;
Te Prawa granic strzegą, handel utrzymuią,
Więc Narodow Prawami, Państwa się kieruią;
Te Posłom beśpieczeństwo, nietylko w pokoiu,
Mocno zaparęczyły, lecz i wstępnym boiu;
Te Jeńcom w czasie woyny, życie warowały,
Narodom obyczayność, wzrost i poloł dały.
Od gwałtu bronią Prawa Boskie, Narodowe,
Z kądże więc Monarchowie, wzieli Prawo owe;
Gnębić słabsze Narody, podbijać w niewolę,
Kiedy Bóg Człowiekowi, sam dał wolną wolę.
Chociaż Narod Narodom, jest który przyległy,
Niegodzi się go szarpać, kiedy niepodległy;
Niegodzi się naieżdżać, wydzierać własności,
Niegodzi się wyzuwać, z swobod i wolności.
Dał im Pan Bóg moc, siłę, ale ku obronie,
Więc należy pomagać, tylko słabszey stronie,
Zawodne Gwarancie, zła mocnych Opieka,
Bo ta zamiast pomocy, wolnościom przypieka.
Polityka światowa, co nam wiie sidła,
Y Boskie i natury, przyćmiła Prawidła.

## *Apostrofa do Monarchi Woiować chcącego.*

Ty Potężny Monarcho, Co chcesz igrać z światem,
Nie bądź chciwym krwi ludzkiey, miey litość nad bratem:
Taż krew p'ynie z Adama i w Tobie swym ciekiem,
Więc nie szafuy krwią ludzką, będąc sam Człowie-
Nie prowadź na rzeź w pole niewinnego Męża, (kiem,
Nie zbraczay we krwi ludzkiey, Twoiego oręża;
Bronić kraiu, Poddanych, jest Twą powinnością,
Lecz podbijać Narody niesprawiedliwością.
Dałby Bóg dar dla świata, by wszystkie Narody,
Obrzydziwszy krew ludzką, przyszedły do zgody;
Y wszyscy generalnie, zniosłszy swe przesądy,
Na pokoy Burzycielow, utworzyły Sądy.

## *Co do Sądow i Praw Cywilnych.*

Pierwszych Xiążąt i Krolow Prawem była wola,
Takim Prawem bywała sądzona swywola;
Krolowie przez lat dwieście Sądy zasiadali,
Lecz poddani tych Sądow barzo się lękali.
Krol Kazimierz dopiero nierządy poznosił,
Y Prawa utworzywszy, Poddanym ogłosił;
Sędziow Paowincyalnych, po ziemiach kreował,
Sprawy appellacyine przed Sąd swoy zachował;
Ktore w ten czas przesądzał, sam z kilku Panami,
Niesprawiedliwość karał groźnemi penami.

Cza-

Czasem na Sądach Sędzia, którego kreował,
Z przydanemi Panami, Króla zastępował:
Z tych to Sądow powstały, potym Sądy inne,
Zadworne, Assessorskie, i Relacyine.
A gdy Narod iuż zprzykrzył włoczyć się za Dworem,
Staneło Prawodawstwo Seymuiących tworem.
Potym od tey fatygi, Krolow uwolniono,
Sąd Grodzki utwierdzono, Ziemski utworzono.
Krol Bolesław, Zamkami obwarował Grody,
Przeto Sądy Grodowe, musiały być wprzody.
Już pod ow czas Dekreta Podkomorskie były,
Więc Sądy Podkomorskie, Ziemskie poprzedziły;
Ziemskie sprawy do Ziemskich Sądow przyłączono,
Kryminał Starościńskim Sądom powierzono:
W pierwiastkach Starostowie, ustawnie sądzili,
Potym moc kreowania, Sędziow przywłaszczyli;
Przynamnie niechby Sędziow, sam Powiat obierał,
Ale nie Pan Starosta, osoby przybierał.
Poki Sąd Starościński, zawsze był otwarty,
Poty nie potrzebował Obywatel warty.
Skoro się Sąd przemienił, kary się zwolniły,
Y sprawy kryminalne, wszak się zagęściły.
Dla wyrokow poprawy, Trybunał stworzono,
Y do niego zawiesić, Dekret pozwolono;
Aby przez fawor, przemoc, nie był kto skrzywdzony;
Ale i sam Trybunał, zle jest przeświadczony.
Chociaż jawny niecnota, choć łotr oczewisty,
Gdy pozłoci swą sprawę, wygra bez Jurysty.

Try-

Trybunał Sąd naywyższy, powinien być prawy,
Możeliż w nim zasiadać, co nie sądził sprawy;
Ten co niebył w Palestrze, ni w cywilney Szkole,
Dobrześ on sądzić będzie, w Trybunalskim Kole?
Nie powinien kwapić się do Urzędu tego,
Kto wprzód jeszcze niepoznał obowiązkow jego;
Nie powinien mieć młodzik do Urzędu Prawa,
Zwłaszcza tego, przed którym człek skrzywdzony sta-
Za Króla Batorego, Trybunał stworzony, (wa.
Należy, by w swych wadach, był dziś postrzeżony:
Trybunał jest maiątkow wszelskich składem, ale
Gdzież większy nieporządek, jako w Trybunale,
Palestra niegotowa, strona sprawy czeka,
Sędzia śpi, a Marszałek przeto Sądy zwleka,
Przemoc Sędziow forsuie, zwrót czynią intrygi,
Przyiaźń Kollegow wiąże, prowadzi do ligi;
Barzo rzecz niebeśpieczna, w sforsowanym Kole,
Sławę, życie, maiątek, pokładać na stole;
Przeto biedny Litigant, boiąc się szkopułu,
Zwłaszcza widząc swey sprawy Sędziow bez szkrupułu,
Cóż czyni? Regestr maże, lękaiąc się zdrady,
Kiedy niema z tych Sądow dalszey reyterady.
Prawa Cywilne na to stanowią w Narodzie,
Aby w nim Obywatel nieulegał szkodzie;
Rygor Prawa złych gromi, a dobrych ochrania,
Byleby niezbłąkały w sprawach Sędziow zdania,
Lubo praw potworzonych mamy liczne Tomy,
Jednak gnębić przywykły większe mnieysze Domy.

Spra-

Sprawiedliwość w Narodzie prawem uzbrojona,
Lecz Przemocą dziś Panow z Sądow przepędzona,
Próżne widzę ſą Prawa, daremne Urzędy,
Kiedy ſię nieprawości wylęgaią wſzędy;
Cnotliwy Prawodawca, niech to dobrze zważy,
Kędy przemoc panuie, cóż tam prawo waży?
Teraz mocny guruie, mocny ſądem włada,
Słaby ſprawę przegrywa, a tym niżey ſpada,
Znaydzieli ſprawiedliwość dziś Szlachcic ubogi,
U którego w kieſzeni dukat ieden drogi;
Nie pierwiey mu pomoże Patrona wymowa,
Aż wprzod będzie nabita dukatami głowa:
Kto zalicza pieniądze próżne ſą dowody,
Nie kto mówi, lecz daie Retor nowey mody.
Sprawiedliwość ieſt grozą hamulcem ſwywoli,
Podnietą do dobrego, ſtróżem mienia roli;
Lecz im więcey dziś Sądow, mniey ſprawiedliwości,
Im więcey praw przybywa, więcey wykrętności,
Zapozwać Napaſtnika, rzecz ieſt małey ſztuki,
Lecz znim wygrać proceder, potrzeba nauki:
By dóyść ſprawiedliwości, bez datku, zwłok trudu,
Barzo wielkiego na to potrzeba dziś cudu;
Zda ſię ſprawa nic warta, lecz koſztuie wiele,
Nie ieden ſtraci krowę, nim pozyſzcze ciele,
Pożytecznieyſza czaſem ieſt prętka przegrana,
Niż przez długi proceder, rzecz iaka wygrana,
Lepiey przeto zdaie ſię zrzec ſię małey ſzkody,
Niż prawem poſzukiwać u Sądu nadgrody.

W de-

W despotycznych Narodach, kędy niema prawa,
Przecie prędsza u sądu tam bywa rosprawa,
Czemu? bo kiie Baszow czynią dziwotwory,
Biiąc wpięty Prawnikow, kończą prętko spory.
Nie piszą aktoratow, sądow nie czekaią,
Skrzywdzeni sprawiedliwość zaraz odbieraią.
Były sądy i w Polszcze Grodzkie nieustanne,
Przez leniwstwo Starostow, są dziś zaniedbane;
Były na excessantow przedtym kary sroższe,
Y win prawem skazanych, kopy grzywny droższe, (*)
Pierwsze prawem natury przynamnie zwolnione,
Ale drugie dla czego zostały zniżone.

## *Co do Spraw zagęszczonych.*

Upornych Litygantow zagęszczone swary,
Hoyne chciwey Palestrze przynoszą ofiary;
Często u Panow o nic urastaią spory,
Bo cóż Sąd sądzi, jeśli nie onych upory?
Gdyby nie upor, i spraw nie byłoby tyle,
Mogłby się człek pogodzić nie ufaiąc sile,
Wielka nadzieia bywa u tego poprawy,
Kto swą winę wyznaie, nie czekaiąc sprawy,

Kto

(*) Kopa starodawna, lubo się rachowała po 60. groszy, a grzywna po 48. lecz co do wnętrznego waloru, warta była dzisieyszey kursuiącey monety, złotych 80. a grzywna zaś złotych 64. walor pierwiastkowych groszy przez swą podłość co raz niżey spadał, a liczba wchodzących w kopę i grzywnę groszy dotąd się utrzymuie.

*Kto chce cudzą rzecz wrócić, należną uznaie,*
Rozsądek i fumnienie jasno poznać daie.
Nie ten koniec jeſt prawa, by ſię prawowano,
Lecz prawa ſurowości, by ſię obawiano.

*Co do pieniactwa.*

Pienia wiedzie w nienawiść, zgoda w pokoy zmie-
Więc pienia ludzi ſkłoca, a zgoda ſprzymierza; (rza,
Gdy ſię czasem nadarzy poniechęcić komu,
Czyż nie jeſt użyteczniey pogodzić ſię w domu?
Kto złey ſprawy początkom prętko nie zabieży,
Zawsze więcey utraci, i trafi do Wieży.
Niespokoynych Ziemianow chociaż gromią Prawa,
Przecie śmiało u Sądu chciwy pieniacz ſtawa,
Lubo Sąd zaſiadaią zbrodniow gromiciele,
Pieniacz przecie ſtanowszy w Sądach, kłamie śmiele;
Prawa innych Narodow, kłamcow karzą ſrodze,
By te w Polszcze utworzyć, byłby matacz w trwodze,
Kto cudzey rzeczy ſzuka, pewnie ſwoie ſtraci.
Alboż kiedy chciwego groſz cudzy zbogaci?
Którez Prawa złym ludziom znaydą ſię przychilne?
Ni Boſkie, ni natury, ani też cywilne.
Te rzczy, co ſą barziey Prawem zakazane,
Pospolicie bywaią częściey używane,
Zły człek by kogo ſkrzywdził, zawsze ma w pamięci,
Bo co jeſt niegodziwym, to go barziey nęci,

Cho-

Chociaż Prawa złych gromią, nic na to niedbaią,
Prędzey złych, niżli dobrych rzeczy ſię chwytaią.
Acz Prawo na wyſtępnych przepisało kary,
Przecie do Sądu wiedzie onych zwyczay ſtary.
Zwyczay Prawa Narodom, złe, lub dobre daie,
Bo zwyczay utrzymuie ſtare obyczaie;
Zwyczay Prawo ſtanowi, zwyczay ſprawę rodzi,
Lecz co bywa zwyczaiem, czy ſię czynić godzi?
Zwyczay i obyczaie, mocli prawa maią,
Toć nieprawość z przemocą u Sądu wygraią.
Szczęśliwszy Obywatel co ſpokoynie ſiedzi,
Bo ſię on nie frasuie, o ſprawę nie biedzi.

## *Apoſtrofa do Lityganta.*

Osądź ſiebie wprzód w domu, przeyrzy co za ſprawa,
A dopioro uday ſię do zgody czy prawa,
Jeśli ſprawy ſwey nieznasz, odkryi Patronowi,
Tak ſzczerze, jak chorobę ſwemu Doktorowi,
Nie może dać nikomu Patron zdrowey rady,
Gdy ſprawy nie zrozumie, choćby niechciał zdrady.
Więc kto prawdę powizdzieć Patronom nielubi,
Nić nad to pewnieyszego, że ſiebie przygubi.

## *Co do Paleſtry.*

O gdyby dobierano dobrych Mecenasow,
Nie byłoby po Sądach płaczu i hałasow,

Są czuli Patronowie, są też i niedbali,
Dobry sprawę utrzyma, a zły nie ocali
Aktora przy honorze, fortunie, maiątku,
Przecie się nie odmówi dla samego wziątku;
Lubo ten argumenta ułożyć nie zdoła,
By się stronie podobał, na krzyczy, nawoła,
A gdy się w Dokumentach zbłąka jako w puszczy,
Choć obszernie napisze, prawdy nie wyłuszczy.
Argument rzecz probuie, nic nieznaczą słowa,
Darmo się niemi Sędziow zaprząta się głowa,
Nie ten mówca kto wiele, lecz kto dobrze powie,
Nie w słowach moc wymowy, lecz w rzeczy osnowie,
Na wsparcie argumentu, kto prawa poszuka,
Kto krótko wiele wiele, większa tego sztuka.
Czemuż rościągle mówić zwykli Patronowie?
Bo rzecz krótko obiaśnić trudno mglistey głowie,
Niesłusznie przeto strony sprawy przegrywaią,
Gdyż Ci nie rozumuią, lecz tylko gadaią.

*Co do Panow Regentow.*

---

Musi coś nie dobrego marzyć w takich głowach,
Co Dekret pisać zwykli w oboiętnych słowach,
Za słówko oboiętne wynikaią spory,
Więc strony mimo Dekret wpadaią w upory.
Trzeba Sędziom mieć baczność na Panow Regentow,
Należy i Kopie przeczytać Skrybentow.

Co do

## Co do ſamych Sędziow.

Niech mi ſię zayrzeć godzi w Sądowe wyroki,
Jeśli ich ſprawiedliwość nie zboczyły kroki. (ka,
Zdami ſię w Dziejach Rzymſkich znayduie ſię wzmian-
Iż na śmierć oſądzono Dzieci Pana Anka,
Ktőrzy za ſamo fraſzkę życiem przypłacili,
Niby to oni Krόla ſwym wzrokiem zabili,
Nieſłuſznie ſprawę przegrać, często ſię nadarza,
Więc dla Sędziow trzebaby Sentencyonarza.
Niechby każdy zapiſał Sędzia ſwoie zdanie,
Pewnieby nie na wſzyſtkich padło narzekanie,
Choć kilka ſprawiedliwie, lecz gdy więcey zdrőżnie,
Według prawa przepiſow, ſądzą ſprawę prőżnie.
Prawa ſą Organami Sędzia Organiſtą,
Zle ſię tony wydaią, kiedy w głowie mgliſto.
Czemu dziś ſprawiedliwość, ma obite boki?
Bo prawa ſą w Statucie, u Sędziow wyroki.
Co ogień może z ſtali, lub z kryſztału w Hucie,
To fawor Sędziow czyni z Prawa, co w Statucie,
Trzebaby na to prawa, by Sędziow wyroki,
Do odpowiedzi miały okryślone roki.
Piotr wielki taki wyrok ogłoſił Ludowi,
Iż nie pierwiey ma podać ſuplikę Carowi,
Aż wprzod będzie podana, dwakroć do Urzędu,
Dopioro trzecią może Carowi bez błędu
Suplikę ſwoią podać, lecz pod karą śmierci,
Czyia będzie zła ſprawa, z niey ſię nie wywierci,

Zadna odtąd podana ſuplika nie była,
Bo wſzelka ſprawiedliwość w kraju naſtąpiła.

## *Apoſtrofa do Sędziego.*

Jeśliś Sędzio cnotliwy, nieprzyimuy ofiary,
Bo ſwą wolność utraciſz za przyięte dary.
Nie rozſądzay źle ſprawy dla marnego złota,
Bo Cię za to zkwituią z przyſzłego żywota,
Sądź winnych bez faworu, ukarz wyſtępnego,
Niech powróci bez zwłóki, co trzyma cudzego.
Niech cię przyiaźń, ni datek, nie wiąże do ſtrony,
Byś za wyrok od Boga nie był ſam ſądzony.
Sprawiedliwości ſame Bóg przeſądzać będzie,
Gdy w ſtraſznym Maieſtacie ſądy ſwe zaſiędzie.

## *Co do Prawnych Dowodow.*

Pewnieyſzy z tych jeſt świadek co ſami widzieli,
Niżli innych Dzieſięciu, co tylko ſłyszeli.
Nie zawsze ſprawiedliwa bywa ludzka powieść,
Posądzić łatwo można, ale trudno dowieść,
Wiele rzeczy uſłyszy, kto ſię o nie bada,
Ale czy wszytko prawda, co mu kto powiada,
Dowodzić bez pewności, jeſt lichym poſtępkiem,
Y przeciw przykazaniu osmemu wyſtępkiem.
Słuszniey temu dać wiarę, kto ma obyczaie,
Niżli podeyrzanemu choć z przyſięgą ſtaie.

Wy-

Występek sam się czasem okaże na twarzy,
Gdy ją boiaźń zblechuie, albo wstyd rozżarzy,
Choć się i śmiało stawi na examen inny,
Ale oczy wydadzą zformowane miny.
Albo nie zapytany sam się exkuzuie,
Poznać daie, że się on do excessu czuie,
Lub kiedy obwiniony zaskarża drugiego,
Zapewna chce się udać sam za niewinnego,
Kto innego obwinia, a siebie wyzwala,
Pewnie on swoią winę na drugiego zwala.
Oskarżonych nie trzeba kijem kości łamać,
Bo Człowiek nic niewinny, może z bolu kłamać,
Więc bolem wymuszone niepewne zeznanie,
A jakże go osądzić może czyie zdanie?
Zgwałcił ten Prawodawca, sam prawo natury,
Kto srogie ustanowił, katownie, tortury,
Lubo Sędzia cnotliwy skarg dowodow słucha,
Na Produkt i Replikę nadstawuie ucha.
Gdy sprawy nie zrozumie, sądzić jey nie może,
Choćby cały znał Statut, nic mu nie pomoże.
Sprawę zawiłą poznać potrzeba rozsądku,
Trudno temu tkać płótno, komu braknie wątku,
Ciężko sądzić kto nie ma Gospodarza w głowie,
Bo umieią ćmić prawdę, biegli Patronowie,
Nie trzeba przekonania, gdzie rzeczy dowodzą,
A prawdy rzeczewistey prawa nie dowodzą.

Głos

*Głos Drugi, za równością Człeka, przeciwko Pańskiey ambicyi.*

---

Równe Prawo do Ziemi wszyscy Ludzie maią,
Nierównie iednak onę wszyscy posiadaią,
Jeden coś, drugi więcey, trzeci nadto wiele,
Czwarty własney niemaiąc, osiadł w cudzym siele,
Jednym ziemia iest matką a drugim macochą,
Nie tego karmi mlekiem co ią kopie sochą,
Wszakże ziemia dla wszystkich wygody stworzona,
Czemuż dla Panow słodka, dla poddanych słona?
Co za niesprawiedliwość co zaprzesąd srogi?
Ze to Pańskie owoce, a poddanych głogi,
Pan Bóg stworzył Adama, a w nim Ludzkie Plemie,
Więc dla wszystkich Potomkow równie podał ziemie,
Którą pierwiey opatrzył rozmaitym Płodem,
By Człek na świat stworzony nie zaginoł głodem,
Przeto w Raju roskosznym posadził Adama,
Ziemi całey nakazał, by rodziła sama
Owoce dla Adama i Potomkow jego,
Ażeby do żywności, dość mieli wszystkiego,
Wszystkie frukta dozwolił, prócz z drzewa żywota,
A tu pod karą śmierci dołożona nota
Wymagała od Człeka, by przez wstrzemięźliwość,
Sam Człowiek mógł zasłużyć na wieczną szczęśliwość:
Ewa jabłko zerwała, Adama skusiła,
Bodayby się podobna na świat nie rodziła,

Ziadł

Ziadł Adam z Ewą jabłko, lecz drogo przypłacił,
Bo ciała nieśmiertelność razem z Raiem ſtracił.
Gdy ſtracił Adam łaſkę, źwierzęta powſtały,
Wſzyſtkie ſię naieżyły i ſrogo ryczały,
Ziemia też ſmutną poſtać ſwoią okazała,
Y od Boga zaklęta rodzić zaprzeſtała,
Poſtrzegł ſię Adam biedny, ale iuż Tułaczem,
By żywiła go ziemia, zoſtał jey Oraczem:
Rzekł Bóg: będzieſz pożywał w pocie czoła chleba,
Y przeto nam Potomkom pracować potrzeba;
Uprawiał rolę Adam i jego Synowie,
Uprawiali Noego dalsi Potomkowie:
Pierwsi ziemi mieſzkańcy, gdy ſię rozrodzili,
Swobodnie, w różne konty świata zachodzili,
Jak mrówki pracowite po ziemi biegali,
A gdzie żyżną znaleźli tam ią oſiadali,
Każdy z ſwym Pokoleniem mieſzkaiąc poſpołu,
Bez różnicy żywił ſię z ſpólnego mozołu:
Kopią ziemię i teraz, lecz ſami Kmiotkowie,
Z których rąk pracy żyią Kupcy i Panowie;
Bóg bez żadney różnicy ſtworzył Ludzkie plemie,
Czemuż ſą ci wpogardzie, którzy kopią ziemię;
Xiążęta, Monarchowie, cóż nad Człeka maią;
W ieden ſię ſpoſob rodzą, w ieden umieraią.
Nic Xiąże nie przynosi, ni też z ſobą bierze,
Wſzyſtko zoſtawić musi, co on zdzierſtwem zbierze,
Zkąd prawo Panowania Monarchowie wzieli?
Ze krwi ſwych Braci, którą niewinnie rozlali,

Póty

Póty żyli ſpokoynie, póki równość była,
Skoro przemoc powſtała, Braci ſwych podbiła,
Poczęto Lud podbijać przykładem Nemroda,
Która do naſzych czaſow trwa licha ta moda,
Mocnieyſze Pokolenia, ſłabſze naieżdżali,
Na podbitych ſwe prawa niewoli wkładali,
Hiſzpani Lud znalazłſzy, który iadał raki,
Toż obrzydłe robactwa, ſzarańcze, ślimaki,
Z tego tylko pretextu w niewolę zabrali,
Ze te jadło za exceſs wielki poczytali;
Ciż i Amerykanow, że tytuń kurzyli,
A brod ſwych po Hiſzpańſku, nigdy nie golili,
Tą fraſzką obrażeni, bo też więcey niczym,
Wſzelako uczynili Ludem niewolniczym,
Toć zwycięscy w niewolę wolnych podbijali,
Byli tacy co ſiebie, lub dzieci przedali.
Co pracować niechcieli, oręża ſię ieli,
Y tym trybem leniwcy Panować poczeli.
Więc tytuł Monarchiczny wzioł początek zboju,
Nic na to pewnieyſzego, że powſtał z rozboju,
Nemrod pierwſzy roſpoczoł Lud podbijać wolny,
Zatym jego przykładu joł ſię Człek ſwywolny,
Toć złośliwi gwałtownie zoſtali Panami?
Tak ieſt: Ludzie ſpokoyni ich niewolnikami;
Z kąże Szlachta powſtała, czy nie z wojownikow?
Wodzowie uſzlachcili, ſwoich Pomocnikow:
Szlachter znaczy w Niemieckim języku Rzeźnika,
Więc nie wielka to świetność z Imienia wynika,

Gdy

Gdy Szlacheckie nazwiſko, ieſt wyſtępku notą,
Więc zaſzczyt znakomitſzy uzyſkany cnotą,
Więcey daie ſzacunku Człowiekowi cnota,
Niżeli urodzenie, i ſzkatuła złota,
Więcey maią świetności dobre obyczaie,
Niżeli Rodowitość, ktorą Imie daie.
Prożno ſię więc chlubiemy naſzym urodzeniem,
Cnota Męża ieſt ſłońcem, urodzenie cieniem;
Niech zoſtaie to przy nim, co los komu zdarzył,
Niech ſię ſzczyci tym każdy, czym Oyciec obdarzył;
Lecz nietrzeba pogardzać, poziomych Robakow,
Gdyż ta ſama krew u nas, ktora u Proſtakow,
Nic my więcey niemamy, co ma ich poſtura,
Więc onych los poniżył, ale nie natura;
Wielkość Pańſkiey godności przez zbrodnie nabyta,
Jeſt to ſuknia ſzkaradna, chociaż złotolita,
Kogo łechce doſtoyność, niech iey ſzuka w cnocie,
Przyſtoynieyſza w niey bowiem, niż w krwawey robo-
HonorOycem zayzdrości, zayzdrość Matką zbrodni,(cie.
Czyż tacy Potomkowie, doſtoieńſtwa godni?
Im więkſzym kto w Urzędzie, więcey ma on pracy,
Więc Urząd leniwemu, barzo ieſt ladacy.
Czuły ſprawca Urzędu ma pracy do potu,
Więc im więkſzy ieſt Urząd, więcey w nim kłopotu,
Potężni Monarchowie co Państwem władaią,
Mniey czasu za Poddanych do rozrywek maią;
Chociaż wſzyſtkie Urzędy ciężą Ludzkie barki,
Przecię po nie ſkwapliwe uchylaią karki;

Idąc

Idąc do prac Publicznych, niech ſtary uważy,
Czy ſię w ſtarym Okręcie kto żeglować waży,
Cnotliwy Obywatel od honoru zmyka,
W ten czas tylko przyimuie, gdy go ſam potyka,
Zła wiara bez uczynkow, tytuł bez intraty,
Pierwſza wiedzie do zguby, a drugi do ſtraty.
Niech wie kto ſię za błaſkiem Orderow zapędza,
Iż Order bez intraty, jeſt błyszcząca nędza.
Honory w ſobie maią takowe zwyczaie,
Iż dobre w złe zmieniaią ludzkie obyczaie.
Y co ſię też dobrego w Honorach zawiera,
Honor w ambit wprowadza, maiątek pożera,
Dość dla człeka zaszczytu, gdy jeſt ſprawiedliwym,
Dość dla niego i ſławy, gdy zowią poczciwym:
Nie ogarnie Letarnia choć świecę okrywa,
Bo ſię światło przez błono, i przez ſzkło dobywa.
Człowiek by kwiat urałta, wiek mu cieniem ginie,
Gdy co wżyciu uczyni, w potomności ſłynie,
Lubo ſława jeſt trwała w kolasach żelezie,
Przecie jeſt trwalsza owa, co na papier wlezie,
Im większe czyie dzieło, większą ſławę rodzi,
Ktora ſię co raz ſzerząc, po świecie rozchodzi:
Wielkie dzieła na świecie długo pamiętaią,
Drobne rzeczy z pamięci prętko wypadaią,
Chociaż Ciała Autorow prętko w ziemi gniją,
Przecie onych Imiona w potomności żyią.
Gdy rzecz jaką dokazać ſłaby uſiłuie,
W ten czas nadzieia ſławy jego poſiiłkuie,

Kto

Kto muruie Pałace, wielkie gmachy ſtawi,
Nie cnotą, ale kielnią ſwoie Imie ſławi.
Wielka wspaniałość Domu co pomoże komu,
Nie Dom Pana ozdobą, lecz Pan ſwego Domu.

*Głos trzeci za ludem pracowitym, przeciwko Panow zdrożności, tudzież i Sług niewierności.*

---

Trudno znaleść dopiero pobożność we Dworze,
Trudniey jeszcze zobaczyć, Pana tam w pokorze.
W ten czas tylko pokorny, kiedy czego ſzuka,
Lecz gdy dać komu trzeba, nieprzyſtępny, fuka,
Pokora nie upodla, ale barziey zdobi,
Większy ona ſzacunek wszakże Panu robi.
Politycznego Pana pospolita wada,
Iż co niechce uczynić, to nadal odkłada,
Nie pewna Pańſka bywa obietnica ſłówna,
Gdyż ta zwykła zawodzić zdradzicielka główna.
Zawſtydza pono Pana, dać co komu mało,
Lecz na większe mu dary, Fortuny nie ſtało.
Mała czasem uczynność wielką wdzięczność rodzi,
Kiedy w pilney potrzebie, kto komu wygodzi.
Kogoż proszę nie uymą rozdawane dary,
Kiedy nawet i Boga błagaią ofiary.
Z tyſiąca nie wiem ktoby znalazłby ſię taki,
Ktoby niechciał przyimować podarunek jaki,
Więcey podobno takich co datku żądaią,
Ale barzo nie wiele, co go, rozdawaią.

Przy-

Przyſtoyniey jeſt dla Pana utracić co hoynie,
Niżli rzeczy nabywać jakich nieprzyſtoynie,
Kto jakiey uczynności od kogo wyciąga,
Do równey w zaiemności, dług na ſię zaciąga.
Lecz radziby Panowie ſami tylko brali,
Bo tego uczuć niechcą, by kogo wſpierali;
Ci co Panow ſwych karmią, ubieraią w ſzaty,
Ledwo kęs chleba maią, i na grzbiecie łaty;
Dla was kmiotek horuie, wam pieniądze zbiera,
Wam oddawszy maiątek, ſam z głodu umiera;
Nie zgadza ſię z rozumem, ni z Prawem natury,
Zdzierać ſwoich Poddanych do oſtatniey ſkury,
Jaką macie naturę, taką i Wieśniacy;
Czemuż względu nie macie, żyiąc z rąk ich pracy?
Wam to wspierać należy i Wieśniakow losy,
Kiedy ſię na ich połach nie urodzą kłosy,
Gdy przypadek zaboży, lub uprząż odpadnie,
Nie mieć w ten czas litości, nie pięknie, nie ładnie,
Po ſwych pracach i Kmiotek ſłodszy ma ſpoczynek,
Gdy w Chałupie ſwey znaydzie kęs chleba, kominek,
U maiętnych Włościanow ſkarb jeſt nieprzebrany,
Gdzie ubodzy Poddani, zle ſię maią Pany.
Kto ſwey Włości pomaga, ma rozsądne zdanie,
Gdyż u tego jeſt lepsze gospodorowanie.
Lecz kędy Pan nie wziera w Poddanych maiątki,
Tam ſię ludzie rozchodzą w różne świata kontki,
Kędy na Wsi rąk wiele, i Ekonom czuły,
Więcey z tamtąd przywożą złota do ſzkatuły.

Nie

Nie ma ſprawiedliwości takowych poſtępek,
Którzy zwykli ſwych Włościan karać nad wyſtępek,
Wierniey Pańſkie roſkazy ludzie dopełniaią,
Kiedy ich ſprawiedliwych nie Tyrannow maią.
Słuchać uzasem i Panu wszakże nie zawadzi,
Kiedy wierny co Sługa, lub Poddany radzi,
Znać ſię Panom też trzeba Ludzi na wyborze,
Kiedy niechcą oglądać puſtek w ſwoim Dworze,
Lepiey ſłudze dobremu, acz drożey zapłacić,
Niżli chować tańszego, lecz więcey utracić.
Trudno ſię od niewiernych uſtrzedz Domownikow,
Trudniey jeſzcze uyść zdrady ſkrytych niewdzięczni- (kow,
Pospolicie ci prędzey co warci kaydanow,
Przez podchlebne matactwa, znaydą łaſkę Panow;
Podchlebca do ſerc Pańſkich wkrada ſię powoli,
Potym onemi włada według ſwoiey woli,
Panowie rządzą ludem, podchlebcy Panami,
Kieruią ſwóy intereſs, ſzafuią ſkarbami.
Acz więcey niż hultaie ſzkodzą Kommiſsarze,
Przecie ſię wykręcaią nie uległszy karze.
Nigdy Pan tey nieuydzie od domowey zdrady,
Który ſwego podchlebcy używa do rady.
Lubo ten co podchlebia pewną zdradę knuie,
Prędzey od prawdomówcy on kredyt znayduie.
Niedziw, że człek podczciwy teraz zarzucony,
Bo podchleccom do Panow przyſtęp otworzony.
Lepiey od prawdomówcy podchlebca doradza,
Bo ma łaſkę i kredyt, chociaż Pana zdradza.

Kto

Kto krótko rzeczy widzi, a ſzeroko włada,
Nie trzeba ſię dziwować, że on podupada,
Lecz gdy ſtracić Fotunę uczciwemu zdarzy,
Wſtyd mu proſić zabroni, a nicht nie obdarzy.
Zły jeſt ſtan Pana, który do ubóſtwa przyidzie,
Bo u wſzyſtkich wzgardzony zoſtaie w ohydzie.
Wielka tego nieſława, kto ſię nie zbogaci,
Większa nie równie hańba, kto maiąc utraci.
Trudniey Dobra utrzymać Panu rozrzutnemu,
Niżli zrobić Fortunę Człeku oszczędnemu.
Czyie Dobra bez rządu, bez miary rozchody
Nie zbogacą onego Dobra i przychody.
Cnota wſtrzemięźliwości zwykła ſtronić Pana,
Gdyż do ſamych nędzarzow ona przywiązana,
Acz ſię natura małym zwykła kontentować,
Lecz ambit Pańſki, przywykł we wſzyſtkim zbytkować.
Co tyſiączne Poddanych ręce zarabiaią,
To dwie ręce rozrzutne Pańſkie utracaią.
Co tych długa ſtaranność zbierze i wypłaci,
To Pańſka marnotrawność za noc jedną ſtraci.
Marnotrawcy gdy ſwego co tracić nie maią,
To jeszcze i po cudzych ſzkatułach ſzukaią.
A dopioro gdy zabrną w długi aż po uszy,
Poddać Dobra pod taxę ſkrucha onych ruszy.
Drugi acz ſkrętnie żyie, ale bez rozsądku,
Daremnie rzeczy ſnuie, kiedy braknie wątku.
Kto ſwey nie zna całości, a częściami rządzi,
Trafem on chyba dobrze, ale częściey zbłądzi.

Kto nie patrzy na większość, a po kontach gdyra,
Straci on pewnie Krowę, za kawałek ſyra.
Kto kluczem drewka rąbie, ſiekierą otwiera,
Mało on i maiątku w ſwym Domu zawiera.
Lepiey zawsze ten rządzi, kto bywa rządzony,
Niżli ów jednowładztwem woli unieſiony.

*Głos Czwarty, za potrzebą pieniężną dla Ludzkiey wygody przeciw zbiorom niegodziwym, i nienaſyconey łakomych chciwości.*

---

Póki kruſzcow nieznano, z Ziemi niedobyto,
Monety dla wygody Narodow nie bito,
Pod ów czas ku potrzebie gdy czego ſzukano,
Jeden Towar na drugi nudnie zamieniano.
Murzyn kruſzcu gdy żądał, Afrykańczyk ſoli,
Oba na kupę towar ſypali powoli:
Ten mu kruſzcu przydawał, ów ſoli uymował,
Y tak ſię Kupiec z Kupcem o towar targował.
Trwa ieſzcze taki zwyczay w Angolſkiey Krainie,
Gdy do tey Portu Okręt z Europy zawinie,
Angolanin Murzyna, Angielczyk Towary,
Taxować nayprzod muſzą na makut zamiary:
Makuta nie ieſt pieniądz, tylko znak waloru,
Na które zwykli zmieniać rzeczy do wyboru,
Za jaką liczbę makut, Murzyna przedaią,
Za tyle makut wartych Towarow zań daią.

Nie-

Niegdyś Ateńczyk rzeczy kupował wołami,
A Rzymianin swoiemi frymarczył owcami.
Jednym zamiast pieniędzy, służyły bydlęta,
Drugim skury, kożuchy, ptastwo i źwierzęta.
W Niemieckich krajach zboża, pieniądze znaczyły,
Lecz takowe towary, handel mitrężyły.
Kiedy rzeczy ruchomych niemieli transportu,
Zwłaszcza Ci co mieszkali daleko od portu.
Starali się towarow wartości znaczenia,
Y ta była przyczyna monet znalezienia.
Aże stępel Narodu walor onych ręczył,
Przeto się bawić handlem Kupiec nie odstręczył.
Naysłusznieу kurs pieniężny przyieły Narody,
Gdyż wzaiemne z nich maią dla siebie wygody,
Nie każda wszakże ziemia wszelki owoc rodzi,
Gdy w iedney czego braknie to druga wygodzi.
Przez pieniądze towarow nayłatwieysze źmiany,
Y przeto tym pieniądzom walor iest nadany.
Pieniądze są wygodne, bo produktow zbytek,
Ktoryby marnie zniszczał, zmienia się w pożytek,
Na pieniądze towary świat zamienia cały,
Więc onych wynalazca, wart wszystkich pochwały.
Jedne pieniądze wnętrzny swoy szacunek maią,
Drugie walor towarow tylko zaręczaią.
Wexle, Obligi, karty, Bankowe ceduły,
Są gotowe pieniądze, nie ciążąc szkatuły.
Ktore chociaż dla Kupcow arcy są wygodne,
Ale niebarzo zdrowe, kiedy są zawodne.

Póki

Póki Polska nie miała kruszcowey monety,
Zamiast ceduł bankowych, skurzane bilety
Służyły za pieniądze, bez wartości ale,
Gdy się srebrne znaleźli skassowano wcale.
Kazimierz Pierwszy poczoł bić srebrną monetę,
Którému Narod winien pieniężną zaletę.
Kto ma w ręku pieniądze wszystkiego dostanie,
Więc barzo użyteczne pieniędzy zbieranie.
W każdym podobno stanie, kto nie ma pieniędzy,
Doznać musi koniecznie ten nieborak nędzy,
Kto ze młodu nie zbierze pieniądze powoli,
Niech się na starość lepszey niespodziewa doli.
Kiedy się nie postara o maiątek młody,
Z kądże w niedołężności, będzie miał wygody?
Więc do młodych należy Fortuny nabycie,
A starym pozostaie maiątkow użycie.
Kto ma w garści pieniądze, wiele czynić może,
Nie tylko sobie, ale komu chce pomoże.
Wszakże i człek pieniężny kiedy się pomyli,
Prętko u niego datek datkiem się wysili.
Słusznie zatym należy expens zmenażować,
Aby cóś zostawało, na zapas zachować,
Nieprzewidziane czasem zdarzą się wydatki,
Więc dobry zapas bywa na takie przypadki.
Czemu bogaci ludzie co chcą, czynić mogą:
Bo cokolwiek zamyślą, Hollendry pomogą.
Nicht się widzę nieoprze mocy srebra, złota,
Słabe przed nią są mury, nie ostoi cnota.

Złotą, lub frebrną bronią ktokolwiek woiuie,
Ten nad nieprzyiacielem zawsze tryumfuie.
Nie ma podobno w świecie, żadney takiey fiły,
Któreyby frebro, złoto, dziś niezwyciężyły:
Złoto Przyiacioł, robi, złoto utrzymuie,
Złoto naygorsze fprawy pomyślnie kieruie.
Zle nabyte pieniądze nie bywaią trwałe,
Szypko fię z rąk wyślizną, marnie zginą całe.
Zniszczeią wszakże prętko fkarby i bogactwa,
Zgromadzone przez zdzierftwa, wykręty, pieniactwa.
Przez fposob niegodziwy, podftępne kaduki,
Przywłaszczony maiątek nieuciefzy Wnuki.

*Co do łakomftwa i chciwości.*

Na to biją pieniądze, by je używano,
Ale nie na ten koniec, by tylko chowano.
Menażować wydatek każdemu fię godzi,
Bo dobrze kiedy zapas potrzebie wygodzi.
Lecz żałować fwey gębie, mrzeć dla fkępftwa z głodu,
Nędzne życie prowadzić, i doświadczać chłodu,
Cóż jeft proszę, jeżeli nie hańbą, fromotą?
Na co fię fknerze przyda fpakowane złoto.
Kto chciwości przeklętey nie bywa władarzem,
Choć ma zadość wszyftkiego, przecie jeft nędzarzem,
Jeśli Łakomca nędznie gniusno żyie w Domu,
Możeli taki Chciwiec co uczynić komu?

Łakom-

Łakomca zły dla wszyſtkich, lecz gorszy dla ſiebie,
Bo ſwę ſerce ze ſkarbem, w Piekle on zagrzebie.
Od Boga, ludzi, Imie chciwości przeklęte,
Czyż może ſię umieyścić między cnoty Swięte?
Nic nie mamy na świecie barziey obrzydłego,
Nad bogacza wielkiego, lecz ſknerę większego.
Im większe kto ma ſkarby, tym je chciwiey zbiera,
By pomnożył intratę, w drobne rzeczy wziera,
Niczym ſię nie nasyci, nie dość łakomemu,
Chociaż Beczkę ma złota, przecie mało jemu,
Łakomca acz pieniądze codziennie rachuie,
Zawsze ſię jednak troszczy, zawsze alteruie;
Chciwi ludzie nie ſkarby ſwoie poſiadaią,
Ale ſkarby ich ſerca u ſiebie trzymaią.
Kto więcey o pieniądze, jak o honor ſtoi,
Oboyga taki nie wart, nic mu nie przyſtoi.

*Głoſ za dobrem publicznym i maiątkiem Obywatelſkim, przeciwko próżniakom, hultajom, ſzulerom, i t. d.*

---

Próżniacy, ſą to Wròble na cudzą Pszenicę,
Trzebaby ten ſzkodliwy rodzay wziąć na nicę.
Z jakiego kto ſposobu potrzeby opędza,
Zkąd u jednych bogactwa, a u drugich nędza;
Pewnieby ſię odkryły zbiory niegodziwe, (we,
Pierwszych zdzierſtwa, kradzieży, łotrowſtwa złośli-

Drugich piańſtwa, opſpalſtwa, leniwe obhody,
A ci wszyscy ſzukaią z prac cudzych wygody.
Nie ma dziś beśpieczeńſtwa w domu, ani w drodze,
Złodzieie kradną, Zbóycy lud morduią ſrodze,
Czyli Człowiek jeſt w drodze, czyli w Domu mieſzka,
Tak ſię muſi ſtrzedz Zbóycow, jako Rzezimieſzka.
Wszakże to broń noſiemy dla życia obrony,
A Domy zamykamy dla rzeczy ochrony.
Ubóſtwo attakuie, przypatrzmy ſię zbliſka,
Jeśli ich nie leniwſtwo tą nędzą uciſka,
Są kalecy, lecz więcey jeſt hultaiow przecie,
Co chleb cudzy ziadaią włocząc ſię po świecie,
Do Urzędow nayſłuszniey to wiedzieć należy,
Dla czego ten ſię włóczy, ów pod murem leży;
Ułomny, niedołężny, wart ludzkiey litości,
Ale hultay, włocęga, kary, ſurowości.
Amaſſys Król Egiptu, uſtanowił Prawo,
Podobne temu Solon, Ateńſką zabawą,
Oba ſwoich Poddanych, tym obowiązali,
Aby roczny rachunek, ſpraw ſwoich ſkładali.
Na jakowey zabawie, czas roczny ſtrawili,
Jeśli oni z ſposobu uczciwego żyli.
Ci co ſię przed Urzędem dobrze nie sprawili,
Byli ſrodze ſmagani, lub życie tracili.
Chyńſkie Kije Próżniakow naglą do roboty,
By ten Polſkich ſzkosztował, co nie ma ochoty
Zarobić ſobie na chleb, i ſuknie uczciwe,
Nie takby ſię mnożyły wyſtępki ſzkodliwe,

Sama Mądrość Przedwieczna głupim go mianuie,
Co mogąc nic nie robi, z leniſtwa prożnuie,
Ptak do lotu, Zwierz biegu, Ryba do pływania,
Ale człowiek ſtworzony jeſt do pracowania,
Na to bowiem Opatrzność ręce Człeku dała,
By w pocie czoła chleba praca mu ſzukała,
Każdy człek dar mieć muſi z natury nadany,
Więc niech czyni do czego zoſtał powołany,
O gdyby Senat Polſki lepiey ſię rozrządził,
Oziembłości notował, a niedbalſtwa ſądził;
Pewnieby ſię Rodakow poprawiły wady,
Nie trzebaby gdzieś ſzukać Oyczyznie arkady.
Drugi rodzay próżniakow gnuſny i leniwy,
Jeſt to Narod Zydowſki, barzo nam ſzkodliwy.
Co okazać jeſt moim pisania zamiarem,
Iż ten Narod, Narodu naszego ciężarem.
Lecz my tego ciężaru zda ſię nie czuiemy,
Kiedy Zydow przewrótnych w Narodzie cierpiemy.
Acz Zydzi umieyszczeni, nie ſą w żadnym ſtanie.
Przecie u nas Wygnańcy znayduią mieſzkanie.
Im więcey ich przybywa, rozrodza ſię, mnoży,
Tym barziey naszą Polſkę upodla, uboży.
Kędy większa jeſt tłucza, więcey konsumuią.
Więc Zydzi Narodowi nie mało kosztuią.
Kędy więcey Szalbierzow, więcey oszukańſtwa,
Gdzie Szynkarzow przybywa, mnożą ſię piiańſtwa,
Przeto nie ſami Zydzi u nas Próżniakami,
Lecz i naszych Poddanych czynią Łaydakami.

Nie

Niedziw że Chłopow Polſkich ściſnelo ubóſtwo,
Bo im Chleba uieło wielkie Zydów mnóſtwo.
Których nasi Kmiotkowie karmią, odziewaią,
Gdyż cokolwiek zarobią, do nich przepijaią,
Zyd kieliſzkiem gorzałki do ſiebie przynęca,
Potym z niego maiątek, jaki ma, wykręca,
Chleb z garści Zyd wydziera od roboczych Ludzi,
Y kogoż nie oſzuka, ſkarbu nie wyłudzi.
Ktoż tu tego oczyma rozumu nie widzi,
Iż z cudzey pracy żyią obłudnicy żydzi,
Niema za grzech oſzukać, Zyd Chrześcianina,
Zawſze zle o nim myśli, choć ſwoy kark nagina,
Lecz czemu bez ſzkrupułu Zydek oſzukuie,
Bo Chrześcian pokrzywdzać Talmut nakazuie,
O gdyby Moralności Zydow pouczano,
A Talmut bałamutny prawem zakazano;
Z którego ſię napawa Zyd zabobonnością,
Y ſzkodzi Chrześciańſtwu, jak może chytrością.
Chytrość w Zydach ukryta, umie udać lisa,
Y to ſztuką z Polakow maiątek wyſysa,
Zydek gdy czego ſzuka, przynosi nam dary,
Lecz za drogo koſztuią przyięte ofiary.
Za pokłon po Wſiach Karczmy Zydom wypuſzczamy,
Czyż nie więcey ztąd ſtraty, jak korzyści mamy?
Maiątek włościan naſzych mu arędujemy,
Jeſtże to zyſkiem naſzym, gdy w czynſzach traciemy?
Podwyżſza Zyd arędę, lecz co na tym traci,
Kiedy jemu Poddany ſowicie opłaci,

Nie

Nie ieſt taki zyſkowny lecz ſzkodliwy wziątek,
Który niſzczy Włościanow, zaymuie maiątek;
Nie tu koniec przemyślnych Zydowſkich wybiegow,
Maią oni w Narodzie ieſzcze ſwoich ſzpiegow:
Ktorzy po Domach, Miaſtach, i Dworach gdyraią,
Gdzie uſłyſzą pieniądze, tam ſię podſuwaią.
Wiele zyſkuią Zydzi od Chłopow na trunkach,
Więcey ieſzcze od Szlachty na podłych gatunkach
Sprowadzonych Towarow, wſzak na oſzukanie,
Przecie tego nieznaiąc, przepłacaią za nie,
Dla czego u nas Kupcow Chrześciańſkich mało,
Bo im handlu ſposoby Zydowſtwo zabrało.
Chrześcianin z ſwym handlem, nim ſię gdzie obróci,
Już Zydek rańſzy ptaſzek z połowem powróci.
Znaydzie prędzey Zyd kredyt, kiedy ſię uwinie,
Zapłaci w prawdzie procent, lecz kapitał zginie,
Gdzież ſą Obywatelow Polſkich kapitały?
Y Duchownych i Swieckich? pożarły Kahały.
Obaczmyż ieſzcze bliżſze Zydkow Polſkich ſkutki,
Jak ſzkodliwy Krajowi ten to Narod rzutki.
Zydzi złoto i ſrebro dobre wykupili,
Czy raczey na blaſzeczki miedziane zmienili;
Gdy Rzemieślnik lub Zołnierz Dukata z ſwey gaży,
Chłop za towar doſtanie, Zyd zmieni bez łaży.
Chociaż na zagraniczną monetę co nada,
Cóż z tego, gdy ta częſto na walorze ſpada,
Gdzież ieſt naſza Krajowa moneta wyborna?
Przez Zydow utraciła Polſka nieprzezorna.

Oni

Oni to złoto srebro od nas wybieraią,
A fałszywą monetą Kray nasz zarażaią.
Niegdyś z Polskiey wygnano, lichych Arianow,
Więceyby Narod wskurał, by wygnał kapcanow.
Albo raczey popędził Próżniakow do roli,
Z brudu do ochędóstwa przychęcił powoli.
Słusznieby należało leniwe ich żony,
Uzwyczaić do sierzpa, kondzieli wrzeciony,
A z tych ślemazarnikow spłodzone Bachury,
By się nie partolili, zapisać w Piechury.
Zabronić używania łokcia i kwaterki,
Rekrutować do Woyska zdatnych do Zołnierki.
Niechby pierwiey Rzezańcy flintę ponosili,
Po woyskowym polorze, niechby się żenili,
Niechby tylko frymarzyć mógł abszeytowany,
Y miał prawo mieszkania po między mieszczany;
Niechby iemu służyły mieyskie Przywileie,
Gdyż mogłyby poprawić te iego nadzieie,
Niechby Rzemieślnik w Cechu, a Kupiec w Ratuszu,
Miał wolność zasiadania, w Fraku lub w Kuntuszu,
Nakazać owym Kozłom, by brody golili,
Y stroy prawie Łaydacki nosić porzucili.
Ubior do Religii wcale nie należy,
Czemuż paskuctwu Zydow Narod nie zabieży?
Cierpią Zydow niektóre i obce Narody,
Lecz się stosować muszą do Krajowey mody,
Zagraniczny uczciwie w czystym chodzi fraku,
Zyd Polski w zakopconym klapie łabsardaku,
Zydzi

Zydzi dość obyczaynie żyią za granicą,
Gdzie ich trudno rozeznać, gdy chodzą ulicą.
Gdzie religia tylko lecz nie fuknia różni,
Maią u nich wygodne noclegi podróżni.
Lecz czemu w Polfkich Karczmach nocłegować nudno?
Bo Ci zaplugawili, co żyć zwykli brudno.
Zydzi świni nie cierpią, lecz fami świniarze,
Bo w berłogu legaią, znać Bóg Cielcow karze.
Zagraniczny Zyd Zyda Połfkiego fię wftydzi,
Czemuż tego plugawftwa Narod nie ohydzi?
Wftąpmyfz do Domow, które Chrześcianin dzierży,
Po traktach Kafenhauzy, Karczmy, czy Oberży.
Jak tam wfzyftko porządnie, czyfto i chędogo,
Aż miło Człowiekowi jechać taką drogą.
Jeśli dla przyczyn jakich chcemy Zydow chować,
Przynaymnie to uczyńmy by ich zreformować,
Rządowi Krajowemu wierne daie rady,
Ze należy poprawić Zydkow Polfkich wady;
By fię ci którzy dotąd fzkodliwemi byli,
W użytecznych Krajowi mieszkańcow zmienili.
Trzeci Rodzay Próżniakow z Szulerow złożony,
Szkoda że między godnych zoftał umieyfzczony.
Skarb z ziemi dobywaią dla Panow Oracze,
Lecz od nich wyłudzaią politycznie Gracze.
Bez wftydu i bòiaźni Szuler lub Koftera,
Smiało z Pańfkiey kiefzeni pieniądze wybiera.
Niebeśpieczny ieft handel z tymi Ofzuftami,
Co miefzek wytrząfaią fwoiemi fztukami.

Szko-

Szkodliwe są dla Panow Szulerſkie ſposoby,
Zdradliwie zaſadzone na łetkie zaroby.
Wſzakże to tych Próżniakow Panowie bogacą,
Bo onym za zabawkę barzo drogo płacą.
Dla zachęcenia Szuler choć banku pozwoli,
Cóż z tego gdy napotym wydoi powoli.
Pontierow fortuna barzo bywa śliſka,
Choć los kogo podnie ſię, znow go nadoł ciſka.
Los fortunę mu robi, los onę wydziera,
Więc nie długo los w ſobie rzecz dobrą zawiera.
Poſpolicie wygrany grubſzą kartę ſtawi,
A tak prędzey los więźniow z kieſzeni wybawi.
Komu cudze dukaty po Bańkach ſmakuią,
Rzadko w jego kieszeni ſwoie przenocuią,
Rzadko kogo wygrany grosz cudzy zbogaca,
Pontier wszakże częściey Bańkowi przypłaca.
Prawa Japońſkie Graczow gromią śmiercią ſrogą,
By te na tych tu przenieść, co grywaią drogo;
By tym banki bogate wyprowadzić z mody,
Nie zaciągnołby długow Pan Kawaler młody.
Nie ſtraciłby Potomek Oyczyſtego ſpadku,
Mógłby ſwóy Dom podeprzeć w jakowym przypadku,
Mógłby w nieszczęściu jakim Oyczyznę ratować,
Więc lepiey na przypadek kapitały chować.
Uczciwiey ſwoim pomodz, albo Narodowi,
Niż lichemu pieniądze święcić Szulerowi.
Lecz kto łakomym okiem na banki pogląda,
Coby innym mógł pomoc, ſam pomocy żąda.

Apo-

## Apoſtrofa do przegranego.

Spóyrzyi w Luſtro, zobacz ſię; jak twe uſta zbladłe,
Czupryna naieżona i oczy zapadłe,
Twarz twoia zblechowana niby jaka chuſta,
Sakiewki wypróżnione i ſzkatuła puſta,
Rozsypałeś Dukaty, zoſtał bez pieniędzy,
Więc potrzeba rewanżu, albo doznać nędzy.
Chociaż chętka grać kuſi i Kabała każe,
Ale cóż? kiedy nie ma kredytu na maże,
Choćby dano ci kredyt, nie gray na maſz w karty,
By twóy nie był na reszte jeszcze czub wytarty.
W czwarty rodzay próżniakow wchodzą ſzarletani,
Toż Filuci, Oszuści, Kuglarze, Cygani,
A po nich Niedzwiednicy, Psiarze, i Małparze,
Po Ziemi Polſkiey chodzą z Dudarzami w parze,
Którzy to w Kraiu naſzym darmo chleb ziadaią,
Y pieniądze figlami ſwemi wyłudzaią.
Nie mało nam kosztuią Balansowe ſztuki,
Y inne ciekawości Figlarſkiey nauki.
Nie zbogacą Narodu, ani Loterniscy,
Bo ci zyſkow ſzukaią, jako inni wszyscy.
Lubo Kray zubożony, z pieniędzy wyzuty,
Przecie ma Komedye, Opery, Reduty.
Cóż nam czynią dobrego Skoczki i Spiewaczki?
Przecie drogo kosztuią, chociaż ſą Próżniaczki.
Wszakżeż to Operantki za ſwe głosy, minki,
Na publicznych Teatrach biorą upominki.

Piąty

Piąty rodzay Prożniakow znayduię przy reście, (ście-
Podchlebcow w Pańſkich Domach, a Nierządnic w Mie-
Ci choć Panow zdradzaią, lecz ſię dobrze maią,
Y te wygodnie żyią, co cnotę przedaią.
Szkodliwe ſą podbhlebſtwa, ſzkodliwſze burdelę,
Bo ſię w ſmutek przemienia Młodzianow wesele,
Nie wiem co ſię też roi u Młodzianow w głowie,
Ze tracą dla Nierządnic pieniądze i zdrowie,
Co za dziw że włóczy ſię wybladły Dziecina,
Bo z niego krew wyzſsała rospuſtna Dziewczyna.
Są uczciwe, niewinne, cnotliwe Panienki,
Które o ſwoią krzywdę ſzlą do Nieba jęki.
Chociaż te rospuſtnice Młodzież zarażaią,
Przecie dla tey ſwywoli o Zonę niedbaią.
Są w Narodzie i inne próżniakow rodzaie,
Do uwag publiznosci, resztę ich oddaię.
Do Urzędow Kraiowych wiedzieć to należy,
Kto zaſłużył na Turmę, a kto godzien Wieży.

## *Głos za Pokoiem i przeciwnie.*

Pokoy Obywatelow panoſzy, zbogaca,
Woyna ubóſtwo nieſie, Narod ogołaca.
Pokoy daie maiątek, a woyna wydziera,
Więc Pokoy rzeczy dobre, złe woyna zawiera,
Pokoy Lud uſzczęśliwia, Kmiotkom chleba ſporzy,
Woyna wſzyſtko pożera, Ludzi głodem morzy.
Pokoy handel otwiera, Narody zprzymierza,
Maiątek zabeśpiecza, i w ſpokoyność zmierza,

Pokoy

Pokoy cieſzy Rolnika, Kupca, Sługę Pana,
W niepokoju tych wſzyſtkich dola opłakana,
O jakże nieſzczęśliwa, w ten czas dola człecza,
Gdy nad karkiem dobywa Nieprzyiaciel miecza,
W pokoju Przyiaciele weſelą ſię, ſkaczą,
Lecz po woynie ſmucą ſię, narzekaią, płaczą:
Pokoy Narod zaludnia, wzmacnia i panoſzy,
Woyna Zamki rozwala, wſie, Miaſta puſtoſzy,
Y ktoż prętko ſzafować krwią ieſt Ludzką hoyny?
Komu pokoy nie miły? kto ſię rwie do woyny;
Lubo w polu Marſowym wſławia Narod męſtwo:
Przecie ſławnieyſzy pokoy za krwawe zwycięſtwo.
Łatwo woynę rozpocząć, ale trudno ſkończyć,
Wiele trzeba niewinney krwi Ludzkiey wyſączyć.
Pokoy ma ſwe ſłodycze, a woyna gorycze,
Więc bez ſłuſzney przyczyny woiować nieżyczę,
Ciała politycznego zdrowiem pokoy miły,
Lecz pokoju lekarſtwem ſą woienne ſiły:
W ten czas gdy Nieprzyiaciel zrywa ſwe przymierze,
Członki ciała odcina, Narod za łeb bierze,
Lepiey ſtanąć w Marſowym ſzyſzaku do boju,
Niżeli w opłakanym zoſtawać pokoju,
Przyſtoyniey ieſt orężem ſzukać ſwego loſu,
Niżli czekać bez bronnie ſzkodliwego cioſu,
Za Króla, Wiarę, wolność, i Oyczyznę Matkę,
Nie żal czaſem przypłacić krwawą iaką płatkę.
Lepiey ieſt na czas zażyć acz niezdrowey aury,
Dla Ratunku Oyczyzny i Zwycieńſkiey Laury.

Lu-

Ludność, woyſko, pieniądze, ſą ſiłą Narodu,
Kto tey ſiły nie czuie, boi ſię zawodu,
Acz ſłabe Polſkiey ſiły, ale połączone,
Nie takby łatwo były przecie zwyciężone.
Nie trudno ſtrzałę złomać, ale w pęk związane,
Czyiążby ſiłą mogły być one złomane.
Zawſze tam ſzczęśliwſzemi ſą Obywatele,
Gdzie miłość dobra wiąże w iedność onych wiele.
Gdzie potrzebę Publiczną nad prywatę cenią,
Uſłużyć Publiczności, nigdy ſię nie lenią,
Tam ſwoim intereſsom lepiey zaradzaią,
Bo co maią ſpokoynie, w Domu używaią.
Silnieyſza ta ſpołeczność, która ieſt ſpoiona,
Niż owa, co na części bywa podzielona.
A gdy ta ieſzcze niema w niczym zgodney woli,
Więc ſama dobrowolnie dąży do niewoli.
Nas podobno w tey mierze mrówki zawſtydzaią,
Bo te broniąc ſiedliſka, razem wybiegaią.
Czemu? bo ſię kochaią: mrówka mrówce rada,
Y przeto Napaſtnika tumultem opada.
Bronią ſię od drapieżnych źwierząt rogiem woły,
A żądłem iadowitym udrażnione pſzczoły.
Nierozumne robaczki nas to pouczaią,
Byśmy tak Oyca, iak te, ſwą Matkę kochaią.
Na ſwym prawie śmieciſku i kur ſtawa śmiały,
Gromi ſwoie ſomſiady, by nie napadały.
Kto dla ſłuſzney przyczyny bierze ſię do broni,
Ten bije i roſpraſza, Nieprzyiaciol goni.

Matka

Matka naſza Oyczyzna ściśniona dokoła,
O ratunek ſwóy prętki do nas Synow woła.
Lecz my nato nieczuli, i zamiaſt pomocy,
Przez Domowe niezgody uieliśmy mocy.
Jeśli był co ią kochał i miał ſerce Męża,
Czemuż na iey ſzarpaczow niedobył oręża?
Gdzież ta ſzabla ieſt Polſka, co biła Krzyżakow?
Siekła Turkow, Tatarow, Niemcow i Kozakow.
Mężny Narod zniewieściał zależał ſwe pole,
Zrdzwiały zbroie, Lamparty poziadały mole.
Biorą za łeb ſąmſiedzi, my ręce ſpuścili,
Pod jarzmo niewolnicze karki nachylili.
Czarne Orły białego w ſwoie ſpony wzieli.
A my to Sarmatowie, rąk podnieść nieśmieli.
Podobno dla parady Zołnierza chowamy,
Bo od niego ochrony w potrzebie nie mamy.
Hańbą ieſt dla Narodu powſzechne mniemanie,
Iż woyſko Polſkie obcym tylko na śniadanie.
Nie liczba Ludu biie, lecz Zołnierza męſtwo,
Licznym Nieprzyiaciołom wyrywa zwycięſtwo.
Wszak na Chodorlamora wiele ſię ſkupiło,
Przecie większe mnieyszemu woyſku uſtąpiło.
Dariusz Cesarz dumny wiele woyſk zgromadził,
Lecz jego z małą garſtką Alexander zgładził.
Y po co tu wyliczać dawnieysze zwycieńſtwa,
Kiedy w świeżey pamięci Fryderyka męſtwa,
Przemysł jednego Męża, może ſtargać ſiły,
Co ſetnych Nieprzyiacioł ręce utwierdziły.

Nay-

Nayprędzey do wygraney woyſka dopomaga,
Roſtropność Kommendanta, Żołnierza odwaga.
Lecz gdzie niemaſz jedności, rady, ani złota,
Mało tam uzbroiona znaczy ludu kwota,
Słaba bywa potęga i mury nie mocne,
Kędy roſtropność ſtraże nie opatrzy nocne.
Nie ma zdrowia na woynie, więc niechcieymy boju.
Lepiey nam przy butelce wojować w pokoiu,
Beśpieczniey z Portu patrzeć na burzliwe fale,
A za ſtołem na kogoś oſtrzyć tępe ſtale,
Los potyczki ſtoczoney bywa oboiętny,
Więc ſię lepiey wyſtrzegać by nie był pamiętny.
Nie mieć ſerca do woyny, Narodu ſromota,
Gorsza jeszcze nieſława, nie mieć ſił, ni złota.
Nie czuła o ſwe dobro, ſama Polſka jedna,
Stracić piękne muſiała przeto Kraie, biedna:
Ze trzech ſtron Ziemi Polſkiey nie mało zabrano,
A co jeszcze gorszego milczeć nakazano.
Kto jeſt Obywatelem, razem i Zołnierzem,
Ten haniebnym Oyczyznie pogardza przymierzem.
Jakim był Jan Zamoyſki, Chodkiewicz, Czarnecki,
Y Sobieſki nie bał ſię ſiec Zawoy Turecki.
Zuchwały i nie wierny Monarsze Poddany,
Oślep Nieprzyiacielſkie ſam przyioł kaydany.
Zły taki Obywatel co prywatę lubi,
Dobru ſwemu zaradza, lecz publiczne gubi.
Rzeczpoſpolita z Osob nie z kilku ſię ſkłada,
Kilku jednak przemocą zgwałcona upada.

Gdzie

Gdzie wyſtępek bez kary, cnota bez nadgrody,
Zły tam koniec mieewaią kraiowe ſwobody.
Kędy nie ma Rząd grozy, Prawa, poſłuszeńſtwa,
Tam cnota nie ukaże nad wyſtępkiem męſtwa.
Cnota, Męſtwa Sarmatow, niegdyś zaszczycała,
Lecz dziś hańba okryła, ferwer w nas nie pała,
Już niemasz tey Szlachetney Cnoty Miłośnikow,
Już nieſtało walecznych owych Woiownikow: (kich,
Koniecpolſkich, Zołkiewſkich, Zemoyſkich, Czarnec-
Chodkiewiczow, Sobieſkich, ſławnych Wiſzniowiec-
Prożny tytuł Krolewſki, gdy Purpura goła, (kich,
Zadna cnota bez ſiły zbroiom nie wydoła.

## *Uwaga: Co do Woyſkowych.*

Nie ten bywa Rycerzem, co ma dość oręża,
Lecz kto wielu odwagą, i męſtwem zwycięża.
Szabla dobra nie bije, gdy zła ręka włada,
Ten tylko tryumfuie, kto ſię raznie ſkłada.
Niema ſerca męſkiego, kto od lada trwogi,
Nie czekaiąc ſwych loſow, zabiera ſię w nogi.
Wſzakże zdrowie unoſzą w łaſy ſami tchorze,
Bo odważni na placu, giną przy ferworze,
Odważnym ſamo ſzczęście i Bog dopomaga,
Pierzchliwych wſzakże gubi niewcześna rozwaga:
Przytomny Zołnierz daie i na placu rady,
Jak przeciąć i potargać Nieprzyiacioł zdrady.

Nie zgadza się z rozumem obawiać się tego,
Kiedy już niepodobno uchronić się czego.
Lepiey w Marsowym polu z honorem umierać,
Niż w więzach niewolniczych, gdzieś słomę wycierać.
Nie każdy Zołnierz zetnie, choć mieczem zamierzy,
Im większy wszakże zamach, tym słabiey uderzy.
Cnotliwy Obywatel nie lęka się blizny,
Za Króla, wiarę, wolność i całość Oyczyzny.
W czyim czystym sumnieniu, robak się nie wierci,
Ten się nic nie obawia nawet samey śmierci;
Lecz kto się w swym sumnieniu być winnym poczuwa,
Ten prętko i od cienia swego się usuwa;
Co zadziw: że niecnota, gdzie się może chroni,
Bo się śmierci on lęka, przeto bitwy stroni.
Nie należy mu ufać, kto iest zapalczywy,
Bo na placu Marsowym, stanie boiaźliwy.
Smiało tylko na ów czas Nieprzyiacioł ścina,
Kiedy ze smutku serca, łyknie kielich wina.
Kto w swoiey fantazyi, łaie, bije, ręczę,
Choć Twarz ma Herkulesa, lecz serce Zaięcze.
Kto się w Domu Junaczy chociaż Lwiey postury,
Prętko w polu nabędzie, Jeleniey natury.
Ten co za stołem, ścinał, na placu nie umie,
Czemu? bo szelest broni, przykro w uszach szumie,
Ci co w swoich zatargach, zdaią się być Lwami,
Pospolicie na woynie zostaią Tchorzami.
Jakiż to Zołnierz przecie Nieprzyiacioł wita?
Nieboi się bagneta, Końskiego kopyta?

Smia-

Smiało na Nieprzyiacioł Oyczyzny naciera;
Znosi Potęgę, Pokoy chwalebny zawiera.
Człek determinowany śmierci się nieboi,
Więc odważny na placu Marsowym dostoi.
Y boiaźliwy w ten czas w Nieprzyiacioł godzi,
Gdy mu o własne życie grać z śmiercią przychodzi;
Gdy niemoże już uciec, stawa on do bitwy,
Wszakże tonący Człowiek chwyta się i brzytwy.
Co Zołnierza naybarziey zachęca do męstwa?
Honor, awans, nadgroda, wiedzie do zwycieństwa.
Więc wcześnie wyznaczona, walecznym nadgroda,
Pewnie Zołnierzom serca, sił i męstwa doda.
O mizernyż tam Zołnierz, lecz i Wodz nieprzedni,
Gdzie praca iest spoczynkiem, wygodą suchedni.
Zołnierz pilnuie granic, strzeże nasze głowy,
Nie żałuymyż mu mleka dać od naszey krowy.
Użyteczniey expensow uiąć coś zbytkowi,
A dla Dobra Narodu święcić Zołnierzowi.
Gdzie Publiczność bespieczna, kędy Zołnierz płatny,
Tam się lepiey kieruie interess prywatny.
Czyie to Ordynanse rzadko dopełniaią?
Tych, co chcą rozkazywać, a mocy niemaią.
Rozkaz bez siły mocy lub wielkiey powagi,
U krnąbrnych wykonaczow małey bywa wagi.
Czyie rozkazy wszyscy ślepo dopełniaią?
Absolutnych Monarchow, bo się ich lękaią.
Absolutny Monarcha gdy się o co skusi,
Chcąc niechcąc to dopełnić każdy Zołnierz musi.

Co rozkaz Kommendanta od woyſka wymaga?
Poſłuſzeńſtwa, gdyż one zwycieńſtwu pomaga.
Rozkaz niepotrzebuie rady, ani zdania,
Lecz co ſię raz zaleci tego wykonania.
Co Ordynans Kommendanta uprzedzać powinno?
Roſtropność, która bywa wygraney przyczyną.
Gdy Kommendant roſtropnie woyſko ſwe rozrządzi,
Zaden Zołnierz z Kommendy w bitwie niepobłądzi.
Lecz co dokazać może Rządca, bez powagi,
Kommendant bez Roſtropu, Zołnierz bez odwagi.

## *Głos ſiódmy do Narodu za Oyczyzną.*

---

Uſtrony od prywaty Obywatel woła:
Do Monarchy, Senatu, Rycerſkiego Koła,
Do Narodu całego, jako Syn Oyczyzny,
Ukochaney ſwey Matki chcąc uleczyć blizny,
Nieſłusznie jey zadane od Somſiedzkiey ręki,
Mimo nayuroczyſtsze dane jey paręki.
Grzechy Synow niewiernych, potargały ſiły,
Więc trwałość jey nie pewna, bliżſza do Mogiły.
Ukochana Oyczyzna nader oſłabiała,
Więc ratować potrzeba, aby nieſkonała,
Jakże Onę ratować, gdy już dogorywa,
A wyſtępnych jey Synow czeka ręka mściwa,
Która Narody niszczy za wyſtępki ludzkie,
Ta Narod Izraelſki i Króleſtwo Judzkie.
Wszakże za nieprawości Mieczem wytępiła,
Jerozolimę mocną z gruntu obaliła;

Pierwiey Narod Egipſki karała plagami,
Potym jego potęgę zgładziła wodami.
Narody nad Jordanem licznie zaludnione,
Mieczem mściwey tey Ręki zoſtały znieſione,
Króleſtwo Aſsyryiſkie póty panowało,
Póki jeszcze grzechowey miary nie dobrało.
Owa Baltazarowi Dekret napisała,
Króleſtwo jego Medom, i Persom oddała.
Alexandrem ſkarała Daryusza owa,
Potężne Państwo Perſkie, które Cyrusôwa
Cnota naywybornieyſza, lubo wzbogaciła,
Lecz rozwięzłość Narodu wszytko utraciła.
Wolność, bogactwa Grekom doſtały ſię łupem,
Kiedy jego Wodz dumny, z woyſkiem poległ trupem.
Już przed Grecką Potęgą cała Ziemia drżała,
Póty Bóg oney ſzczęścił, póki ſię trzymała
Prawideł jego Swiętych, lecz i ta za czasem,
Gdy ſwywolić poczeła, upadła z hałasem.
Tego co już nie mogły zdołać świata ſiły,
Swywolne go Kobiety prętko zwycienżyły:
Rycerz z Tronu zepchnięty poszedł do Mogiły.
Te niecnoty Potęgę Grecką oſłabiły.
Z jednego Państwa cztyry Króleſtwa powſtały,
Lecz przez ſwe wiarołomſtwo i te pozniſzczały.
Nie tylko Pan Bóg karał niewierne Narody,
Lecz ſamym Chrześcianom uymował ſwobody.
Kwitneło Chrześciaństwo, we złotey ſwobodzie,
W Carogrodzkim Ceſarſtwie, co leży na wschodzie,

Lecz

Lecz za co dziś pod jarzmem Machometa ſtęka?
Bo karząca dotkneła złych Chrześcian ręka;
Afryka Chrześciańſtwem niegdyś zaſzczycona,
Wydawała owoce ze ſwoiego łona,
Ta Swiętych Puſtelnikow drugim była Raiem,
Zawsze będąc okryta śliczno-barwym Maiem.
Ona Fulgencyusza, rodzi Cypryana,
Swiętego Auguſtyna, i Tertuliana.
Ktoż tey Ziemi tak Swiętym dziſieyszym jeſt Panem,
Oddawnych czasow jęczy już pod Bisurmanem.
Znalazł ſię z czasem Konkol na wyborney Ziemi,
*Feliciſſimus* Kapłan z Biſkupami złemi,
Z Nowatem i Domatem Kacerſtwa wszczepili,
Narody Afrykańſkie na złe rozwolnili,
Jedne Narody poszły za Sektą Nowata,
A drugie pośpieszyły śladami Domata.
Rzeczone te kacerſtwa, tak Lud żaraziły,
Iż wſzyſtkie nieprawości do nich zgromadziły.
Od ktorych chąc odwrocić, karał Wandalami,
Gdy nie zwrocił, ukarał Bog Saracenami.
Gdzie ſą Azyatycy wierni Chrześcianie,
Co zwyciężyć nie mogli nayſrożſi Poganie,
Za Krola Poganina, Tyranna Sopora,
Sześćdzieſiąt ich tyſięcy ginie od Topora,
Lecz im więcey męczono, więcey przybywało,
Narażaiąc ſię na śmierć wiarę wyznawało.
Gdzie ſą Panienki, ktorych nie więdniały Ruty
Za czaſow Swiątobliwych Biſkupa Maruty,
Gdzie

Gdzie Potomkowie co krew za Chryſtusa leli?
Pod ſprośnym Mahotem wſzyſcy potruchleli.
Lecz za co Bóg przepuścił taką na nich karę,
Bo ich Naſtępcy Grzechow dopełnili miarę.
Za co mlekiem płynąca Owa Paleſtyna,
Którą Jezus poświęcił w rękn jeſt Turczyna?
Wſzak ta Ziemia wybranym była obiecana,
Za cóż przez odrzuconych zoſtała zdeptana?
Uiol ſię Bóg za krzywdę zelżonego Syna,
Przepuścił na Niewiernych Zydow Poganina.
Gdzie Chryſtus Krew wytoczył, gdzie czynił zaciągi,
Heliuſz tam Poganin, poſtawił Poſągi.
Które Konſtantyn Wielki Cudem powołany,
Obalił i pokruſzył Czartowſkie Bałwany,
Gdzie Grob zkąd w Niebo wſtąpił, gdzie Krzyż zna-(leziono,
Wſpaniałe tam Kościoły prętko wyſtawiono.
Gdzie ſię Jezus urodził, na mieyſcu Staięki,
Czwarty Kościoł zbudował Bogu do podzięki.
Ten znak Krzyża Swiętego, który był wzgardzony,
Ze w tym znaku zwyciężył, podnioſł nad Korony.
Ten Wiarę prawowierną co Chryſtus zaſzczepił,
Znioſſzy Jey Prześladowcow, rozſzerzył pokrzepił.
Zakwitło Chrześciańſtwo w Paleſtynſkiey Ziemi,
Lecz ſię konkol tam znalazł prętko między niemi,
Który naywybornieyſze te naſienie ſkaził,
A Lud nim zarażony, gdy Boga obraził,
Przepuścił na Chrześcian Króla Kozroaſza
Perſkiego Poganina, który złych rozpraſza,

Drze-

Drzewo Krzyża Swiętego, do Perſow zabiera,
Zydowſto nad Jęcami złość ſwoią wywiera;
Podbici Chrześcianie gdy ſię poprawili,
O przywrócenie ſwobod gdy Boga proſili,
Nad biednym Chrześciańſtwem, litością ſię wzruſza,
Poſyła im Obrońcę Bóg Herakliuſza,
Gorliwego za Wiarę Rzymſkiego Ceſarza,
Ten Krzyż Perſom wydziera, ſwobodą obdarza,
Potęgę onych łomie, Panowanie ſkraca,
Paleſtynſką Krainę Chrześciańſtwu zwraca.
Krótko ſię Chrześcianie z wolności cieſzyli,
Bo ſię prętko Kacerſtwem Wſchodnich zarazili:
Gdy ſkażona zoſtała Chrześciańſka Wiara
Przepuścił Saracenow, Bóg Króla Haumara,
Ten cało Paleſtynę prętko opanował,
Potym Antiochią Syryią zwoiował.
Owe to Chrześciańſtwem kwitnące Narody
Podbite, utraciły nadzieię ſwobody.
Po cztyryſtu ſześćdzieſiąt i trzech leciech przecie,
Gdy ſię już Chrześciańſtwo, rozſzerzyło w świecie,
O cześć Boſką gorliwi z Europeyſkich Panow,
Ruſzyli ſwoie Woyſka na Turkow Poganow,
Gdy w Azyą wtargnely Europeyſkie ſiły,
Bitinią, Syrią Orężem podbiły.
Jerozolimę wzięto, Pogan wytępiono,
Krwią Jezusa ſkropioną Ziemię przywrócono,
Chrześciańſtwu całemu, Godefrida Skronie
Koroną uwięczono, w Paleſtynſkiey ſtronie,
Rea-

Beamulda Syryiskim Królem ogłoszono
Bisurmanskie kaydany, z Chrześcian zrzucono.
Lecz w samey pomyślności zwróciła się bida
W Lat osimdziesiąt siedm, od Króla Baldwida,
Chrześciaństwo zgorszone, gdy w błędy wpadało,
Y gdy na nieprawości wszelkie się wylało,
Zaciągneła gniew Boski, za nim karę wina,
Posłał Bóg z Babilonu Króla Saladyna,
Który wziął Palestynę, wydarł Chrześciaństwu,
Potym inne Królestwa, przywrócił Pogaństwu,
Wolał Bóg Ziemię Swiętą poddać w moc Poganow,
Niżli cierpieć niewdzięcznych, na niey Chrześcianow.
Jeszcze w Europie miecze na Pogan ostrzyli,
Ale te na swe karki, potym obrócili:
Pomiędzy Chrześciaństwem Kacerstwa powstały,
Więc Bóg przepuścił, by się z sobą mordowały.
Wiele krwi Chrześciańskiey w ten czas wytoczono,
Gdy od zarazy Wiarę Orężem broniono.
Wiele złych Miecz wytępił, więcey Sekty przecie,
Zatracaią zepsutych Chrześcian na świecie.
Sławny Narod Bulgarow za Króla Bogora,
Do Wiary Chrześciańskiey przywiodła pokora,
Gdzież owa Chrześcianska Bulgarska Kraina?
Ukarana została ręką Tatarzyna.
Gdzie Państwo Macedońskie, Grecia, Tracia?
Etiochia, Epir, Węgrow, Kroacya?
Gdzie Albania, Tesal, Bośnia, Serwia?
Umbrya, Walachia, tudzież Maldawia?

Acha-

Achaja, Polopones, Kandia z Wyſpami,
Wſzyſtkie te Państwa jęczą pod Mahometami,
Przebóg! wſzak w tych Królestwach byli Chrześcianie,
Ze Boga obrazili, podbili Poganie;
Tak Bóg wyrokiem ſwoim ſkarał Chrześcianow,
A Wiarę Prawowierną przenioſł do Poganow.
Doścignąć niepodobno Spraw Boſkich obrotow,
Przez Klotyldę Bóg Frankow, Indigundę Gotow,
A przez Teondolindę, Longobardow ſkłonił,
By do Chrztu pośpieſzyli, w uſzy im zadzwonił.
Przez Dąbrowkę powołał Króla Mieczyſława,
Od niey Mąż oświecony do Chrztu prętko ſtawa,
Lud za Króla przykładem, o Chrzeſt Swięty woła,
Król proſi o Kapłanow, od Głowy Kościoła,
Ten z radością Duchownych zbiera, do wyprawy
Y ſzle z Egidiuſzem do zbawienney ſprawy,
Tak Narod Polſki przyſzedł w Chryſtusa zaciągi,
Skruſzył, ſpalił, potopił, Bożyſzcze Posągi.
Jagiełło też Poganin, przez Zonę Jadwigę
Z całą Litwą Chrzeſt przyiął, zawarł z Polſką Ligę.
Boſkie to dzieła były dla przeyrzaney Cnoty,
Ze one wyprowadził z Pogańſkiey ślepoty.
Umocnił zwycięſtwami te Oba Narody,
Lecz my ſię wyzuwamy z tey złotey ſwobody,
Co Przodkowie Krwią, męſtwem i Cnotą nabyli,
To my wiele z tych ſpadkow, niedbale ſtracili,
Już Orłowi Lotnemu ſkrzydła podſkubano,
Uięto jemu mocy, Pogoń oſiodłano.
Już

Już Bóg karać poczyna, jeſzcze Krzyżykami,
Jak Narody Egipſkie, z początku plagami,
Lecz gdy te bez poprawy w zbrodnie głębiey brneły
Od karzącey wſzak Ręki prętko pogineły.
Króleſtwa Monarchie gdy grzechow dobrały,
Zepſute, zruynowane, marnie pozniſzczały.
Lękać ſię i Nam trzeba ſłuſzney Boſkiey kary,
Bo już Narod dobiera Grzechow ſwoich miary.
Już nieprawość nad Cnotą wielką wzieła górę,
Już Grzechy nadciągaią na ſwą zemſtę Chmurę,
Już ta błyſkać poczyna, grom ſię ſłyſzeć daie,
Już na Nas napadaią kup ſwywolnych Zgraie.
Króleſtwo Longobardow, które było w ſtymie,
Grzechy wſzakże Narodu zatraciły Imie,
Sławną Szablę Polakow, która nam zardzwiała,
Niewiem jeśli Potomność będzie używała.
Kto wie jeśli zoſtaną Polſkiey jakie ślady,
Może jey Szable każą przepłycić naſzpady.
Wſtydziemy ſię dopioro ſukni w Polſkim kroju,
Lecz napotym żałować będziem tego ſtroiu,
Wſzakże ta Suknia kuſa nie jeſt do wygody,
Sprzykrzy ſię ona prętko bez złotey ſwobody.
Lepieyby to obrócić na Indżynierow,
Co ſię traci dla nudnych dziſiay Fryzierow.
Niechże noszą Fryzurę co ſą w Kapeluszu,
Lecz proszę kogo znaczy Fryzura w Kuntuszu.
Zwracam ſię od tey ſukni dziś w Narodzie modney,
Zycząc jednak powrócić do ſtarey wygodney,

Le.

Lepiey się w Polskim stroiu wydawały wieńce,
Kiedy drżały Narody, a jęczały Jeńce.
Już nad Polską zawiesił Bóg miecz obosieczny,
Więc bliski zatracenia ten Narod Waleczny,
Pan Bóg z ludzkiey potęgi zwykł czynić igrzyska,
Słabych w górę podnosi, Dumnych na doł ciska,
O Mocarzu straszliwy co siedzisz wysoko,
Co wszędy wszytko widzisz, i sięgasz głęboko.
Co dźwigasz i obalasz, co władasz lasami,
Litość i miłosierdzie miey nad Polakami.
Nie ciskay swych Piorunow na Polską Krainę,
Choć zepsutą ukarać masz słuszną przyczynę.
Gdybyś wszytkich chciał karać, co grzeszą na świecie,
Zginąćby wszystkim przyszło, ktożby został przecie?
Ktożby się taki znalazł, coby był bez winy?
Lub miał jakie za sobą pozorne przyczyny.
Nie masz dopiero ktoby czynił co dobrego,
Dla Oyczyzny, Narodu, nie ma do jednego.

*Głos ósmy ostrzegaiący Narod o bliskim niebespieczeństwie, a zatym wzywaiący Obywatelów do jednomyślności.*

---

Dom gore, dach opada, Somsiad się zaymuie,
Ogień w koło otacza, nicht się nie ratuie,
Pierwiey wiatrem zerwane liście opadaią,
Tuż wichrem zgruchotane, drzewa przywalaią.

Owe

Owe Cedry wynioſłe rozłożyſte Dęby,
Upadaią od ſzturmu, albo od podręby.
Oſuszone robactwem, już nie zielenieją,
Tak ſtraciwszy okrasę za czasem truchleią.
Cnotą Przodkow Oyczyzna w górę ſię zbiiała,
Y ſzeroko gałęzie ſwe rospoſtrzeniała,
Wydawała Owoce ze ſwoiego łona,
Dziś z Walecznych Rycerzow już ogolocona,
Wszakże jeszcze krew onych w żyłach naszych płynie,
Y czemuż my Polaka ohydzamy Imie?
Ci za całość Oyczyzny pierſi ſwe ſtawili,
My nawet ani Szabli ſławney nie dobyli,
Nie potrzeba większego już w Narodzie licha,
Gdy z cnot Patryotycznych Oyczyzna osycha.
Ze trzech ſtron ta podcięta ledwo jeszcze dysze,
Zamiaſt podpor niezgody ją wicher kołysze,
Silną ręką Mocarzow, już ſprzężyny pono,
Y na resztę Polakow ſłabych natężono.
Już Neptun urażony bałwanami ciſka,
Łodka Polſkiey wolności pogrążenia bliſka.
Wielka burza powſtaie już drgaią żagle,
Więc ſię trzeba ratować, by nie zginąć nagle;
Późno będzie na ów czas, gdy ſię Maszt nam ſkruszy'
Bo ſię łodka wolności daley nie poruszy.
Kiedy Słońce nam zaydzie, będzie już po czaſie,
Pomyślnych godzin w nocy macać na kompaſie.
Gdy ſię kołko w Zegarku koſztownym zepſuie,
Już czaſow nie wymierza, godzin nie ſkazuie.

Nie

Nie ſkazuie nam czaſow pomyślnych godzina,
Czemu? bo ſłaba nader Rządu ieſt ſprzężyna.
Niechże Rząd ſwoie kołka, a Narod ſprzężynę,
Poprawi i umocni, ſkaże czas godzinę
Do powſtania z upadku, Oyczyzny dźwignienia,
Lub wprzypadku oſtatnim, ſwobod ocalenia.
Skołatana Oyczyzna od burzliwey fali,
Mądrego Króla ſtyrem chyba ſię ocali.
Gdzie pracować potrzeba, aż do potu czoła,
Cóż Jednego uczynić tam cnota wydoła.
Zaglow trzeba do ſtyru, i wioſeł do łodzi,
By Oyczyznę wydźwignąć z nawalney powodzi.
Acz do tych czas nieprzyſzedł, Narod do upadku,
Lecz rozum perſwaduie lękać ſię przypadku.
Nie ubliżaymyż tedy tey oſtatniey pory,
W którey znaleść możemy Oyczyznie podpory.
Ja z mego przekonania, powiem bez zawodu,
Iż ſukceſſya do Tronu ieſt twierdzą Narodu.
Ona ambit i dumę wynioſłych obala,
Uſpokaia zamieſzki, maiątki ocala.
Ta Dobru Publicznemu wzroſt daie w Narodzie,
Zaſłania od naiazdow, Narod trzyma w zgodzie.
Ta rządu porządnego ieſt w Narodzie duſzą,
Bo wſzyſtkie człąki razem w nim pracować muſzą
Dla Dobra Publicznego, nie zaś dla prywaty,
W takim rządzie Człek znaydzie pewnieyſze intraty.
Sprawiedliwość u ſądu, i nadgrodę cnoty,
Zatym Człek dobrze czynić, nabierze ochoty.

Czas

Czas się tedy nam postrzedz, i ze snu ocucić,
Dla dobra Publicznego prywatę porzucić.
Czas się Synom porywać z Oyczystego łona,
Czas się pobrać za ręce i poddać ramiona
Pod ciężar naszey Matki barzo osłabioney,
Y bliżey do upadku prawie nachyloney.
Jeszcze Polska i Litwa, nie iest w sobie mała,
By jedność onę wsparła, ieszczeby powstała.
W jednomyślnym Narodzie małe urastaią,
W nieswornym i naywiększe rzeczy upadaią.
Gdzie spoione ogniwem w jedność Człąki liczne,
Tam większych sił nabiera Ciało Polityczne.
Społeczeństwo bez Rządu, Rząd bez posłuszeństwa,
Posłuszeństwo bez prawa, niema beśpieczeństwa,
Więc należy nad Rządem myśli zastanowić,
Beśpiecznieyszy obierać, i ten ustanowić.
Arystokratycznego zła rządu postawa,
Gdzie wszyscy rozkazuią, lecz Im nikt niestawa.
Rząd zaś Demokratyczny czyli Gminowładny,
Bez cnot Patryotycznych słabiey bywa składny.
Rządu Dyspotycznego dziwaczna Postura,
Gdzie od Jednego wszystkich gwałt cierpi Natura.
Gdzie sam Jeden panuie, cóż tam Narod znaczy,
Według swego zdami się z Poddanym dziwaczy.
Jeden dla wszystkich wszystkim, a Lud jego niczym,
Więc Narod w Dyspotyzmie Ludem Niewolniczym,
Tam boiaźń iest wrażona, kary okrucieństwem,
Więc się Rząd utrzymuie ślepym posłuszeństwem.

Lo-

Lepiey Polityka Honor w Rządzie Monarchicznym
Kieruie interesfsa, włada Ludem licznym.
Polityka Rządowi przypomina prawa,
Honor radzi odwagę, przy słuszności stawa.
Podległość i odwaga Rządy utrzymuią,
Więc Polityka, honor Narodem kieruią.
Monarcha Ludem Prawo Monarchami włada,
Więc w Rządzie Monarchicznym, Narod nie upada.
Lepiey Powagę Tronu, prawami okryslić,
Do zachowania swobod sposoby obmyślić.
Z nieporządu Królestwa upadaią Trony,
Więc trzeba, by porządkiem, był, Narod zmocniony.
Porządkiem Państwa stoią i na świecie słyną,
Nieporządkiem, Narody słabieią i giną.
Gdzie te są Monarchie: Assyryiska, Medcka,
Co na świecie, słyneły owe Rzymska, Grecka?
Gdzie Ateny Kartago Perskie Panowanie,
Nierząd z czasem przyśpieszył onych zruynowanie.
Gdzież ta Rzeczpospolita iest Lacedemońska?
Potencya zniszczyła onę Macedońska.
Państwo Rzymskie porządkiem wgórę się wzbijało,
Lecz nierządem w ostatku, do szczętu zniszczało.
Państwo Polskie od Lecha swoy początek wiedzie,
Które bywało w szczęściu, bywało i w biedzie.
Przecie zawsze zwycieńskie odnosiło chluby,
Ale dziś iuż w Somsiedzkie dostało się kluby.
Co Polszcze jednowłactwo, Ziemi przyczyniło,
To potym wielowłactwo marnie potraciło.

Nie-

Nieporządek Potężne Mocarſtwa obala,
Lecz Porządek Rządowy Narody ocala.
Niech Zwierzchność pośrzednicza, Senat, Miniſtrowie,
Tak ſię ſprawią, jak niegdyś Rzymscy Pretorowie.
Kiedyż to Narod Rzymſki Panował nad światem?
W ten czas gdy Senat Ludem, Lud władał Senatem.
Władza Prawo ſtanowi, Władza woynę toczy,
Władza wyſtępnych karze, zróżnionych iednoczy.
Szczęśliwy Narod, który ma władzę w podziele,
Bo ſię w nim Obywatel, cieſzy w ſwobod śmiele;
Traci czucie wolności, gdzie od iedney Głowy,
Ukucie praw Cywilnych, zawiſły oſnowy.
Niechże władza trzech Stanow, Prawa uſtanowi,
Y prawidła przepiſze, każdemu Stanowi.
Jak Koni rozhukanych, wſtrzymuią wędzidła,
Tak Ludzi wierzgaiących, hamuią prawidła.
O woynie lub pokoiu, źle wielu zaradza,
Więc niech będzie nad Woyſkiem, przy Monarſze władza,
Gdzie ten co Prawa daie, ſam ſądy zaſiada;
Tam w Dyſpotyzm okrutny Obywatel wpada.
Niech Król Narod ocala, a Władza Sądowa,
Niech będzie przy Rycerſtwie, czyż rada niezdrowa?

*Głos do Narodu, za ſłuſznością przeciwko nieprzyzwoitościom, nader wſpowſzedniałym.*

---

Zle ſię dzieie w Narodzie, że Młodzi góruią,
Rozumnych uſuwaią, Bogatych krewuią,

Kto ma złota fzkatułę, ma w ręku Urzędy,
Ten urafta w Narodzie, ten prym bierze wfzędy.
Teraz Dziedzic maiątku chociaż Nieuk głupi,
Rozum, ſławę i honor za pieniądze kupi.
Kto rozumny? bogaty, kto głupim? ubogi,
Maiętny zbiera owoc, nędzarz ſame głogi.
Kto niema kilku wiofek, Przyiacioł i złota,
Nie pomoże mu rozum, nie uwięczy cnota.
Czemu ten bez zaſzczytu, kto ma ſwe zaſługi?
Bo go prętko uprzedzi ktoś ze ſtrony drugi.
Młodzi Ludzie zwrótnieyſi, prędsi do intrygi,
Więc cięzko iść ſtaremu z młodym na wyścigi.
Prętko młody pośliźnie, prędzey ſię poprawi,
Więc on prędzey ſwe nogi, na mecie poſtawi.
Chociaż ſtarſzych uprzedzać, młodſzym nienależy,
Jednak młodſzy ſtarſzego we wſzyſtkim ubieży.
Prędzey zęby Człek zetrze, oczy zmruży drugi,
Nim ſię chleba doczeka, za ſwoie zaſługi.
Zle żyć w takim Narodzie Człeku poczciwemu,
Kędy wiele pſotliwych, którzy ſzkodzą jemu.
Niema cny Obywatel tam dobrego bytu,
Gdzie praca bez nadgrody, cnota bez zaſzczytu.
Kędy pierwſzeńſtwo maią zaſługi i cnoty,
Tam dobry lepiey czynić nabiera ochoty.
Wſzakże to złych wſtrzymuie, kara od wyſtępku,
A nadgroda zachęca, w dobrym do poſtępku.
Lecz gdzie Zefir na cnotę łaſkawie nie wieie,
Tam cnota w ſwoim kwiecie pſnie ſię, więdnieie.

Acz Cnota wiele może, niema tyle mocy,
By się w górę wzbić mogła bez obcey pomocy.
Jako Chmiel bez tyczyny po ziemi się tarza,
Tak Cnota, gdy Więczyciel jey się nie nadarza.
Kędy niema szacunku należnego cnota,
Tam wszelkim nieprawościom otworzone wrota.
Cnota niegdyś Polakow uwięczała skronie,
Dziś przeciwney swe swory ustąpiła stronie.
Excessom pono lepiey honory sprzyiaią,
Bo cnotą zaszczyconych one omijaią.
Acz świetność znakomiciey wydaie się w cnocie,
Przecie Ludzie bogaci szukaią jey w złocie.
Nie przystoi frymarczyć Szlachcie honorami,
Gdyż handel przyzwoity Kupcow towarami.
Do tey przyszła podłości kiedy nawet cnotą,
Gotowa młodź Szlachetna, frymarczyć na złoto.
O gdyby do Urzędow Ludzi dobierano,
Nie Urzędy maiętnym Osobom dawano.
By też Seymik obierał, Deputata Posła,
Cnotą zaszczyconego i nie z głową Osła.
Beśpiecznieysza Publiczność, byłaby od zdrady,
Gdyż Cnotliwi, Rozumni zdrowsze maią rady.
Skutecznieysze byłyby takich Mężow czyny,
Boby jedność ruszała, krajowe sprzężyny.
Pewnieby sprawiedliwość została wskrzeszona,
A nieprawość z przemocą w Narodzie skrócona.
By była sprawiedliwość w tym Narodzie wolnym,
Nie byłby iak dopioro Zuchwalec swywolnym.

Nichtby nie śmiał naieżdżać na Dom cudzy zbroynie,
Więcby każdy mógł mieszkać w swym Domu spokoy-
Znaydzieli sprawiedliwość dziś Szlachcic ubogi? (nie
Gdy mu wydrze maiątek, lub cios zada srogi.
Ten co swoią przemocą zwykł sprawy wygrywać
Kiedy się nie udaie, to swą sprawę zrywać.
Panowie kray posiedli, Urzędy i zyski,
Cóż dla Szlachty zostało? nędza i uciski.
Niegdyś Szlachcic siedzący Polski na Ogrodzie,
Nie wybaczał swey krzywdy możnemu Woywodzie
Panowie dla równości Ordery składali,
By ich serca pokorą prędzey pozyskali:
Nie przyimie dziś do posług Pan swego Rodaka,
Woli On Cudzoziemca, niż chować Polaka.
Niema biedny dziś Szlachcic żadney krescytywy,
Ani służby w Narodzie, więc żyć musi z niwy,
Niema nawet awansu, ni w woyskowey służbie,
Bo go musi ustąpić bogatszemu Drużbie.
Szlachcic dogadzać musi Pańskiey niechcąc woli,
Więc pod hasłem wolności iest w jarzmie niewoli.
Ambitem ponowiania Panowie nadęci,
Do żądz swoich Szlacheckie zniewalaią chęci:
Panowie z Potentami zabieraią Ligi,
Obywatelow kłócą przez swoie intrygi.
Oni wolność Szlachecką wziowszy w swoie kluby,
Powszechne Dobro niszczą, zchylaią do zguby,
Panowie na Parady i stołowe zbytki,
Marnie trwonią pieniądze, Krajowe użytki,

Nie jeden dla Ambitu i lichey swey Dumy,
Od Przodkow nazbierane zmarnotrawił summy.
Panowie Kray ubożą, a cudze bogacą,
Bo oni po wojażach kapitały tracą.
Oni Rodakow krzywdzą a Obcych panoszą,
Bo od nich Cudzoziemcy Dukaty wynoszą.
Czemu Rzeczpospolita teraz osłabiała?
Bo z Kraju za Granice pieniądze wydała,
Postrzeż się acz niewcześnie Waleczny Narodzie,
Myśl o Dobru Publicznym, zapobiegay szkodzie.
Mężny Stanie Rycerski bądźże odtąd czuły,
Zwracay od Granic obcych, ze złotem szkatuły.
Nie dozwol w Kray wprowadzać nic z bogatych stro-
Ani drogich Likworow dla samych Opoiow, (jow,
Mamy trunki domowe, rozmaite Miody,
Za ktoremi Przodkowie odprawiali Gody,
Mamy Sukna Krojowe, płotna, zadość Chleba,
Czegoż więcey dla Kraju Ubogiego trzeba?
Jeśli czego nam braknie, a Ziemia nie rodzi,
Toć na same Produkta niech się zmieniać godzi;
Nie mamy wprawdzie Soli, Jedwabiu, Korzeni,
Wszakże takie potrzeby nie spróżnią kieszeni,
Ale drogie Kleynoty i bogate Szaty,
Niech z mody od Nas wyidą będzie Kray bogaty,
Nie idźmyż za przykładem, co pieniądze trwonią,
A prędzey opatrzeni zostaniemy bronią,
Słaby Narod bez Woyska, słabszy bez piniędzy,
A naysłabszy ztąd jeszcze, że szumiemy w nędzy,

Be-

Beśpieczeńſtwa bez Woyſka, Zołnierza bez płacy,
Pieniędzy bez Podatkow nie mamy Polacy.
Nie może być tam Woyſko, kędy nie ma datku,
Więc należy pomyślić o nowym Podatku.
Mularz bez cegły, wapna, nie może murować,
Malarz bez farb kolorow, Portretow malować,
Jakże może bez Woyſka, pieniędzy wojować,
Narod jeſzcze Nieſworny Oyczyznę ratować,
Gdyby Stan Rycerſki wziowſzy ſię za ręce,
Pomyślił o potrzebney w Narodzie Zołnierce.
Mamy dość Oficerow, lecz Gimeynow mało,
Czemu? bo w Kaſſie Naſzey pieniędzy nie ſtało.
Prózna Kaſſa Krajowa, gdyż z Roczney intraty
Samym Oficiantom braknie do opłaty.
Jak Owca nie dla ſiebie zdatne noſi runo,
Tak Skarb Publiczny zoſtał prywatnych Fortuną.
Wſzyſtkie Stany, Urzędy bądź Zimo, bądź w Lecie
Maią ſwoią powinność jakąkolwiek przecie,
Lecz powinność bez ſtarań, ſtaranie bez pracy,
Praca bez dokładności, nie warta jeſt płacy.
Zmenażuymyż pieniądze, pokrzepiaymy ſiły,
Abyśmy kiedyżkolwiek powſtali z Mogiły.
Przetrzy Szlachto ſwe Oczy, nie idź za Panami,
Umkni pomocy, by ſię porównali z nami.
Szacownieyſzy tam Szlachcic, gdzie równe ſwobody
Gdzie Przemoc nie guruie, jednomyślne zgody. (na
Gdzie ſprawiedliwość kwitnie, gdzie pomyślność ſpól-
Kędy chłoſtę odbiera zuchwałość ſwywolna,

Gdzie

Gdzie ani za pieniądze, ani przez zapędy,
Ale przez rozum, cnotę, dostaią Urzędy.
Nie zieżdżaycież na Seymik dla jadła, napitku,
Ani dla prywatnego waszego pożytku,
Ale Dobro Publiczne, mieycie w swoiey pieczy,
A tak wasze domowe lepiey pôydą rzeczy,
Nie daycie złemu miecza, bo tym was zasiecze
Y licha narobiwszy, od niego uciecze,
Byście waszych maiątkow w Sądach nie przegrali,
Niepowierzaycie młodym Themidowey szali.
Nie szlicie ani na Seym do Prawa Kuźnicy,
Gdyż oni są prywaty wielcy Miłośnicy.
Upatruycie rozsądnych cnotą zaszczyconych,
Z pośrzodka swego grona obieraiąc onych
Do Publiczney posługi: by Was nieskrzywdzili,
Owszem za Waszym Dobrem mężnie się stawili.
Patryotycznie myśląc, takby należało,
Ale dobrze czyniących podobno jest mało.
Więcey Obywatelow, ktorzy o tey dobie,
Nie o Dobru Publicznym, lecz myślą o sobie.
Wszakże to Duch prywaty, by miał swoie żniwo.
Prętko zerwać potrafi jedności ogniwo.
Gdzie wolność zaprzeczenia w interessie wdziera,
Tam nierząd, zamieszanie samo się zawiera,
Wolność zbytnia i nierząd Publiczności szkodzi,
Narod czyni bez czynnym, do zguby przywodzi.
Coż bowiem nasze znaczą Seymowe Obrady?
Kiedy one bez skutku kończyć zwykły zwady.

Cze-

Czemuż dobrze myślący nie poprą tey ſprawy?
Bo onych wraz zatłumią Intrygantow wrzawy,
Gdzie intryga dyktuie, ſentymenta zdrożne,
Tam zabiegi, ſtarania ſą cnotliwych prożne.
Choć Ci czynią naylepiey, lecz daremna praca,
Co jedna Ręka robi, to druga wywraca,
Co Poseł Prawodawća, co Głowa, to Rada,
Lecz bez rady Oyczyzna ſłabieie, upada.
Czemu Rzeczpoſpolita Polſka rozszarpana?
Bo niechciała uſłuchać rady ſwego Pana,
Wszakże na to Opatrzność Krola na Tron ſadzi,
Aby jako Goſpodarz zaradzał Czeladzi.
Krol jeſt Głową Narodu, my jego członkami,
Ze Głowy nieſłuchali, zle ſię ſtało z nami.
Na to Boſka Prawica Miecz Królowi dała,
Bo przez Jego ocalić nas Polakow chciała.
Król jeſt Boſkim Miniſtrem, przez Eń ludem rządzi,
Więc kto Krola nieſłucha, przeciw Bogu błądzi.
Krol chce Narod ocalić, ſwoią myśl otwiera,
Ale Narod uporny Jemu ſię opiera,
My ſię na Seymie Walnym długo naradzali,
A tym czasem Sąſiedzi Kraie rozebrali,
Czemuż tak opieszale o Kray idą rzeczy?
Bo co jeden chce Poseł, to mu drugi przeczy.
Więc z takowey niezgody i głosow rożności,
Wnieść można: iż nie przyidzie Narod do jedności.
Im większa Ludu tłucza, tym większa zawada,
Im więcey Poſtrzegaczow, rzecz prędzey upada.

Gdyby

Gdyby od jedney Głowy Rządy zawisały,
Pewnieby nasz Kray Polski ostałby się cały.
Nie wierzmy Obłudnikom, co nam wolność słodzą,
Bo pod hasłem wolności Publiczności szkodzą.
Y cóżbyśmy przemianą Rządu utracili,
Chyba, że o pierwszeństwo, by się nie kłócili.
Acz Pszczołki nierozumne słuchaią swey Matki,
My rozumni niechcemy słuchać Oyca Dziatki.
Mamy Króla dobrego z Oyczystego łona,
Któryby nie umnieyszył naszego zagona,
Owszem radby on widział buyne w polach kłosy,
Narod twardym oporem na Topora ciosy.
Stańmyż razem przy Królu, on Kray ubogaci,
Za przychylność Narodu, Dobrem mu zapłaci.
Szczęśliwy Obywatel, gdzie Król jeden włada,
Pewien swego maiątku, co który posiada.
Bierzmy przykład od Pszczołek jak się te krzątaią,
Jak się Matki pilnuią, jak ią otaczaią.
Jak miodem obciążone z pola powracaią,
Jak leniwych od miodu Trutniow usuwaią,
Jedne Pszczoły Wosk noszą, drugie Plastry kleią,
Inne w gotowe oczka, słodkie Miody leią.
Owe Ul uprzątaią, Domek Matce lepią,
By się miodem nie zlała, tęgim Woskiem sklepią.
Miło patrzeć jest Matce na Pszczołek obroty,
Lecz nierównie jest miley oglądać roboty.
Te dla Matki szukaią po Kwiatach słodyczy,
My Kielich napełniamy dla Oyca goryczy.

Te

Te dla jey bespieczeństwa życie swoie tonią,
Czemuż tak swego Oyca Synowie nie bronią.
Ma miłość bespieczeństwo, ma zadosyć miodu,
Więc szczęśliwsza Pszczoł Matka, za Oyca Narodu.
Gdzie jeden rozkazuie, a wszyscy słuchaią,
Więcey Obywatele pomyślności maią.
Niech kto chce utrzymuie uprzedzone zdanie.
Ja mówię iż jednego lepsze Panowanie;
W Rządzie Republikańskim źle idą roboty,
Bo tam jedni dla drugich, zwykli czynić psoty.
Nieprzyiaciel w Kray wpada, w progi nasze wchodzi,
Tu się trzeba z nim potkać, i tamować drogi,
My dopiero po radę na Seym się zbieramy,
Y pierwszą jeszcze walkę między sobą mamy.
O Kommendę nad Woyskiem, kto ma stanąć w szyku,
A cóż innych trudności, nie ma prawie liku.
Regularniey tam Rządu kołka się zwracaią,
Gdzie od jedney sprzężyny wzruszone bywaią,
Gospodarz w swoim Domu, gdy się jeden rządzi,
Sporo idzie robota i Czeladź nie błądzi.
Bo się stara tam każdy popisać się pracą,
Aby go nie spytano, bierzesz płatę, za co?
Tam widzieć żyżną rolę, uprawną w zagony,
Tam krzewy w buynych kłosach przynoszące plony.
Choć je Somsiad zawisny konkolem zaraża,
Ale go wykorzenia przezor Gospodarza.
Tam kwitnie sprawiedliwość i wzrost bierze cnota,
Tam wszelkim nieprawościom są zawarte wrota,

Podo-

Podobnym Gospodarzem, jeſt to Krol w Narodzie,
Ale krnąbrność Poddanych jeſt mu na przeszkodzie.
Trudno bowiem co zrobić upornemi Woły,
Gdy chce jeden iść w pole, drugi do ſtodoły.
Choć jeden Obywatel bierze ſię do broni,
Lecz co może dokazać, kiedy drugi ſtroni.
Acz Kraiu intereſsa w złym ſtanie zoſtały,
Ale myśli Krolewſkie warte ſą pochwały;
O gdybyśmy na jedność wszyscy ſię zgodzili,
Y pod Rząd Monarchiczny Głowy nachylili:
Pewniebyśmy z letargu prędzey ſię porwali,
Y co mogą Polacy, poznać światu dali.
Nie Króleſtwa wszak Królom Narody oddaią,
Lecz do Rządu Narodem Króla obieraią.
Bez Rządu wszakże Narod jak Ciało bez Duszy,
Choć kto członki odcina, Ręki nie poruszy.
Jeśli Opatrzność Króla nam mądrego dała,
Czemuż Rzeczpospolita Mu nie zaufała?
Czemu ſię nie chwyciła zdrowey Jego rady?
Czemu dobyć niechciała ſwych Szabel na Szpady?

*Głos dzieſiąty, za Cnotą Prawdy przeciwko wyſtępkowi fałſzu.*

---

Gdzie Prawdę znaleść można, dopioro na świecie?
Może w ktorym Męſzczyźnie, alboli w Kobiecie?
Jako ten, tak i owa zerwą ſame ſzluby,
Kiedy im w oczy wpadnie luba, czyli luby.

Nie-

Niegdyś Prawda kochaną była w Polskim Rodzie,
U dzisieyszych Polakow nie iest ona w modzie:
Niema Prawdy we Dworze, na wsi, ani w Mieście
Ni u Szlachty, ni Mieszczan, ni u Kmiotkow w reszcie.
Niema nawet u Panow w teraźnieyszym czasie,
Y Ci kręcą, gdy braknie pieniędzy w Ich kasie.
Czy niema u Ministra? albo u Prałata?
Tych Polityka Prawdę przegnała ze świata.}
Toć ią znaydziem w Senacie, lub w Poselskiey sali?
Alboż oną Prywata, znog tam nie obali.
Nieznaydziemyż przynamnie w którym Gabinecie?
Czy się nie doczytamy w Publiczney Gazecie?
Darmo z Gazet Publicznych prawdy się badamy,
Alboż kiedy my z Poczty co pewnego mamy.
Więc znaydziemy ią w Sądach sprawiedliwość kędy?
Zruguie oną fawor i prywata wszędy.
Przecież my ią miewamy w Rocznym Kalendarzu,
Daremnie go czytamy, niema prawdy w Łgarzu,
Pewnie znaydziemy w Szkołach, gdzie się kłamać boią?
Y tám prawdy nie mówią, kiedy co pobroią.
Toć u tych co umknęli rękę z pod placenty?
Nie mówił, prawdę Jacek, tak i Pan Wincenty.
Czy nie zasiada czasem Sądy na Ratuszu?
Nie powstała tam Prawda i w samym katuszu.
Czy się ona nie znaydzie w Kupieckim kantorze?
Tam się rzeczy zmieniaią właśnie jak podworze,
Czyli się nie zamyka w skrzyni Kassiera?
Kiedyż proszę ze złotem prawda się ociera.

Czy

Czy ſię ona nie ſkryła pod pęzlem Malarza?
Chimerę odmalować i Malarzom zdarza.
Jeſtże prawda w Malarzu, alboli w Poecie?
Ten piſze, ów maluie, co nie było w świecie.
Może być, że ſię tuła po między Somſiady?
Czy nie uczęſzcza ona na Pańſkie obiady?
Prawda Ludzi zawſtydza, Prawda oczy kole,
Czy może grubianka ta ſiedzieć przy ſtole,
Czy ſię nie ſkrada czaſem do ſtolika ona?
Nie gra Prawda w Kwindecza, ani Faraona:
Bywa Prawda na ſtole, ale pod półmiſkiem,
Cóż z tego, kiedy nie ta, chociaż tym nażwiſkiem.
Może w odludne kraie, gdzie zawędrowała?
Lecz proſzę na puſtyni, z kimby przeſtawała?
Czy ſię w kaptur nie ſkryła, unikaiąc świata?
Teraz widzę i z Mnichem nie długo ſię brata:
Każdy pono coś przyda, na ſwą ſtronę ſkręci,
By rzecz ſwoią mógł udać, czyſtą prawdę zmęci.
Poſzukaymyż jey ieſzcze w Panieńſkim Klaſztorze?
Czy może być tam prawda, gdzie ieſt plotek morze.
Czy ſię ona nie bawi czaſem w Damſkim gronie?
Gdzie podchlebne dyſzkursa, tam prawda na ſtronie.
Jedna drugą wychwala, gdy ſię ziadą Pani,
Lecz zaocznie wyſzydza, i ubior jey gani,
Toć już Prawdy podobno nigdzie nie znaydziemy?
Poſzukaymy azali gdzie nie wyśledziemy,
Szukałbym i z pochodnią Diogena w Swiecie,
Sledziłbym w każdey porze, już zimo, już w lecie,

Gdy-

Gdybym kiedy ią zoczył, lub zasłyszał kędy?
Ale mi się tak zdaie, że są falsze wszędy,
Zfałszuie Dekret fawor, i Pioro Regenta,
Podskrobie sprawna ręka Dokument Agenta,
Mówny Patron dla złota, gotow czynić cuda,
Prętko on prawdę za fałsz, fałsz za prawdę uda,
Strona idąc do sprawy oczy Sędziow mydli,
Wystawuiąc obiekta, serca młodych fidli,
Spraw Pańskich Plenipotent, prawdę tłumiąc kręci,
Czystą sprawę skrzywdzonych, zakłaca i męci,
A gdy się sprawa z brudu oczyści na stole,
Złotemi ładunkami Woynę stoczy w kole.
Pieniacz gdy po rzecz cudzą łakomie posięga,
Łże, kręci, prawdę wichrzy, i krzywo-przysięga,
Byli zawsze na świecie, są i teraz Łgarze,
Alboż prawdę pisali, w Dzieiach Kronikarze?
Rozmineli się z Prawdą, sami Historycy,
Właśnie jak o granicę w duktach Komornicy.
Ten co pożycza, termin zakłada nie długi;
Lecz nim dług odda, minie Rok jeden i drugi,
A czasem oszustowi, i to się przydarza,
Zkwitować z kapitału, procentem Lichwiarza,
Tysiąc czyni oświadczeń, gdy Pan o co prosi,
Lecz gdy oddać potrzeba, okiem go przenosi.
Y ten co upominek od kogo dostaie,
Niby przyiąć go niechciał, rzecz swoią udaie.
Kłamie zawsze podchlebca, kiedy kogo chwali,
Przecie go wszyscy lubią, i wielcy i mali.

Po-

Powież prawdę Przyiaciel, Somśiad, albo ſługa?
Czyli który z poddanych, co pilnuie pługa?
Ci wſzyscy podchlebſtwami w ieden cel zmierzaią,
Że prawdy nie powiedzą, tym ſamym zdradzaią.
Czemu żaden zły Człowiek prawdy ſłuchać niechce,
Bo ta Człeka zawſtydza, a podchlebſtwo łechce.
Zły Człek prawdy nie lubi, za fałszem obſtaie,
Czy raczey prawdę fałszem, fałsz prawdą udaie,
Nie zawsze Człowiek takim, iakim ieſt, ukaże,
Zmyśli on ſobie poſtać iak intereſs każe:
Bogacz czaſem Nędzarza, przyimuie poſturę;
Hołysz także Bogacza prowadzi Figurę;
Nie wszyſtko bywa złoto, co ſię oczom świeci,
Nie zawsze i to prawda, co nam w uszy wleci;
Panowie w obietnicach bywaią hoynemi,
Lecz zaſłużonym świadczyć aż nadto ſkąpemi,
Oni to ukazuią Sługom złote góry,
Ale częſto deszcz mały ſpada z wielkiey chmury,
Wſzakże Panowie zwykli, obiecywać wiele,
Lecz ſię ręka ich zkurczy, prawda w zębach zmiele,
Prawdę-mowców nie lubią, z poczciwym maiadczą,
Chyba tylo podchlebcom, co kiedy wyświadczą,
Bywa to, że i Panow oczmucą Dworzanie,
Czyż iednego zgubiło, w Sługach zaufanie?
Nie ma prawda ſzacunku, wierność nie popłaca,
Kto ſam ſobie nadgradza, prędzey ſię zbogaca.
Raznie ſkłamie przed Panem język Sekretarza,
Fałſzywy rapport podda Ręka Kommiſsarza.

Rako-

Rachmistrz roczną intratę expensem wybije,
Gdyby się Ekonom dzieli, i z nim dobrze żyie,
Choć się na Ekonoma z nich który usadzi,
Nie dóydzie prawdy z Włościan, ani od Czeladzi.
Czyliż Dworscy nie kłamią przed Marszałkiem Dworu?
Który ludziom dowierza i nie ma przezoru,
Wierni Pańscy Szafarze, gdy się rozhulaią,
Prętko z Winem butelki w sklepie popękaią.
Gdy Marszałek pieniądze Stołowe potrwoni,
Piórem czy się językiem przed Panem zasłoni.
A co się po Wsiach dzieie, jak tam prawda boczy,
Na co patrzeć nie mogą Pańskie wszędy oczy,
Powież prawdę Marszałek, Kuchmistrz, lub Koniuszy?
Wiele baiek ci wszyscy w Pańskie włożą uszy.
Nie ma prawdy u Pana, ni u jego sługi,
Pierwszy z Prawdą rozminie, gładko skłamie drugi.
Czemuż mało Poczciwych po Dworach u Panow?
Bo tam pełno Fircykow, Trzpiotow, Szarletanow,
Tam jedni w rozhoworach same baśnie baią,
Drudzy chodząc po kontach, plotki rozsiewaią,
Y przeto z małey rzeczy baieczka powstaie,
Bo każdy pono do niey cóś swego przydaie,
Nie zawsze bywa prawda i w Doktorskim słowie,
Nie tak prętko jak powie zreparuie zdrowie,
Trzeba wierzyć Doktorom, ale nie każdemu,
Drugi wmówi chorobę czasem i zdrowemu.
Biegły w sztuce Architekt, by miał co w zdobyczy,
Większy on koszt budowli, niż być może, liczy,
Tak

Tak i każdy Rzemieslnik, lub Artyſta jaki,
By więcey wzioł pieniędzy świeci Panu baki,
Nie ma tego waloru jak ſię rzecz zaceni,
Kto chcę kogo oszukać, głos i poſtać zmieni.
Kupiec chwali ſwőy Towar, kupuiąca gani,
Nie ma prawdy u Kupca, ani też u Pani,
Czy nie ma u ktőrego przynamnie Kupczyka?
Tym daley jeszcze prawda od onego zmyka.
Ten nad cenę wyciągnie, na wadze oszuka,
Y łokciem cőść umierzyć jeſt ſzybkości ſztuka.
Chwali ſwego wywłokę, co końmi handluie,
Gani konia pięknego ten, co go kupuie,
Jednym brzytwy nie biorą, Drugim ſzydło goli,
Ten prawdy mőwić niechce, tamten łże do woli:
Kupiec Cło opłacaiąc zataia towary,
Celnik patrząc nie widzi, gdy bierze ofiary,
Lubo ci przyſięgaią, Poſtrzegacze warczą,
Poſtaremu Celnicy pieniędzmi frymarczą;
Zołnierz o Woynie gwarząc przy butelce wina,
Więcey on głow językiem, niż mieczem naścina:
Prawi jak ſię potykał, brał, tracił zdobyczy,
A trupem położonych, tyſiące naliczy,
Ma i Łowczy w nałogu, zmyślać jakieś dziwy,
Toż ięzykiem polować, zwykł częſto Myśliwy,
Ci oba do uciechy ſwych Słuchaczow bawią,
Bo rzeczy nie bywałe, za zdarzone prawią.
Kawaler zaprzyſięga, w Amory wprowadza.
Nieoſtrőżne Panienki, potym one zdradza,

 Umie

Umieią też i Damy Kawalerow łowić,
Gdy się znaydzie Gach drugi, pierwszemu odmowić,
Rodzice po swych Córkach posag rozgłaszaią,
Lecz je zamąż wydawszy, słowa swe cofaią.
Dama idąc do szlubu nie z musu, lecz z chuci,
Niby Męża niechciała, rzewnie się zasmuci,
Wieśniaczka idąc zamąż, nie ze smutku płacze,
Nie zawsze i ten weseł, co kożaka skacze,
Mąż probuiąc afektu Zony, ięczy, stęka;
Zona Męża straciwszy, niby z żalu ięka,
Nie zawsze bywa prawdą co Człowiek udaie,
Gra rolę Przyiaciela, a Zdraycą zostaie,
Tak Ludzie czynić zwykli niejakieś pozory,
By rzecz swoią udali, zmyślaią kolory.
Lubo słowa myśl jednych, drugim wyrażaią,
Często kolor falszywy, Obrazowi daią,
Człek zda się dobrze mówi, ale myśli krzywo,
Na pozor piękne zioło, w rzeczy jest pokrzywą.
Ta w umysł przewrotnego jest wpoiona wada,
Ze inaczey on myśli, a inaczey gada.
Tak teraz Swiat zepsuła przewrotności szkoła,
Iż nie ma w kim zaufać, wierzyć komu zgoła.
Gdzież się prawdo skryła, w tym wieku na świecie?
Mieszkam w poczciwym Człeku, czyż tego niewiecie:
Z nim jednym żyć mi miło, z innym nie mam sprawy,
On ze mną, ja z nim zawsze mamy swe zabawy.

Kró-

*Krótka ztąd Uwaga.*

Czemu Człowiek Pobożny, Rzetelny, Poczciwy,
Mianowicie w tym wieku został nieszczęśliwy,
Bo z gruntu świat zepsuty, prawd słuchać nie lubi,
Y przeto złych podnosi, a Cnotliwych gubi;
Rzekł Oyciec gdzieś do Syna: prawda cię zbogaci,
Lecz świat widzę dzisieyszy, złym za prawdę płaci.

*Prawda do fałszu.*

Jestem Cnot Towarzyszką, czyli samą Cnotą,
Tyś Maszkary piekielney oznaczona notą,
Dopioro mię zwyciężasz i pogrążasz na dno;
Lecz ia potym otrzymam wierzch nad tobą snadno,
Ty jesteś mętnym brudem, a jam jak Oliwa,
Która cię pogrążywszy, sama na wierzch wspływa,
Ty mię martwisz docześnie, ja cię zmartwię wiecznie,
Więc ze mną ci wojować, wcale niebeśpiecznie,
Chociaż cię dziś kochaią, a mię nie nawidzą
Swiatowi Miłośnicy, ale się zawstydzą.

*Głos jedynasty do Narodu za Religią Przeciw Libertynom.*

Rzadka Prawda na Swiecie w teraznieyszym wieku,
Ledwie ią znaleść można w tysiącznym Człowieku,
Czemuż ona tak rzadka? bo Poczciwych mało,
W osimnastym tym wieku przy Cnocie ostało,

Szczupłą garſtkę widziemy Cnoty Miłośników,
Gdyż przeſzli do Rozwięzłych za Nasladowników.
Z tych jedni pozoſtali przy Sekcie Deiſtow,
Drudzy na ſię przyieli Imie Wolterzyitow.
Inni z ſwey porywczości idąc na wyścigi,
Do ſkrytey Farmazońſkiey pośpieſzyli Ligi.
Namnożyło ſię wſzędy ſamych zguby Synow,
Religią gardzących śmiałych Libertynow,
Ci przewrotną nauką Swiat prawie wzruszyli,
Bo zerwawszy hamulec, na złe rozwolnili.
W ich rozumieniu niema nadgrody ni kary,
Co ſię podoba czynić, żyć wolno bez wiary.
Młodź cała mniey roſtropna, prętkim przekonaniem,
Z porywczey ſwey ſkłonności poszła za ich zdaniem.
Y czemu poyść nie miała gdzie wszelka ſwoboda;
Roſkoſzy Ciała wabią, prętka na to zgoda.
Y ktożby raczey niechciał dogadzać ſwey woli,
Niż z przepiſu prawideł zoſtawać w niewoli.
Ci to świata Mędrkowie, wierutni Matacze,
Przeszłości i przyszłości zli Opowiadacze,
Bez dowodney pewności ſamym czczym domyſłem,
Pismo Swięte uznali być ludzkim przemyſłem.
Ciż ludzie pierwiaſtkowi rozumu nie mieli,
Co te Ludzkie prawidła za Boſkie przyieli.
Przebog! na cożby oni Potomność zwodzili,
Co nam Pismo podaiąc, Swiętym być twierdzili.
Duchem Boſkim natchniętych ſą Proroctwa właśnie,
Tak do ſerca przyięte jakby były baśnie.

Albo

Albo ſię to w ſwym czaſie wszyſtko nie ſpełniło.
Co przed wieki od wielu napisano było.
Nic na to niezważaiąc, Prawdzie zaprzeczyli,
Niby Przodkowie naſi oszukani byli.
Bo ich Wcielenie Boga zawraca rozumy,
Y przeto Nim wzgardzaią z nieroſtropney dumy. (a)
Wam co krzywo myślicie, ja powiadam jaśnie,
Nie póymiecie Taiemnic, bo światełko gaśnie.
Nie jeſt w umyſl człowieka taki rozum wlany,
Aby Bóg jak jeſt w ſobie, był onym poznany.
Y gdyby był poznany, nie byłoby wiary,
Lecz takiego poięcia nie ſą dane dary. (Swięty
Bóg ſam przez ſię Wszechmocny, Bóg przez ſiebie
Wszyſtkich ludzi żyiących myślą niepoięty.
Kędy rozum nie ſięga, tam nas wiara wśpiera,
Z niey wiemy, iż Bóg jeden w Tróycy ſię zawiera.
Bóg Oyciec, Syn, Duch Swięty, Osoby udzielne,
Wszytkie ſobie ſą równe, ale nierozdzielne.
Jasność, Suchość, Gorącość, ſą to trzy własności,
Jeden ogień ſkładaią wszakże Te Jedności.
Rozum, Pamięć, i Wola, Duszę znaczą razem,
Więc Dusza Ludzka właśnie Boſkim jeſt Obrazem,
Bóg rzekł przeto do ſiebie, ſtworzmy my człowieka
Napodobieńſtwo naſze, więc próżnię za cieka.
Ow to śmiały Libertyn, Burzyciel Kościoła,
Bo obalić Opokę Chryſtusa niezdoła.

Cuda

(a) Kto ſię nie kocha w Panu Cryſtuſie, niech będzie przeklętym. 1. *ad, Ceriuth:* 16.

Cudá świętych naturze dzielney przypisali,
Którey podobno sami ieszcze niepoznali.
Jeśli można naturą było sprawiać cuda,
Czemuż teraz z nich który tey sztuki nieuda? (zwraca?
Czemuż zmarłych nie wskrzesza? ślepym wzrok nie
Lekarstwem nie zleczonych chorob nieukraca?
Boskie to sprawy były, nie natury dzieła,
Od którego swą bytność i natura wzieła.
Duszę Ludzką rozumną z zmyślną porównali,
Chyba że z bydlętami Ci rozumowali.
Niedbaią o Nadgrodę, nie boią się kary,
Gdyż u nich ma być Dusza, jak Bydlęcia z pary.
Czyż rozum tak rozumieć wszak Bydle nie myśli,
Prawd zmysłem niedosięgłych nie wnosi, nie kryśli.
Dusza rzeczy poznaie, odrzuca, lub wnosi,
Więc się szpetnie zawodzi, kto iey bytność znosi.
Czyż rozum bez pewności, przekonywać siebie?
Iż niema kary w Piekle, a Nadgrody w Niebie.
Jest Bóg Stwórca wszech rzeczy, co dowodzą sprawy,
A ten jeden być musi sprawiedliwy, Prawy.
Jeśli iest sprawiedliwy ma mieysce nadgrody
Niebo, a kary Piekło, gdzie wtrąca Wyrody.
Jest Dusza Duchem Boskim, to prawda rzetelna,
Więc Bluźnierstwo rozumieć by była śmiertelna.
Niech będzie i śmiertelna, cóż nam szkodzić będzie,
Ale wam Przebog! biada! gdy pomrzecie w błędzie,
Postrzesz się Libertynie ty drugi Wolterze,
A ślepo nie zaprzeczay Katolickiey Wierze.

Lepiey

Lepiey trzymay z Kościołem, uczynisz bespiecznie,
Nie będziesz opłakiwał, twey pomyłki wiecznie.
Czemu Ludzie w tym wieku naybarziey swywolą?
Bo nie tak za rozumem, jak poszli za wolą:
Wola wiedzie do zguby, a rozum odradza,
Obierać zle czy dobrze, Pan Bóg nie przeszkadza.
Lecz naco Człowiekowi dał taką swobodę?
By się rozumem rządząc zasłużył nadgrodę.
Naco Pan Bóg występnym szczęści i dogadza?
Bo kwituiąc z wieczności, w życiu im nadgradza.
Według zasług zwykł płacić, gdyż iest sprawiedliwy,
Wraz za grzechy nie karze, bo nie zapalczywy,
Czemu długo Bóg cierpi złych rozwięzłych sprawy?
Bo czeka zaślepionych grzesznikow poprawy.
Czemu zli się weselą? sprawiedliwy szlocha?
Bo onych nienawidzi, karze kogo kocha.
Cieszcie się, weselcie się dzisiay zasmuceni,
Bo wy pewnie będziecie w Niebie osadzeni.
Ani oko widziało, ni ucho słyszało,
Co się dla sprawiedliwych, w Niebie zgotowało.
Otrze Pan Bóg łzy nędznych co dla niego płaczą,
Kiedy się ci w roskoszach, Niebieskich zobaczą. (b)
Komu się więc powodzi zły znak przeznaczenia,
Odbiera tu nadgrodę niegodzien zbawienia.
Kędy ma swóy szacunek Religia Prawa,
Tam zbawienia ludzkiego lepiey idzie sprawa,

Bądź

(b) Na ów czas będę nasycony, gdy obaczę Boga mego w Chwale swoiey. Psal. 19.

Bądź kto ma jakąkolwiek Religią przecie,
Nie tak wiele on błędow popełnia na świecie,
Z czyiego Domu Wiara wyſtąpi za wrota,
Wraz u niego ſiedliſko zakłada niecnota.
Y cóż wſtrzymać potraſi ſwywolnych zapędy?
Jeśli ich Religia nie poprawi błędy;
Mało teraz co wierzą, a wiedzieć chcą wiele,
Jeſt też wielu wierzących, a wiedzą nie wiele.
Lecz nie tak wykraczaią co grzeszą z proſtoty,
Jako ci co dla ſamey zwykli czynić psoty:
Swywolny ów Oszczerca Rzymſkiego Kościoła,
Kłamca, mściciel, bluźnierca, wszetecznik, bez czoła,
Wykwintny matacz Wolter, na świecie wſławiony,
Dla Pism przypodobanych prawie uwieczniony;
Cóż on dobrego zrobił, że tak ukochany?
Wywrócił Piekło, ſtargał więzienia kaydany,
Wyrwał ſerce z boiazni, ſumnienie z gryzoty,
Lud omamił ſwym Pismem, piękne to roboty,
O jakież ogarneły rozumy pomroki,
Wolter Swiat w błędy wprawił, czczą jego wyroki,
Smiały za nim Libertyn błędne ſwoie myśli,
Bez bojazni ogłsza, wolnym Piórem kryśli,
Czemu? bo znoſi Piekło, podchlebia naturze,
Owoż to Zwierz drapieżny, Wilk w Baraniey ſkurze.
Człowiek nieoświecnny do niego przyſtaie,
Niezna go, przecie chwali, i za nim obſtaie.
Y pokiż Libertynie będziesz ludzi zwodził,
Y długoż mniey czułemu Kościołowi ſzkodził,

Ochni

OcKni ſię Duchowieńſtwo ſnem uśpione twardym,
Oprzyiſie Męſtwom Ducha Libertynom hardym,
Nie czas będzie woiować, kiedy ſił nabierze
Libertyńſka zuchwałość, bo będzie po Wierze,
Mieycie baczność Kraiowe wy Magiſtratury,
Niech przed Waszą powagą znikną czarne chmury,
Króre Młodź zaślepiaią, zgubą wieczną grożą,
Niech ſię na Religią piorunem nie ſrożą;
Na to Prawa, Trybunał, i gęſte Urzędy,
By wszelkie nieprawości poſkramiano wszędy.
Jeſtże większa nieprawość nad pogardę wiary?
Y takaż to zuchwałość, uyść może bez kary!
Niech poznaią ſurowość Prawa Libertyni,
Gdy kto onych przed wami o Wiarę zawini,
Niech Wasz wyrok ukróci wolno myślnych błędy,
Nieeh Religia kwitnie Prawowierna wszędy.

## *Apoſtrofa do Libertyna.*

Przeſtań gadać zuchwale, (1) gdzie idzie o Wiarę,
Gdyż za bluźnieuſtwo ściągniesz Boſką na ſię karę.
Nie dbay o Boſkich rzeczach nieszperay wysoko,
Paz Bóg pychy nie cierpi, wtrąca ją głęboko.
Dał ci Pan Bóg jeſteſtwo, dał rozum, dał wszytko,
A tyś to niewdzięczniku śmiesz Mu bluznić brzytko. (2)

Strasz-

(1) Z słów twoich uſprawiedliwi ſię, z słów twoich potępionym będziesz. *Math.* 12.

(2) Zadna zła mowa, niech z uſt waszych nie pochodzi. *Ad Efeg:* 4.

Straszniéysza Boga grzechem jednego obraza,
Niżli świata całego naywiękſza uraza;
Swiat może ſkarać Ciało, lecz Bóg twoią Duszę
Wtrącić na całą wieczność w okropne Katusze. (3)
Zreflektuy ſię grzeszniku, wſtrzymay myśl zaciekłą,
Lękay ſię: by cię zato niepożarło Piekło.
Jawnie, albo kryiomo, gdy co czynisz kędy,
Pamiętay na to: że Bóg patrzy na cię wszędy. (4)
Ten, co żyie bez wiary, umrze on w rospaczy,
Łaſkawego Chryſtusa na ſię niezobaczy. (5)
Jeſteś w grzechu śmiertelnym, a nie myśliſz o tym,
Jeśli ci czas poſłuży pokutować potym. (6)
Ubiegą twoie lata, wiek zniknie powoli,
Ani ſię ſam doſtrzeżeſz, jak śmierć kosą zgoli.
Gdy wleziesz nieſpodzianie do ſwey ciaſney truny,
Już na ów czas uſłyſzysz Dekretu pioruny.
Staniesz przed Sąd niechybnie tego do roſprawy,
Który wie i nayſkrytſze życia twego ſprawy. (7)

Ten

(3) Ci, ktòrzy nie wierzą Ewangelij, cierpieć będą na wieki. *Teſal:* 1.

(4) Jeśli chcesz grzeszyć, ſzukay takiego mieysca, gdzieby ſię Pan Bóg nie znaydował, a tam czyń co ſię podoba. *Mòwi S. Aug:*

(5) A ktòż wytrwa przed Obliczem Boga zagniewanego. *Deuten:* 1.

(6) Oſtrzega Tertulian, iż Chrześcianin nie ma odkładać do jutra pokuty. Ten ktory mniema że on dobrze ſtoi, niech patrzy żeby ſię nie obalił, 1. ad Corinth. 10. Luboś ieſt na mieyſcu beśpiecznym, nie rozumiey byś był beśpiecznym. Mòwi S. Bernard.

(7) Wſzyſtkie rzeczy iawne i odkryte ſą przed Panem Bogiem, Hebr. 4.

Ten, który ciebie ſtworzył, chce byś jemu ſłużył. (8)
Oddayże ſprawiedliwość którąś Mu zadłużył.
Bóg dla złości grzechowey chociaż zagniewany,
Pokutą ſzczerą bywa przecie ubłagany.
Od oſtatniey przepaści, Bóg tego odrywa,
Kto ſkruſzonym Go ſercem na ratunek wzywa.
Ale Człowiek gdy zabrnie w nieprawość głęboko,
Pogardza co zgotował Pan Bóg mu wyſoko.
O jak tanią ślepota Nieba dobroć ceni,
Kiedy roſkoſzy wieczne na doczeſne mieni. (9)
Biada Duſzy zbłąkaney od praw twoich Boże, (10)
Do ciebie meto ona już trafić nie może.
Dobiera zbrodniow miarę ſwoią złością wściekłą,
Obciążona grzechami na łep łeci w Piekło.
Do Ciebie po nadgrodę iść przez krzyże trzeba, (11)
Więc Roſkoſznik światowy wyrzeka ſię Nieba.
Woli przez krotoſile światowe ponęta,
Do okropney ciemności puyść w Szatańſkie pęta.
Kto ſię kocha w ciemnościach światła nienawidzi,
To czynią Chrzecianie, co czynili Zydzi.
Skoro Słońce oświeci, ſowy, myſzy, ſzczury,
Owe w ciemny las lecą, te zmykaią w dziury.

Zre-

---

(8) Ten który ciebie ſtworzył, chce po tobie żebyś mu ſamemu służył, S. Auguſtyn. Służmy z żarliwością, na usłudze Bożey zoſtaiąc. Rom. 12.

(9) Za moment roſkoſzy wieczna kara czeka, S. Chryzoſt.

(10) Biada Duſzy lekkomyślney Boże moy, która ſię od Ciebie odłączy, S. Auguſtyn.

(11) Kto nie bierze krzyża mego, i nie idzie za mną nie ieſt mię godzien, Math 10. & 38. Ten który krzyżow nie nosi, nie ieſt mię godzien, Lucæ 14.

Zreflektuy ſię grzeſzniku, zbyt zapamiętały,
Wyplątay ſwoią Duſzę z grzechowey *Kabały*.
Niech cię wrzaſk i ięk Piekła wzbudzi do pokuty,
Póki ieſteś od Bieſa ieſzcze nie okuty.
Chryſtus Pan do was mówi, ieśli nie będziecie
Pokutować za grzechy, wſzyſcy poginiecie. (*)
Pokutuycież dopioro, do póki żyiecie,
Nie czas będzie na ów czas gdy żyć przeſtaniecie.
Nie zbawi was pokuta, bez waſzey poprawy, (a)
Niemożna oſzukaniem, z Bogiem wygrać ſprawy.
O przepaścio wieczności! nigdy nieſkończona,
Komu ty ieſteś dobra? komu zła znaczona?
Smierć ieſt Bramą wieczności, w którey gdy ſtaniemy,
Dobrą lub też złą wieczność, w nadgrodę weźmiemy.
Dobra i zła ieſt wieczność, patrzże w czas daleki,
Na którą ſię zaſłużyſz, będzieſz w niey na wieki;
Grzeſzyſz ſiedliſko Robactw, a nie wieſz godziny,
W którey ci Bóg nakaże, zdać rachunek z winy.
Niemul twego ſumnienia, miey twe ſerce czyſte,
Byś po zgonie otrzymał życie wiekuiſte.
Naco ſię przydać może zle nabyte złoto,
Gdy ſumnienie ſtrofować będzie ciebię oto!
Co pomogą nabyte bogactwa kleynoty,
Kiedy przez nie czuć będzieſz ſumnienia gryzoty
Naco ſię przydać mogą ſkarby tego świata,
Kiedy za nie naſtąpi dobr wiecznych utrata.

---

(*) 1. Lucæ 13.
(a) Na co ſię przyda Ziemi czołem bicie, jeśli nie myślicie, jakby żyć lepiey. S. Auguſtyn.

Lepiey radzę w uboſtwie miey czyſte ſumne,
Niż przy wſzelkich doſtatkach onego zgryzenie.
Cóż bowiem ieſt trndnego czynić dla przyſzłości,
Cóż być może długiego? cierpieć dla wieczności.
Słodkim piſmom Ciekawcze nieufay Woltera,
Bo ſię wnich jadowite żądełko zawiera.
Lubo zwiodł Niedowiarkow i wielu bezbożnych,
Nie powinien zwieść Wolter roſtropnie oſtrożnych.
Wchodził on w ſprawy Boſkie, ale powierzchownie,
Zkrytykował on Kościoł, ale nie gruntownie;
Nic po zmyſłach bez światła, nic rozum bez wiary,
Nic wiara bez uczynkow, uczynki bez miary.
To u mnie jeſt nie zbitym żadnym argumentem,
Co ſzczęścia jeſt zaſadą, dobra fundamentem:
To dobro jeſt utściwe, co zdobi Szlachcicą,
Co w cnotach doſkonali, przed światem zaſzczyca,
Religia po Narodach, jeſt dobrem publicznym,
Kieruje intereſſa, włada Ludem licznym.
Relia Rządu duſzą, Narodu podporą,
Kędy ona rozkwitnie, rzeczy roſną ſporo.
Relia utrzymuje Ludzkie ſpołeczeńſtwo,
Religia maiątkom daje bespieczeńſtwo.
Ona Ludzi wſtrzymuje od wſzelkiey ſwywoli,
Broni od gwałtow, ſtrzeże od najazdow roli.
Lud z błędow wyprowadza, oświeca rozumy,
Pychę z gruntu obala, i potępia dumy.
Ona dobrem doczeſnym, ona wiecznym rządzi,
Kto ią ma w przewodnictwie, ten w niczym niezbłądzi,

Rze-

Rzeczom wszelkim szacunek, koniec dobry daje,
Więc zły dobrym być może, gdy złym być przestaje;
Nie jest wstydem, lecz cnotą, poprawić co złego,
Obstawać przy złym zdaniu, jest znak upartego.
Człek rozumny dowodney prawdzie niezaprzeczy,
Odmieni prętko zdanie, poprawi złe rzeczy.
Więc idąc Libertynie rozumnego torem,
Odmień błędne swe zdanie, bądź dla innych wzorem.
Ty, co jesteś niewinnym, strzeż się więc przypadku,
Jeśliś Boga obraził, powstaway z upadku.
Jeśliś dobry, to niewchodź w złych rozwięzłych ślady,
Jeśliś zły, niech cie dobrych poprawią przykłady.

## *Głos dwónasty do Człeka przykleionego do Swiatowey znikomości, a o przyszłey wieczności nie myślącego.*

Twóy początek jest z ziemi, do niey wiodą lata,
Ach! spóyrzawszy na Niebo wzgardź marnością świata,
Bóg piękne dla Nas Niebo, Nas stworzył dla siebie,
By go chwaląc na Ziemi, mogli kochać w Niebie,
Ziemia dla Cię doczesną, Niebo jest wiecznością,
A ty onę utracasz swoią niedbałością.
Starasz się o doczesność o wieczność niedbały,
Zapamiętale wpadasz w excessów kabały, (13)

Dal

(13) Na co się wam przydadzą grzechy wasze, z który ch nic nie macie sirom wstydu, ad Rom: 6.

Dał ci Bóg iedną Duszę, (14) Lecz tę nieśmiertelną
Patrzayże byś nie wtrącił ią w przepaść piekielną.
Ponieważ Człecze iesteś na wieczność stworzony
Więc po co w doczesnościach żyiesz zanurzony,
Czynisz wiele dla Swiata, uczyń i dla siebie,
Zaskarbiay poki żyiesz dla się Skarbiec w Niebie,
Nie te są skarby twoie co Fortuna dała,
Lecz te co dla twey Duszy Cnota uzyskała,
Wszystkie twoie bogactwa są znikome Cienie,
Twoim tylko maiątkiem jest czyste sumnienie.
Dymem prawie kadzącym, są Swiata tytuły,
Nie zbawią bez Cnot, zasług Biskupie Infuły,
Okazałości Swiata (15) fałszywe kolory
Samey nie rostropności są właściwe wzory;
Honory, Dostoięństwa (16) są u Boga niczym,
Ktore na czas posiadać próżnie sobie życzym,
Przez trudy i starania Człek rzeczy nabywa,
A na to nie pamięta, że krótko używa,
Kopie, plantuie, szczepi, przyszłość swoią słodzi,
Lecz śmierć na nic niebaczna onego zawodzi,

Nie

(14) Benedykt 12 Papież, gdy go pewny Monarcha o rzecz niesłuszną prosił, rzekł: gdybym miał dwie Dusze, odważyłbym jedną dla Króla, ale że jedną tylko mam, niechce ią zgubić.

(15) Nieszczęśliwi to Ludzie ktòrzy się wieszaią na rzeczach przemiiaiących, albowiem razem przemiiaią z niemi. S. Augustyn.

(16) Co w oczach Ludzkich wysokiego, Jest obrzydliwością przed Bogiem. Jsaiæ 29.

Nie jeſteśmy my wieku naszego Panami,
Nie my rządzim Latami, ale lata nami,
Czas niknie, Lata biegą, wiek ma ſię do końca,
Y cóż długo trwać może pod obrótem Słońca!
Myśl daleka Pałace roſkoszne zakłada,
Lecz życie krótkie człeka w ciasną Trunę wkłada.
O rozumie światowy czemuż tak opaczny?
Dbasz o rzeczy znikome na wieczne niebaczny,
Co ci mędrku pomogą naywiększe bogactwa?
Które przez ſwe wykrętne nabyłeś matactwa.
Rozszerzyłeś ſwe dobra, lecz co zrobisz zniemi, (mi,
Wszak dla twoiey wieczności, dość trzech łokci Zie-
Zubożyłeś Poddanych, wydarłeś Fortunę,
Lecz zebrane pieniądze, czyli wezmieſz w Trunę?
Porzucisz modne ſzaty, ſtracisz złota bryłę,
Dość ci jedney Czamary, gdy póydziesz w mogiłę,
Kto cnotę więcey ceni nad ſzkatułę złota,
Lepiey on zna szacunek przyszłego żywota.
Kto czyni wszytkim dobrze, drogą Prawdy chodzi,
Choć u świata w pogardzie, lecz co mu zaszkodzi.
Niedba poczciwy człowiek o światowe gody,
Bo ſię lepszey ſpodziewa za Crotę nadgrody.
Kto ma czyſte ſumnienie jak oka zrzenicę,
Ten dla Boga w ſwym ſercu buduie Swiątnicę.
Kto ma Boga w ſwym ſercu, ten ſię nic nie boi,
Y któż jemu co zrobi, gdy Bóg przynim ſtoi.
Ty co ſię śmierci lękasz, chcesz wiecznego życia,
Czyń dobrze, ſtrzeż ſię złego, dla Nieba nabycia,

Bóg

Bóg cię ſtworzył bez ciebie, nie zbawi bez ciebie,
Gdy niebędziesz miał zaſług, nie osadzi w Niebie.
Idźże więc za przykładem człeka podczciwego,
Kochay Cnotę, chwal Boga, wyſtrzegay ſię złego;
Cnotliwy Obywatel nie ſam jeden ziada,
Co przez ſwoią ſtaranność w ſwym Domu poſiada,
Wszak i drzewo rodzayne co od Przodkow wzieli,
Nie ſamym Właścicielom ſwe Owoce dzieli.
Day dary potrzebnemu, odda Bóg ſowicie,
Przez jałmużnę Dobr wiecznych jeſt łatwe nabycie.
Poſil ſiły łaknących, napoy upragnionych,
Odziey nagich, zwiedź chorych, pocieſz uwięznio-(nych,
Miey litość nad nędzarzem, moderuy roſkazy,
Nie karz w zapalczywości, odpuść twe urazy.
Wspierać nędzę bliźniego, acz Szlachetną cnotą,
Lecz trudno tego znaleść, ktoby dał z ochotą:
Nie ma nędzar z litości, w żadnym wszakże ſtanie,
Zamiaſt wſparcia, odbiera czcze politowanie.
Dla miłości Chryſtusa co daſz ubogiemu,
Pewnie ſkarbowi twemu dodaſz to wiecznemu.
Gdy pragnącemu podasz ſzklankę zimney wody,
Spodziewaỵ ſię i za to ſtokrotney nadgrody.
Pan Bóg nie patrzy, wielkie, czyli małe dary,
Ale jakim kto ſercem czyni te Ofiary,
Wola dobrze czynienia bez możności cnotą,
Możność bez dobrey woli zawsze złą jeſt notą.
Acz na dobre uczynki kto dobra potraci,
Nie ſtraci, bo mu Pan Bóg ſowicie opłaci.



Od

Od Boga Człowiekowi to przyobiecano,
Iż za wszelką jałmużnę będzie mu oddano.
Boskie słowa nie próżne, Człek daremnie gwarzy,
Ten, że wszystko przewidział, ów co się zamarzy.
Nie tak się Bogu zdaie, nie tak rzeczy rządzi,
Jako Człowiek układa i o skutkach sądzi,
Mamyż prędzey my wierzyć Człeku kłamliwemu,
Niżli Bogu prawemu do nas mówiącemu.
Chrystus wiedzie na Gody, sam Niebo otwiera,
Ale Człowiek niewdzięczny z rąk mu się wydziera,
Chrystus Głową Kościoła, my jego człąkami,
Ten nam bok swoy otwiera, my ranim grzechami,
Szatan wzioł nas przez Ewę, Chrystus mu wydziera,
Zmywszy krwią plamę grzechu, na Krzyżu umiera.
Niegodzien ten Chrystusa, kto krzyżow nie nosi,
Y o cierpliwość w swoich zmartwieniach nie prosi.
Stosuymy Chrześcianie nas do Boskiey woli,
Chrystus nam przykład daie, acz mu serce boli.
Mówi: nie przeczę temu o moy Oycze w Niebie,
Gdyż ta iest wola Twoia, (*) nieoszczędzać siebie.
Daie się koronować koroną Cierniową, (18)
Czemu? by nas odkupił swą śmiercią krzyżową.
Rospiętego na krzyżu, już zawisła Głowa,
Zdaie się rzeczą do nas te przemawiać Słowa:

Patrz

(*) Matthei 11.
(18) Niech się wstydzi ten, co w roskoszach żywot swoy wiedzie, będąc człąkiem ukoronowaney Głowy, S. Bern.

*Patrz grzeſzniku namnie, moie Ręce, Nogi,*
*Jak okup od Szatana był twoy dla mnie drogi.*
*Tu moia mię pobożność do krzyża przybiła,*
*Tu ſama miłość trzyma, ni wina, ni ſiła.*
Y tyś to Chryſtuſowe śmiesz odnawiać Rany,
Milſzeż ci za Chryſtusa Szatańſkie kaydany!
Chryſtus ſwą krew wytoczył, dla twoiey miłości,
Ty nań za dobroczynność wywierasz ſwe złości.
Przyidzie On ciebie ſądzić za grzechowe winy,
Zdaſz mu ściſły rachunek, za twe wſzyſtkie czyny.
Staniesz przed ſąd niechybnie, tego do roſprawy,
Który wie i nayſkrytſze ſamych myśli ſprawy.
Znaydzieſz dla ſiebie mieyſce, ale po lewicy,
Cóż ci rzekną Rodzice, ſtoiąc, po prawicy.
Ach nieſtety! co rzekną krewni Przyiaciele,
Ach biada ci na wieki! w jasnym ſtoiąc ciele.
Cóż ci powie na ów czas ów Sędzia ſtraſzliwy,
Sądząc cię bez litości, jako ſprawiedliwy:
Łaknołem ja w nędzarzu, a nie nakarmiłeś,
Pragnołem ja i w chorym, a nie napoiłeś.
Wzywałem do pokuty, lecz mię nieſłuchałeś,
Otwierałem Ci Niebo, za mną iść nie chciałeś.
Puydźże na przepaść wieczną, mieſzkay z przeklętemi,
Kiedyś niechciał być w Niebie pomiędzy Swiętemi.
Xiążęta, Monarchowie, co Ludem władacie,
Y wy ściſły rachunek z ſwych Rządow oddacie.
Słaba waſza potęga, przed Mocarzem Nieba,
Gdy ten zawoła, z Tronu uſtąpić potrzeba,

Wy Pasterze niedbali z powierzoney Trzody,
Nayściśleyszy rachunek, wszak oddacie wprzódy.
Szukał Pasterz zbłąkaney i setney Owieczki,
Dziś samopas wierzgaią Chłopcy i Dzieweczki.
Nie uydą odpowiedzi Panowie i Matki,
Ci za Sług i Poddanych, te za swoje Dziatki;
O! Rodzice cóż dla was przyniosą pieszczoty?
Oto przed Bogiem, Swiatem, narobią sromoty. (r)

## *Głos 13. za Cnotą przeciwko wyſtępkowi.*

O jakżeś jest szacowną ty jedyna Cnoto!
Przed tąbą tracić musi swóy walor i złoto.
Złoto wprawdzie dla Człeka, dosyć czyni wiele,
Ale tylko do póty, póki Dusza w ciele.
Lecz gdzie ty, tam się robak w sumnieniu nie wierci,
Więc w życiu uszczęśliwiasz, uwielbiasz po śmierci.
Ty samą sprawiedliwość wyważasz na szali,
Więc cię kochać powinni, i wielcy i mali.
Tak by cię należało szacować, aliści,
Swiat dzisieyszy zepsuty, ma cię w nienawiści.
Niechce znać twey dobroci, bo jest zaślepiony,
Przecie śmieią to mówić: że wiek oświecony.
Gdzie znaleść teraz prawdę, rzetelność i Męstwo?
Stałą przyiaźń, poczeziwość, i wierne Małżeństwo?
Gdzie

(r) Y naylepszy żywot nabierze się strachu, ieżeli bez miłosierdzia roztrząsać będziesz Boże moy. S. Augustyn.

Gdzie pokora, pobożność, wstrzemięźliwość święta?
Owa Cnota Panieństwa, dawniey w Polszcze wzięta?
Zamiast wstydu bezczelność, dopiero jest w modzie,
Tym trąci zarażona cała młodź w Narodzie.
Co zaszczepią Rodzice, co utwierdzi Szkoła,
Wszystko w Synach i Córkach świat obalić zdoła.
Teraz Cnota Panieństwa w osimnastym wieku,
Ledwo się ostać mogła w tysiącznym Człowieku.
Wstyd, i Małżeńska wiara precz uchodzą z Dworu,
Bo te Cnoty po Dworach, nie maią oporu.
Nie ma w Niebie szłubowin, a kochania wiele,
Siło na ziemi szlubow, miłości nie wiele.
Wiele ludzi na ziemi, lecz cnotliwych mało,
Czemu? bo Libertyństwo im się podobało.
Teraz mędrzec mianuie głupstwem, i prostotą,
Co przedtym nazywano znakomitą Cnotą.
Dopiero Pan Libertyn nienawidząc Cnoty,
Spotwarza poczciwego, wyrządza mu psoty.
Dziś postępek naganny, Pan Libertyn w Cnotę,
A Cnoty piastowanie zamienia w prostotę.
Człek złośliwy, cnotliwych prześladuie wszędzie,
Gdy on zły jest dla siebie, komuż lepszym będzie?
Cierpieć wszysto dla Cnoty, nie jest z naszą szkodą,
Albowiem Cnota sama, będzie nam nadgrodą.
Acz Cnota uszczęśliwia, więcey niecnot przecie,
Bo tych mało, co Cnotę kochaią na świecie.
Dobrzy ludzie dla cnoty, nie grzeszyli śmiele,
Więc dobrych teraz mało, bo rospusty wiele.

Do-

Dobry póty jeſt dobrym, póki z złym nie zeydzie,
Gdy ſię od niego zgorſzy, naygorſzego przeydzie.
Swiat wſzakże nie oczyſzcza, ale czyſtych kazi,
Prędko ſamą niewinność ſwym jadem zarazi.
Nie ma Cnota nadgrody, a wyſtępek kary,
Przeto ſię pomnażaią excesſa bez miary.
Nie ma cnota ſzacunku, wierność nie popłaca,
Podchlebca dziś ſzczęśliwy, prawda nie zbogaca.
Lubo wiem, że dziś prawda przyiaźń ludzką truie,
Przecie muſzę powiedzieć, bo Cnota dyktuie.
Cóż jeſt ſzkaradnieyſzego, nad wyſtępek zdrady,
Przecie ſię w Domy cisną, te ſzkodliwe gady.
Te robaki publiczne dobro podgryzaią,
Y pod cnoty zasłoną, bezkarnie zmykaią.
Wielu dobrych, ten gorſzy, acz ſam nie wykracza,
Gdy mogąc, lecz nie zgromi, exceſsom wybacza.
Wſzakże złośliwy Człowiek kiedy ſię rozdąsa,
Nigdy dobrze niemyśli, i całuiąc kąſa.
Hipokryt pod płaſzczykiem niby jakiey Cnoty,
Zwykł ukrywać przed Ludzmi ſwe zbrodnie i pſoty.
Lub świętoſzka udawać umie on przed Swiatem,
Cóż z tego, gdy ſumnienie dla niego jeſt katem,
Tak w życiu, jak po śmierci, zła jeſt tego dola,
Co w ſumnieniu ſwym czuje zgryzliwego mola.
Jedna tylko ſpokoyność, nad ſpokoynościami,
Nie uwikłać ſumnienia grzechow kabałami.

Głos

*Głos 14. za Dobrem Człeka tak doczesnym, jako i wiecznym, przeciwko zgorſzniom pochodzącym od tych, od których dobre przykłady Publiczności należą.*

---

Na wyſtępnych ſą kary Prawem przepisane,
Lepieyby by wyſtępki, niebyły nam znane.
Z jakiegoż zrzódła zbrodnie na świat wypływaią?
Z tego, z kąd nieprawości, jak wodę czerpaią.
Z kądże ſię nieprawości, wylały bez miary;
Z ſerc ludzkich, co niemaią żywey w ſobie wiary.
Możnaż temu zapobiedz, przez jakie ſposoby?
Można, byleby weſzły w to ſtarſze oſoby;
Niech pisma młodź gorſzące, będą zakazane,
A Kſięgi do czytania, zdrowe przepisane.
Niech Szkoły młodociany umyſł napawaią,
Religii nauką, niech przykłady daią.
W tor dobrych Obyczaiow, nie tak rozkazami,
Jak wprawić młodzież można, ſtarſzych przykładami.
Więc dozorcow cnotliwych, potrzeba dla dzieci,
Gołąbek za Gołembiem, kruk za krukiem leci,
Czym ſię nowa albowiem ſkorupa napije,
Zawſze tym trącić będzie, iuż ſię nie wymyie.
Co bywa od młodości, w nałog wprowadzonym,
Zda ſię, jakby iuż było w naturę wpoionym.
Powſtać przeto z nałogu, ſą niemałe trudy,
Poprawić zwłaſzcza w ſtarym, byłyby to cudy.

Co

Co krzywo z młodu rośnie, proſtym bywa rzadko,
Choć ſię ſęki odetną, wſzelako nie gładko.
Wſzyſtko można z Młodzianow, jak z woſku ulepić,
Więc nie trudno w ich ſercach, żywą wiarę wſzczepić.
Wſzyſtkie na wielkim świecie, pod ſłoneczne kraie,
Dobre, lub złe mieć muſzą, własne obyczaie:
Wyśmienite, gdzie młodzież podlega ſtarſzynie,
Gdzie Matka w Corce, Oyciec odradza ſię w Synie.
Lecz gdzie ta nie jeſt w ćwiku, i ſamopas chodzi,
Barzo złe i ſzkodliwe, obyczaie płodzi.
Młodzież z natury ſwoiey, ſkłonna do ſwywoli,
Przeto ſłuſznie należy, ukrócić tey woli.
Bo gdy młodzież uwięźnie w nałogow kaydany,
Oślep w niepraw ość leci, jak koń wyuzdany.
Trzeba karać ſwywolnych, by ſię poprawili,
Upominać i dobrych, by złemi nie byli.
W ten czas darć łyka, póki ſłuży pora,
Bo ſię potym nie uda, kiedy przyschnie kora.
Niech Rodzice ſwych Synow, w pilnym maią ćwiku,
By czasu nie tracili, przy pięknym trzewiku.
Mądrych Mężow jeſt dawne, lecz prawdziwe zdanie:
Iż Młodzież do roſpuſty, wiedzie próżnowanie.
Młodych więc ſtrzec należy, by nieprożnowali,
By ſię w cnotach ćwiczyli, nauk pilnowali.
Czego ſię ten nie uczy, to ſtary nie umie,
Więc młodemu należy, poſtąpić w rozumie.
Gdy młody nie zarobi, ſtary nie ma chleba,
Więc młodego do pracy, nachylać potrzeba.

Ten

Ten chyba w swey starości, nie przycierpi nędzy,
Kto młody zapracuie, nazbiera pieniędzy.
Jeśli szczerze Rodzice, swe Dzieci kochaią,
Niech dla Synow, i Corek, dobry przykład daią.
Podobny w obyczaiach, Syn Oycowi bywa,
Y Corka od swey Matki, przykładu nabywa.
Jakie drzewo z natury, taki owoc rodzi,
Te goryczą napawa, owe frukta słodzi.
Niedaleko wszak jabłko, od jabłoni pada,
Nie wyradza się osioł, z wybornego stada.
Jak włomie Niedźwiedzica, tak jey piastun mruczy,
Jak Sowa, lub też Puhacz, tak ich dziecie huczy.
Jacy będą Rodzice, takie onych Plemie,
Cygana kradnie, kopie Syn rolnika ziemie.
Biorą przykład od Oycow, dorośli Synowie,
Ten sam od nich napotym, dalsi potomkowie.
Tak my właśnie żyiemy, jak Przodkowie żyli,
Bo swe dla nas przykłady, w zwyczay wprowadzili.
Niech Paroch lud poucza, życia przykładami,
Ręczę, iż więcey wskura, niźli Kazaniami.
Prędzey złych naprawuią, Proboszcza przykłady,
Niż mocne cnot wrażenia, i Duchowne rady.
Słowa wprawdzie wyborne, do uszow wpadaią,
Lecz uczynki do serca, człeka przemawiaią.
Gdy sam Boskie, Kościelne, łamie Przykazania,
Co pomogą ludowi gorliwe Kazania.
Zle ten Doktor chorobę, sumnienia kuruie,
Kiedy i sam podobnie, częstokroć choruie.

Wzru-

Wzruſzaią w prawdzie ſłowa, lecz ciągną przykłady,
W złą, albo dobrą ſtronę, przewodnikow ślady.
Ktoż lud ślepy prowadzi, jeśli nie Kapłani,
Lecz dokąd, kiedy ſami na złe wyuzdani.
Aaron wſzakże Kapłan, złota Bałwanowi,
Cześć Boſką z ludem czynił, jak nam pismo mowi.
Ze złego Katolika, nie lepſzy Duchowny.
Nie Apoſtoł, lecz Judaſz z niego bywa głowny.
Aryuſz lichy Kapłan, Panu Jezuſowi,
Złośliwie Boſtwa przeczy, Boſkiemu Synowi.
Neſtoriuſz Nayświętſzą Pannę nie uznaie
Za Matkę Boſką, i tym zwodzi ludzkie zgraie.
Sergiuſz ow przewrotny, Mnich Neſtoriana,
Koncept do Mahometa, wścibia Alkorana.
Fociuſz od Kościoła z Owczarnią odpada,
Poſłuſzeńſtwo Rzymowi, hardo wypowiada.
Barzo jeſt niebeśpieczna, dla Duchownych wziętość,
Bo ta onych wprowadza w pychę i nadętość:
Domat, Nowat, przewrotnie, ambitni Biſkupi,
Kacerſtwem zarażaią, w Afryce lud głupi.
Niedba o innych Duſze, co o ſwą nie ſtoi,
Nie uſtrzeże owieczek, gdy ſam wierzga, broi.
Niebeśpieczny ten Paſterz, co cielesność lubi,
Bo on z ſwoiey Owczarni, Owieczki pogubi.
Luter Biſkup Niemiecki, wſzakże dla Katrynki,
Wiele licha narobił, daiąc upominki.
Ow to lubieżnik, niby żarliwością zdięty,
Kościoł święty zpotwarzył, przez ſwoie wykręty:

Juli-

Julius drugi Papież, odpuſty ogłaſza,
By jałmużnę złożyli Chrześcian upraſza;
W Zakonie Dominika, do woyny poparcia,
Dla owey ziemi świętey, z rąk Pogan wydarcia,
Lecz nań Luter powſtaie, i co tchu wydoła,
Ze ſwoiemi Uczniami niegodzi ſię woła:
Duchowieńſtwu przedawać Kościelne Odpuſty, (ſty.
To chciwość, to łakomſtwo, grzech czcić świętych Bu-
Niegodzi ſię przedawać, miał pretext pozorny,
Lud za ſobą pociągnąć, i ſposob wytworny,
Bo ſię lękał Zwierzchności, chodziło o ſiebie,
By ſwym chuciom dogodzić, choćby nie być w Niebie
Niegodzi ſię to prawda Swiętości przedawać,
Lecz darmo wzięte, darmo należy rozdawać.
Brałże Papież pieniądze? możnaż temu wierzyć?
Wszakże chciał tą Jałmużną Owczarnią rozſzerzyć.
Za Jałmużnę Odpuſtow rozdawać niewolno,
Dla czegoż to za Spowiedź brać pieniądze wolno?
Duchem Boſkim natchnięty, Daniel Prorok mowi:
W grzechach ponurzonemu, w te ſłowa Ludowi:
Jałmużną wasze grzechy rychło okupuycie,
Od przepaści Piekielney ſwą Duszę ratuycie.
Więc Jałmużna nie była jakim upominkiem,
Lecz Bogu arcy miłym, przyiemnym uczynkiem.
Zmylił ſię Marcin Luter wymiataiąc chciwość,
A ſwą umiał utaić ſerca pożądliwość.
Czcić Swiętych niegodzi ſię, bo ſię modlić lenił
Y przeto tę pobożność na exceſs przemienił,

Czcze-

Czczenie Swiętych jeſt uymą Boſkiego Honoru
Mówi, zda ſię być prawdą, lecz tylko z pozoru.
Alboż my chwaląc Swiętych cześć Boſką czyniemy?
Wszakże przez nich my Boga Jednego wielbiemy.
Pismo Swięte nam każe chwalić w Swiętych Jego,
Więc onych ſławiąc, Boga chwalemy Jednego.
Jeśli od nich żądamy za nami przyczyny,
Jeſt to naszą pokorą, w cnocie nie ma winy.
Lecz pogardzać przyczyną Bogu zaſłużonych,
Nieczcić, ani ſzanować w Niebie uwielbionych,
Cóż jeſt proszę? jeżeli nie nadętość, pycha;
Której Pan Bóg niecierpi, z Nieba ją wypycha.
Kiedy łaſki Królewſkiey jakowey żądacie,
Pierwiey jego Miniſtrow, dla ſiebie jednacie,
Nie z Człekiem wasz intereſs, lecz z Mocarzem Nieba,
Nie pychy, nadętości, lecz pokory trzeba.
Gdzie chodzi o maiątek, lub o dobre mienie,
Macie wielu Patronow, lecz gdzie o zbawienie,
Jedni ſię zapuszczacie, lecz kto za Was ſtanie,
Gdy świat, Ciało i Szatan przeciw Wam powſtanie,
Trzech macie nieprzyiacioł, przeciw jedney Duſzy,
Któż ją obroni, albo na nich ſię obruszy.
Beśpieczniey jeſt przyczyną drogę utorować,
Niż do Tronu Boſkiego śmiało przyſtępować.
Poſty, ſzkrupuły, Spowiedź, Jałmużnę i modły,
Które ſumnienie gryzły, umyſł Lutra bodły.
Łomie, znoſi, oddala, ſkłonnościom dogadza,
By miał nasladownikow, ſwą Sektę osładza.

Inte-

Intereſsowi ſwemu dość mądrze zaradził,
Bo temi powabami Lud prętko zgromadził.
Który za onym ſtawa, rad ſię jego chwyta,
Boſkie targa prawidła, a przyczyn nie pyta.
Wszak w Starym Teſtamencie Bóg nakazał Poſty,
Xiążęta, Monarchowie i Lud pościł proſty. (kłady,
W Nowym Chryſtus potwierdził, dał nam ſwe przy-
Dla czegoż iść niechcecie w Prawodawcze ślady?
Odpowiadacie: Marcin Wiary Oświeciciel,
Z Fanatyzmu, ſzkrupułow próżnych Wybawiciel.
Nie martwił ſwego ciała, lubił mięso tłuſte,
Wszakże i Boſkie złamał Przykazanie ſzóſte.
Nie można Praw zachować Boſkich; Luter prawi,
Zatym wnosi, że Wiara bez uczynkow zbawi.
Janseniſta przeciwnie przy ſwym zdaniu ſtawa:
Można Boſkie zachować, te i owe Prawa,
Ale trzeba by łaſka Boſka przymusiła,
Jakażby to zaſługa zniewolona była!
Kto ſię tedy takiemi Maxymami rządzi,
Ciężko ſię ten zawodzi, czyli raczey błądzi,
Nic Wiara bez uczynkow, uczynki bez wiary,
Nie przyimie bez oboyga Bóg człeka ofiary.
Który kazał pożywać w pocie czoła Chleba,
Bez zaſług poprzedzonych nie wpuści do Nieba.
Kalwin prawi, że Człowiek nie przez grzechy ginie,
Ani dla zaſług w Niebie, lub na świecie ſłynie.
Ale że Bóg od wiekow tak jemu przeznaczył,
Lecz mylnie przeznaczenie Boſkie wytłumaczył.

Prze-

Przeznacza Bóg, to prawda; ale przewidzianie,
Bo zna od wiekow Człeka w jakim zeydzie ſtanie.
Kto cnotliwym ſwym życiem nadgrodę wyſłuży,
A kto ſię karze wieczney grzechami zadłuży.
Więc zaſługi do Nieba, zbrodnie do więzienia,
Nie zaś Człowieka wiodą Boſkie przeznaczenia.
Kalwin w Sakrament Ciała Chryſtusa nie wierzy,
Lecz bierze za pamiątkę oſtatniey Wieczerzy.
*To jeſt Ciało, Krew moia:* ſą Chryſtusa ſłowa,
Jakże może zaprzeczyć to Kalwińſka Głowa?
Przepraszam Czytelnika żem tu nie co zboczył,
Ale moim zboczeniem nie wielem wykroczył,
Acz Kalwin do Duchownych wcale nie należy,
Przecie te ciaſto wzięte niemal z jedney dzieży.
Zwracam ſię do cię Lutrze, coś Wiarę poprawił,
Lecz pytam: jeśliś w oney ſwą Duszeczkę zbawił?
Jeśliś dobrze z ſwym Stwórcą w Niebie ſię rozprawił;
Czemuś poprawney Wiary cudami nie wſławił?
Nic nie wnidzie do Nieba grzechem ſkażonego,
Więc potrzeba koniecznie mieysca Czyscowego,
Dokądżeś Lutrze trafił? gdyś ten Czyściec zburzył,
Y fałszywą Nauką ſwoich Uczniow zdurzył;
Wſtąpił Chryſtus do Piekłow, Oycow Swiętych zba- (wił,
Możnaż wierzyć Lutrowi co Uczniom naprawił?
Wszak to Skład Apoſtolſki, Artykułem Wiary,
Niech Duch Swięty oświeci, do ſerc zeszle dary.
Niech wam ſama roſtropność w tym Punkcie zaradzi:
Dokąd ślepy ślepego wiodąc zaprowadzi;

Nie-

Niewiem czym ten Przewodnik wam Niebo otworzy,
Chyba Klucze dorobi, albo je utworzy.
Chryſtus Piotra poſadził w Kościelney Stolicy,
Oddał Klucze od Nieba, i ſwoiey Winnicy.
Piotr Chryſtusa Namieśnik i Kościoła Głową,
Bo na nim ieſt zaſadzon, przez Jezusa słowo. (*)
Niemogło Piekło wzruſzyć, Luter Kościoł znosi,
Lecz iakim prawem pytam do ſerc go przenosi? (*)
Komu rozwiążeſz, będzie rozwiązano w Niebie,
A zatrzymano, komu zatrzymasz u ſiebie.
Więc Piotra zasług ſwoich uczynił Szafarzem,
Jakim Prawem więc Luter, zoſtał tych Władarzem?
Człek bez zasług Chryſtusa zbawion być możeli?
Zkądże Luter, z Kalwinem, te dla ſwoich wzieli.
Komu zatrzymasz, będzie w Niebie zatrzymano,
Pytam: ieśli też onym, w Rzymie rozwiązano?
Z oziembłości Duchownych, i złego Paſterſtwa,
Te, i owe powſtały, w Kościele Kacerſtwa:
Niegdyś Pepuzianie Xięży ſkaſsowali,
Pilnować Sakramentow, żonom nakazali.
Kto temu wierzyć niechce, lub Autora pyta,
Niechże on trzecią Księgę Salderna przeczyta.
Toż Elżbieta Krolowa, (*) Kościołem rządziła,
Duchowieńſtwem władała, Biſkupow święciła.

Gdzie

(*) Tyś Pietrze ieſt Opoką, i na tey Opoce Zbuduię Kościoł moy, a Bramy Piekielne nieporuſzą go. (*) Tenże Prawodawca na innym mieyſcu do Piotra Rzekł:
(*) Angielſka.

Gdzie Pasterz nieprzykładny błądzą tam Owieczki,
Niema Podczciwey młodzi, Cnotliwey Dzieweczki.
Gdzie pobożność ostygła, i Wiara się chwieie,
Tam Libertyn z Obrządkow Kościelnych się śmieie.
O gdyby dopełniali swą powinność Mnichy,
Niebyłby iak dopioro Pan Libertyn lichy;
Na to bowiem są Xięża, na to Zakonnicy,
Ażeby pracowali w Chrystusa Winnicy,
Ale widzę dzisieysi Panowie Prałaci,
Tylko się zatrudniaią, by byli bogaci.
Niemożna razem służyć Bogu i mamonie,
Przecie chciwych znaydziemy Xięży i w Zakonie.
Nie bogactwo Zakony, lecz ubostwo zdobi,
Więc Mnich łakomy, hańbę Zakonowi robi.
Zaskarbiaią wszelako swe Klasztory Mnichy,
Chowa sercę wszkatule, i Pan Prałat lichy.
Lecz ten co nędznie żyie, nad groszem umiera.
Gdy sam sobie żałuie, komuż proszę zbiera?
Naco mu się skarb przyda? cóż ta chciwość warta?
W życiu Ludzkiey pogardy, a po śmierci Czarta.
Lepiey ten Kapłan czyni, co uczciwie żyie,
Co nędzę bliźnich wspiera, sidł innym nie wije.
Co nie Publik Folwarkow, lecz patrzy Ołtarza,
Powinności dopełnia, Bóg mu lepiey zdarza.
Trzeba by stan Duchowny miał życie uczciwe,
Ale wielce przykładne, pobożne, cnotliwe.
Jeśli Xięża, Chrystusa są Namieśnikami,
Nieprzystoi być onym, drapieżnemi Lwami.

Nato

Nato Przodkowie nasi, czynili Fundusze,
By Owczarni pilnuiąc ratowali Dusze.
Gorszą Parafianow, chciwe złota zbiory,
Gdy zamrze bez Chrztu Dziecko, bez spowiedzi chory,
Gdy się Pleban truneczkiem codziennie zalewa,
Ledwo w Niedziele trzeźwy, w Kościele zaśpiewa.
Niema czasu odprawić Kapłańskich pacierzy,
Wednie ieździ z wizytą, pije po wieczerzy.
Nie wszyscy i w Klasztorach święci Zakonnicy,
Znaydzie się wszakże kąkol, i w czystey pszenicy.
Oddaię sprawiedliwość Zakonom pobożnym,
Składam uszanowanie, i Prałatom możnym.
Ktorzy swe poświęcaią dla Dobra bogactwa,
Ale tym nie wybaczę, co czynią dziwactwa:
Po co się Prałat wdaie, w Swiatowe intrygi?
Do niesnasek podżega, Domow zrywa ligi?
Czemu dziś Duchowieństwa Swieckich gorszą sprawy?
Bo swego Prawodawcy, zgwałcili Ustawy;
Duchowni swe Reguły, pono przepomnieli,
Bo dziś postać Modnisiow Swiatowych przyieli;
Jdąli w prawodawcze, Apostolskie ślady,
Kiedy się stroić zwykli, właśnie do parady:
Kusa suknia nie zdobi, coż ta znaczy moda?
A co zdrożniey uczęszczać, kędy Pani młoda.
Ktoreż to dozwalaią Prawa, czy Kanony?
Obcować z Kobietami, zwodzić cudze żony.
Nie tak żyli Chrystusa pierwsi Namieśnicy,
Nie stroyno, lecz ubogo, pracuiąc w Winnicy.

W Pra-

Prawodawcy swoiego wolę dopełniali,
Do Wiary prawowierney, Pogan nawracali.
Ci, Lud z błędow wywiedli, dzisieysi Pasterze,
Niemogą oświeconych, utrzymać przy wierze.
Przynamnie Wy Krajowi, zbrodniow Gromiciele,
Zuchwałych Libertynow ukarzcie na ciele.
Gdzie Piorun często bije, tam się każdy lęka,
Choć go strzała ominie, to ze strachu stęka.
Gdzie karzą za swywolę, nie tak Ludzie broią,
Gdzie groźna sprawiedliwość, tknąć się rzeczy boią.
Chociaż małych gdzie karzą, nie tak wielki broi,
Wszakże to pieska biją, Lew się przecie boi.
Gdzie Cnota bez nadgrody, występek bez kary,
Niema tam poczciwości, ani żadney wiary.

*Głos 15. za Szkołami Narodowemi, przeciwko Zagraniczney Edukacyi.*

---

Co pierwszym ludziom dało, dostrzedz doświadczenie,
U pośledních to weszło, w reguł ułożenie,
Ktore rozumem głowy młodych napawaią,
Jak prawd maią dochodzić, sposoby podaią.
Nie stępi Dziecinnego dowcipu ćwiczenie,
Lecz barziey usposobi, poięcie codziennie.
Natura acz nie wszystkim, bystry rozum daie,
Człek przecie przez nauki, rozumnym zostaie.
Kto z natury ma dowcip, bystrzeyszy mieć może,
Gdy jego poiętności reguła pomoże.

Jako

Jako Snicerz z pnia piękną wyrabia ſtrukturę,
Tak nauka Proſtaczkow, wykrzeſza naturę.
O gdyby o naukach, z rozumnych gatunku,
Ludzie ſądzili, w lepſzym byłyby ſzacunku.
Gdyby młodź Narodowa, z tych nauk wyboru,
Nabrała razem z Cnotą, rozumu poloru.
Gdyby miłość wrażoną, ta miała Oyczyzny,
Mogłaby w czaſie zleczyć, zadane jey blizny.
Gdyby przytym poznała, i Boſkie prawidła,
Zkułaby na nieprawość, na Seymach wędzidła.
Lecz kto ſwemi Xięgami, tylko mole tuczy,
Jak być Obywatelem, czy ſię ten nauczy?
Rozum nie ma rozrywek i roſkoſzy ciała,
Zadna z miętkiey pościeli, mądrość nie powſtała.
Nauka tak, jak ziarno, na grunt jaki padnie,
Taki w doyrzalſzym wieku, owoc zrodzi ſnadnie.
Gdy wielkość urodzenia, mozg zawróci komu,
Głupim wyiedzie, głupſzym wróci ſię do domu.
Będzie on rezonował, o Rzymie, Paryżu,
O Londynie, Berlinie, o migdałach, Ryżu,
O Fontanach, Kaſkadach, pięknych ſpacierach,
O Tańcach, i Teatrach, ludzkich manierach,
O cudzey Wenecyi, i o Neapolu,
A o tym ani gada, jak ſiać żyto w polu,
O Rządzie zagranicznym, też o morſkim ſzumie,
Obowiązkow ſwych nie zna, i mówić nie umie:
Jak być Obywatelem, jak mężnym Polakiem,
Owoż światowy Mędrzec, w kraiu zoſtał Zakiem.

Nie umyſł, ale ſercę, ci tylko zmieniaią,
Ktorzy w Zamorſkich Kraiach rozumu ſzukaią.
Lubo to ſtarodawne, lecz rozumne zdanie,
Kto tu oſłem, ten koniem nigdzie nie zoſtanie.
Nauczy ſię ſzpaczkować, i ſtroić ſię modnie,
Bez Cnot Patryotycznych, wiek pędzić ſwobodnie.
Stanie on raznie w Tańcu, i śmiało w zaloty,
Dobierze Towarzyſzow do takiey ochoty.
Jak przywykł, za Granicą, tak i w Kraiu chodzi,
Nie Dobro mu Publiczne, lecz prywata ſłodzi.
Ach Narodzie waleczny, trzeba zkalkulować,
Czy może Woiażownik Oyczyznę ratować?
Możeli ſądzić ſprawy, na Seym ſtanąć Poſłem?
Kiedy w rzeczach Cywilnych, zoſtał prawie oſłem.
Możeż być on Statyſtą, Walecznym Rycerzem?
Kiedy radzić nie umie, ani być Zołnierzem.
Możnaż jemu powierzyć, ſwobod naſzych losy?
Potrafiſz on w przypadku dać odpor na ciosy?
Możeli Sardynapol, śmiało ſtanąć w kroku?
Kiedy w Szkole Rycerſkiey, nie był ni pułroku?
Ach rzecz jeſt niebeśpieczna, trzeba być wprzod w
Kto ſię kuſi w Oyczyznie grać Publiczną rolę, (ſzkole,
W Szkole Obywatelſkiey, wyćwiczyć ſię wprzody,
A potym Cudzoziemſkie odwiedzać Narody.
Uczeń materyałem, Szkoła jeſt Snicerką,
Wyśmienitą Młodzianych umyſłow Mayſterką.
Ta wykrzeſza, wykſztałca Paniczow rozumy,
Y naucza pokory, woiaż lichey Dumy.

Niechby

Niechby temu był woiaż, tylko pozwolony,
Kto z Rycerskiey Cywilney Szkoły wyzwolony.
Kto zna Prawa Cywilne, i Narodow razem,
Ten do posług Publicznych, niechby był Obrazem;
O gdyby Pan Konkurrent, idąc do Urzędu,
Wprzód swą zdatność ukazał, nie byłoby błędu.
Na czym kończyć powinni, z tego poczynaią,
Bo bez rady do Rady Posłami zostaią.
Jak Łodź dęta na wodzie, tak nieuk na ziemi,
Zwykł się zawsze kierować, rękami cudzemi.
Kto do nieznaiomości, szczerze się przyznaie,
Przynamnie swóy rozsądek zdrowy poznać daie.
Pierwsza Człeka Fortuna, jest rozum i cnota,
Które mu otwieraią, do sukcessow wrota;
Oświeceni rozumem, przez swe wynalazki,
Znayduią w świecie sławę, u Monarchow łaski.
Czyż jednego nauki, z Kmiotka uszlachciły,
Kiedy w poczet zaszczytow Kraiowych zmieyściły.
Rozumnym Ludziom bieda, nigdy nie dokuczy,
Więc kto niechce być biednym, niech się pilnie uczy.
Kto chce swoim dowcipem doyść jakowey sztuki,
Zaden jemu niepoźny wiek jest do nauki.
Arcy jest pożyteczna z rozumnym zabawa,
Bo się głowa słuchała, rozumem napawa;
Rozum przekonywaią, barziey doświadczenia,
Niźli rzeczy jakowych, dowcipne wnoszenia,
Wiele mieć znaiomości, Człowiekowi miło,
Ale wszystko rozumieć, byłoby za siło.

Wcho-

Wchodzić w ſkrytości natur, jeſt rzeczą ciekawą,
Lecz je gruntownie poiąć, dość trudną zabawą.
Mało wieku do nauk, prędzey śmierć z nog zwali,
Niżeli ſię we wſzyſtkim Człek wydoſkonali.
Rozumny Człowiek, rzeczy nie ceni z koloru,
Lecz im daie ſzacunek, z wnętrznego waloru;
Nie w ſamą powierzchowność, oświecony wziera,
Lecz co wnętrznie jeſt lepſzym, to ſobie obiera.
Mądry nie paſſyami, lecz ſię głową rządzi,
Alboż kiedy przytomny, w czym Człowiek pobłądzi?
Kto światłego umyſłu, to potępia wſzytko,
Co świat w nim chwali, bo zna, że ſię chlubić brzytko.
Ponieważ Człowiek światły, chwalić ſię nie łubi,
Więc ten muſi być ciemnym, kto ſię z czego chlubi.
Słuſznie zatym, wſzakże ci ſławę, honor tracą,
Ktorzy ſię popisywać zwykli cudzą pracą.
Przyſtoynieyſza dla Człeka Publiczności chwała,
Bo też ſława z uſt własnych nigdy nie powſtała.
Nic z Głupich rozumnego na Swiat nie wychodzi,
Alboż kiedy pięknego Oſioł Konia zpłodzi.
Czym ſię rożni Rozumny od Głupich na Swiecie?
Mądry mowi, gdy trzeba, Głupi zawsze płecie.
Czy ięzyk świegotliwy porywczy w rozmowie,
Jeſt znakiem, iż ten nie ma Goſpodarza w Głowie,
Gawenda ſwym ięzykiem ſam ſiebie wydaie,
Jakim bywał przed laty, czym teraz zoſtaie,
Wielomownego Człeka, wſzak wydaią ſłowa,
Jakich jeſt ſentymentow, i co myśli głowa,

Dzie-

Dzieci prawią, co czynią, Starzy co czynili,
Głupcy co czynić będą, i co pomyślili.
Nayprędzey gadatliwy da poznać swe zdanie,
Milczący lepsze sprawia o sobie mniemanie.
Więcey przeto ma pochwał rozumne milczenie,
Niżeli uprzykrzone czyie szczebietczenie.
Miewa piękny sentyment czasem Człek ubogi,
Niepozorna skorupa kryie Kleynot drogi.
Lecz teraz nie z rozumu Człeka poznawaią,
Ale na Swietność Sukni oczy obracaią.
Nie na Suknią pogląda, kto jest oświecony,
Lecz się w Człeka wpatruie, zważa z każdey strony.
Poznać cudze defekta, razem swe przywary.
Starać się o poprawę, są to Boskie dary.
Mogą nieszczęścia zniszczyć, Fortunę dostatki,
Lecz umysłu nie wydrą żadne złe przypadki.
Pewnieysze za maiątek umysłu talenta,
Więc Wam życzę starać się o Rozum Panienta.
Jak mówić, żyć na Swiecie, w Narodzie przodkować,
Jak ocalać maiątek, Oyczyznę ratować,
Jak drapieżnym Zwierzętom odcinać pazury.
Jak Fortecy dobywać, łamać, kruszyć mury.
Jak być Sędzią, Statystą, jak Mężnym Rycerzem,
Jak się stawić Belionie Tarczą i Puklerzem.
Jak przypadkom zaradzać, widzieć wcześnie o tym,
Byście nie narzekali na swe losy potym.
O to Oyciec Narodu, jak Monarcha czuły,
Nie żałuie nakładow ze swoiey szkatuły.

Dla

Dla poloru Młodzieży i Narodu sławy
By Oycow hańbę starła, iolszy się rozprawy.
Macie Szkołę Rycerską w Koronie i w Litwie,
Staraycie się dopiero dystyngwować w bitwie.

*Głos Szesnasty za spokoynością Obywatelską przeciwko kłótniom, zwodom, i Poiedynkom w Narodzie wspowszedniałym.*

---

Tysiączną mamy postać, wszyscy jedney twarzy,
Gdy serca zapalczywość iskierkę rozżarzy.
Człowiek zda się spokoyny, grzeczny, miły, cichy,
Lecz czasem urażony, barzo bywa lichy,
Nie bez żołci i serca nawet czlek ubogi,
Y ten przeciwnikowi zwykł nadstawiać rogi.
Dość dla Wołu Komara, aby się rozhukał,
A dla Człeka dość fraszki aby kogo zsukał.
Często się to przydarza, że sam Człowiek niewie,
Jak mu słówko wyśliźnie obraźliwe w gniewie,
W pierwszym serca zapale, gdy się kto zniechęci,
Iż impet Człekiem rządzi, trzeba mieć w pamięci.
Zły w prawdzie ten jest Człowiek, który popędliwy,
Ale nie równie gorszy, kto długo gniewliwy,
A naygorszy ten jeszcze, kto dla lada zwady,
Knuć, zaraz rozpoczyna na życie zasady.
Beśpieczniey zatym wprętce poszukać ugody,
Niżli się rozeyść w gniewie i stać się przygody.
Niebeśpieczne są swary, a barziey łaianie,
Lepiey mieć Przyiaciela przez ucałowanie.

Łago-

Łagodne słowa, serca zaiątrzone koią.
Swary, zwady i gniewy prętko zaspokoią.
Nie tak rychło czas trawi, rdza pożera stale,
Jako w sercu ukryte niszczą zdrowie żale.
Gniew długi zrywa przyiaźń i do bitwy zwodzi,
A zatym niepomyślne barzo skutki płodzi.
Niechęć rodzi nienawiść, (a) a nienawiść boie,
Więc niechęć z nienawiścią zasiewa rozboie.
Porywczych namiętności kto się Panem liczy,
Ten używa wnętrznego pokoiu słodyczy,
Kto na nic nie uważa, nie jest popędliwym,
Ten jedynie w swym życiu może być szczęśliwym;
Ale ten co o honor aż nadto jest tkliwym,
Chociaż z azardem życia, przecie bywa mściwym.
Taki się gdy rozdąsa, passyą zaślepi,
Bez względu na człowieka w łeb kulę ulepi.
Lubo przeciwnik jego od bitwy unika,
Lecz go ściga Biletem, żwawo się potyka,
Wyzwany acz w niechętney stać musi posturze,
Więc punkt honoru Ludzkiey gwałt czyni naturze.
Kto się strzela lub kole, serce przyznawaią.
Kto daruie urazę, tchorzem nazywaią.
Y taż to dobroć serca ma być sławy notą,
Co w Ludzkim społeczeństwie, rzadką bywa cnotą.
Odpuść winy jako my codziennie mawiamy,
Więc zemsty, nie zaś łaski od Boga żądamy,

Dla

(a) Ten, który Brata nienawidzi, mężoboycą jest. 1. Joan: 3.

Dla zemſty zabiiać ſię człekowi nie godzi,
Za cóż cnota pokory, honorowi ſzkodzi?
Dla czegoż punkt honoru ſerce człeka łechce?
Dla tego, że Kolega ſłużyć z onym niechce.
Ze obelga odbiera mu życia ſposoby,
Y przeto zamiaſt nędzy obiera on groby.
Nieſie na plac ſwe ciało, choć ſerce nie kuſi,
Przecie ſię bić i walczyć z Przeciwnikiem muſi
Póty, póki z honoru plamy krwią nie zmyie,
Lecz co honor pomoże, gdy ſam w ziemi zgniie.
Fałſzywie punkt honoru ten w świecie wzięty,
Który już od Kościoła dawno jeſt wyklęty.
Po Narodach ſurowym prawem zakazany,
By podaniem w pogardę za świat był przegnany.
Straszna śmierć oczewiſta, przecie ſtawi ciało,
Niby ſię bez honoru więcey żyć niechciało:
Lecz gdy zayrzy on w rurę, zadrży łytka, ręka,
Strach całego obleci, o jakaż to męka!
Choć ma ſerce, bo na plac ſtawa uzbroiony,
Lecz czy może mieć rewanż, gdy jeſt pokrzywdzony.
Sięga wprawdzie po życie, lecz i ſwoie ſtawi,
Bez pewności: co mu los oboiętny ſprawi.
Może być: zamiaſt zemſty, ſam utraci życie,
Więc ſwey niecierpliwości przypłaci ſowicie.
Mnieysza że ſtraci życie, lecz w okropnym ſtanie,
Bo nagle w naynędznieyszym, u wieczności ſtanie.
Do Narodu należy zapobiegać złemu,
Ja podobno mym Pismem nie dam rady temu.

Zna-

Znakomitszy ma honor, kto go ſzuka w cnocie,
Niżli go znaleść może w krwawey ſwey robocie.
Mężny w prawdzie ów Rycerz, co ſwe broczy ſtale,
Mężnieyszy, co ſiebie zwycięża w zapale.
W zwycięſtwie nieprzyiacioł, kto ſiebie zwycięża,
Dwa razy jeſt zwycięźcą, nie krwawiąc oręża.
Boiaźń gdy jeſt z natury, godna użalenia,
Godna ludzkiey litości, ale nie zelżenia.
Gdy ſię kto upokarza, wart politowania,
Wart do łaſki przyięcia, nie na plac wyzwania,
Niegodzi ſię nikomu poſięgać po życie,
Lecz ſię bronić każdemu wolno przyzwoicie.
Wszakże Oręż noſiemy dla życia ochrony,
Ocalenia maiątku, Oyczyzny obrony.
Dzikim Ludem zowiemy my Amerykanow,
Potępiamy zwyczaie, obrządki Poganow.
Lecz ſami czyż nie gorſi od dzikich Narodow,
Bo tam takich nieznaią o życie zawodow.
Y oni nie bez żołci, lecz żyią w pokoiu,
My czasem i za fraſzkę ſtawamy do boiu,
Barbarzyńſkie Narody nas w tym zawſtydzaią,
Bo ſię lepiey na prawie ci natury znaią.
Uważaymyż to ſami, jeśli w tym nie błądzim,
Kiedy paſſye nami, nie my niemi rządzim.

*Głos 17. za przyiaźnią Ludzką, przeciwko obłudzie i zawodnym przyiaciołom.*

---

Jednych ludzkość zprzymierza, drugich ſkłonność klei,
Dla trzecich pokrewieńſtwo ſtawa w ſwey kolei.

Kędy zgodnie mieszkaią z sobą Przyiaciele,
Cokolwiek w Domu maią, nie maią w podziele.
Gdzie Przyiaźń, tam i radość, tam są krotofile,
Tam się cieszą, weselą, uciskaią mile.
Przyiaciel Przyiaciołom zawsze dobrze czyni,
Więc należy go chować, jako złoto w skrzyni,
Przyiaciel w społeczeństwie nieszkodzi, pomaga,
Więc onego nieuczcić, co za nieuwaga.
Utraca Przyiaciela, kto z Ludzkości zbacza,
Lub w nadzieie Przyiaźni, zuchwale wykracza.
U Przyiacioł dzisieyszych niema widzę statku,
Bo z trudnością przychodzi, znaleść go w upadku.
Póki służy Fortuna, sprzyia dobrze Mienie,
Póty trwa i Przyiacioł, liczne zgromadzenie.
Gdzie zawita Fortuna, kędy szczęście błyśnie,
Tam się zaraz gromada Przyiacioł naciśnie,
Gdzie szczęście, tam i Przyiaźń szuka swego zysku,
Bo się ta nie ostoi, nigdy przy ucisku. (mi,
Skoro w Dom czyi ubóstwo, zacznie wchodzić drzwia-
Zaraz Przyiaźń z szacunkiem, ucieka oknami.
Tak czynią Przyiaciele, właśnie jak jaskułki,
Te lecą gdzie iest ciepło, a Ci gdzie szkatułki.
Kto ma złota dostatek, ma Przyiaciół wiele,
Temu każdy podchlebia, pod nogi się ściele.
Idźe jaskułki przed zimnem, precz nas odlatuią,
Przyiaciele uchodzą, gdy złota nieczuią.
Ludzka Przyiaźń podobno, na słabey iest trzcinie,
Gdyż do póty trwać zwykła, póki moknie w winie.

Przy-

Przyiaciel, Przyiaciela tylko łudzi, zwodzi,
Kogo fzczęście opufzcza, i On wraz uchodzi.
Niepewny ten Przyiaciel, co bywa ziednany,
Wfzakże Zwierz na las patrzy, chociaż ugłafkany.
Słównych Przyiacioł w fzczęsciu, dość mamy wiele,
Uczynkowych w niefzczęściu, nic, albo nie wiele.
Szczęście Przyiacioł daie, niefzczęście probuie,
Z jaką kto przychilnością, w przypadku obcuie;
Jak Styrnik w Morfkim fzumie lepiey fię wydaie,
Tak Przyiaciel w niefzczęściu, gdy rękę podaie.
Zła Fortuna upadłych, te ma dobro przecie,
Iż prawdziwych przyiacioł, da poznać na świecie.
Większy walor ma złoto w ogniu fprobowane,
Szacownieyfze przyiaźni, w niefzczęściu uznane.
Dobrze Wieśniak doświadcza przyiaźni z korzyści,
Małobyśmy znaleźli ich, tak czyniąc wfzyscy.
Ta jeft przyiaźń gruntowna, którą ziedna cnota,
Lecz nie ta, co zkciarza fzeleft tylko złota.

*Co do przyiaźni Małżeńfkiey.*

---

Pary równych fkłonności, kiedy fię połączą,
Nie pierwiey zerwą przyiaźń, aż życie zakończą;
Równych temperamentow, Pary fię kochaią,
Przeciwnych nienawidzą, i śluby zrywaią.
Skoro niechęć im Łoże, raz cierniem uściele,
Już po miłości, w fmutek zmienia fię wesele.

Pospolicie zdarza się, to u młodych ludzi,
Prętko się afekt grzeie, prętko się i studzi.
Jak wiatr ogień roznieca, tak wiatr ogień zgasza,
Takim wiatrem młodzianow, afekt się unasza.
Naylepszą czasem przyiaźń, podeyrzenie truie,
Albowiem podeyrzana Zona, ranę czuie.
Nie ma żadney szczerości, gdzie przyiaźń z boiaźni,
Tam sama powierzchowność, tylko serca drażni.
Nie prawdziwa tam miłość, gdzie przyiaźń ziednana,
Nie tak smaczna potrawa, bywa odgrzewana.
Nie tak słodkie busiaki, chociaż się całuią,
Nie tak miłe weyrzenia, choć z sobą obcuią.
Kto umie Przyiaciela, pokrywać przywary,
Nigdy w tak piękney Parze, nie powstaią swary.
Gdy się komu nadarzy, mieć złośliwą Zonę,
Trzeba być lepszym, by złe, nie było zdwoione,
Mąż rostropny swey Zony, gdy pokryie wady,
Sama swóy błąd postrzeże, i przylgnie do rady.
Rozum bowiem Męszczyznę, afekt Damę rządzi,
Więc należy wybaczyć, gdy Kobieta zbłądzi.
Kochaiącey się pary, Gospodarza praca,
Wszystkie Domu goryczy, w kanary obraca,
Przyiaźń jest we dwuch ciałach, jedna prawie Dusza,
Która onemi włada, ale nie przymusza.
Jedno chcieć, albo niechcieć, przyiaźń pousała,
Ale się rzadko, komu ta sztuka udała.

170

## Głos 18. do Czytelnika prawdą obrażonego.

Wiem pewnie, że nie uydę od Ludzkiey nagany,
Żem pismem moim dotknoł, wſzyſtkie prawie ſtany;
Ganią dzieła zbawienne, Cnoty Burzyciele,
Których ſię namnożyło, tego wieku wiele;
Ci rzeczy dobre za złe, złe za dobre maią,
Słodycze w gorycz, gorycz w ſłodycz przemieniaią.
Kędy miod zbierać zwykła, pracowita Pſzczoła,
Tamże razem i Paiąk, jad z jednego zioła;
Czego ſłuchać nie lubią, i co nienawidzą,
Miłośnicy światowi, pospolicie ſzydzą.
Wſzakże Pisma Prorockie, Zydzi ſpotwarzyli,
Odwodzące od złego, Kſięgi popalili.
Wſzak i teraz pobożność, Fanatyzmem zowią,
Tym to hasłem źli dobrych, na ſwą ſtronę łowią.
Chociaż prawda na świecie, przyiaźń ludzką truie,
Przecie wam nie podchlebiam, bo Cnota ſztrofuie.
Prawda lubo jeſt Cnotą, lecz kogo nie drażni,
Kiedy nawet i ſame roziątrza przyiaźni.
Jeślim prawdą obraził z Czytelnikow kogo,
Niech ſię na mnie nie gniewa, nie dąsa ſię ſrogo,
Powiedzieć Komuś prawdę, jeſt mu dobrze życzyć,
Czy należy życzenie, za exceſs policzyć;
Kędy nie ma exceſſu, nie ma tam i winy,
Czyliż można złorzeczyć? bez ſłuſzney przyczyny.
Obruſzać ſię za prawdę, dziełem jeſt lichego,
Przeczyć dowodney prawdzie, rzeczą upartego.

Na-

Naganiać i potępiać, złe po Stanach ſprawy,
Jeſt to chcieć ich poprawy, bez dotknięcia ſławy;
Oſtrzegać w ogulności, jeſt to ſposob ſzczyry,
Nie trzeba więc ſtosować do ſiebie Satyry.
Jeśli kto za wyſtępkiem, naganuym obſtaie,
Ze ſię czuie do niego, ſam ſiebie wydaie.
Lepiey życzę milczeniem pokryć ſwoje wady,
A niżeli wywierać za przeſtrogi jady.
Któż za radę gniewa ſię, za Cnotę złorzeczy,
Kiedy mu przypominam oſtateczne rzeczy.
Choćbym komu w ten trafił dosadnemi ſłowy,
Czyż zaſzkodzi mu życia poprawić oſnowy.
Wybaczże Czytelniku, wſzakem nie zezłości,
Powiedziałem Ci prawdę, wytknołem zdrożności.
Daleki od prywaty i podchlebney zdrady,
Te na piſmie podaię, wſzyſtkim zdrowe rady.
Lecz kto rady nieſłucha, i prawdy nielubi,
Nic nadto pewnieyſzego, że ſam ſiebie zgubi.
*Deſperandai eſt ſalus, qui verum audire recusat,*
*Inque ſuum præceps labitur exitium.*

Nota: *Ktoby chciał ośmiałe prawdy mówienie Autora ſtrofować, niech wprzód przeczyta Konſtytucyą Roku* 1775. *Titulo:* De Libera voce.



# REGESTR

Rzeczy w pierwszym Tomie zawartych.

Na karcie



X 751.

1279.

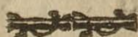
1506.

Rok wſtępu na Tron. | na karcie



Co

Apo-



# OMYŁKI,

## *Ktore od Oka Poprawuiących uniknęły.*

| *na karć:* | *w wierſ:* | *Pomyłki druku* | *Popraw.* |
|---|---|---|---|
| 5 | 5 | Za Krola | Za Królem |
| 8 | 8 | Korząkami | Korzonkami |
| 9 | 19 | ſwemu | ſwoiemu |
| 18 | 1 | y gdy | y kiedy. |
| 24 | 7 | Roſzkoſzy | Rokoſzy |
| | 8 | Władyſław | Mieczyſław |
| 26 | 11 | Swiatopelkowi | Swiatopełkowi. |
| 28 | 7 | Krakow boiąc ſię zemſty, Henryka ſprowadza | |
| | 8 | Na Tronie, Boleſława zepchnąwſzy, oſadza. | |
| 34 | 5 | Ci | Czy |
| | 19 | Chcę | Chce |
| 40 | 24 | Aktorami | Autorami. |
| 43 | 1 | Granicę | Granice |
| | 19 | Lichich | Lichych |
| 44 | 12 | Okrzcili | Ochrzcili |
| | 22 | Utsciwe | Uczciwe |
| 45 | 1 | Niekątenci | Niekontęci |
| 46 | 20 | Zauſzuikow | Zauſznikow |
| 49 | 2 | za małżąka | za małżonka |
| 65 | 4 | Lechce | Lekce. |
| 65 | 16 | Wiedzie | Jedzie |
| | 17 | Woynę | Woyny |
| | 21 | Mohilę | Mohiłę |
| | 11 | Srzodze | Srodze |
| 68 | 9 | pod gniewem | pod Gniewem |
| | 19 | Okręta | Okręty |
| | 26 | Koniecploſki | Koniecpolſki |
| 71 | 9 | barziey | bardziey |
| 75 | 14 | Praſzport | Paſzport |
| 76 | 6 | piniężnemi | pieniężnemi |
| 78 | 17 | jowſzy ſię | jąłwſzy ſię |
| | 21 | poſilkami | poſiłkami |
| 79 | 25 | prętko | prędko |
| 80 | 12 | lecz | ale |

Po-

| | | Pomyłki | Popraw |
|---|---|---|---|
| 82 | 11 | Polakow | Polakom |
| | 21 | Uczynił | gdy uczynił, |
| | 26 | Te | To |
| 83 | 17 | barziey | bardziey |
| | 20 | do zemſtwy | do zemſty |
| 84 | 7 | w krotce | w krodce |
| 17 | 6 | barziey | bardziey |
| | 15 | Chmielnic | Chmielnicki |
| 93 | 8 | urrzymać | utrzymać |
| 94 | 17 | trzymaią ſię | trzymaiąc ſię |
| 95 | 17 | w krotce | w kródce |
| 102 | 20 | zgodnie | nayzgodniey |
| 105 | 6 | koni | konie |
| 108 | 12 | ſwą | ſwoią |
| 108 | 4 | z nimi | z niemi |
| | 28 | Raytaradę | Reytaradę |
| 111 | 26 | puukta | punkta |
| 113 | 5 | będec | będąc |
| 120 | 5 | przynamnie | przynaymniey |
| | 17 | przeſtanie | przyſtanie |
| 124 | 18 | Dania | Danija |
| 131 | 14 | pokilku | ſwoy po kilku |
| 133 | 25 | Koronę | Korone |
| 134 | 9 | Cboć | Choć |
| | 13 | ſieedmiu | ſiedmiu |
| 135 | 18 | rzciły ſię | rzuciły ſię |
| | 24 | Leez | Lecz |
| 136 | 4 | Do ſześciu | y do ſześciu |
| 136 | 5 | ſalwowało | ſalwowała |
| | 9 | hatmat | harmat |
| 138 | 1 | w Mienicy | w Mennicy |
| 145 | 11 | dopioro | dopiero |
| 146 | 1 | na reſzę | na reście |
| 150 | 10 | przy władzy | y przy władzy |
| 151 | 8 | Turkom | Turkow |
| 152 | 16 | z Kurſirſztem | z Kurſirſztem |
| 157 | 14 | dowidrza | dowierza |
| 162 | 11 | głołem | głoſem |
| 164 | 3 | okręta | okręty |
| | 18 | potwierdzone | potwierdzono |
| 166 | 5 | ſpony | ſzpony |

| kar: | wier: | Pomyłki | Popraw |
|---|---|---|---|
| 166 | 11 | Sapiebowie | Sapiehowie |
| 168 | 9 | refcie | refzcie |
| | 25 | Marfztyn | Murfztyn |
| 172 | 24 | te | to |
| 175 | 19 | nazwaną | nazwane |
| 176 | 20 | Omneftią | Amneftią |
| 181 | 20 | Linia | Linija |
| 182 | 8 | aż | cóż |
| 188 | 19 | inwweftyował | inweftiował |
| 194 | 12 | z tey | z iey |
| 196 | 24 | Kamienie | Kamienice |
| 197 | 15 | Ktolem | Królem |
| 200 | 7 | wczoł fię | wfzczoł fię |
| 205 | 19 | Prawu | Prawo |
| 226 | 14 | wiele wiele | wiele powie |
| 229 | 26 | niedowodzą | nieodwodzą |
| 257 | 6 | ferwer | ferwor |
| 275 | 8 | Swory | Laury |
| 278 | 9 | gdyby | o gdyby |
| 282 | 11 | w progi nafze wchodzi, | wchodzi w nafze progi |
| 288 | 12 | nie nic mogą | nie mogą |
| 296 | 5 | potrafi | potrafi |
| | 22 | ogłfza | ogłafza |
| | 28 | fzkodzłi | fzkodził |
| 297 | 7 | kròre | które |
| 297 | 16 | nieeh | niech |
| | 19 | za bluznienftwo | za bluznierftwo |
| | 20 | Niedbay | Niebay |
| | 21 | Paz | Pan |
| 301 | 1 | fumne | fumnienie |
| 304 | 22 | Crotę | Cnotę |
| 311 | 1 | doczefuym | doczefnym |
| | 2 | zgorfzniom | zgorfzeniom |
| 313 | 22 | Dnchowne | Duchowne |
| | 27 | Dokror | Doktoı |
| 315 | 18 | Spowież | Spowiedź |
| 328 | 25 | i ftać fię | i ftrzedz fię |
| | 26 | barziey | bardziey |
| 332 | 2 | w Domn | w Domu |
| 336 | 19 | Defperandai | Defperanda |
| | 21 | mówieniu | mówienie |

